

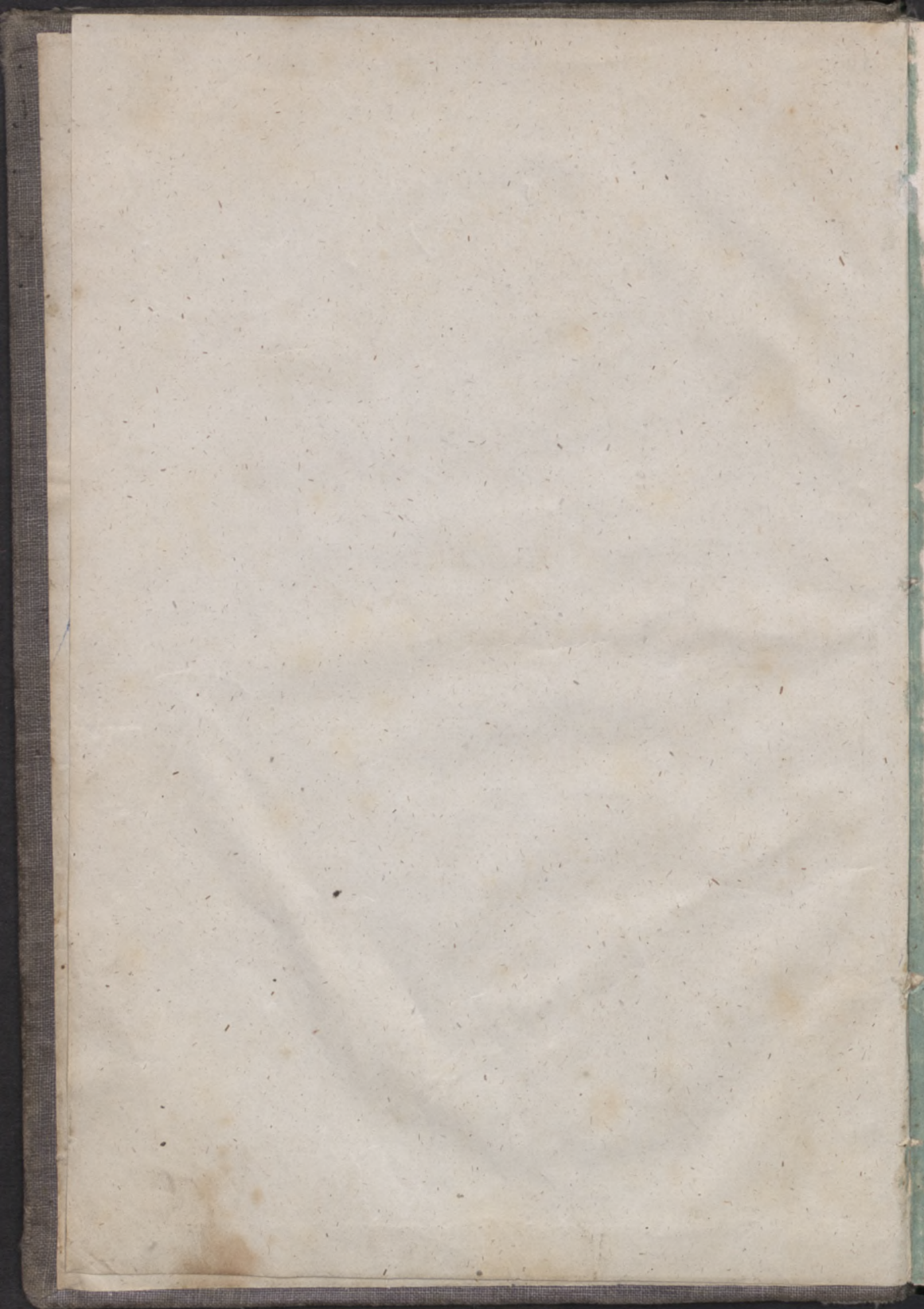
Biblioteka
UMK
Toruń

394372

22

PISMA
SWIETEGO
DZIEKUSZA

Callipolitea hoo. hoo purpurina



*Laurenz
Holski
Holski*

PISMA
ŚWIĘTEGO BERNARDA.

PISTMA

SWIETEGO BERNARDA

PISMA ŚWIĘTEGO BERNARDA

PRZEKŁAD Z ŁACIŃSKIEGO



WILNO

Nakład i druk T. Glücksberga Księgarza i Typografa Białoruski
Naukowego Okręgu.

1849,

Rekopis do druku, pod tytułem: *Pisma Ś. Bernarda. Przekład z tacińskiego*, pilnie odczytałem, i nic w nim nie znalazłem. coby przeciwnem było Wierze Rzymsko-Katolickiej, albo czystej chrześcijańskiej moralności; sądzę owszem, że nowe to dzieło w polskim języku, bardzo będzie pożyteczne dla pobożności Katolików, tak co do nauki dogmatycznej, jako i obyczajowej, tudzież ważnych w historii kościelnej zdarzeń i wypadków, za czasu Ś. Bernarda. Wilno, dnia 10 Czerwca 1847 roku.

X. INNOCENTY KRZYSZKOWSKI,
Teologii Doktor, Trynitarz.

N. 1267. } Świadcstwo to JX. Krzyszkowskiego, Przełożonego XX. Trynitarzów Wileńsko-Antokolskich potwierdzam. Wilno, d. 25 Czerwca 1847 roku.

Rządzący Dyecezą Wileńską, Prałat

X. WACŁAW ŻYLIŃSKI.



394 372



Pozwolono drukować pod warunkiem, aby po wydrukowaniu nie były w Komitecie Cenzury, exemplarze prawem przepisane. o, d. 18 Sierpnia 1847 r.

Pełniący obowiązek Cenzora, Radzca Kollegialny,

J. Fok.

K. 910/08

O ŻYCIU I PISMACH Ś. BERNARDA.

Spomiędzy Ojców Kościoła jedno z najznakomitszych zajmuje miejsce Bernard S. Wielu nawet stawi go wyżej od wszystkich innych. Ś. Tomasz z Akwinu, ów głęboki myśliciel, zowie go *złotoustym* 1). Słodyczą ust swoich, powiada, upoił świat cały. Posiadał, mówi dalej tenże Święty, wszystkie cnoty i zasługi Aniołów, był złotem naczyniem świętobliwości, ozdobioném kosztownými cnot kamieniami. Kardynał Baronjusz w *Rocznikach* swoich 2), nazywa go drugim Eljaszem, i prawdziwym Apostolem, zesłanym od Boga, na ozdobę i podporę Katolickiego Kościoła. Bellarmin zowie go mężem Apostolskim, niemniej cudami jak mądrością wsławionym 3). Sami różnowiercy cenią go wysoko. Marcin

1) Serm. de Bern 2) Caes Boronii Anval Tom XII. an. 1130.
3) Rob. Bellar: Card: lib: de script: eccles.

Luter 1) powiada, że ś. Bernard prześcignął wszystkich Doktorów Kościoła. Neander 2) dowodzi, że więcej życia i ducha znajduje się w kilku kartkach Bernarda, który prócz Pisma ś. żadnych Filozofów nie zgłębiał, niż we wszystkich dziełach ś. Hieronima, biegłego znawcy języków, filozofji, nauk i sztuk starożytnych. Jan Kalwin nazywa go pobożnym i świątobliwym Pisarzem, przez usta którego zda się sama prawda przemawiać. Wreszcie uczony Hejnsusz 3) pisma ś. Bernarda zowie źródłem rajskim, ambrozją dusz, pokarmem anielskim.

W istocie, śmiało powiedzieć można, że jeśli Bernard ś. ustępuje ś. Hieronimowi co do erudycji, ś. Augustynowi co do znajomości serca ludzkiego, ś. Tomaszowi z Akwinu co do głębokości pomysłów i loicznej mocy rozumowania, wyższym jest bezwątpienia od każdego z nich pod względem rzewności i delikatności uczuć, pod względem umiejętnego kierowania umysłami i namiętnościami ludzkiemi. Orlim wzrokiem śledzi on tajniki wewnętrzного życia, i przejawy jego na korzyść Wiary obraca. Obdarzony sam wielką bystrością rozumu, był zawziętym przeciwnikiem ludzi rozumujących, czyli tak zwanych dzisiaj *racjonalistów*, którzy chcą w rzeczach wiary wszystko zbadać i pojąć. Dla tego z oburzeniem powstał na Piotra Abelarda, sławnego kochanka Heloizy, jednego z tych dumnych nauk i wziętością, którzy

1) Colloqu: Convivial: cap: de Patrib. Eccl. 2) Praefat: ad Gnomolog: Graec. 3) Inst: lib: 4. c. 11.

w miejscu tego, coby się sami przez wiarę oświecać mieli, wnoszą pochodnię rozumu w dziedzinę Wiary.

Ś. Bernard wywierał wpływ ogromny na ówczesną społeczność. Dowodzi tego obwołanie go za Naczelnego Wodza wyprawy Krzyżowej. To wyniesienie cichego i pokornego zakonnika, oddanego naukom, słabego ciałem, wyniszczonego chorobami, na najwyższego dowódcę wojsk z całej prawie Europy zebranych, to pierwszeństwo oddane mu przed najslawniejszymi owego wieku wojownikami, jest zjawiskiem jedynym w dziejach. Niepospolita musiała być prawość i cnota męża, który tak powszechne uwielbienie i ufność pozyskał.

Urodził się Bernard ś. roku 1091 w Burgundji w Zamku *Fontenay* z rodziców znakomitego rodu, ojca *Tescelina de Sores*, Pana na *Fontenay* i matki Alety córki Bernarda *de Montbaroc* (1). Sześciu braci z których Bernard był trzecim, i siostra, składały rodzeństwo jego. Pobożna i cnotliwa matka, która własnymi pierśmi wszystkie dzieci swe wykarmiła, wcześniej zaszczerpiła w nich zasady religji i moralności, szczególnie przywiązaną była do Bernarda, którego skromność, cichość i pojętność od lat dziecinnych wróżyły na przyszłość zna-

(1) Guillelmi Ab. Vita et res gestae S. Bernardi. Spomiędzy licznych biografji ś. Bernarda Witkelen Opat Klasztoru ś. Teodorika w Reims, współczesny Bernardowi, i Gaufrzyd zakonnik Klarwaliński towarzysz podróży jego, są najdokładniejsi. Z nich czerpałem najwięcej szczegółów do skreślenia niniejszego rysu.

komitego służył hoskiego. W czternastym roku życia utracił ją ś. Bernard, lecz zachował przez całe życie tkiwą o niej pamięć, i powiadał, że gdy w kilka lat po jej zgonie chciano go odwieść od powziętego zamiaru wstąpienia do zakonu, ukazała się mu we śnie wyrzucając ze łzami w oczach niestałość jego postanowienia, i że ona nie na to tak starannie i pobożnie go wychowała, żeby w pożyciu światowym miał te szacowne przymioty postradać.

Bernard po skończeniu nauk w *Castillon*, mieszkał razem z braćmi przy ojcu, gdzie wśród nieokrzesanych i rozwiązłych ówczesnych obyczajów, zachował całą skromność i czystość swoich. Wcześniej powziął zamiar wstąpienia do zakonu, lecz odradzania braci i przyjaciół były temu na przeszkodzie. Chcieli oni żeby się Bernard zajął naukami świeckimi, i dobijał o zaszczyty światowe, do których otwierały mu drogę urodzenie i niepospolite zdolności. Wahał się przez czas niejaki pełen ewangelicznej prostoty młodzieniec, lecz gdy pewnego razu śpieszył do braci swoich zostających z Księciem Burgundzkim przy oblężeniu Zamku *Grancey*, wstąpił do znajdującego się przy drodze Kościoła, i tam gorliwie się modląc, uczuł w sobie odnowioną żądzę wstąpienia do Zakonu: a przybywszy do obozu, potrafił tak dalece przelać pobożne swe uczucia w braci i znajomych, że w liczbie trzydziestu zgodzili się świat opuścić, i do zakonu Cystersów wstąpić. Jeden tylko z braci *Gérard*, mąż waleczny i powszechnie lubiony, niepodzielał sposobu myślenia swych braci i towarzyszy, i upornie wezwaniu ich przeciwiał się. Wtedy

Bernard przystąpił do niego, i w duchu proroczym wyrzekł: „Wiem bracie, że jedynie boleść może cię rozumna nauczyć. Ale wiedz o tém,—mówił dalej, wskazując nań palcem,—że nadejdzie dzień, i blizkim już jest, gdy włócznia tędy otworzy drogę do serca twojego tej zba-wienniej radzie, którą dopiéro pogardzasz. Złękiesz się wtedy, ale nie umrzesz.“— Jakoż w kilka dni później ramię w bitwie włócznią w to samo miejsce które Bernard wskazał, był wzięty w niewolę, a znękany boleścią i tęsknotą, powziął w niej zamiar, wrazie odzyskania wolności, wstąpić do zakonu Cystersów; i takowe przedsię-wzięcie później do skutku doprowadził.

Gdy Bernard i bracia jego, pożegnawszy ojca, opusz-czali Zamek *Fontenay*, *Guido* najstarszy z braci, widząc najmłodszego *Nivarda*, małoletniego jeszcze, bawiącego się z dziećmi na dziedzińcu, rzekł do niego: —„Ciesz się, chłopcze, do ciebie jednego należeć teraz będzie posiadłość nasza.“— Naco mały *Nivard* ze łzami w oczach bratu odrzekł: —„Tak, bracie, wy sobie obraliście Niebo, a mnie zostawiacie ziemię. Nie słuszny to dział.“— Jakoż wkrótce, pomimo prośb ojca i przyjaciół, wstąpił do tegoż samego Klasztoru, zostawiwszy przy ojcu z całego rodzeństwa jedną tylko siostrę.

W roku tedy Zbawienia 1113 a 23 swojego wieku, Bernard z braćmi i towarzyszymi, w liczbie trzydziestu osób, wstąpił do zakonu Cystersów, przed piętnasto laty przez Roberta Opatę Molismeńskiego fundowanego, do Klasztoru w *Guilly*, gdzie trzecim po Robercie Opatem był naówczas Stefan *Harding* rodem Anglik. Ostre

w t \acute{e} m Zgromadzeniu prowadzono \acute{z} ycie; uprawiano ziemi \acute{e} w \acute{l} asnymi r \acute{e} koma, odmawiano sobie wszelkich wyg \acute{o} d, dnie i noce na modlitwie i pobo \acute{z} nym czuwaniu sp \acute{e} dzano. Bernard jednak odznaczał si \acute{e} przed innymi surowsz \acute{e} m i wstrzemi \acute{e} zliwsz \acute{e} m \acute{z} yciem. Pr \acute{o} cz legumin, chleba, i troch \acute{e} ml \acute{e} ka, rzadko co wi \acute{e} c \acute{e} j brał w usta. Przez ci \acute{a} gle posty, czuwania i niewygody, tak d \acute{a} lece miał osłabione zdrowie, \acute{z} e nie m \acute{o} gł trawić \acute{z} adnego po \acute{z} ywniejszego pokarmu, i wnet po w \acute{z} ięciu wyrzucał. Pomimo to zajmował si \acute{e} r \acute{e} czn \acute{a} prac \acute{a} , pomagał bra \acute{c} iom w uprawianiu i zbieraniu z pola: a gdy mu siły nie starczyły, \acute{z} e łzami modlił si \acute{e} do Boga, \acute{z} eby mu sił dodał dla dzielania wsp \acute{o} lnych rob \acute{o} t. I dla tego cho \acute{c} był s \acute{l} abszym od innych, wi \acute{e} c \acute{e} j zwykle od wszystkich innych pracował. Reszt \acute{e} czasu przep \acute{e} dzal na modlitwie, czytaniu, i rozmyślaniu: a jak sam zwykł by $\acute{ł}$ mawiać, wi \acute{e} c \acute{e} j si \acute{e} nauczył w samotno \acute{s} ci, modl \acute{a} c si \acute{e} i rozmyślaj \acute{a} c s \acute{r} od g \acute{o} r i las \acute{o} w, ni \acute{z} eli z czytania ksi \acute{a} g, i rozmowy z uczniami. St \acute{a} d Franciszek *Petrarca* powiada: \acute{z} e Bernard, który posiadał gruntowniejsz \acute{a} m \acute{o} że i obszerniejsz \acute{a} , ni \acute{z} eli ktokolwiekb \acute{a} d \acute{z} ze wsp \acute{o} lczesnych nauk \acute{e} , wi \acute{e} c \acute{e} j j \acute{e} j nabył w pustyni od d \acute{e} b \acute{o} w i jesion \acute{o} w, ni \acute{z} eli z ksi \acute{a} g, i od ludzi 1).

Zagłębiony w sobie, \acute{z} yj \acute{a} c całkiem w duchu, rzadko kiedy zwracał uwag \acute{e} na otaczaj \acute{a} c \acute{e} przedmioty. Towarzysze jego nowicjatu powiadali, \acute{z} e po dw \acute{o} ch latach pobytu w *Guilly*, bywaj \acute{a} c codziennie w tamtejszym ko-

1) Franc: *Petrarca*, lib. 2. de Vita solit: cap. 14.

ściele, nie wiedział, czy ten kościół jest sklepiony, czy też ma stalowanie i czy nad chórem jedno, czy trzy okna. Pokarmy i napoje z taką obojętnością przyjmował, że gdy jednego razu przez pomyłkę w miejscu wody podano mu olój, wypił go, nie okazawszy żadnego wstępu; i niktby o tém nie wiedział, gdyby nie ujrano ust jego lśniących od tłustości.

Po dwóch latach Opat Stefan wysłał go z braćmi i kilkunastu Zakonnikami, do świeżo założonego przezeń klasztoru, w nieopodal leżącej dolinie nad rzeką *Aube*, nazwanej *Jasną doliną* (*Clairvaux*). Dolina ta w dzikim i ustronnem miejscu pomiędzy górami lasem zarosłemi leżąca, była przedtém kryjówką zbójców, a wkrótce potem, dzięki staranióm i cnotóm Bernarda, stała się miłym, godnym Aniołów pobytom. Wybrany na Opata w nowo założonym klasztorze Bernard, dokładał wszelkiej usilności do zaprowadzenia porządku, i wzorowych obyczajów w swoim Zgromadzeniu. Zwykł on być mawiać do tych, którzy przybywali w celu wstąpienia do zakonu: „Jeżeli chcecie żyć z nami życiem wewnętrznem, zostawcie ciała, które ze świata przynosicie, za drzwiami tego domu; same dusze wasze niech tu wchodzą, bo ciało nic nie pomaga.“¹⁾ Wkrótce potem ojciec jego przybył do *Clairvaux*, dla spędzenia tam ostatnich chwil swoich; i przebywszy w nim świątobliwie lat kilka śród dzieci i przyjaciół, spokojnie zasnął w Panu. Siostra też Bernarda Humbelina, od lat wielu zamężna, opływająca w dostatki, i rozrywkóm świa-

¹⁾ Joan: VI. 63.

ta poświęcona, po długim niewidzeniu się, przybyła dla odwiedzenia braci: i gdy stanąwszy u fóry, oznajmiła o swém przybyciu, żaden z braci nie wyszedł na jej spotkanie. Wreszcie jeden z nich, Andrzej, zbliżywszy się do niej, i rzucając na nią gniewnym spojrzeniem, zapytał: „jak się nie wstydzi ciało swe, które w krótkim czasie pastwą robaków się stanie, odzieżać w tak bogate szaty?“ Zawstydzona, i wzruszona do lez Humbelina: „Lubo grzesznicą jestem, odrzekła, wszakże za takich Chrystus umarł. I dla tego właśnie żem grzesznica, potrzebuję rady i pomocy lepszych odemnie. Czemuż Bernard nie chce się ze mną widzieć? Jeśli jako brat pogardza ciałem mojem, jako sługa boży, niech nie pogardza duszą. Niech przyjdzie, nauczy mię, cokolwiek rozkaże, zrobię.“ Uwiadomiony o tém Bernard, wyszedł do niej, a przywitawszy ją uprzejmie, wyrzucił jej łagodnie zamilowanie w zbytkach i roskoszach świata, i przywiódł jej na pamięć świątobliwe życie ich matki, która zdala od świata, w ciszy i odośobnieniu, poświęcała się wypełnieniu obowiązków żony i matki. Po téj rozmowie Humbelina wróciwszy do domu, zmieniła zupełnie tryb życia: a poświęcona całkiem modlitwie, postóm, czuwanióm, zadziwiła wszystkich sprawioną w niej odmianą. Nie przestając na tém, tęskniła ciągle do życia zakonnego, dopóki mąż jej, zadość czyniąc jej chęcióm, sam nie wstąpił do stanu duchownego, i nie zostawił jej tym sposobem wolności wstąpienia do klasztoru.

W drugim roku pobytu swego w Clairvaux, Bernard zapadł ciężko na zdrowiu. Zbyteczne umartwie-

nia, posty, czuwania, tak dalece osłabiły jego zdrowie, że żołądek prawie nie trawił: a pochodzące ztąd osłabienie, zniewalało go do ciągłego siedzenia, lub leżania. Odwiedzał go w tej chorobie Wilhelm de Campelli Biskup Katalauneński, a zapobiegając dalszemu sil wyniszczeniu, postanowił usunąć go na czas od zatrudnień klasztornych, i zwykłego sposobu życia. Kazał przeto nieopodal klasztoru wybudować mu domek, gdzieby mógł na osobności spokojniejsze życie pędzić, i większych wygód używać. Polecil też jednemu z okolicznych wieśniaków, który w tamtych stronach za biegłego lekarza uchodził, pieczę o jego zdrowiu. Jeden ze współczesnych bjografów jego Opat Wilhelm powiada, że odwiedzał go w tym domku, i nie mógł się wydziwić spokojności, skromności i błogości rozlanej na twarzy Bernarda, w takim odosobnieniu i braku wszelkich rozrywek zostającego. „Gdy spytałem go, powiada wspomniony autor, jak mu tam czas upływa: „Wybornie, odpowiedział. Ja, któremu dotychczas ludzie rozumem obdarzeni posłuszni byli, wedle sprawiedliwych sądów bożych, muszę być posłusznym bezrozumnemu zwierzęciu.“ Mówił to o wspomnionym wyżej wieśniaku, który nie posiadając żadnej znajomości sztuki lekarskiej, męczył Bernarda swoim grubijańskim i samowolnym obchodzeniem się. „Jakoż, powiada dalej tenże bjograf, jedząc z nim skromną wieczerzę, przy której był obecnym ów wieśniak, byliśmy zdziwieni tak arbitralnością jego postępowania, jak cichością i cierpliwością świętego męża.“

Po upływie roku, św. Bernard wzmocniony nieco na zdrowiu, wrócił do klasztoru, i objął znowu jego rządy. Zwiędzający podówczas *Clairvaux*, chwałą niezmiernie porządek, czystość i cichość, jaka tam przy niemałej ludności panowała; oraz skromne obyczaje zakonników. Pomimo pracowitości ich i wstrzemięzliwego życia, z powodu częściej jałmużny ubogim udzielanej, nieraz brakło im samym sposobów utrzymania się. W takich razach Bernard okazywał gorącą wiarę, i ufność w Opatrzność boską. Pewnego razu zabrakło im soli. Bernard więc rzecze do jednego z Zakonników: „Synu Gwibercie, siądź na koń, i pojedź po sól do miasteczka.“ A gdy Guibert zapytał o pieniądze, za któreby soli kupił, Bernard odrzekł: „Nie wiem synu, kiedy będę miał złoto lub srebro: bo worek mój i pieniądze w rękę Najwyższego.“ Wtedy Zakonnik z uśmiechem rzecze: „Jeśli próżny pojedę, próżny powrócę.“ — „Nie mów tak synu,“ odpowiedział Bernard, „lecz jedź, i bądź spokojny.“ Zakonnik tedy wzięwszy błogosławieństwo pobożnego ojca, wsiadł na konia, i pojechał. Gdy się zbliżał do miasteczka *Risnelle*, gdzie miał soli kupić, spotkał Proboszcza owego miejsca, który zatrzymawszy jadącego Guiberta, zapytał: „Gdzie jedziesz synu?“ Zakonnik powiedział mu po co jedzie, i opisał niedostatek, w jakim klasztor zostaje. Wzruszony litością Proboszcz, zaprowadził go do swego domu, dał miarkę soli, i kilkadziesiąt liwrów. Uradowany Zakonnik, złożwszy dzięki Bogu, i wstydząc się niewiary swojej, powraca do Klasztoru, i opowiada rzecz całą Opatowi. Wtedy Ber-

nard rzecze mu: — „Powiadam ci synu, że nic tak potrzebnego nie jest Chrześcijaninowi, jak Wiara. Wierz tylko, a wszystko ci dobrze dziać się będzie, po wszystkie dni twójgo życia.“ Od dnia tego, tak ów Zakonnik, jak inni jego bracia, więcej pokładali ufności w słowach świętego męża. Sława świątobliwości i nauki jego, coraz bardziej po kraju się rozszerzała. Mnóstwo osób zbierało się do *Clairvaux*, słuchać go każącego, lub prosić o udzielenie błogosławieństwa. Hrabia Szampanji Teobald, szczególnie był mu przychylnym, oraz Ludwik VI. Król Francuzki, często wzywał rady jego. Bernard całą swą usilność zwracał na reformę obyczajów w duchowieństwie. Zagrzewał duchownych do prostoty ewangelicznej, i życia wewnętrznego: przypominał im wysokie ich powołanie. W tym celu napisał kilka ważnych traktatów, z których dwa: o stopniach pokory i pychy, oraz o miłości Boga, umieściliśmy w niniejszym zbiorze. O innych jego dziełach, później wydanych, w dalszym ciągu wspomniemy.

W roku 1125, po śmierci Cesarza Henryka V. wybuchnęła zawzięta wojna pomiędzy Lotarjuszem Księciem Saskim, a Konradem siostrzanem zmarłego Cesarza, ubiegającymi się o koronę cesarską. Konrad przeszedszy Alpy, zajął Medjolan, i był koronowany na Króla Rzymskiego przez Anzelma Arcybiskupa Medjolańskiego. To ściągnęło na Medjolan gniew Lotarjusza II. wymiesionego na tron Cesarski, oraz sprzyjającego mu Papięza Innocentego. Bernard starał się usprawiedliwić przed Papięzem Medjolańczyków i ich Arcybiskupa; oraz

przeblagać gniew jego: jakoż Innocenty wysoko poważający św. Bernarda, przebaczył temu miastu, i nakłonił Cesarza do zgody tak z Medjolanczykami, jako też z swym przeciwnikiem Konradem. W późniejszym czasie Medjolańczycy przez wdzięczność, chcieli wybrać Bernarda swoim Arcybiskupem: lecz on ofiarowanój mu godności nie przyjął.

Piętnaście lat spędził już był Bernard w klasztorze Klarawalleńskim, gdy burza powstała w łonie Katolickiego Kościoła, dała się słyszeć i w cichém ustroniu Klarawalli. Po śmierci Papięza Honorjusza II w roku 1130 dwóch Papięzów jednocześnie wyniesionych zostało na Stolicę Apostolską. Jeden Kardynał Pietro Leone, pod imieniem Anakleta, drugi Grzegorz, pod imieniem Innocentego II. Pierwszy większością głosów obrany, przeważny wziętością i dostatkami, miał wielką przewagę w Rzymie; Innocenty lubo przez mniejszą liczbę, jednak piérwój od Piotra, i z zachowaniem kanonicznych formalności obrany, oraz przez swe cnoty, wiécój zasługujący na tę godność, musiał ustąpić z Rzymu, i udać się do Pizy; z kąd wysłał posłów do Króla francuzkiego, wzywając jego pomocy. Ludwik VI. zwany Gruby (le Gros), panujący wówczas we Francji, nie wiedząc czyjój strony się trzymać, zwołał wyższe duchowieństwo do Etamps, dla zasiągnięcia w téj mierze rady. Lubo większość była za Innocentym, jednak dla usunięcia wszelkiej wątpliwości, wezwano Opata Klarawalleńskiego, jako męża z nauki i świątobliwości słynnego. Bernard przybywszy na Sobor, wymownie popiérał stronę

Innocentego, i wszystkich zdania ku niemu nakłonił. Wysłano tedy Posłów do Papięza, zapraszając go do Francji. Innocenty morzem z Pizy udał się do Prowancji, z kąd przez Burgundją przybył do Orleanu, gdzie z wielką czcią przyjęty został przez Króla Francuzkiego. Ztamtąd w towarzystwie *Gaufrida* Biskupa z *Chartres*, udał się do Burgundji, gdzie w mieście *Chartres* spotkał go Król Angielski Henryk w licznym orszaku Biskupów i Magnatów. Św. Bernard uprzedził był Króla Angielskiego, i wahającego się jeszcze, na stronę Innocentego nakłonił.

Tymczasem wrócili Posłowie wysłani przez Innocentego do Cesarza Lotarjusza z oznajmieniem, że Cesarz na zjeździe z Wirburga oświadczył się za Innocentym, i wzywa go na Sobór, który się miał zebrać w *Leodjum* (*Liège*). Papięż tedy w towarzystwie wielu Kardynałów, Biskupów Gallikańskiego Kościoła, oraz Bernarda św., pośpieszył do *Leodjum*, gdzie przez Cesarza i Duchowieństwo z powinną czcią przyjęty został. Cesarz jednak, korzystając z okoliczności, w jakich się wówczas Papięż znajdował, chciał wyjednać prawo Inwestytury, o które dawno spór się toczył z dworem Rzymskim. Wszakże, za wdaniem się Bernarda św. odstąpił zamiaru swego, i prawo konfirmacji na wyższe stopnie w Duchowieństwie przez udzielenie pastorału i pierścienia, zostało po dawnemu przy Stolicy Apostolskiej. Nadto Cesarz przyobiecał posiłki Innocentemu, dla wyparcia współzawodnika jego z Rzymu. Po skończonym Soborze, Papięż wracając do Francji, zwiedził *Clairvaux*,



i był do łez wzruszony, widząc skromność i powagę malującą się na obliczu Zakonników, oraz czystość i porządek znajdujący się w Klasztorze, przy ubóstwie i braku wszelkiej okazałości. Ztamtąd udał się do Paryża, gdzie znalazł Króla zasmuconego stratą syna swego Filipa następcy tronu, który w skutek spadnięcia z konia życie postradał. Na prośbę tedy Króla udał się z nim do *Reims*, gdzie koronował drugiego syna jego, który później panował pod imieniem Ludwika VII. Następnie Papiież z posiłkami przez Cesarza ofiarowanymi, przeszedł Alpy, i wtargnął do Rzymu: lecz przeciwnika swego wyprzec nie mógł, który z niemałymi siłami zamknął się w obronnym Zamku ś. Anioła. Tym czasem Lotarjusz przybył do Rzymu, gdzie był przez Innocentego na Cesarza koronowanym. Po odjeździe Cesarza, Innocenty musiał ustąpić przeważającej sile przeciwnika, i cofnąć się znowu do Pizy. Do tego miasta zwołany był liczny Sobor, na którym Piotr Leone, i wszyscy jego stronnicy, wykłęci. Ten ostatni jednak miał silną pomoc w osobie Rogera Księcia Apulji, za którego wydał siostrę swoją, i koronował go na Króla Sycylijskiego.

Przez ośm lat Piotr Leone z pomocą Rogera utrzymywał się w Rzymie, aż do roku 1138, w którym życie zakończył. W ciągu tego czasu Bernard trzy razy odbył podróż do Włoch, i był przez Innocentego do wielu ważnych negocjacji używanym: szczególnie z Cesarzem Lotarjuszem, Księciem Apulji Rogerem, i Hrabią Wilhelmem de Poitiers. Po śmierci Piotra stronnictwo Rogera obwołało Papiieżem Kardynała Grzegorza, pod imieniem



Wiktora. Bernard ś. prośbą i namową skłonił go, że dobrowolnie zrzekł się ofiarowanej godności, i u nóg Innocentego błagał przebaczenia. Po czém Papiież wszedł do Rzymu, i na początku następnego 1139 roku, zwołał Sobor tak zwany *Lateraneński IIgi*, na którym się znajdowało blisko 1,000 Biskupów. Na nim wyklęci znowu stronnicy Piotra Leone, i Arnold z Breścia oskarżony o herezję, i podniecanie buntu w Rzymie, z kraju wywołany. Zdawało się że spokojność Kościołowi przywróconą została, gdy tym czasem burzliwy i gwałtowny Roger Sycylijski, wnet po odbytych Soborze, zbliżył się z wojskiem do Rzymu, podstępem wziął w niewolę Papiieża, i wymógłszy na nim uciążliwe warunki, zawarł z nim pokój.

Wczasie tych zamieszek, Bernard odbywając częste podróże z rozkazu Papiieża, wszędzie z uwielbieniem przyjmowany był od ludu. Zewsząd znoszono doń chorych, kalekich, niedołęgów, wzywano jego rady, proszono o błogosławieństwo. Pewnego razu gdy się znajdował w mieście *Sarlot*, i po skończoném kazaniu, błogosławił chleby, które doń w wielkiej liczbie znaszano, rzekł do otaczającego go ludu: — „Z tego poznacie, że to jest prawdą co wam mówimy, a fałszem to co słyszycie od heretyków, że każdy z chorych, coby jadł ten chleb, uzdrowiony będzie.“ — Stojący obok Gaufryd Biskup Szartreński, lękając się skutków tak śmiałego wyrażenia, dodał: „Jeśli dobrą wiarą jeść będą, uzdrowieni zostaną.“ — „Nie to ja powiedziałem, — odrzekł niezachwianej wiary mąż święty, ale że każdy ktoby jadł z tego chleba, uzdrowiony

będzie, żeby po tém poznani byli prawdziwi posłańce boscy.“ — Jakoż tylu później uzdrowionych było z tych którzy chleb ten jedli, że gdy powracał Mąż święty, musiał inną udać się drogą, ażeby uniknąć mnóstwa ludu, który zewsząd z dziękczynieniem go otaczał.

Zaledwo Bernard po przywróceniu spokojności w Rzymie powrócił do *Clairvaux*, i oddał się zwykłym pracóm naukowym, gdy sławny nauką i wymową Piotr *Abelard* wyzwał go na dysputę, na mającym się zebrać Soborze w *Sens*. Przed piętnastą już laty, to jest, w 1125 roku, pisma Abelarda potępione były na Soborze w *Soissons*: lecz on nieprzystając rozsiewać swych błędów, a uważając ś. Bernarda za najstraszniejszego przeciwnika swego, ufny w djalektykę i obszerną naukę, chciał go publicznie pokonać rozumowaniem. Długo Bernard opierał się temu wezwaniu, dowodząc, że nie do niego należy stanowić o dogmatach Wiary, lecz do zgromadzonych na Soborze Biskupów, na których zdaniu Abelard przestać powinien. Zniewolony jednak prośbami przyjaciół, przybył na Sobor, gdzie Król francuzki, Biskupi i uczeni z całej Francji, z niecierpliwością oczekiwali skutku tej teologicznej walki. Bernard, który jeden może ze współczesnych, co pojął i przeniknął doskonale Abelarda, oraz znał dążność jego odłączenia się od Kościoła Rzymskiego; wybrał kilka zdań z dzieł jego odnoszących się do Trójcy Ś., które trudno było obronić, i obwinil go o herezję. Abelard widząc powszechną ku sobie niechęć w członkach Soboru, nie bronił się z czynionych mu zarzutów: a nie chcąc zrywać otwarcie z Kościołem,

apellował do Papięza: lecz ten uprzedzony od członków Soboru, wydał wyrok potępiający jego pisma. Tak tedy Abellard ze wstydem musiał ustąpić: odwołał swe błędy, i resztę życia w Klasztorze Benedyktynów w *Clugny* spędził.

W następnym 1141 roku wybuchnęła wojna pomiędzy Ludwikiem VII a Hrabią Szampanji Teobaldem. Ludwik wkroczył z wojskiem w granice Szampanji, i zdobywszy obronne miasto *Vitry*, kazał je podpalić, w jakowym pożarze 1300 osób, szukających schronienia w Kościele, ogniem splonęło. Oburzyło to wszystkich: Papięz rzucił nań klątwę: sam Ludwik żałował tak okropnego czynu. Błagał ś. Bernarda, żeby się wstawił zań do Papięza o zdjęcie klątwy, przyrzekając, że zawrze pokój z Teobaldem, i potwierdzi na Arcybiskupstwo w *Bourges* naznaczonego przez Papięza Arcybiskupa Piotra *de la Châtre*, co było główną przyczyną nieporozumienia ze Stolicą Apostolską, i wojny z Teobaldem. Ś. Bernard wyjednał u Papięza, że klątwa zdjęta została, i czynnie przyłożył się do pojednania stron wojujących. *Simonde de Sismondi* 1) zarzuca w tym razie ś. Bernardowi przewrót (duplicité), powiadając, że w liście z tego powodu do Papięza pisanym, radzi mu cofnąć do czasu klątwę, którą później będzie mógł znowu potwierdzić. Lecz ś. Bernard, widocznie w takim tylko razie doradza Papięzowi odnowienie klątwy, gdyby Król francuzki przyrze-

1) Sim: de Sismondi Hist: de Français T. V. cap. 15.

czeń swoich nie dotrzymał: jakoż Papięż w późniejszym czasie musiał takowego środka użyć.

Wkrótce potem gruchnęła wieść po Europie, że Turcy zdobyli w Ziemi świętej miasto *Edesse*, wyrznęli wszystkich mieszkańców, i zagrażają opanowaniem całej Ziemi świętej, jeśli posiłki z Europy nie przybędą. Ludwik VII, mający oddawna zamiar ogłoszenia krucjaty, a razem chcąc się pojednać ze Stolicą Apostolską, i winy swoje zgładzić; uczuł w sobie szlachetną żądzę stanąć w obronie miejsc świętych. W tym celu zwołał wyższe duchowieństwo i wassalów swych do *Bourges*, gdzie zamiar takowy podał pod ich rozagę. Pochwalono przedsięwzięcie Króla, lecz postanowiono pierwój wezwać rady ś. Bernarda. Zapytany o to Bernard, radził odwołać się do zdania Papięża, i na jego decyzji w tej mierze poprzestać. Zajmował wtedy Stolicę Apostolską Eugenjusz III niegdyś Zakonnik Klarawalleński, i uczeń ś. Bernarda. Chętnie udzielił on swój zgody, i błogosławieństwa na tę wyprawę, oraz poruczył ś. Bernardowi, wezwać do niej mieszkańców Francji i Niemiec. Król francuzki, otrzymawszy potwierdzenie Papięża zwołał drugi Zjazd do *Verélay*, gdzie śród mnóstwa zebranego ludu okrywającego okoliczne wzgórza, ś. Bernard wraz z Królem, ze zrobionego umyślnie na to rusztowania, zachęcali obecnych, żeby się garnęli pod chorągiew krzyża. Mieli oni znaczny zapas krzyżów sukiennych, które rozdawali chcącym należeć do Krucjaty; jednak dla mnóstwa potrzebujących, nie stało ich, tak że Król i ś. Bernard, musieli na kawałki drzeć płaszcze swoje, dla udzie-

lenia krzyżów, skwapliwie o nie domagającym się. Następnie ś. Bernard udał się do Niemiec, i znalazłszy Cesarza Konrada III w Spirze, gdzie się naówczas Sejm Stanów Niemieckich odbywał, pomimo oporu i wahania się jego, nakłonił wreszcie do ogłoszenia Krucjaty. Przebiegł później już w towarzystwie Cesarza, już sam jeden, znaczniejsze miasta niemieckie, wzywając mieszkańców do obrony Ziemi Świętej. Wszędzie przyjmowany z najwyższem uwielbieniem i czcią świętemu należną, we wszystkich klassach mieszkańców obudził najwyższy entuzjazm. Gdy przemawiał do ludu, gdy udzielał im błogosławieństwa, ze wszystkich stron wołano: Chryste! zmiłuj się nad nami! Wszyscy Święci przyczynicie się za nami! (Christ uns genade! die Heiligen alle helfen uns!) Z ust do ust przechodziły pochwały Świętego, mnóstwo cudów o nim opowiadano, tłoczono się na wyścigi, żeby ucałować stopy jego, żeby się dotknąć jego sukni. Gdy się znajdował z Cesarzem w Mästrychcie, nacisk ludu tak był wielki, że w tłumie utraciłby życie, gdyby Cesarz osobą swoją go nie zasłonił, i za pomocą straży, z tłumu nie wyprowadził. Tymczasem Zjazd walny zgromadzony przez Króla francuzkiego w *Chartres*, dla obmyślenia planu przyszłej kampanji, jednogłośnie obwołał ś. Bernarda Naczelnym Wodzem Krucjaty. Skoro Bernard wróciwszy z Niemiec dowiedział się o tem, był zadziwiony i zasmucony z takowego wyboru, i prosił usilnie Papięza, żeby nie czynił go (jak się wyraża w liście do niego pisanym) igraszką woli ludzkiej. Mi-

chaud (1) w Historji Krucjat poczytuje za złe ś. Bernardowi, że nie przyjął ofiarowanego mu dowództwa, gdyż on jeden, powiada, był w stanie chlubnie wykonać to olbrzymie przedsięwzięcie. Ale podobnaż to rzecz była dla Zakonnika, nieznającego taktyki wojennej, słabego zdrowia, oddanego modlitwie i naukom, stanąć na czele hufców wojennych, rozmaitego pochodzenia i obyczajów, i wśród tysiąca niebezpieczeństw, prowadzić je na podboje? Dwóch tylko ludzi prawdziwie genialnych, powiada tenże autor, miała wtedy Francja: Suger'a Opata ś. Dionizego, pierwszego Ministra Ludwika VII, i Bernarda ś. Pierwszy z nich położył wielkie zasługi dla kraju, będąc jedynym jego rządcą w nieobecności Króla, drugi niezliczone usługi dla Kościoła wyświadczył.

Wiadomo z dziejów jak nieszczęśliwy skutek był drugiej Krucjaty. Cesarz Konrad wiosną 1147 roku z stotysięczną armią pociągnął brzegami Dunaju: za nim w kilka tygodni ruszył też drogą Król Ludwik na czele 70,000 Krzyżowców, i dwa razy tyle pielgrzymów, zakonników, i niewiast. Konrad przeprawiwszy się przez Bosfor, zapuścił się w głąb Malej Azji, a mylnie prowadzony przez greckich przewodników, ogołocony z zapasów żywności, koni i bagażów, oskoczony i napadnięty zewsząd przez lekką jazdę turecką, zaledwie z dziesiątą częścią swego wojska cofnął się na powrót do Nicei. Król Ludwik wylądowawszy po nim w Nikomedji, złączył się w Nicei z resztkami wojska cesarskiego, i przed-

1) Michaud Hist. de Croisades T. II. liv. 6.

sięwził inną już drogą, to jest, brzegiem Morza Śródziemnego, dążyć do Ziemi Świętej. Pokonawszy w tej drodze niezliczone trudności, rozbił wojska tureckie, które mu bronily przejścia Meandru: ale przeszedłszy Laodyceę, w wąwozach gór otoczony od nieprzyjaciół, stracił połowę swego wojska. Cesarz Konrad wrócił do Konstantynopola, a Król Ludwik z drugą połową wojska przybył do Satalji, miasta leżącego nad odnogą Attalską, skąd morzem można było za trzy dni dostać się do Antjochji, lądem zostawało 40 dni drogi. Nie było na pogotowiu tyle statków, żeby można było całe wojsko, i tłum pielgrzymów przewieść: przeto Król tylko z żoną swą Eleonorą, i kilka tysiącami wybranego rycerstwa, wsiadł na statki, powierzwszy dowództwo nad resztą wojska Archembaldowi de Bourbon, i Thierremu z Alzacji, którzy lądem mieli je doprowadzić do Antjochji. Król u przejmie przyjęty przez Księcia Antjochji Rajmunda *de Poitiers*, zabawił czas niejaki w tém mieście, lecz otrzymawszy wieść o stracie reszty swojego wojska, które z niedostatku żywności, i od miecza nieprzyjaciół, wyginęło, pośpieszył do Jerozolimy dla oddania czci pobożnej u grobu Zbawiciela, oraz dla naradzenia się z młodym Królem Jerozolimskim Baldwinem, i Cesarzem Konradem, który był powrócił z Konstantynopola, nad otworzeniem kampanji przeciwko Saracenom. Po odbytej naradzie w *Saint Jean d'Acre*, Monarchowie zebrawszy resztki swojego wojska, do których się przyłączyli rycerze Szpitalni i Templariusze, oblegli Damaszek, jedno z najobronniejszych miast podówczas na Wschodzie. Po kilkoty-

godniowém bezskuteczném oblężeniu, niesforność wojska, niezgody dowódców, brak żywności, zmusiły Krzyżowców do odwrótu. Po straceniu tedy wszelkiej nadziei złamania potęgi Muzułmanów na Wschodzie, naprzód Cesarz Konrad wrócił do Państw swoich, a w rok po nim Król Ludwik, zaledwie z 300 ludźmi, na najetych okrętach sycylijskich wylądował u ujścia Rodanu w mieście Październiku 1149 roku.

Po tak nieszczęśliwej wyprawie, zewsząd dały się słyszeć narzekania, szczególniej przeciw ś. Bernardowi, który był główną podniętą i sprawcą Krucjaty. Kwiat młodzieży francuzkiej i niemieckiej poległy w tej wyprawie, wyspane napróżno ogromne skarby, zachwiały wiarę w nieomylność Kościoła, i przeraziły wszystkich umysły. Ś. Bernard znosił mężnie wymierzone nań ciosy, składał całą winę na niesforność wojska, i rozwolnienie obyczajów, na błędy i współubieganie się dowódców. Radził ugiąć się z pokorą przed karzącą ręką Wszchemnogo, którego wyroki niezbadane, a sądy zawsze sprawiedliwe. Błagał tylko, żeby wszystkie narzekania i gorzkie żale, na niego wymierzone były, a bynajmniej się nie ściągały do Zbawcy naszego. Cieszył się tém, że może służyć za puklerz przeciw pociskóm na Chrystusa miotanym, i cierpieć za chwałę Imienia Jego.

Wystąpił raz jeszcze ś. Bernard w obronie dogmatów Wiary Katolickiej przeciwko nauce Gilberta de Porree Biskupa Piktawskiego (de Poitiers), oskarżonego o herezję. Zebrał się z tego powodu liczny Sobór w *Reims*, na którym znajdowali się Biskupi z Francji, Niemiec,

Hiszpanji i Anglii. Ś. Bernard z polecenia Papięza przedsięwziął na nim zbijać błędy Gilberta: a gdy ten przybył na dysputę z ogromnym zapasem ksiąg teologicznych, Bernard nie wchodząc z nim w roztrząsanie innych kwestji, zapytał go: czy istotnie utrzymuje i wierzy w to o co go oskarżają, że istność albo natura boska, jego mądrość, dobroć, wielkość, nie jest Bogiem, ale tylko formą boską? Gilbert, po niejakiem wahaniu się, musiał przyznać, że istotnie tak w pismach swoich dowodzi: a wtedy Bernard rzekł do przytomnych: —,Więcej nam nie potrzeba: takowego wyznania żądał Ojciec ś. i Kościół Katolicki.“— A gdy piszący protokół Soboru Henryk Pizański zapytał go: czy wedle niego boskie przymioty w Chrystusie są Bogiem, nie zaś formą boską? Bernard odrzekł: —,Pisz to piórem żelaznym na tablicy kamiennój.“— Wszyscy Członkowie Soboru przestali na tém zdaniu ś. Bernarda, a Gilbert zmuszony był odwołać swe błędy; pisma zaś jego przez Papięza Eugenjusza III potępione zostały.

Oprócz pism wyżej pomienionych, licznych kazań i homilji, oraz więcej 400 listów, ś. Bernard napisał kilkanaście traktatów, z których ważniejsze są: 1. *O rozważdze* (de consideratione), w którym zastanawia się nad obowiązkami i prerogatywą Najwyższych Pastérzów, oraz całej hierarchji kościelnej, i nad celem do którego dążyć powinni. 2. *O reformie obyczajów w wyższém duchowieństwie* (de moribus et officio Episcoporum). 3. *O łasce i wolnej woli* (de gratia et libero arbitrio), gdzie stylem jasnym i zwięzłym wyłożona cała treść nauki ś. Augu-

styna. 4. *O błędach Abellarda do Papięza Innocentego*, pismo pełne ironji, i dowcipnej satyry na zuchwałę kuszenia się Nowatorów. Wreszcie 5 *Życie ś. Malachjasa Arcybiskupa i Prymasa Irlandji*, który w podróży swojej do Rzymu w roku 1143 wstąpił do *Clairvaux*, i tam złożony chorobą, życie zakończył. W ostatnich leciech swego życia, pracował ś. Bernard nad *Kommentarzem do Pieśni nad pieśniami Salomona*. Nie skończył on tej pracy: napisał jednak 86 mów (sermones) na dwa pierwsze rozdziały tej Pieśni. Żywa wyobraźnia, styl kwiecisty, dążność i czystość moralna, zdobią to pismo; nużą jednak w czytaniu zbyt naciągane allegorje, i niestyczne wykłady słów Pisma ś., które w owych wiekach w powszechném były użyciu.

Bernard ś. od czasu nieszczęśliwej wyprawy krzyżowej, czuł coraz bardziej niknące swe siły. W połowie zimy, na początku 1153 roku stan zdrowia jego pogorszył się, i odtąd przez kilka miesięcy, do czasu swej śmierci, był obłożnie chorym. Pomimo dolegliwych cierpień cielesnych, zachował spokojność i pogodę umysłu, serce pełne gorących uczuć. Przy schyłku życia pisał następnie do jednego z przyjaciół swoich: „Oznaki twój miłości z miłością przyjąłem, ale nie z roskoszą. Bo jakaż może być rokosz gdzie wszystko goryczą zaprawione? Chyba to przyjemnością nazwę, że jeść mi nie potrzeba. Sen mię opuścił, i nie przynosi chwilowej nawet ulgi moim cierpieniom. Cała choroba z zepsucia żołądka pochodzi. Co chwila dniem i nocą trzeba go wzmacniać kilką kroplami orzeźwiającego napoju; bo nic zsiadłego

trawić nie może. Płyn nawet który przyjmuje z wielką boleścią trawi, ale więcej jeszcze obawia się czczości. Jeśli czasem przyjmie czego za wiele, srogię sprawia cierpienia. Nogi mam obrzękle, jak u chorujących na wodną puchlinę. Jednakże co do wewnętrznego człowieka, mogę ci zaręczyć, że stan mój nie jest zatrważający; duch mój ochoczy choć w ciele mdlém. Proś Zbawcy aby nie odwlekał zgonu mojego, lecz żeby mię strzegł w ostatniej chwili. Staraj się zabezpieczyć ogoloconą z zasług stopę moją, żeby czyhający na nią nieprzyjaciel nie miał gdzie zębem zadraskać, i ranę zadać. List ten, sam pisałem, ażebyś wiedział, że jeszcze własnoręcznie mogę cię o mojem przywiązaniu zapewnić.“—

Przed samym zgonem, gdy przestał odprawiać akty wiary i inne modlitwy, Biskup Godfryd znajdujący się pomiędzy obecnymi, zapytał go o cós: a gdy okazał zadziwienie, że mu nic nie odpowiada, ś. Bernard rzekł do niego: „Nie dziw się, już ja nie jestem na tym świecie.“

Umarł ś. Bernard 1153 roku dnia 20 Sierpnia, i w tym dniu Kościół jego pamiątkę obchodzi. Po zgonie jego taki był natłok ludu, chcącego ucałować, zrosić łzami szczątki świętego Męża, że musiano zamknąć podwoje Klasztoru, i przyspieszyć pogrzeb, dla uniknienia cizby tłoczącego się ludu. We dwadzieścia lat po jego śmierci, to jest, 18 Stycznia 1174 roku, Papież Alexander III policzył go w poczet Świętych, i nadał za Patrona Kościołowi Gallikańskiemu. (*).

(*) Papież Pius VIII z rady Kongregacji śś. Obrazów, tegoż Ber-

narda ś. Doktorem Powszechnego Kościoła mianował, i wszystkim Kościoła Rzymsko-Katolickiego Kapłanóm przykazał: aby każdorocznie dnia 20 Sierpnia pacierze Kapłańskie i Msze śś. o ś. Bernardzie odprawiali, według przepisu Mszału i Brewiarza, jakie się w nich o śś. Doktorach Kościoła znajdują, i są w powszechném użyciu — Ś. Bernard od szkół jeszcze teologicznych Scholastyków dawniejszych otrzymał prawdziwie i słusznie przydatkowy tytuł: *Doktora młodopłytnego*.

(Przyp: Ks. Krzyszkowskiego).

W całym chrześcijaństwie sławę się zdobyłszy ogólną z ręką stopę mają, żeby czytający na nie nieprze-
 ciał nie miał gdzie kłopotować i tamże za-
 ten, a nie pisał, żeby wiedział, że jeszcze wiano-
 rzeć może się o niego przyswajania zapewnić.
 Przed zmianą zgonem, gdy przestał odprawiać akty wiary
 i inne modlitwy, Bóg się do niego przywrócił się homie-
 dy obywatel, kaptal go o coś: a gdy okazał kądziwie-
 nie, że mu nie odpowiada, a Bernard wrócił do niego.
 „nie daw się, już ja nie jestem na tym świecie.”

Umarł Bernard 1153 roku dnia 20 Sierpnia
 w tym dniu Kościół jego pamięć obchodzi. Po zgonie
 tego łaski był natychmiast obcego niechowanie, a nie za-
 mi szaktali świętego Boga, że musieli zamknąć por-
 woję Klasztoru i parafianę, ponieważ dla milczenia
 ciąży łocznego się ludu. We wzniesieniu lat po jego
 śmierci, to jest 18 Sierpnia 1754 roku, Pater Aleran-
 der III polecił, że w porcie Świętych, a także w Pater-
 trona Kościoła, Góllkautzium. (*)

(*) P. Michael VIII z r. 1754, który wznosił śś. Urbanow, tego po-

PISMA
ŚWIĘTEGO BERNARDA.

Nauka o stopniach pokory i pychy.

Wstęp.

Prosiłeś mię bracie Godfrydzie (*), żebym obszerniej tobie wyłożył to, co przed braćmi o stopniach pokory mówiłem. Tak słusznemu żądaniu twemu i chciałem, i lękałem się, zadośćuczynić; a pamiętny na radę Ewangelji, nim począłem wieżę budować, porachowałem koszta potrzebne do jój ukończenia. Miłość wprawdzie oddaliła bojaźń ukończenia dzieła, ale inna bojaźń przeciwna téj opanowała mię: bojaźń chlu-

(* Godfryd ten, był krewnym ś. Bernarda, i Przeorem w *Clairvaux*, później Biskupem Lionskim. Ś. Bernard w jednym z listów swoich nazywa go swym synem, bratem, tawarzyszem, i współuczniem. (*Przyp: Tt.*)

by własnej po dokonaniu dzieła, niebezpieczniejszej dla mnie od hańby w razie jego nieukończenia. Niepewny tedy między miłością i bojaźnią, stałem jakby na rozdrożu, i wahałem się długo, jaką mam pójść drogą; lękałem się, albo rozprawiając o pokorze z pożytkiem innych, samemu nie być pokornym, albo pokornie milcząc, być nie pożytecznym dla drugich. Gdy obie drogi były niebezpieczne, a jedną z nich wybrać mi należało, wołałem raczej udzielić tobie, wedle możności mojej, owocu mój pracy, niżeli samemu w porcie milczenia bezpiecznym pozostać; przytém miałem to na uwadze, że jeśli mowa moja trafi do przekonania twego, nie mam się czego lękać chwały własnej, uczyniwszy to na prośbę twoją: jeśli zaś nie zasłużę na twoją pochwałę, (czego prędzej spodziewam się) nie będę się miał z czego chlubić.

CZEŚĆ PIÉRWSZA.

I.

Chrystus jest drogą, którą przychodzimy do Prawdy.

1. Nim rozpocznę wykład mój o stopniach pokory, po których ś. Benedykt wstępować raczej, niżli liczyć je radzi; okażę piérwój, wedle możności mojej, dokąd po nich dostać się możemy,

ażebyśmy wiedząc o korzyściach, jakie odnieść
 mamy, łatwiej znieśli trudy wstępowania. Uka-
 zuje nam Pan trudy te i nagrodę za nie w na-
 stępnych słowach: *Jam jest droga i prawda i* Jan ś. XIV. 6.
życie. Droga jest pokora wiodąca do Prawdy;
 pierwsza jest trudem, druga nagrodą trudu. Za-
 pytasz może, skąd wiem że ta mowa o pokorze,
 kiedy wyraźnie tego nie powiedziano? Oto na
 inném miejscu Pan jaśniej powiada: *Uczcie się* Mat: XI. 29.
odemnie, żem Ja cichy i pokornego serca. Po-
 daje więc siebie za przykład pokory, za wzór
 cichości. Jeśli go naśladujesz, nie chodzisz w cie-
 mności, ale masz światłość żywota. Cóż jest świa- Jan ś. VIII.
 tłość żywota, jeśli nie Prawda, która oświecając 22.
 każdego człowieka przychodzącego na świat, u-
 kazuje gdzie jest prawdziwy żywot? Przeto po-
 wiedziawszy: *Jam jest droga i prawda*, dodaje:
i życie, jak gdyby mówił: Ja jestem droga, któ-
 ra do Prawdy prowadzi: Ja jestem Prawda,
 która życie ukazuje: Ja jestem życie, który
 daję. *Toć jest bowiem*, powiada, *życie wieczne*, Jan XVII. 3.
aby ciebie poznali samego prawdziwego Boga, i
któreś postać, Jezusa Chrystusa. Przypuśćmy
 że mówisz do niego: drogę poznaję, którą jest
 pokora, korzyści z niej żądam, którą jest Pra-
 wda; lecz cóż mam począć, gdy droga tak jest
 trudną, że korzyści téj osiągnąć nie mogę. Odpo-
 wiada on ci na to: *Ja jestem życie*, to jest,
 pokarm, którym się posilisz w drodze. Wola

więc na błakających się, nieznających drogi: *Ja jestem droga*: na wątpliwych i niewierzących: *Ja jestem Prawda*: na postępujących drogą, ale znużonych: *Ja jestem żywot*. Dostatecznie, zdaje mi się, dowiodłem z powyższej nauki Ewangelji, że poznanie Prawdy jest korzyścią, którą z Pokory odnosimy. Jest jeszcze inne miejsce przekonywające nas o tém: *Wyznam Tobie* Luk: X. 21. *Ojczy, Panie Nieba i ziemi, iżes to zakrył* (nie co innego zapewne jak tajemnice Prawdy) od mądrych i rozumnych, (to jest, od pysznych) *a objawieś to malutkim*. I z tego więc pokazuje się, że Prawda ukrywa się przed pysznymi, a objawia się pokornym.

2. Pokory zaś następne możemy dać określenie. Pokora jest cnotą, przez którą człowiek poznawszy siebie jakim jest istotnie, w oczach własnych nizezemnieje. Staje się ona własnością tych, którzy czując w sercu swém gdzie i po jakich stopniach wstąpić mają, z enoty do enoty, to jest z stopnia na stopień postępują, nim nie dojdą szczytu pokory, na którym jakby z Sjonu, to jest, z wyższego poglądu, Prawdę postrzeżają. Król Prorok powiada: *Zakonodawca błogosławieństwo da*: to jest, kto dał prawo, da i błogosławieństwo: czyli, kto nakazał pokorę, ten Ps. XXIV. 3. i do Prawdy przywiedzie. A któż jest ten Zakonodawca, jeśli nie *dobry i prawy Pan*, który drogi naucza grzeszników? Ci bowiem z drogi

zbaczają, którzy opuszczają prawdę. Ale czyż i wtedy dobry Pan ich opuści? Nie, da im prawo, ukaże im drogę pokory, przez którąby powrócili do poznania Prawdy. Podaje sposób odzyskania zbawienia, bo dobry jest, ale nie bez karności prawa, bo prawy jest. Jako dobry, nie chce zguby naszój; jako prawy, karać nas nie omieszka.

II.

Korzyści, jakie odnosimy ze wstępowania po stopniach pokory.

3. To więc prawo przez które powracamy do Prawdy, ś. Benedykt dzieli na dwanaście stopni; bo jak przez dziesięć przykazań starego Zakonu, i dwa największe przykazania nowego (stanowiące razem liczbę dwanaście) przychodzimy do Chrystusa, tak po wstąpieniu tych dwónastu stopni osiągamy Prawdę. Cóż bowiem innego oznacza owa drabina, którą ów pierwowzór pokory Jakób we śnie widział, i na wierzchu której Pan mu się ukazał, jak nie to, że u szczytu pokory znajdujemy poznanie Prawdy? Pan z wierzchu drabiny patrzył na syny ludzkie, jako Prawda, której oczy nie oszukują, i oszukanými być nie mogą: patrzył, czy jest ktokolwiek rozumiejący albo szukający Boga? Azaliż nie z wysokości téj drabiny woła na szukających Go,

Ks. Rodz.
XXVIII.

Psal. XIII. 2.

Eklez: XXIV (bo wie którzy są Jego), *Przystąpciesz do mnie, którzy Mę pragniecie, a najédzcie się owoców moich; i na inném miejscu: Póðzcie do mnie*

Mat: XI. 28.

wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a Ja was ochłodzę. Póðzcie, powiada. Gdzież? do mnie, Prawdy. Kędy? Przez pokorę. POCO? Ja was ochłodzę. Lecz jakież to ochłodzenie, które Prawda wstępującym sprawić obiecuje, tym którzy wstąpili sprawia? Azaliż tém ochłodzeniem nie jest sama Miłość? Do niej bowiem jak powiada ś. Benedykt, po wstąpieniu stopniów pokory, każdy przychodzi. Słodki zaprawdę i ponętny pokarm miłość: pokarm, który znużonych orzézwia, osłabionych posila, zasmuconych rozwesela, który czyni wreszcie jarzmo Prawdy wdzięczném i lekkim.

4. Smaczny pokarm Miłość, potrawa zastawiona wewnątrz pałaców Salomona, wydająca wonię cnót rozmaitych, jakby wonię przypraw drogich, które łaknących posilają, posilonych rozweselają. W niej bowiem znajduje się pokój, cierpliwość, dobrotliwość, pobłażanie, wesele w duchu świętym, i inne owoce cnoty, czyli mądrości. Ma i pokora udział w téj uczcie, bo karmi się chlebem boleści, i poi się winem skruchy, których poczynającym Prawda udziela, i Ps. CXXVII. mówi do nich: *Próżno macie rano wstawać, długo siadać i jeść chleb boleści. Lecz dusze wyższego poglądu używają pożywniejszego po-*

Pieśń nadPie: III. 10.

Galat. V. 22.

Psal. LIX. 5.

Ps. CXXVII.

2.

karmu z chleba mądrości, i napoju z wina roz-
 weselającego serce człowieka, do których uży- Psal. CIII. 15.
 wania Prawda doskonałych zachęca, mówiąc:
Jédcież, przyjaciele, pijcie, a pijcie dostatkiem Pieśń nad
mili moi. Wewnątrz, powiada, usłany jest (pa- Pieśń: V. 1.
 łac Salomona) *miłością córek jerozolimskich*; to
 jest dla dusz niedoskonałych jeszcze, które po-
 żywniejszego pokarmu przyjmować nie mogą,
 lecz muszą przestawać na młéku miłości w miej-
 scu chleba, i na oliwie w miejscu wina. Usłany
 niemi wewnątrz pałac Salomona, bo ich poczy-
 nający, nie przypuszczeni jeszcze do stołu Pań-
 skiego, nie śmieją używać, a doskonali obfitują-
 cy słodyczą wyższego poglądu, nie przestają na
 nich. Tamci muszą być oczyszczeni piérwój ze
 szkodliwych humorów żądz cielesnych gorzkim
 napojem bojaźni; ci zaś dawno odłączeni od
 piersi, w samym już progu chwały znajdują za-
 stawioną wyśmienitą ucztę; średni tylko, to jest
 niezupełnie doskonali, używają wewnątrz słod-
 kiój przyprawy miłości, i nią do czasu pełni
 rzewności, zadowoleni są.

5. Piérwszym więc pokarmem oczyszczają-
 cym z goryczą, nasycą się pokora; drugim na-
 sycającym ze słodyczą karmi się miłość; trze-
 cim pożywnym z posileniem żywi się wysoki
 pogład (kontemplacja). O mój Panie, Boże sił, Ps. LXXIX.
 dopókiż z gniewem odrzucać będziesz modlitwę 5
 sługi Twego, dopóki mię karmić będziesz chle-

Ps. LXVII.
4.

bem boleści i poić łzami skruchy? Kiedyż mi wolno będzie zakosztować tego wewnętrznego i słodkiego pokarmu Miłości, którym sprawiedliwi w obliczu Boga nasycają się, i cieszą się pełni radości? Żebyśmy już z goryczą w duszy nie mówił Bogu: Nie potępiaj mię; ale żebyśmy karmiąc się przasnikami szczerości i prawdy, śpiewał na drodze pańskiej, z radością opiewał wielką chwałę jego? Dobra jednak i droga pokory, którą szukamy Prawdy, nabywamy Miłości, pozyskujemy owoce mądrości. Wreszcie, jak końcem prawa Chrystus, tak doskonałością pokory, poznanie Prawdy. Chrystus przyjściem swoim przyniósł łaskę: Prawda tym którym się daje poznać, przynosi miłość. Daje się zaś poznać pokornym: pokornym więc daje łaskę.

Jak. IV. 5.

III.

Jakim sposobem po stopniach pokory dosiegamy celu poznania Prawdy: i jakim sposobem Chrystus Pan przez mękę wyuczył się miłosierdzia.

6. Wyłożyłem, jak mogłem, naukę moją o korzyściach, które odnosimy wstępując po stopniach pokory; wyłożę dopiero o ile zdołam, jakim sposobem dosiegamy zamierzonego celu poznania Prawdy. Ale ponieważ samo poznanie Prawdy z trzech stopni się składa, opiszę je

pokrótce wedle możności mojej, ażeby tém la-
 cniej poznać, do którego z trzech stopni Prawdy
 dosięga dwónasty stopień pokory. Poznajemy
 prawdę w nas, w bliźnich, i jaką jest sama przez
 się. W nas, sądząc nas samych: w bliźnich, li-
 tując się nad ich nędzą: jaką jest sama przez
 się, czystém sercem ją rozważając. Zastanów
 się tak nad liczbą, jak nad porządkiem. Naprzód
 uczy cię Prawda sama, że trzeba ją piérwój po-
 znać w bliźnich, niżeli jaką jest sama przez się.
 Stąd łatwo wniesiesz, że piérwój w sobie, jak
 w bliźnich, poznawać ją należy. W liczbie bo-
 wiem błogosławieństw, które Pan w piérwszej
 swój mowie do ludu wylicza, kładzie piérwój
 miłosiernych, niż czystych sercem. Miłosierni
 bowiem prędko w bliźnich odkrywają Prawdę,
 gdy ku nim uczucia swe zwracają; gdy przez
 miłość tak się do nich zastosować umieją, że ich
 szczęście i nieszczęście czują jakby własne. *Z cho-
 rémi oni chorują, z gorszącými się gorszą. Z we-
 selącými się weselić, z płaczącými płakać zwy-
 kli.* Po oczyszczeniu wzroku serca tą miłością
 braterską, cieszą się z rozważania Prawdy, jaką
 jest w swój istocie, dla miłości której znoszą cu-
 dze cierpienia. Którzy zaś nie łączą się tym
 sposobem z braćmi, ale przeciwnie, albo się na-
 trząsają z płaczących, albo uchybiają w czém
 weselącym się; gdy tego co w nich jest w sobie
 nie czują, nie! doznając tych samych wrażeń;
 jakimże sposobem mogą w bliźnich Prawdę od-

Mat: V. 7.

2. Kor: XI.
29.

Rom. XII 15.

kryć? Do nich to zastosować można owo przysłowie ludu. „Zdrowy nie spohada choremu, ani syty głodnemu.“ Przeciwnie chory dla chorego, głodny dla głodnego, im bliższy; tém z większém jest współczuciem. Albowiem jak czystą Prawdę widzieć tylko można czystém sercem, tak nieszczęście brata, tylko nieszczęśliwém sercem poczuć można. Ale żebyś dla cudzego nieszczęścia miał nieszczęśliwe serce, potrzeba żebyś swe własne nieszczęście pierwój poznał; ażebyś duszę bliźniego w twojój własnej znalazł, i z własnego doświadczenia poznał, jak masz mu zaradzić, idąc za przykładem Zbawiciela naszego, który chciał cierpieć, ażeby umiał litować się, chciał być w niedoli, ażeby umieć boleć nad niedolą, według tego co do Zyd. V. 8. o nim napisano: *Z tego co cierpiał, nauczył się postuszeństwa*: a więc tym sposobem nauczył się i miłosierdzia. Nie dla tego, żeby przed tém miłosierny być nie umiał, gdyż miłosierdzie Jego od wieku i na wieki, lecz co z przyrodzenia wiedział od wieku, tego nauczył się doczesném doświadczeniem.

Psal. L.I. 40.

7. Może ci się dziwném wydawać będzie, że powiedziałem, iż mądrość boża, Chrystus, nauczył się miłosierdzia, jak gdyby ten, przez którego wszystko uczynioném jest, nie znał kiedy czegokolwiekbądź, z tego wszystkiego, co jest: tém bardziej, że przywiedzione przezemnie miejsce z listu Ś. Pawła do Żydów, może być wzię-

te w inném znaczeniu, nie tyle uderzającym; to jest, że wyraz *nauczył się* nie odnosi się od samej głowy w osobie Chrystusa Pana, ale do ciała jego, którém jest Kościół: i naówczas znaczenie tych słów: *z tego co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa*, będzie: nauczył się posłuszeństwa w swoim ciele, z tego co cierpiał sam, będąc głową. Albowiem czémże dla nas, którzy ciałem jego jesteśmy, śmierć owa, krzyż, zniewagi, plwania, biczowania, które głowa nasza Chrystus na sobie poniósł, jak nie wzór najdoskonalszy posłuszeństwa? *Chrystus* bowiem, do Filip. II. 8. *był posłusznym Ojcu, aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej.* Z jakiej przyczyny? 1. Piotr. II. 21, *Odpowiada na to Apostoł Piotr: Chrystus cierpiał za nas, zostawując wam przykład, abyście naśladowali, powiada, tropów jego: to jest, abyście naśladowali posłuszeństwo Jego. Z tego więc co on cierpiał, uczymy się, ile nam, którzy tylko ludźmi jesteśmy, cierpieć potrzeba dla posłuszeństwa, dla którego ten który Bogiem był, nie wahał się umrzeć. Tym sposobem przyznasz, że nie będzie niestosowną rzeczą, gdy powiemy że Chrystus nauczył się w swoim ciele posłuszeństwa, lub miłosierdzia, lub czegokolwiekbaż, byśmy tylko w jego osobie nie przypuszczali nie takiego, coby mogło być przed nim ukrytém, a potem w czasie przez niego poznaném; i że w tém rozumieniu zgodzić się należy, że on razem u-*

czy miłosierdzia i posłuszeństwa, i uczy się ich; gdyż głowa i ciało jeden jest Chrystus.

do Żyd. II. 16

8. Nie przeczę, że to znaczenie może być właściwem: ale inne miejsce tegoż listu zdaje się powyższy mój wykład potwierdzać; to jest gdzie mówi: *Bo nigdzie Aniołów nie przyjmuje; ale nasienie Abrahamowe przyjmuje. Zkąd powinien był we wszystkiem bydź podobny bracięj: aby się stał miłosiernym.* Sądzę, że te słowa tak się odnoszą do głowy, że ich żadną miarą do ciała zastosować nie można. Gdyż o Słowie bożem powiedziano; *nie przyjmuje Aniołów*, to jest nie

Jan. I. 14.

za jedną z sobą osobę przyjmuje, *ale nasienie Abrahamowe.* Nie czytamy bowiem, żeby Słowo Aniołem się stało, ale *Słowo ciałem się stało*, a ciało z ciała Abrahama, wedle obietnicy, która jemu naprzód uczynioną jest. *Zkąd*, to jest z takowego przyjęcia nasienia, *powinien był we wszystkiem bydź podobny bracięj*; to jest, potrzebą i koniecznością było, ażeby równie jak my cierpiętlivi, poniósł wszelkie rodzaje niedoli naszych, wyjąwszy grzech. Jeśli zapytasz co za potrzeba tego była? *Aby się stał miłosiernym*, Apostoł odpowiada. I czemuż, rzeczesz, nie może się to odnosić równie do ciała? Słuchaj co mówi dalej: *Abowiem w czém sam ucierpiał, i kuszon był; mocen jest i tym, którzy są kuszeni, dopomódz.* W tych słowach nie wiem, azali można inne jakie znaczenie znaleźć, jak to, że dla

do Żyd. II. 18.

tego cierpiał i był kuszony, oraz wszelkich ludzkich niedoli, króm grzechu, doświadczył, (czém właśnie stał się we wszystkiém do braci podobnym), ażeby własném doświadczeniem nauczył się mieć liłość i miłosierdzie nadpodobnie cierpiącymi i kuszonymi.

9. Nie mówię, ażeby tém doświadczeniem stał się mędrszym, lecz stał się bliższym nas: ażeby nieudolni synowie Adama, których się bracia nie wstyda nazywać, nie wahali się zwierzyć mu w swych słabościach, któreby ón zleczyć mógł jako Bóg, i chciał jako bliźni; i znał je jako ten, który sam one cierpiał. Stąd tedy Izajasz zowie *Go mężem boleści, i świadomym niemocy*: a Apostoł: *Abowiem nie mamy, powiada, Najwyższego Kapłana, któryby się nie mógł ulitować nad krewkościami naszymi*. Ukazując zaś skądby to mógł, dodaje: *lecz kuszonego we wszystkiém na podobieństwo, oprócz grzechu*. Błogosławiony bowiem Bóg, błogosławiony Syn boski, w tym kształcie w którym nie poczytał sobie tego za drapięztwo, równym być Ojcu, bez wątpienia niecierpięliwy; dopóki nie wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi: doświadczywszy niedoli i podległości; oraz nauczywszy się własném doświadczeniem, tak miłosierdzia jak posłuszeństwa. Wiedział o tém z przyrodzenia, ale nie wiedział z doświadczenia. Lecz skoro umniejszonym jest nie tylko od samego siebie, ale małe co mniej od Aniołów, którzy sami są niecier-

Mat. XXVIII,
10. i Jan
XX. 17.
do Żyd. II. 11.

LIII. 3.

do Żyd. IV. 15.

tamże.

do Fil. II. 6.

Psal. VIII. 6.

piętlwi przez łaskę, nie wedle przyrodzenia, aż do tego kształtu, w którym cierpieć i być podległym mógł, czego jak powiedzieliśmy z swęj natury nie mógł; wtedy przez mękę swoję doświadczył na sobie, czém jest miłosierdzie, i przez podległość, czém jest posłuszeństwo. Przez to doświadczenie jednak nie przybyło mu, jak powiedziałem, wiadomości, ale nam przybyło ufności: gdy ten, od którego dalekośmy się oddalili, przez ten godny oplakania sposób poznania, zbliżył się do nas. Jakże bowiem ośmielilibyśmy się zbliżyć do niego, gdyby zostawał w swęj niecierpiętlwości? Dopiero zaś słowy Apostoła upomnieni jesteśmy, ażebyśmy z ufnością przystąpili do tronu łaski tego, który jak wiemy według słów Proroka, że *niemocy nasze wziął Izaj. LIII 4. na się, a boleści nasze własne nosił*; i żebyśmy mocno wierzyli w to, że on się lituje nad cierpieniami, które sam poniósł.

10. Nie powinno więc nikogo oburzać, gdy mówimy, nie że Chrystus począł znać cokolwiek, czego piérwéj nie znał, ale że innym sposobem od wieków przez boską swą naturę znał miłosierdzie, a innym sposobem poznał w czasie będąc w ciele. Azaliż nie w podobném znaczeniu Mat. XXIV. powiedziano: że Pan pytającym Go uczniom o 36. dzień Sądu ostatecznego, odpowiedział, że nie wie? Albowiem jakże mógł o dniu tym nie wiedzieć ten, w którym *zakryte są wszystkie skarby umie-*

do Koloss. II.

jętności? Czemuż więc powiedział, że nie wie, gdy rzecz pewna, że nie może o niczem nie wiedzieć? Azaliż obłudnie ukryć chciał przed nimi, czego z korzyścią wyjawić im nie mógł? Uchowaj Boże byśmy tak rozumieli. Jak mu nie może być niewiadomém, gdyż Mądrością jest; tak równie nigdy klamać nie może, gdyż Prawda jest. Ale chcąc uczniów swoich od ciekawego poszukiwania rzeczy nieużytecznych odprawić, powiedział że nie wie o tém, co oni skwapliwie wiedzieć chcieli: nie można utrzymywać, żeby tego zupełnie nie wiedział, ale wiedział tym sposobem, że mógł téj wiadomości wyprzec się. Bo choć wewnętrzną wiedzą (intuicją) swego Bóstwa przeglądał wszystko co było, jest, i będzie, a zatém i ów dzień nie był ukrytym przed wzrokiem jego, lecz przez doświadczenie zmysłów ciała swojego o tym dniu nie wiedział. Gdyż skąd inąd tehem ust swoich zabił już Antychrysta; uszyma ciała swojego słyszał już wołającego na Sąd ostateczny Archanioła, i trąbę ze snu śmierci budzącą, oczyma ciała swojego widział już owce i kozły, które miały stanąć po prawicy i lewicy.

11. Zresztą żebyś pojął, że on zapiérając się wiedzy o dniu ostatecznym, rozumiał wiedzę tylko według ciała, zważ że nie powiada: ani ja

Marek. XIII.
22.

go ciała? Pod tém imieniem daje do zrozumienia, że jeśli czego nie wie, to nie jako Bóg, ale jako człowiek. Bo w innych miejscach mówiąc wedle swój Boskiej natury, nie zwykł używać wyrażenia Syn, albo Syn człowieczy, ale Ja lub Mię: jak naprzykład gdzie mówi: *Zaprawdę zaprawdę powiadam Wam: piérwój niż Abraham się stał, jam jest. Jam jest*, powiada, nie Syn człowieczy. Bez wątpienia powiada o téj istności, która przed Abrahamem, i bez początku jest, nie o téj która po Abrahamie i z Abrahama początek wzięła. Na inném zaś miejscu pytając uczniów swoich co o nim ludzie trzymają, mówi: *Czym mienią byđ ludzie Syna człowieczego? Znowu pytając się ich, coby oni sami o nim trzymali, mówi: A wy kim mię byđ powiadacie?* nie używa tu wyrażenia Syna człowieczego, ale mię. Pytając się bowiem o zdanie ludu cielesnego względem ciała swego, kładzie imię cielesne, to jest Syna człowieczego; pytając zaś duchownych uczniów swoich o zdanie względem Bóstwa swego, nie powiada Syna człowieczego, ale dobitnie, Mię. Piotr też zrozumiawszy o co ich mianowicie pytał przez to *Mię*, w odpowiedzi swojej pytaniu temu zadość uczynił. Odrzek¹ bowiem: *Tys jest*; nie Jezus syn Panny, ale *Chrystus syn Boga żywego*. Jeśliby Go nazwał Jezusem Synem Panny, powiedziałby także prawdę; ale przenikając myśl zapytującego, w słowach

Jan. VIII. 58.

Mat. XVI. 13.

zapytania, stosownie i właściwie na nie odpowiedział: *Tys jest Chrystus syn Boga żywego.*

12. Tym sposobem gdy widzimy, że Chrystus w jednej osobie dwie natury łączy, jedną wedle której był zawsze, drugą wedle której być zaczął; gdy wedle wiecznego swego bytu zawsze wszystko zna, wedle zaś doczesnego, wiele, doświadczył w czasie: dla czegoż nie miałbyś przyznać, że jak w swoim czasie zaczął żyć w ciele, tak równie zaczął znać nędze ciała, tym właśnie poznania sposobem, którego nam udziela ułomność ciała? Tego rodzaju nauki Patrjarchowie mędrsi i szczęśliwsi pod tym względem, nie znali, gdyż osiągnąć jęj, bez poniżenia i nędzy nie mogli. Lecz Twórca ich Bóg, szukając tego co zginęło, przez litość swą, dzieło swe udoskonalił, zniżając się pelen miłosierdzia sam do tego stopnia nędzy, w który ludzie popadli. Chciał doświadczyć na sobie tego, co oni słusznie, postępując przeciw niemu, cierpieli, nie uwiedziony równie jak oni ciekawością, ale przedziwną miłością: nie dla tego, żeby nędzny z nędznymi pozostał, lecz żeby stawszy się miłosiernym, nędznych wyswobodził. Stał się, powiadam, miłosiernym, nie tém miłosierdziem, które będąc bez końca szczęśliwym, miał od wieków, lecz tém które za pośrednictwem doznanej nędzy, nabył w ciele naszym, Dzieło więc odkupienia, które przez pierwsze miłosierdzie rozpoczął, przez

Luk. XIX.10.

drugie dopełnił: nie dla tego, żeby owém piérwszém tylko dopełnić nie mógł, lecz że udzielić onego bez tego ostatniego nam nie mógł. Oba te rodzaje miłosierdzia były wprawdzie potrzebne, lecz to ostatnie stosowniejsze z naszym stanem. O nieoceniony dobroci wynalazku! Jakżebyśmy mogli przedstawić sobie owo dziwne miłosierdzie, gdyby go nie nauczyła uprzednia nędzą? Jakżebyśmy mogli dostrzedz nieznanęj nam litości, która bez uprzednięj męki niecierpietliwą zostaje? Jednak gdyby tego miłosierdzia, które nędzę nie zna, piérwój nie było; nie przywiodłoby ono do tego, którego nędzą jest matka. Gdyby nie przywiodło, nie przyciągnęłoby, gdyby nie przyciągnęło, nie wyciągnęłoby. Skąd zaś wyciągnęło, jeśli nie z *dołu szumiącego, z błota lgnącego*? Nie opuścił on i piérwszego miłosierdzia, lecz uległ temu ostatniemu: nie zmienił, lecz powiększył, jako napisano jest: *Ludzie i zwierzęta zachowywasz, Panie! Jakoż drogę jest miłosierdzie twoje Boże!*

Ps. XXXIX 3.

IV.

Piérwszy stopień prawdy, rozważanie samego siebie, czyli poznanie własnej nędzę.

13. Lecz wróćmy do naszego przedmiotu. Jeśli więc nędnym stał się, który nędnym nie był, ażeby doświadczył na sobie tego, o czém

piérwój wiedział, jakże bardziej ty powinienes, nie powiem stać się tym czém nie jesteś, lecz rozważyć czém jesteś : gdyż prawdziwie nędznym jesteś : i tym sposobem nauczyć się być miłosierdnym, bo innym sposobem być nim nie możesz? ażebyś rozważając tylko nędzę bliźniego, a nie mając na względzie swój własnej, nie miał pochopu bardziej do gniewu niż do miłosierdzia, bardziej do sądenia niż do pomagania, bardziej do niszczenia w duchu zapalczywości, niż do poprawiania w duchu cichości? *Wy duchowni*, powiada Apostoł, *nauczajcie takiego w duchu cichości*. Rada więc, czyli nauka Apostoła jest, ażebyś choremu bratu twemu pomagał w duchu cichości : to jest w takim, w jakim byś chciał żeby ci pomagano, gdy chorujesz. A żebyś wiedział jak masz w duchu cichości postępować względem wykraczającego, dodaje Apostoł: *obaczając samego siebie, abyś i ty nie był kuszon.*

14. Uważmy dopiéro jak ściśle uczeń Prawdy zachował porządek Mistrza swojego. W błogosławieństwach, o których wyżej wspomniałem, miłosierni położeni są przed czystymi sercem, a ciszy przed miłosiernymi. I Apostoł gdy napomina duchownych, do nauczania cielesnych, dodaje : *w duchu cichości*. Nauczanie bowiem braci należy do miłosiernych, duch cichości do cichych. Jak gdyby mówił: Między miłosiernymi ten liczyć się nie może, który sam w sobie ci-

chym nie jest. Tak więc Apostoł widocznie okazuje to, co pierwój wyjaśnić przedsięwziąłem: to jest, że prawdy należy szukać pierwój w sobie, niżeli w bliźnich; *obaczając samego siebie* powiada, to jest, jak łatwo dajesz się uwieść pokusom, jak skłonny jesteś do grzechu; ażebyś z rozważania samego siebie stał się cichym, i tym sposobem nauczył się pomagać innym w duchu cichości. Zresztą jeśli nie chcesz słuchać upominającego ucznia, to lękaj się strofującego Mistrza:

Mat. VII. 5.

Obłudniku, wyrzuc piérwój tram z oka twego; a tedy przejrzyysz, abyś wyrzucił źdźbło z oka brata twego. Tram w oku wielki i gruby, jest to pycha w myślach, która jak gdyby otyłość zbyteczna i chorowita, nabrzmiałością swoją próżną zaciemnia oko duszy, i zasłania Prawdę, tak dalece, że ani siebie widzieć, ani takim jakim jesteś, lub być możesz, poznać zdołasz; ale wedle miłości, którą ukochałeś siebie, albo istotnie takim się sądzisz, albo spodziewasz się nim być.

Ś. Aug Ks. 11.
de *Genesi.*
w roz. 14.

Bo cóż innego jest pycha (jak ją jeden święty określa) jak nie miłość własnej wyższości? Przeważnie nawzajem możemy powiedzieć, że pokora jest pogardą własnej wyższości. Miłość zaś, równie jak nienawiść, nie zna sprawiedliwego sądu. Chceszże usłyszeć sąd Prawdy? Jak słyszę, tak sądzę. Nie jak nienawidzę, nie jak kocham, nie jak lekcam się. Jest sąd nienawiści, jak ten naprzy-

Jan XIX. 7.

klad: Mój zakon mamy, i według Zakonu na-

szego ma umrzeć. Jest też sąd bojaźni, jak ów
 naprzykład: *Jeśli go tak zaniechamy, przyjdą* Jan XI. 48.
Rzymianie, i wezmą nasze miejsce i naród: Jest
 wreszcie sąd miłości, jak ów Dawida o synu wia-
 rołomnym: *Ochroniajcie wszyscy syna mego A-* 2. Król.
bsalona. Prawem też ludzkim, które się za- XVIII. 12.
 chowuje w sądeniu spraw tak kościelnych jak Lex de Ju-
 świeckich, zastrzeżono, żeby ścisłych przyjaciół risd cum Ju-
 tych, którzy zostają pod sądem, nie przypuszczają dic.
 do rozsądzania sprawy, ażeby uwiedzeni przy-
 chylnością, niesłusznego wyroku nie wydali. Je-
 śli więc miłość, którą masz ku przyjacielowi twe-
 mu, wpływa na zmniejszenie lub zupełne zgła-
 dzenie winy jego, tém bardziej miłość, którą
 masz ku sobie samemu, może omylić sąd twój.

15. Kto więc chce prawdziwie poznać sie-
 bie, potrzeba żeby wyrzuciwszy tram pychy, któ-
 ra zakrywa światło przed oczyma, rozrządził
 stopniowanie w sercu swoim, przez które po-
 znałby siebie w samym sobie, i tym sposobem
 przebywszy dwanaście stopni pokory, dosi-
 gniętego stopnia Prawdy. Żeby zaś znalazł-
 szy Prawdę w sobie, czyli raczej znalazłszy sie-
 bie w Prawdzie, mógł powiedzieć: *Uwierzyłem,* Ps. CXV. 10.
dla tegom mówił, chociażem bardzo był utrapio-
ny: potrzeba ażeby człowiek wstąpił do głębi ser-
 ca, i wydobył Prawdę, a dosiagnawszy drugie-
 go stopnia, zawołał w uniesieniu swoim: *Wszel-*

31 IX ml

Jan VIII, 12.

Rom, X. 10.

ki człowiek kłamca. Azali sądzisz że Dawid tego porządku nie zachował? Azaliż Prorok nie miał tego samego przeświadczenia co Pan, co Apostoł, co i my po nich i przez nich? *Uwierzyłem*, powiada, *Prawdzie mówiącej: Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności. Uwierzyłem, przeto naśladowając, i dla tego mówię wyznając. Cóż wyznając? Prawdę, którąm poznał wierząc. Gdy zaś uwierzyłem dla sprawiedliwości, i mówiłem dla zbawienia, bardzo był utrapiony, to jest, doskonale upokorzony.* Jak gdyby mówił: Skorom się nie wstydził Prawdy poznanej wyznać przed sobą, nabyłem doskonałej pokory. Gdyż na tém miejscu *bardzo*, można wzięść za *doskonale*, jak w następném wyrażeniu Psalmisty: *W przykazaniach jego bardzo się kocha.* Lecz żebyśmy chcieli dosłownie brać to wyrażenie; wedle wykładu Kommentatorów, nie rozminie my się zapewne z właściwém znaczeniem, które Król Prorok miał na myśli. Chciał on przez te słowa rozumieć, że: ja, gdym jeszcze prawdy nie znał, miałem siebie za coś, choć niczém nie byłem. Lecz gdym uwierzył w Chrystusa, to jest, naśladował jego pokorę; i poznał Prawdę; podwyższoną ona była we mnie z mego wyznania, chociaż ja *bardzo* był utrapiony, to jest, upokorzony, we własnych oczach moich.

V.

Drugi stopień Prawdy, jest z poznania własnej słabości, litować się nad cierpieniami bliźniego.

16. Upokorzony tedy Prorok, w tym pierwszym stopniu Prawdy, jak o tém w drugim Psalmie mówi: *Pokarałci mię Pan srodze*, rozważa samego siebie i z własnej nędzy poznaje drugich; przechodząc potem do drugiego stopnia, powiada w uniesieniu swoim: *Wszelki człowiek kłamca*. W jakimże to uniesieniu? Oto w tém zapewne, gdy wychodząc z samego siebie, a przystając do Prawdy, sądzi siebie. W tém więc uniesieniu mówi nie z gniewem, ani z urąganiem, lecz z politowaniem; *Wszelki człowiek kłamca*. Cóż to znaczy *Wszelki człowiek kłamca*? Oto wszelki człowiek słaby, wszelki człowiek nędzny i nieudolny, który ani siebie, ani kogo drugiego, zbawić nie może. Również powiedziano: *Omylny koń ku zbawieniu*, nie dla tego że koń omylić kogo może, lecz że ten, kto w mocy jego ufa, omylonym zostaje; podobnież człowiek nazwany kłamliwym, to jest, ułomnym, zmiennym, nie mogącym mieć nadziei zapewnienia zbawienia, ni sobie ni komu innemu; owszem ściąga na siebie przeklęstwo każdy, który ufa w człowieku. Nauczony tedy pokorny Prorok poznaniem Prawdy, i postrzegając to w drugich, co go razi

Ps.CXVII.18.

Ps.XXXII.17

Jerem. XVII.
5.

w nim samym, dzielając się z wiedzą swą, podziela się i zboleścią: i mówi ogólnie, lecz prawdziwie: *Wszelki człowiek kłamca.*

Łuk. XVIII.
11.

do Rzym. III.
12.

17. Zważ jak inaczej zupełnie rozumiał o sobie ów Faryzeusz pyszny. Cóż on powiada w uniesieniu swoim? *Dziękuję tobie Boże, że nie jest jako inni ludzie.* Gdy siebie szczególnieź wynosi, drugich z urąganiem poniża. Dawid inaczej sądzi, mówi bowiem: *Wszelki człowiek kłamca.* Nikogo nie wyłącza, żeby nikogo nie oszukał; bo wie, że: *Wszyscy się odchyłili, spolu stali się niepożytecznymi.* Faryzeusz sam siebie oszukuje, siebie tylko wyłączając, innych zaś potępiając; Prorok nie wyłącza siebie od wspólnej wszystkim nędzy, ażeby nie był wyłączonym od miłosierdzia. Faryzeusz staje się niegodnym miłosierdzia, nie uznając swój nędzy. Prorok stosuje równie do siebie, jak do innych te wyrazy: *Wszelki człowiek kłamca:* Faryzeusz mówi o innych, z wyłączeniem siebie: *Nie jestem jako inni ludzie.* I składa dzięki nie dla tego, że dobry, ale że sam jeden: nie tak za dobro, które posiada, jak za zło, które widzi w innych. Nie wyrzucił on jeszcze swego tramu, a widzi źdźbło w oku braci; bo powiada: *drapieżni, niesprawiedliwi.* Nie napróżno, jak sądzę, zboczyłem od przedmiotu; gdyż chciałem pokazać różnicę między sądem pysznego, a pokornego.

18. Wracam dopiero do rozpoczętej materji. Powiadam więc, że ci którzy za pośrednictwem poznanej prawdy, poznali siebie i nicość swoją, muszą koniecznie pogardzić tém, co dotąd kochali. Mając bowiem siebie przed oczyma, sami siebie wstydzili się muszą. Gdy nie mogą kochać siebie takimi jakimi są, i dążą do tego, czém nie są; zwątpiwszy azali mogą stać się takimi sami przez się, smucą się tém niezmiernie, i tém tylko mogą się pocieszyć, że stając się surowymi sędziami dla siebie, to jest, takimi którzy łakną i pragną sprawiedliwości; takową naprzód w najściślejszém znaczeniu sobie wymierzają, aż do pogardzania sobą, i przedsięwzięcia skutecznej poprawy. Lecz gdy sami przez się uskutecznić tego nie mogą, (bo gdy uczynili wszystko co im Luk. XVII. rozkazano, mówią: *studzy nieużyteczni jesteśmy*) 10. od sprawiedliwości do miłosierdzia się uciekają. Żeby zaś ją otrzymali, idą za poradą Prawdy: *Błogostawieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.* Mat. V. 7. I to jest drugi stopień Prawdy, na którym poszukują jęj w bliźnich: gdy znając swoją nieudolność, poznają ją w drugich: gdy cierpiąc sami, umieją litować się nad cierpieniami drugich.

VI.

*Trzeci stopień Prawdy, oczyszczenie oka serca,
dla rozważania rzeczy niebieskich i boskich.*

19. Jeśli wytrwamy w tych trzech rzeczach, o których wspomniałem, to jest, w żalu pokuty, w żądzy sprawiedliwości, i w uczynkach miłosiernych, oczyścimy oko serca ze skaz, któremiśmy je splamili, przez niewiadomość, słabość, lub źle skierowaną wolę; i przez wyższy pogląd osiągniemy trzeci stopień Prawdy. Owoż to jest droga dobra w oczach ludzi dobrych, nie tych, którzy się radują, gdy czynią złe, a weselą się w złośliwych przewrótnościach, oraz którzy słabością lub niewiadomością chcą się usprawiedliwić z win swoich: lubo napróżno: bo dla tego nie chcą się oświecać lub oprzeć się słabościom, żeby swobodniej grzeszyć. Azaliż pierwszy człowiek mógł się tém usprawiedliwić, że uległ namiętom żony, jakby krewkości ciała? Albo ci, którzy zatknąwszy uszy, kamienowali pierwszych męczenników, mogliż się wymówić niewiadomością? Ci więc, którzy przez zamięłowanie w grzechu oddalili się od Prawdy, ulegli słabościom i niewiadomości, niech to zamięłowanie zamieniają w żal i skruchę: niech słabość ciała pokonają żądzą sprawiedliwości. niech niewiadomość uczynkami miłosierdzia wynagrodzą: bo jeśli dopiero

Przyp. Salom.
II. 14.

Dzieje Apost.
VII. 56.

nie znają Prawdy ubogiej, nagej, i słabej, niech się lękają ujrzyć ją kiedy przychodzącą z władzą i mocą wielką, kiedy za późno już z przestraczem i wstydem zapytają: *Kiedyśmy cię widzieli łaknącym, a nie służyliśmy tobie?* Mat. XXV. 44. Poznany zaprawdę będzie Pan sąd czyniący od tych, którzy go nie chcą znać, gdy wymaga miłosierdzia od nich. *Ujrzą wreszcie kogo prze-* Jan. XIX. 37. *bo lli; również łakomcy, kim pogardzili. Od wszelkiej więc skazy, którąśmy ścignęli przez słabość, niewiedomośc, lub złą wolę, powinniśmy oczyścić oko serca: łzami, żądzą sprawiedliwości, uczynkami miłosierdzia: ażebyśmy po oczyszczeniu serca, mogli ujrzyć prawdę, wedle tych słów Ewangelji: *Błogosławieni czystego serca,* Mat. V. 8. *albowiem oni Boga oglądają.* Ponieważ więc są trzy stopnie, czyli stany prawdy; do pierwszego przychodzimy przez pokorę, do drugiego przez uczucie miłosierdzia, do trzeciego przez wysoki pogład (kontemplację). W pierwszym stanie prawda ukazuje się nam z surowością, w drugim z litością, w trzecim w całym swym blasku. Do pierwszego prowadzi rozum, którym poznajemy nas samych; do drugiego uczucie, którym się nad innymi litujemy; do trzeciego czystość, którą podnosimy się do rzeczy niewidzialnych.*

VII.

Takim sposobem Trójca Święta prowadzi nas przez trzy stopnie Prawdy.

20. Depatruję tutaj dziwne i oddzielne niepodzielnój Trójcy działanie, jeśli to być może, aby od człowieka w ciemności zostającego dojrzaną była owa niewysłowiona działających razem Osób różnica. W pierwszym tedy, podług mnie, stopniu, działa Syn, w drugim Duch Święty, w trzecim Ojciec. Mamy świadectwo w Piśmie, jak Syn działa: *Jeślim tedy ja, powiada, umył nogi wasze, Pan i Nauczyciel, i wyście powinni jeden drugiego nogi umywać.* W tych słowach Mistrz prawdy okazał uczniom swoim wzór pokory, który naśladowając, mogliby dosięgnąć pierwszego stopnia prawdy. W następnych słowach zważ działanie Ducha świętego: *Miłość boża rozlana jest w sercach naszych, przez Ducha świętego, który nam jest dan.* Miłość bowiem jest darem Ducha ś., przez który, uczniowie Syna, zostający już przez pokorę na pierwszym stopniu prawdy, pod przewodnictwem Ducha ś. dosięgają drugiego stopnia, przez litość nad bliźnim. Słuchaj wręście co powiada Pismo o Ojcu: *Błogostawionys jest Symonie Bariona: bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój który jest w Niebiesiech; i w inném miejscu:*
- Jan. XIII. 14.
- Rzym. V. 5.
- Mat. XVI. 17.

Ojciec synom oznajmi prawdę swoją: oraz, wy- Iz. XXXVIII.
 znamam tobie Ojczyce Panie nieba i ziemi, żeś 19.
 te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztroprnymi, Mat. XI. 25.
 a objawiłeś je małym. Z tego widzimy, że
 tych, których Syn słowem i przykładem swoim
 pokornymi uczynił, na których później Duch ś.
 wylał miłość swoją, że tych powiadam wręście
 Ojciec w chwale przyjmuje. Syn kształci ucz-
 niów, Duch ś. Pocieszyciel pociesza przyjaciół,
 Ojciec wywyższa synów. A ponieważ nie tylko
 Syn, ale i Ojciec, i Duch ś. są istotną Prawdą,
 wynika stąd, że jedna i taż sama Prawda, za-
 chowując własności Osób, rozrządza w sercu na-
 szém te trzy stopnie. W piérwszym uczy jako
 Mistrz, w drugim pociesza jako przyjaciel, lub
 brat, w trzecim na swe łono przyjmuje, jako Oj-
 ciec synów.

21. Syn bowiem boski, Słowo i mądrość Oj-
 ca, znajdując naprzód rozum, ową potęgę duszy
 naszój, którą nabywamy wiedzy, przygnieciony
 ciałem, uwikłany grzechem, zaślepiony niewia-
 domością, oddany rzeczom zewnętrznym, powoli
 go podnosi, silnie dźwiga, umiejętnie naucza,
 ku rzeczom wewnętrznym zwraca, i używając
 go, jakby w zastępstwie swoim, stanowi go wła-
 snym swoim sędzią: tak dalece, że mając wzgląd
 na Słowo z którym się łączy, staje się swoim o-
 skarżycielem, świadkiem i sędzią, pełniąc prze-
 ciw sobie obowiązek prawdy. Z tego piérwsze-

go połączenia Słowa i rozumu, rodzi się pokora. Drugą potęgę duszy naszej wolę, którą kochamy, zarażoną trucizną ciała, lecz już rozumem kierowaną, Duch ś. nawiedzać raczy, że skaz oczyszczając, gorliwością napęłniać, miłosierdziem zdołać, tak dalece, że naksztalt skóry, która po nasmarowaniu oliwą rozciąga się, wola przez to niebieskie namaszczenie nabiera mocy ukochania nawet nieprzyjaciół swoich. Z tego tedy powtórnego połączenia Ducha ś. i woli ludzkiej, rodzi się miłość. Obie te potęgi, to jest rozum, i wolę, jedną słowem prawdy wyuczona, drugą duchem prawdy natchniona; tamtą hyzopem pokory pokropioną, tę ogniem miłości zapaloną; a stąd doskonałą już duszę, pokorną bez zmazy, kochającą bez granic; gdy w niej ani wola rozumowi się nie przeciwi, ani rozum prawdę przed sobą ukrywa, Ojciec, jako pełną chwały oblubienicę, do siebie garnie, tak, że ani rozum sobą, ani wola bliżnim się nie zaprzęta, lecz dusza uszczęśliwiona, może tylko z roskoszą powtarzać: *Wprowadził mię Król do pokojów swoich.* Godna zaiste, ażeby ze szkoły pokory, w której za przewodnictwem Syna wyuczyła się wchodzić w siebie, wedle pogroźki jej uczynionej: *Jeśli nie wiesz, wynidźże śladem tródy, a pas koźlątki twoje;* godna powiadam, ażeby ze szkoły pokory, wprowadzona była przez Ducha ś. do przybytku miłości, czyli do serc bliźnich

Pieśń nad P.

I. 4.

tamże 7.

swoich, a tam uwieńczona kwiatami, i osypana jabłkami, to jest, dobrými obyczajami, i cnotami świętými, wpuszczoną była nareszcie do pokojów Króla swego, ku któremu miłością pała. Tam małuczko, pół godziny zaledwie, śród niebieskiego milczenia, spoczywa słodko w objęciach ulubionego: a choć śpi, serce jój czuwa, i tajemnice prawdy zgłębia, których się karmi wspomnieniem, przyszedłszy do siebie. Widzi tam rzeczy niewidzialne, słyszy rzeczy niewysłowione, o których się nie godzi człowiekowi mówić. Przewyższają one bowiem umiejętność, którą noe noey podaje; dzień dniowi jednak opowiada słowo, a mądrość pomiędzy mądrymi mówi, i duchownym udziela duchownych rzeczy.

tam. II. 5.

tam. 6, i V. 2.

2. Kor. XII.

4.

Psal: XVIII.

3.

1. Kor. II. 6.

VIII.

Stopnie takowe oznaczone są w zachwyconiu ś. Pawła.

22. Azaliż mniemasz, że Paweł stopni tych nie przechodził, który sam świadczy, że zachwycony był aż do trzeciego nieba? Dla czegoż mówi zachwycony, a nie wprowadzony raczej? Dla tego zapewne, że kiedy tak wielki Apostoł powiada, iż był zachwyconym tam, gdzie ani przez naukę, ani za przewodnictwem kogo innego, dójść nie mógł; ja, który bez wątpienia mniejszym jestem od Pawła, nie powinienem

2. do Kor:
XII. 3.

spodziwać się o własnej sile i pracy dosięgnąć trzeciego nieba, ażebym nie ufał siłom własnym, ani trudnością się zrażał. Bo kto się uczy, lub prowadzonym jest; témsamém, że idzie za uczącym, lub prowadzącym, musi pracować, i działać sam przez się, ażeby dójsć do zamierzonego miejsca, lub pojęcia: i może mówić z Apostołem: *A nie ja, ale łaska boża ze mną*. Kto zaś jest zachwycony, nie działa własną, ale obcą siłą: nie wiedząc kędy dąży: i nie może się chlubić, że całkiem przez się, lub z kim innym działa. Do pierwszego więc, i do średniego nieba, Apostoł mógł za przewodnictwem, lub pomocą kogo innego wstąpić: do trzeciego zaś musiał być zachwyconym. Gdyż dla tego i Syn zstąpił, ażeby wezwał i pomógł wstępującym do pierwszego: a Duch ś. zesłany był dla wprowadzenia do drugiego. Ojciec zaś, lubo współdziałającym jest zawsze z Synem i Duchem ś., nie czytamy jednak nigdzie, ażeby zstąpił z nieba, lub zesłany był na ziemię. Chociaż powiedziano: *Pełna jest ziemia miłosierdzia Pańskiego; i Pełne są niebiosy i ziemia chwały Twojej*: jak równie na wielu innych miejscach. Czytam też o Synu: *Gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego*: równie Syn mówi o sobie: *Duch Panującego powstał mię*; oraz przez tegoż Proroka: *A teraz Panujący Pan powstał mię, i Duch jego*. Czytam wreszcie o Duchu ś.: *Lecz Pocięszyciel, Duch*

1. do Kor; XV. 10.

Ps. 32. 5.

Izaj: VI. 3.

do Galat: IV. 4.

Izaj: LXI. 1.

tenże.

XLVIII. 16.

Jan. XIV. 26.

święty, którego poszle Ojciec w imie moje: jak równie: Jeśli odejdę, pošę go do was: nie kogo Jan. XVI. 7. innego zapewne, jak Ducha ś. Ojca zaś w jego własnej osobie, lubo napelniającego sobą wszystko; nie znajduję, jak tylko w niebie: wedle tych słów Ewangelji: Jeden jest Ojciec wasz, który jest w niebiesiech: oraz w Modlitwie pańskiej: Ojcie nasz, któryś jest w niebiesiech.

Mat: XVIII. 9.
Mat: VI. 9.

23. Stąd tedy wnoszę: że gdy Ojciec nie zstępuje, Apostoł zaś, dla widzenia go, nie mógł sam wstąpić do trzeciego nieba; powiada więc, że był zachwyconym. Zresztą, żaden nie wstąpił do nieba, jedno który zstąpił z nieba, Syn człowieka. A gdybyś nie sądził, że tu jest mowa o pierwszym lub drugim niebie, Dawid powiada: Wychodzi od kończyn niebios. Do których znówu nie nagle porwany, nie skrycie podniesiony, ale: gdy oni (to jest Apostołowie) patrzali, podniesion jest. Nie jak Eljasz, który jednego miał świadka, nie jak Paweł, który żadnego, gdyż według własnego jego zeznania sam nie mógł sądzić o tém, nie wiem, Bóg wie, powiada; lecz jako Wszemmocny, który kiedy chce zstępuje, kiedy chce wstępuje, wedle swęj woli wybierając świadków i widzów, miejsce i czas, dzień i godzinę, gdy oni patrzali, to jest ci, których chciał tém widzeniem uradować, podniesion jest. Zachwycony był Paweł, zachwycony Eljasz, przeniesiony Enoch; Odkupiciel zaś nasz był podnie-

Jan. III. 13.

Ps. XVIII. 7.

DzejeAp. I. 9.

2. do Kor.
XII. 3.

4. Król. II.
11.

Genes. V. 24.

- siony, to jest sam przez się podniesiony, bez żadnej obcej pomocy. Zresztą nie pędem wozu, nie skrzydłem Anioła, lecz własną mocą wznie-
 Dz. Ap. I. 9. sionego: *obłok wziął od oczu ich*. Dla czegoż obłok? azali był pomocą zmordowanemu, wsparciem słabemu, oporą upadającemu? Bynajmniej. Ukrył go on przed oczyma cielesnemi uczniów, którzy lubo Chrystusa znali wedle ciała, więcej go poznać nie mogli. Tych więc, których Syn przez pokorę do pierwszego nieba wprowadza, Duch ś. przez miłość w drugim zgromadza, Ojciec w trzecim, przez pogład, wywyższa. Naprzód upokorzeni są wprawdzie, i wołają: *Słusznieś mię utrapić*; powtóre, cieszą się z prawdy, i śpię-
 Ps. 118. 75. wają: *Oto jako rzecz dobra, i jako wdzięczna, gdy bracia zgodnie mieszkają*; gdyż o miłości powiedziano: *raduje się z prawdy*. Potrzecie, zachwyceni są tajemnicami prawdy, i powtarzają:
 Ps. 132. 1. *Tajemnica moja dla mnie, tajemnica moja dla mnie*.
 I. do Kor. XIII 6.
 Izaj. XXIV. 16.

IX.

Jęki i wzdychania świętego Bernarda, chcącego osiąść Prawdę.

24. Lecz cóż ja nieszczęśliwy, unosząc się bardziej zbytęcną gadatliwością, niż gorliwością ducha, przebiegam myślą wyższe niebios: ja, który zaledwo rękami i nogami pelzam pod naj-

niższém niebem? Ku niemu jednak za pomocą i wezwaniem Chrystusa, postawiłem drabinę moją. Po niej należy mi wstępować, jeśli chcę ujrzeć zbawienie Boże. Widzę już Pana w górze nad nią schyłego, raduję się już słuchając głosu prawdy. Zawołał na mnie, a ja mu odpowiedziałem: *Sprawie rąk twoich podasz rękę. Ty, Panie, nie liczysz kroki moje: ale ja zmordowany i roztargniony powoli wstępuję. Biada mi, jeśli ciemności mię zachwycają, albo jeśli ucieczka moja przypadnie w zimie lub w szabat, kiedy teraz, gdy czas po temu, i dzień zbawienia przyswieca, opieszale ku światłu dążę. Czegoż się ociągam? O módl się za mnie synu, bracie, towarzyszu, współwyznawco mój, ktokolwiek jesteś, w Panu. Módl się do Wszemmocnego, ażeby wzmocnił chwiejące się stopy, ażebym nie stapał krokiem pychy. Bo jakkolwiek stopa jest leniwą we wstępowaniu po stopniach do prawdy, pewniejszą jest ona nad tę, która się utrzymać na nich nie może, wedle tego co powiedziano: *porażeni są i nie mogli powstać.**

Ps. 35. 13.

25. To się ściąga do pysznych. Cóż dopiero powiedzieć mamy o głowie ich: o tym, który nazwany jest *Królem nad wszystkiemi srogami zwierzęty? I on, powiada, w prawdzie nie stał.* A znowu w innym miejscu: *Widziałem szatana jako błyskawicę z nieba spadającego. Z jakiej przyczyny, jeśli nie z powodu pychy? Biada*

- Ps. CXXXVII. 6. mi, jeśli ten, który zdala wyniosłe postrzeża,
ujrzy mię pychą nadętego, i zagrzmi nademną
straszliwym głosem: Ty także synem Najwyż-
szego byleś, a wszakże jako człowiek umrzesz
i jako jeden z Książąt upadniesz. Któż na ten
piorunujący głos nie zadrży? Staw biodra Ja-
kóbowego na uderzenie Anioła skurczony został,
lecz nie nabrzmał, nie przywiódł do upadku,
jak anioła pychą nadętego. Oby i moje biodro
uderzone było przez Anioła tak, żeby się skur-
czyło, jeśli przez to kaléctwo więcej mogę sko-
rzystać, niżeli przy zdrowych członkach! Czy-
I. Kor. I. 25. tam bowiem: *mdłość Boża jest mocniejsza nad
ludzi. Również Apostoł, którego Anioł nie Pań-
ski, lecz szatan policzkował, skarżąc się na u-
łomność swoją, usłyszał odpowiedź: Dosyć masz
na łasce mojej; albowiem moc w słabości do-
skonalszą się stawa. Jakaż moc? Sam Apostoł
odpowiada: Rad się tedy przechwalać będę
w krewkościach moich, aby we mnie mieszkała
moc Chrystusowa. Lecz może nie pojmujesz o
jakiéj mocy, szczególniej tu mówi, gdyż Chrystus
wszelką moc posiadał w sobie. Posiadając wszel-
ką moc, jedną mianowicie, to jest pokorę, nam
w sobie do naśladowania zaleca; gdy powiada:
Mat XI. 29. *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego
serca.**

26. Chętnie, o mój Panie Jezu, chlubić się
będę kaléctwem mojem, skurczeniem stawu mo-

jego, bym tylko nabył mocy twój, to jest pokory. W braku własnej mocy, dość mi będzie na łasce twojej. Gdy stopy moje wzmocnione będą łaską twoją, bezpiecznie, choć powoli wstąpię po stopniach pokory; a złączywszy się z prawdą, przejdę na łono miłości. Wtedy oddam ci chwałę z dziękczynieniem, i zawołam: *Postawicęś na* Ps. XXV. 9, *przestrzeństwie nogi moje.* Tym sposobem ciasną drogę ostrożniej przebędę: trudne wstępowanie bezpieczniejsz zwolna dokonam; i choć nie prędko, pewniej z prawdą się złączę. Ale biada mi, że mój pobyt na tym padole tak się przedłużył! Obym miał skrzydła jako gołębia, któremi prędko uleciałbym ku prawdzie i spoczął w miłości! W braku ich prowadź mię Panie drogą twoją, abym wszedł do prawdy twojej, a prawda mię oswobodzi. Biada mi żem odstąpił jój! Bo gdybym piérwój niebacznie, napróżno nie zstąpił, nie pracowałbym dopiéro tak długo, tak ciężko wstępując ku niój. Lecz cóż, powiadam, żem zstąpił? podobno lepiój powiém, żem upadł. Ale jak nikt od razu nie staje na szczycie, tak nikt nagle nie spada, ale powoli zstępuje. Bo inaczej jakżeby rozumieć owe wyrazy Pisma: *Po wszystkie dni swoje, sam siebie niepobożny boleśnie trapi.* Wkońcu są drogi, które zdają się być człowiekowi dobrimi, a do złego prowadzą. *Iob. XV. 20.* Przep: Salom: XVI. 26.

27. Jest więc droga zstępowania tak jak droga wstępowania. Jest droga do dobrego, jak jest

droga do złego. Strzeż się zléj, wybieraj dobrą. Jeśli własnymi siłami nie możesz, módl się z Pro-
 Ps CXVIII. rokiem, i mów: *Drogę kłamliwą oddal odemnie.*
 29. Jakim sposobem? *A zakonem twoim uduj mię:*
 to jest, tym zakonem, który dałeś zbaczającym
 z drogi, czyli opuszczającym prawdę, z których
 liczby ja jestem, odpadły od prawdy. Lecz czyż
 ten który upada, powstać nie może? Dla tego
 też *obratem drogę Prawdy*, przez którąbym
 także 30. wstąpił upokorzony, skąd nadęty pychą upadłem.
 Wstąpił tam powiadam, i podniósł głos: *Jest mi*
ku dobremu żem był utrapiony. Lepszy mi jest
 także 71. *zakon ust twoich, niżeli tysiące złota i srebra.*
 Dwie drogi Dawid zdaje się nam ukazywać, lecz
 istotnie jedna jest, chociaż może być różna, i ina-
 czéj nazwana: to jest, albo drogą kłamliwą dla
 zstępujących, albo drogą prawdy dla wstępują-
 cych: jak też same są stopnie wstępujących na
 stolicę i zstępujących z niej; i taż sama droga
 dążących do miasta co i powracających, i też sa-
 me drzwi wchodzących do domu i wychodzących.
 Po jednej wreszcie drabinie Jakób widział wstę-
 pujących i zstępujących Aniołów. Cóż to ozna-
 Ks. Rodzaju. cza? Oto, że jeśli do prawdy chcesz powrócić,
 XXVIII. nie potrzeba ci szukać nowéj drogi którój nie
 znależ, lecz masz przed sobą znaną ci, którą
 zstapileś; możesz nią upokorzony, zwróciwszy
 kroki, temiż stopniami wstąpić, którými będąc
 pysznym zstapileś; tym sposobem dwónasty sto-

pień pysznemu, piérwszym będzie pokornemu; jedénasty drugim, dziesiąty trzecim, dziewiąty czwartym, ósmy szóstym, szósty siódmym, piąty ósmym, czwarty dziewiątym, trzeci dziesiątym, drugi jedénastym, piérwszy dwónastym. Po odkryciu i poznaniu w sobie tych stopniów pychy, nie będziesz miał trudności w znalezieniu drogi pokory.

CZEŚĆ DRUGA.

O dwunastu stopniach pychy.

X.

O piérwszym stopniu pychy, którym jest ciekawość. (1)

28. Piérwszym więc stopniem pychy jest ciekawość. Poznasz ją po następnych znakach: Jeśli ujrzysz duchownego, o którym piérwój dobrze trzymałeś, rzucającego oczyma, czy to gdy stoi, czy chodzi, czy siedzi: gdy ma głowę podniesioną, słuch wyteżony; z tych zewnętrz-

(1) Według pospolitego u nas przysłowia: Ciekawość, piérwszy gradus do piekła. (*Przyp. Tłum*). Przeciwną jej cnotą czyli piérwszym stopniem pokory jest *skromność*, która się maluje równie jak i ciekawość szczególnie w ruchach. (*Przyp. Aut*),

- Przyp. Sal. VI. 12. trznych ruchów wnoś o zmianie wewnętrznego człowieka. Gdyż *człowiek niepobożny, mąż złośliwy, mruga oczyma swémi, mówi nogami swémi, ukazuje palcami swémi*, i z nieprzystojnych ruchów ciała łatwo poznać tlejącą chorobę w duszy, która zaniechawszy strzedz siebie ciekawie bada drugich. Ponieważ nie poznaje siebie, wysłaną jest przez Pana zewnątrz, ażeby pasła kozłéta. Kozłętami tutaj, które grzech oznaczają, nie bez przyczyny mógłbym nazwać oczy i uszy; albowiem jak śmierć przez grzech na świat, tak równie przez te otwory wchodzi do myśli. Ciekawy więc pasie swe oczy i uszy, zaniechawszy poznać, jakim sam wewnątrz zostaje. Bo jeśli ty człowiecze czujnie strzeżesz siebie, wątpię żebyś na co innego zwrócił całą swą uwagę. Słuchaj ty ciekawcze Salomona, słuchaj niedbalcze mędrca: *nad wszystko czego ludzie strzegą, strzeż serca twego*; to jest potrzeba, żeby wszystkie zmysły czuwały w tobie, dla strzeżenia tego, skąd żywot pochodzi. Dokądże, o ciekawcze, od siebie uchodzisz? Komu się poręczasz? Jakże śmiesz podnieść oczy do nieba, który przeciw niebu zgrzészyleś? W ziemię patrzaj; ażebyś poznał siebie samego. Ona tobie twój własny obraz odbije, gdyż ziemią jesteś i do ziemi pójdziesz.
- Przyp. Sal. IV. 33. 29. Z dwóch jednak przyczyn niewinnie możesz podnieść oczy: to jest, gdy albo żądasz
- Genes. III. 19.

pomocy, albo jój udzielasz. Podniósł Dawid Ps. CXX. 1.
 oczy na góry, ażeby prosił: podniósł Pan na Jan. VI. 5.
 rzesze, ażeby pomocy udzielił. Jeden wzywają-
 cąc miłosierdzia, drugi jego udzielając, oba nie-
 winnie. Ty także jeśli zważywszy miejsce, czas,
 i przyczynę, dla twój lub brata twego potrze-
 by, oczy podnosisz, nie tylko nie poczytuję ci
 to za winę, ale owszem chwałę. W pierwszym
 razie twa własna potrzeba, w drugim twe miło-
 sierdzie wymagają tego. W każdym innym ra-
 zie nazwę cię naśladowcą, nie Proroka, nie
 Pana, ale Dyny, ale Ewy, ale samego szatana.
 Dyna bowiem wyszedłszy dla paszenia kozłą- Ks. Rodz.
 tek, porwaną została ojeu, i utraciła swe dzie- XXXIV. 1.
 wictwo. O Dyno, na cóż ci się zdało odwiedzać
 obce niewiasty? Z jakiej potrzeby? w jakim
 celu? Czy tylko dla ciekawości? Choć patrząc
 nie masz złego zamiaru, lecz na ciebie mogą ze
 złym zamiarem patrzeć. Ty ciekawie spoglą-
 dasz, lecz ciekawiej na ciebie spoglądają. Któż-
 by wtedy sądził, że ta twoja ciekawa próżność,
 czy próżna ciekawość, stanie się wkrótce nie
 próżną, ale tyle szkodliwą tobie i nieprzyja-
 ciolom?

30. Ty także, o Ewo, umieszczoną jesteś Ks. Rodz. II.
 w raju, ażebyś razem z mężem twoim sprawia- 15.
 ła go i strzegła. Jeśli spełnisz rozkazanie, przejdiesz do lepszego stanu, gdzie ci, ani sprawo-
 wać nie, ani strzedz niczego nie potrzeba będzie.

Wszelkie drzewo raju pozwolone tobie do jedzenia, krom tego, które się nazywa drzewem wiadomości dobrego i złego. Bo jeśli inne drzewa dobre są, i dobre owoce wydają; na cóż ci jeść z drzewa, które zły owoc przynosi? Nie należy więcej rozumieć niżeli potrzeba. Bo rozumieć zło, nie jest to rozumieć, ale być nierozumnym. Zachowaj więc przykazanie, czekaj nagrody; strzeż się tego co ci zabroniono, ażeby nie stracić tego co dozwolono. Czemuż z takim natężeniem na śmierć twą patrzysz? Czemuż tak często rzucasz tam błędnym okiem? Na cóż patrzeć na to, czego jeść nie wolno? Oczy powiadasz, nie rękę ściagam. Nie zabroniono mi patrzeć, ale jeść. Azaliż mi nie wolno podnieść, gdzie chcę oczu, których mi Bóg używać dozwolił? Na to Apostoł odpowiada: *Wszystko mi wolno, ale nie wszystko pożyteczno.* Choć to nie jest winą, ale jest jęj skazówką. Bo jeśli by myśl twa mniej ciekawą była, nie miałyby wolnego czasu zajmować się próznymi rzeczami. Choć to nie jest winą, ale daje powód do winy; jest oznaką popelnionęj, i przyczyną mającęj się popelnieć. Wtedy bowiem, gdy się częm innęm zajmujesz, wąż skrycie wślizga się do serca twego, i pochlebnie doń przemawia; pochlebstwem rozum, kłamstwem bojaźń usuwa: *żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie*, powiada. Pobudzając łakomstwo, pomnaża niepokój; przy-

do Rzym. XII.
3.

I. Kor. VI. 12.

Ks. Rodz. III.
4.

czyniając chciwości, zaostrza ciekawość. Zachęca do używania wzbronionego owocu, a odejmuje to, co dozwolonem jest: podaje jabłko, a wydziéra raj. Polykasz jad zginienia, i odtąd masz rodzić na zgubę przeznaczonych. Ginie zbawienie, a plód się rozmnaża. Rodzimy się, umieramy: dla tego się rodzimy podlegli śmierci, żeśmy umarli, nimeśmy się narodzili. I dla tego jarzmo cięży na wszystkich synach twoich, aż do dnia dzisiejszego. Eccli. XL. 1.

31. Ale i ty, obrazie podobieństwa, nie w raju, ale w roskoszach rajskich umieszczony, czegoż ci więcéj szukać było? *Peten mądro-* EzechXXVIII
ści i doskonałej piękności, abys nie żądał wyż- 22.
 szych nad cię rzeczy, i nie kwapił się do moc- Eccli. III 22.
 niejszych nad cię. Trwaj w sobie, ażebyś nie
 odpadł od siebie, dążąc do wielkości i dziwów
 przechodzących moc twoją. Dla czegoż z ukosa
 spoglądasz ku stronom północnym? Widzę cię,
 poznaję cię, kwapiącego się ciekawie ku rzeczom
 wyższym nad cię. *Nad gwiazdy boże wywyż-* Izaj. XIV.12.
szę stolicę moję, powiadasz. Śród rzeczy stoją-
 cych Niebian, ty jeden chcesz siedzieć i zamiesz-
 ać zgodę bratnią, pokój ojczyzny niebieskiej,
 spoczynek, jeśli to być może, samój Trój-
 cy Ś. Gdzież cię, nieszczęśliwy, ciekawość za-
 niosła, ażebyś niewczesną zarozumiałością zgor-
 szenie współbraciom, krzywdę Królowi wyrzą- Dan. VII. 10.
 dził? Tysiąc tysięcy służy mu, a dziesięć kroć

tysiąc tysięcy stoi przed nim, a jeden tylko siedzi, siedzi na Cherubie: jeden, któremu wszyscy służą. A ty inaczej od innych zapatrujesz się, ciekawiej od innych dośledzasz, zuchwale się podnosisz, i chcesz zasiąść stolicę na Niebie, chcesz być równym Najwyższemu. Ku czemu dążysz? w czém ufasz? Zmierz, zuchwalcze, siły twoje, rozważ cele twe, obmyśl środki. Azaliż targnałeś się na to z wiedzą, czy bez wiedzy Najwyższego? wedle woli, czy wbrew jego woli? Lecz jakimże sposobem może on chcieć, albo nie znać złego, które zamierzasz; on, którego wola jest najlepszą, wiedza najdoskonalszą? Azaliż nie wątpisz, że on wie i nie chce, ale że się oprzeć nie zdoła? Lecz gdy nie wątpisz, że on cię stworzył, nie możesz wątpić o jego wszechmocności, o jego wszechstronnej, wiedzy i Twórczej dobroci, który cię mógł z niczego wyprowadzić, który cię znał, który cię takim stworzył. Jakże możesz mniemać, że Bóg zgodzi się na to, czego nie chciał, co odrzucić może? Azaliż na tobie widzę spełnionem, owszem sprobowanym przez ciebie, to, co przez podobnych tobie na ziemi często powtarzanem bywa; że śmiałym Bóg pomaga. Czyż oko twoje dla tego nieprawe, że on dobry? Za nadto ufając w dobroć jego, bezwstydnie powstałeś przeciw mądrości, i zuchwale przeciw potędze jego.

Mat. XX. 15.

32. W to, w to ufasz, bezbożniku; tę nie-

prawość w sercu piastujesz, i mówisz: Czyż Stwórca dzieło swoje zniszczy? Wiem, że przed Bogiem nie tajna żadna myśl moja, bo Bogiem jest. Wiem, że nie podoba się jemu ta myśl moja, bo dobrym jest. Wiem, że jeśli zechce, nie ujdę rąk jego, bo potężnym jest. Ale czyż dla tego mam się lękać? Bo ponieważ dobrym jest, nie może się mu podobać zło moje: témbardziej jego własne. Mojém złem byłoby, żebym chciał co przeciw jego woli, jego zaś, gdyby chciał karać własny utwór. Tak więc nie może chcieć zemsty za żadną zbrodnię, równie jak nie chce, ani może pozbawić się swój dobroci. Ale siebie, siebie oszukujesz, nieszczęsny, nie Boga. Siebie, powiadam oszukujesz i kłamie nieprawość sobie, nie Bogu. Zdradliwie działasz, ale przed oczyma jego. Siebie więc oszukujesz nie Boga. A ponieważ za wielką jego dobroć ty chcesz wielkiem złem odplacić; słusznie nieprawość twoja ściąga na siebie gniew jego. Bo jakąż większa może być nieprawość, jak ubliżać Stwórcy za to, za co on najbardziej powinien być kochanym? Jakąż może być większa nieprawość od twojej, co nie wątpisz, że ten, kto stworzył, zniszczyć cię może: a jednak ufny w nieprzebraną dobroć jego, spodziewasz się, że on nie zechce karać, choć może: i tym sposobem, złem za dobre, nienawiścią za miłość odplacasz?

Ps. XXVI. 12.

33. Ta, powiadam, nieprawość, nie chwilo-
wego gniewu, lecz wiecznej kary godna; nie-
prawość, przez którą masz nadzieję stać się rów-
nym najlepszemu i najwyższemu Bogu, pomimo
woli jego, spodziewasz się, że on będzie pa-
trzyć i bolć, mieć cię za towarzysza, i cierpieć,
mieć władzę stracić cię, i nie chcieć ję użyć:
i zechce raczej sam cierpieć, niżli cię o zgubę
przyprawić. Mógłby cię stracić, gdyby chciał,
lecz dla dobroci swój, myślisz, że nie zechce.
Zaiste, jeśli takim jest, jak o nim trzymasz, tém
niegodziwiej postępujesz, jeśli Go nie kochasz.
I jeśli on woli raczej znieść zamachy twoje, ni-
żli karać cię za nie; jakaż złość twoja, że
nie masz względu na tego, który nie ma wzglę-
du na siebie, żeby cię oszczędzić? Jednak
to nie zgadza się z jego doskonałością, ażeby bę-
dąc dobrym, nie był sprawiedliwym: jak gdyby
razem nie mógł być dobrym, i sprawiedliwym;
lepszą jest bowiem sprawiedliwa, niż pobbła-
żająca dobroć: owszem, dobroć bez sprawiedliwo-
ści, nie jest bynajmniej cnotą. Ponieważ więc
niewdzięcznym jesteś za niezasłużoną dobroć bo-
ską, przez którą on cię bez żadnej twój za-
sługi stworzył; sprawiedliwości zaś, której nie
doświadczyłeś na sobie, nie lękasz się; zuchwa-
le przeto dopuszczasz się winy, która jak myl-
nie spodziewasz się, ujdzie ci bezkarnie; ale po-
znasz, że jest sprawiedliwym, równie jak do-

brym, wpadniesz w dół, któryś sam wykopał: bo gdy się targnąłeś na tego, który może karać, ale według ciebie, nie może chcieć, nie może pozbawić się téj dobroci, którą wiész, że ma dla wszystkich; przeto sprawiedliwy Bóg sprawiedliwą na cię zesze karę: bo on nie może, ani powinien ciérpieć, aby bezkarnie nadużywano dobroci jego: tak jednak sprawiedliwą swą zemstę łagodzi, że gdy cię żal ogarnie, on nie odmówi przebaczenia swego; ale zatwardziałość twoją, i serce niepokutujące, nie pozwoli ci chcieć tego: a więc nie pozwoli i uniknąć kary.

34. Słuchaj więc wyroku swego. *Niebo, powiada Pan, jest stolicą moją, a ziemia podnóżkiem nóg moich.* Nie powiada wschód, albo zachód, albo jaka inna część nieba; ale całe niebo stolicą moją. Nie możesz więc usiąść w jakiej części nieba, bo On całe ogarnia. Na ziemi nie możesz, bo podnóżkiem nóg jego jest. Ziemia bowiem jest miejscem stałym, gdzie stoi Kościół, ugruntowany na mocnej skale. Cóż uczynisz? z nieba strącony, na ziemi pozostać nie możesz. Wybiéraj więc sobie miejsce na powietrzu, gdziebyś mógł latać, nie siedzieć: ażebyś targnąwszy się przeciw wiecznemu panowaniu, doznał kary własnej oblędności. A wten-
czas, gdy się ty błąkasz pomiędzy niebem, a ziemią, Pan siedzi na stolicy wysokiej i wyniosłej, a wszystka ziemia pełna jest chwały jego: ty

Izaj. LXVI. 1.

Izaj VI. 1.

zaś nigdzie nie znajdziesz sobie miejsca, chyba na powietrzu.

Ks. Rodz, III.
24.

35. Serafinowie bowiem jednemi skrzydły swojego poglądu latający od stolicy do podnóżka, od podnóżka do stolicy, drugimi skrzydły okrywający głowę i nogi Pana, dla tego jak sądzę; są tam umieszczeni, że jak Cherubin z mieczem w ręku broni wstępu do rajy grzeszemu człowiekowi, tak równie Serafin kładzie kres ciekawości twojej, ażebyś bardziej zuchwale jak roztropnie nie zgłębiał tajemnic nieba, ani chciał odkryć na ziemi tajemnic Kościoła; lecz żebyś przestawał na sercach ludzi pychą nadeptych, którzy ani na ziemi chcą być, jak inni ludzie, ani jak Aniołowie ku Niebu ulatują. Przeto choć głowa w Niebie, a nogi na ziemi ukryte są przed tobą, widzieć możesz jakąś część średnią, ażebyś mu zazdrościł, i żebyś zawieszony na powietrzu, patrzył na zstępujących z przyczyny twojej i wstępujących Aniołów, o których jednak nic nie wiesz, co słyszą na niebie, lub oznajmują na ziemi.

Ks. Rodz.
XXVIII.12.

Iz. XIV. 12.

36. O Lucyferze, który rano wschodziłeś, już nie przesłańcze światła, ale przesłańcze nocy, czyli raczej śmierci! bieg twój miał być od wschodu ku południowi, ty zaś, zaniechawszy tę drogę, zwróciłeś się ku stronom północnym. Im bardziej śpieszysz ku wysokościom, tém prędzej zniżasz cię ku zachodowi. Chciałbym je-

dnak skwapliwie, o ciekawcze, dośledzić zamiaru twój ciekawości. *Usiądę, mówiłeś, na stronach północnych.* Nie rozumiem przez to północy świata, ani stolicy twój materjalnej, gdyż duchem jesteś. Ale przez północ rozumiem ludzi na potępienie skazanych, przez stolicę, władzę nad nimi. Widząc ich w przewidzeniu boskiem, im bliższy Bogu, tém przenikliwszy, że żadnym promykiem mądrości nie jaśnieją, żadną duchową miłością nie goreją, posiadles ich jako miejsce próżne, oświecasz ich jakowymś blaskiem twój chytrości, zapalasz płomieniem twój złośliwości; ażeby podobnie jak Najwyższy, swoją mądrością i dobrocią przewodniczy wszystkim synom posłuszeństwa, tak również ty, panował nad wszystkimi synami pychy, rządził ich swoją chytrą złośliwością, i złośliwą chytrnością; i tém chcesz być równym Najwyższemu. Ale dziwię się temu, że gdy w przewidzeniu boskiem przewidziałeś twe panowanie, jakieś mógł nie przewidzieć upadku twego? Albowiem żebyś przewidział, jakie to szaleństwo żądać tak nędznego panowania, i zrzec się tak szczęśliwego posłuszeństwa; nie wolałżebyś raczej być uczestnikiem niebieskiej światłości, niżeli Monarchą tych ciemności? Ale wnosić należy, żeś tego nie przewidział: albo dla wyżej przywiedzionej przyczyny, to jest, ufny w dobroć boską, rzekles w sercu swojém: on nie zechce karać;

i dla tego targnąłeś się zuchwale przeciw niemu ; lub też myśl panowania tak cię zaślepiała i pychę nadała, że upadku twojego przewidzieć nie mogłeś.

37. Tym sposobem Józef lubo przewidział
 Ks. Rodz. wyniesienie swoje, nie przewidział tego, że bę-
 XXXVII. 7. dzie zaprzedanym : lubo zaprzędanie piérwój
 miało nastąpić, niżeli wyniesienie. Nie powiadam, żeby tak wielki Patrjarcha pychą był zaślepiony ; lecz to miało służyć za przykład, że ci, którzy duchem proroczym przewidują przyszłość, choć nie wszystko, po części jednak przewidywać mogą. Może kto chciałby zarzucać mu próżność, że będąc jeszcze niedorostłym młodzianem, opowiadał sny swoje, o których tajemném znaczeniu wiedzieć nie mógł ; ja raczej przypiszę to tajemnicy, lub prostocie dziecka, niżeli próżności. A jeśli i miał jój nieco, to przez późniejsze swe cierpienia ją okupił. Niektórzy bowiem doznają niekiedy objawienia pomysłnych dla siebie wypadków, które lubo próżnością umysł człowieka zaraża, nie jest pomimo to mylném, próżność ta jednak nie uchodzi bezkarnie, którą człowiek olśniony wielkością objawienia, lub obietnicy, choć najmniej w sobie czuje. Bo jak lekarz, nie tylko maści, ale ognia i żelaza używa, dla wypalenia i wyrznięcia narosłego, w ranie mięsa ; tak równie lekarz dusz ludzkich Bóg zsyła pokusy i utrapienia, któremi dusza zatrwo-

żona i upokorzona, radość swą w smutek obraca, objawienie za złudzenie poczytuje. Tym sposobem pozbywa się próżności, i rzeczywistość objawienia nie ginie. Tak wyniosłość Pawła 2.Kor.XII. 7. karconą jest bodźcem ciała: a pomimo to, doświadczał częstych objawień. Tak niewierność Łuk. I. 20. Zacharjasza skarconą została związka języka; lubo spełnienie słów Anioła w swoim czasie nastąpiło. Tak święci przez chwałę i niesławę korzyść odnoszą: gdyż otrzymując szczególne niebios dary, nagabani są właściwą ludzom próżnością; ażeby mając wyższe przez łaskę objawienia, nie zapominali czém są.

38. Lecz cóż za związek objawień z ciekawością? Zastanowiłem się nieco obszerniej nad niemi z tego powodu, że chciałem okazać, iż stracony Anioł mógł przed upadkiem swoim przewidzieć panowanie, jakie miał rozciągnąć nad potępionymi: tak jednak, że własnego potępienia nie przewidywał. Zresztą całej téj kwestji dotkniętej za ledwo, nie rozstrzygniętej, ten jest rezultat, że zły duch przez ciekawość od prawdy odstąpił: gdyż piérwój ciekawie szpérał, czego późnij, nieprawie pożądał, i zuchwale się spodziéwał. Slusnie więc pomiędzy stopniami pychy, piérwsze miejsce zajmuje ciekawość; gdyż ona jest początkiem wszelkiego grzechu. A jeżeli rychło stłumioną nie będzie, przechodzi w lekkość umysłu, która stanowi drugi stopień pychy.

XI.

O lekkości umysłu, jako drugim stopniu pychy (1).

39. Często się zdarza, że duchowny, zaniedbywając siebie, ciekawie przypatruje się drugim, to wyższym od siebie daje przyganę, to niższymi pogardza; w jednych czegoś zazdrości, w drugich coś wyśmiewa. Umysł zblakany tą obłądnością wzroku, nie zwracając bacności na siebie, już to przez pychę podnosi się w górę, już przez zazdrość zbyt się poniża; raz zawiścią dręczy się niesłusznie, drugi raz z własnej wyższości dziecinnie się cieszy. Tam niesprawiedliwy, tu próżny, zawsze pychą nadęty. Własna miłość jest przyczyną, że nie cierpi wyższości, że się z ponizienia raduje. Oznaką takowego stanu umysłu są, albo krótkie i uszczypliwe, albo długie i próżne mowy, raz ze śmiechem, drugi raz z ciérpkością połączone, zawsze nieprzystojne. Porównaj, jeśli chcesz, te dwa pierwsze stopnie pychy z dwóma ostatnimi stopniami pokory, a przekonasz się, że w ostatnim ciekawość, w przedostatnim lekkość umysłu stoją na przeszkodzie téj cnocie. Toż samo znajdziesz

(1) Odpowiednim temu stopniowi jest 11-ty stopień pokory, to jest: małomowność połączona z roztropnością i cięchością. (*Przyp. Aut.*)

w innych stopniach, jeśli je z sobą porównasz. Przejdźmy dopiero do stopnia trzeciego, dla nauki jednak nie dla zstępowania.

XII.

Nierostropna weselość jako trzeci stopień pychy (1).

40. Właściwą jest rzeczą pysznym, ubiegać się za wesołością; unikać smutku; wedle słów Pisma: *serce głupich w domu wesela*. Stąd tedy i duchowny, który dwa pierwsze stopnie pychy przeszedł, i z ciekawości wpadł w lekkość umysłu, znajdując wesołość, której zawsze pożąda, często przerywaną smutkiem, którego doświadcza na widok osób cnotliwych, nie mogąc znieść tego upokorzenia, ucieka się do fałszywej pociechy. Nie bada się wtedy ciekawie przyczyny swój nিকেzmemności, a wyższości innych, ale rzuca się w przeciwną stronę; zastanawia się ciekawie nad tém, co mu się zdaje w nim samym wyższością, nie chce roztrząsać tego, czém drugi przodkuje; i lękając się zasunąć siebie, wesołości się oddaje. Tym sposobem doświadczając z początku na przemiany radości i smutku, wyłącznie

Ekklez. VII, 4.

(1) Odpowiednim temu stopniowi jest 10-ty stopień pokory, to jest, rostropna i niesklonna do śmiechu powaga.

się później oddaje nierostropnej wesołości. Ukaże tobie znaki, po których poznać można każdego, kto się w tym trzecim stopniu pychy znajduje. Rzadko, albo nigdy, nie ujrzysz go zasmuconego, wzdychającego, nie ujrzysz płaczącego. Pomyślisz zrazu, że albo zapomniał o sobie; albo wolnym jest od wszelkiej winy. W ruchach roztrzepanie, na twarzy wesołość, w chodzie próżność postrzeżesz. Skłonny do żartów, łatwy, i prędki do śmiechu. Odrzucił on z pamięci swój wszystko, co było w nim blahem, i pogardy godnym: nie chce zastanowić się nad tem, co jeszcze w nim jest dobrego; myśli tylko o tem, co mu sprawia przyjemność, chociażby to niegodziwem było; nie może powstrzymać śmiechu, nie może się odjąć nierostropnej wesołości. Jak pęcherz wiatrem napelniony, i po przekłóciu ściśniony, wydaje odgłos, a lubo wiatr nie raptem wychodzi, ale powoli wydobywa się, czyni gwar nie mały; tak równie ów pyszny, z sercem przepelnionem próżnemi i ladajakimi myślami, nie mogąc zupełnie wybuchnąć, z powodu powagi przywiązanej do stanu swojego, w pewnych przerwach wydaje głośnie śmiechy. Często twarz zakrywa, jakby się wstydzil: przygryza wargi, ścisną zęby; śmieje się, pomimo woli, parska od niechęcia. I gdy usta dłonią zakrywa, nozdrzami się odzywa jeszcze.

XIII.

Przechwalanie się, jako czwarty stopień pychy (1).

41. Skoro próżność się powiększy, skoro pęcherz zaczyna się nadymać, potrzeba zrobieniem większego otworu wiatr wypuścić, bo inaczej pęknie. Również duchowny, pełen nierostropnej wesołości, nie przestaje wkrótce na śmiechu i nieprzystojnych ruchach, ale woła z Elibu: *oto żywot mój jest jako moszcz bez oddechu*, Job XXXII. 19. *a jako beczka nowa rozpękłaby się*. Potrzeba więc, żeby mówił; bo inaczej pęknie. Pełen bowiem tamże 18. słów, i ciasno w nim duchowi żywota jego. Łaknie i pragnie słuchaczy, przed którymi by się chlubił, którychby zadziwił swą wymową, którymby dał poznać wartość i przymioty swoje. Znalazłszy zrzęczność mówienia, jeśli rzecz dotyczy się o naukach, przytacza dawne i nowe zdania: cytuje Autorów, napuszone słowa gromadzi. Uprzedza pytającego, nie pytającemu odpowiada. Sam pyta, sam odpowiada, mówiącym kończyć nie pozwala. Gdy chwila przzerwania posiedzenia nadejdzie, uskarża się na brak czasu do rozmowy, prosi o pozwolenie dokończenia później swego opowiadania, nie dla zbu-

(1) Odpowiednim temu stopniowi pychy jest 9-ty stopień pokory: Milczenie bez uprzedniego zapytania.

dowania kogo, lecz dla popisania się ze swą nauką. Mógłby zbudować, lecz on o to się nie troszczy. Nie myśli cię nauczyć, ani sam się od ciebie nauczyć, czego nie wie, lecz jemu idzie o to, żeby wiedziano, że on to wie. Gdy rzecz się toczy o religji, zaraz przypomina sny i widzenia. Wreszcie chwali posty, zaleca wigilje, unosi się nad modliwą, rozprawia szeroko, lecz powierzchownie, o cierpliwości, pokorze i innych cnotach; ażebyś ty słuchając powiedział, że *z obfitości serca usta mówią, i że dobry człowiek z dobrego skarbu serca, wynosi rzeczy dobre.* Jeśli mowa o rozrywkach, w tych im więcej ma upodobania, témbardziej się nad niemi rozszerza. Rzekłbyś słysząc go, że usta jego wylévają niewyczerpany potok próżności, rzekę blabych i lekkomyślnych wyrazów: tak dalece, że nawet surowe i poważne umysły do śmiechu pobudza. Jedném słowem, z wielomówności poznaj wadę przechwalania się, która stanowi czwarty przezemnie opisany stopień pychy. Unikaj téj wady, lecz zatrzymaj jój opis w pamięci. Z równą ostrożnością przystąpmy do opisania piątego stopnia, którym jest chęć odszczególnienia się.

Łuk. VI. 21.

81

81 stamp

exatu do rozmowy, prosz o pozyczenie dokon
 czenia pozni] swego opowiadania nie dla xpu-
 (1) Opowiadaniu temu stopnowi przy jest 3-ty stopien
 pokory: Mlczenie bez uzteznego zapytania.

XIV.

*Chęć odszczególniania się, jako piąty stopień
Pychy. (1)*

42. Wstydzić się będzie ten, który się nad innych wynosi, jeśli nie działa więcej od innych, i t \acute{e} m nie okaże wy \acute{z} szo \acute{s} ci swojej. Przeto jemu nie do \acute{s} c zastosowa \acute{c} się do og \acute{o} lnych prawideł i zwycza \acute{j} ów: nie dla tego, \acute{z} eby się sta \acute{c} lepszym, ale \acute{z} eby się takim okaza \acute{c} . Nie \acute{z} yc \acute{e} cnotliwie, ale uchodzi \acute{c} za cnotliwego \acute{z} ada, \acute{z} eby m \acute{o} gł powiedzie \acute{c} : *Nie jestem jako inni ludzie.* Wi \acute{e} cej sobie wa \acute{z} y jeden post, który sam \acute{s} ci \acute{s} le zachowuje, ni \acute{z} li siedm dni postu razem z innymi. Wa \acute{z} niejsza mu się zdaje jedna modlitewka na osobno \acute{s} ci odprawiona, ni \acute{z} eli całe nocy z innymi na modlitwie spędzone. Jeśli przy wsp \acute{o} lnym stole widzi kogo mni \acute{e} j jedz \acute{a} cego, ubol \acute{e} wa nad t \acute{e} m, \acute{z} e je du \acute{z} o; i got \acute{o} w z uszczerbkiem zdrowia, umniejszyc \acute{c} sobie pokarmu; byle miał przed innymi chl \acute{o} bę z wstrzemi \acute{e} zliwo \acute{s} ci. Jeśli kogo widzi mizerniejszym, bladszym od siebie, dr \acute{e} czy się, \acute{z} e sam zanadto dogadza swemu ciału. A gdy nie mo \acute{z} e widzie \acute{c} , jak sam wygl \acute{a} da; opatruje kogo mo \acute{z} e ręce, ramiona, barki, a \acute{z} eby się prze-

Luk. XVIII.
12.

(1) Odpowiednim temu stopniowi jest \acute{o} smy stopie \acute{n} pokory: zastosowanie się we wszystki \acute{e} m do reguły lub zwycza \acute{j} ów.

konać, czy jest od innych mizerniejszym, i czy stosowną ma cerę. Wreście czujny na wszystko co się jego samego tycze, leniwy do wspólnych czynności. Czuwa w łóżku, śpi w chorze: i gdy podczas śpiewania wigilji śpi całe nocy, po ich ukończeniu czuwa, gdy inni zasypiają; chrząka, kaszla, jękami i wzdychaniem napelnia dóm cały. Przez takowe odrębne, lecz pełne próżności postępowanie, u mniej rozsądnych, którzy sądzą z powierzchowności, nie badając przyczyn, nabywa wielkiej wziętości: a uważając go za świątobliwego, w większy błąd wprowadzają.

XV.

Duma, jako szósty stopień pychy. (1)

43. Wierzy temu co słyzy, chwali to co robi, a ku czemu zmierza, nie zważa. Zapomina o celu, chwyta się opinji. Gdy w każdej innéj rzeczy wierzy więcej sobie niżeli innym; w tém co się ściaga do niego samego, więcej innym niżeli sobie wierzy. Nie pokazuje już swéj wyższości w mowie, i powierzchownych oznakach; lecz w głébi serca uwierzył, że jest świątobliwszym od innych; pochwały, które od innych

(1) Odpowiednim jemu jest siódmy stopień pokory: uznanie siebie za niższego od innych.

odbięra, nie przypisuje niewiadomości lub przychylności chwaleącego, ale własnym zasługom. Przeto po chęci odszczególniania się, duma pomiędzy stopniami pychy, bezsprzecznie zająć miejsce powinna. Po niej następuje zarozumiałość, która stanowi siódmy stopień.

XVI.

Zarozumiałość jako siódmy stopień pychy. (1).

44. Ten, kto jest przekonany o swęj wyższości, musi koniecznie w każdym razie lepiej rozumieć o sobie, niżeli o innych. Na posiedzeniach pićrwszy zasiada, w czasie toczenia narad pićrwszy się odzywa: przybywa nie wezwany, miesza się nie proszony: przesądza co osądzone, przerabia co zrobione. Czegokolwiek sam nie uczynił, lub nie postanowił, to źle uczyniono; to nieroztropnie postanowiono. Sądzi sądzących, cofa zapadłe wyroki. Jeśli po wysłuzeniu lat nie podniesiony na wyższy urząd, zwierzchność swoję obwinia o zawiść, lub uprzedzenie. Jeśli mu poruczą niższy jaki obowiązek do spełnienia, gniewa się i oburza, w tém przekonaniu, że nie powinien się zaprzętać drobnými rzeczami,

(1) Odpowiednim temu stopniowi jest szósty stopień pokory: uznawanie siebie za niegodnego i niepożytecznego.

lecz przeznaczony jest do większych. Lecz ten, kto się we wszystko rad mieszać, musi koniecznie często błądzić. Skoro zaś, w błędzie swoim, przez zwierchność przestrzeżonym zostanie, nie przyzna się do winy, bo się za winnego nie uznaje. Przestrzeżony, nie tylko się nie poprawi, ale pogorszy: owszem, złośliwemi wybuchnie wyrazy przeciw upominającemu. Z tego poznasz, że zostaje już w ósmym stopniu pychy, którym jest obrona grzechów.

XVII.

Obrona grzechów, jako ósmy stopień pychy. (1)

45. Ci, którzy nie chcą przyznać się do grzechu, rozmaitemi sposobami zwykli się wymawiać. Szukający bowiem wymówek, mówią: Nie zrobiłem: albo, zrobiłem wprawdzie; ale dobrze zrobiłem: a jeśli źle, nie zupełnie źle: jeśli zupełnie źle, to nie w złym zamiarze. Jeśli zaś, podobnie jak Adam i Ewa, i w złym zamiarze przekonani będą; chcą się usprawiedliwić namową innych. Ale kto śmiało broni widocznych przestępstw, będzie w stanie wyznać z pokorą przed Spowiednikiem skryte i nieprawe myśli serca swojego?

Ks. Rodz. III.
12. 13-

(1) Odpowiednim temu stopniowi jest piąty stopień pokory: pokorne i szczere wyznanie grzechów i złych myśli,

XVIII.

Falszywa spowiedź, jako dziewiąty stopień pychy. (1).

46. Chociaż więc powyższe wymówki są niegodziwemi, i przez usta prorockie: *złośliwymi* Ps. CIV. 4. *mi słowa* są nazwane; daleko niebezpieczniejszą *falszywa* i *pyszna* spowiedź, niżeli *zuchwała* i *uporna* obrona grzechów. Niektórzy bowiem, gdy są oczywiście przekonani w złém postępowaniu, i wiedząc, że obronie ich wiary nie dadzą; dla uniewinienia siebie, uciekają się do podstępnej spowiedzi. Jako napisano: *Jest kto, co wszystko złe czyniąc ponuro chodzi; ale wewnątrz pełen jest zdrady ognistej.* Takowy chodzi z twarzą pochyloną, krzyżem leży, łzy wyléwa jeśli może, mowę co chwila jękami i westchnieniami przerywa; z czynionych zarzutów nie tylko się nie oczyszcza, ale się do większej winy przyznaje, ażeby obwiniając siebie w rzeczach niepodobnych, mógł uniknąć podejrzenia względem istotnych win swoich: i ażebyś ty poczytując za prawdę to, co on wyznaje, zwątpił o tém, co miałeś za rzecz pewną. Utrzymując to, w czém niechęć żeby im wiary dawano, niby wyznając winy

Ekkles. XIX.
22. 24.

(1) Odpowiednim temu stopniowi jest czwarty stopień pokory: poddanie się surowej pokucie.

swój bronią, i wykrywając pokrywają: a lubo wyznanie zdaje się być szczerém, nieprawość kryje się w sercu: słuchający zaś sądzi, że z wielkiej pokory obwinia siebie niesłusznie, wedle Przym. Salom: słów Pisma: *Sprawiedliwy na początku swój mo-*
 XVIII. 13. *wy oskarża siebie.* Chcą oni przed ludźmi ujść raczej za pokornych, niżeli za prawdziwych: ale przed Bogiem ani jednymi, ani drugimi nie są. Jeśli zaś wina tak jest widoczną, że żadną chytrnością pokryć jej nie można; przybierają głos a nie serce pokutującego, i tym sposobem nie winę, ale pozor winy gładzą, przyznając się jawnie do tego, czego pokryć nie mogą.

47. Do tyła pokora piękną jest cnotą, że się nią pycha niekiedy ubarwić żąda, żeby pogardzona nie była! Lecz Spowiednik łatwo może odkryć takową przebiegłość, jeśli nie da się uwieść téj pysznej pokorze, i nie zaniecha winy stosowną pokutą ukarać. Naczynie próbuje się ogniem, a szczerze pokutujący cierpieniem. Ten bowiem, kto szczerze żałuje, nie lęka się surowej pokuty; wszelką karę za grzech, którym się brzydzi, z cierpliwością i poddaniem się przyjmuje. Pelen posłuszeństwa, poddaje się chętnie surowym karom i obelgom; i tym sposobem daje poznać, że zostaje w czwartym stopniu pokory. Ten zaś, kto fałszywą odbywa spowiedź, na jedno surowe napomnienie, na jedną nic niezna- czącą karę oburza się, i zapomina o swój zmyślo-

něj pokorze. Narzeka, dąsa się, zżyma, i tém daje poznać, że zostaje w dziewiątym stopniu pychy, który wedle poprzedniego opisu, stosownie nazwać się może fałszywą spowiedzią. Możesz się domyślać, jaka wtedy burza w sercu pysznego, gdy oszukaństwo odkryte, pokój utracony, własna chluba zelżona, wina nie zgladzona? Wszyscy nań palcem wskazują, wszyscy go sądzą; a témbardziej oburzają się nań, imbardziej się na nim zawiedli. Wtedy potrzeba, żeby zwierzchnik surowo go ukarał, bo przebaczeniem jednemu, wszystkichby obraził.

XIX.

Nieposłuszeństwo ku przełożonym, jako dziesiąty stopień pychy. (1).

48. Jeśli na takowego tedy nie wejrzy miłosierdzie boże; i jeżeli w miłczeniu nie podda się ogólnemu sądowi (co dla takiego jest rzeczą bardzo trudną), stanie się bezczelnym i bezwstydnym: a pełen rozpaczy, przez nieposłuszeństwo, rzuci się do dziesiątego stopnia: i ten, który pierwój tajemnie nadęty dumą pogardzał braćmi, dopiero jako nieposłuszny, jawnie przeciw Zwierzchności wystąpi.

(1) Odpowiednim temu stopniowi jest trzeci stopień pokory: chętne poddanie się władzy pochodzące z miłości Boga.

49. Zresztą wiedzieć potrzeba, że wszystkie stopnie, których 12. liczę; mogą się do trzech zredukować: to jest, w sześciu pierwszych zamykać się będzie pogarda równych sobie bliźnich, w czterech następnych pogarda Zwierzchności; w dwóch ostatnich pogarda Boga. Dwa te ostatnie stopnie, które wstępującym są pierwszymi pokory, nie mogą mieć miejsca w Zgromadzeniach duchownych: gdyż jak przed wstąpieniem do Zgromadzenia wystąpić po nich należy; tak równie przed wystąpieniem z niego, zstąpić po nich niepodobna.

XX.

O rozpasanej wolności grzeszenia jako 11-tym stopniu pychy (1).

50. Z dziesiątego stopnia, którym jest nieposłuszeństwo, przechodzi się do jedenastego stopnia, w którym postępuje się drogami, które zdają się być ludziom dobrymi, a jednakże (jeśli się Bóg nie zlituje) prowadzą do głębi piekła, to jest, do pogardy Boga. *Gdy przychodzi niezbożny, przychodzi też wzgarda.* Stopień ten możemy nazwać rozpasaną wolnością grzeszenia, przez

Przyp. Sal.
XVI. 25.
tamże XVIII.
3.

(1) Odpowiednim temu stopniowi jest drugi stopień pokory: niepodleganie w niczem własnej woli.

którą duchowny, nie lękając się już Zwierzchnika, ani szanując braci; tém bezpieczniej, im swobodniej, oddaje się swym namiętnościom, od których piérwój wstyd i bojaźń go wstrzymywały. A lubo braci i Zwierzchnika się nie lęka; nie wyzuł się jeszcze zupełnie z bojaźni bożej. Wola, choć słabo poddaje się téj bojaźni za przewodnictwem rozumu, i waha się jeszcze przed dopuszczeniem się rozmaitego rodzaju nieprawości, ale podobnie jak ten, który wstępuje w głębią morza, powoli coraz głębiej zanurza się w przepaść występku.

XXI.

O nałogu grzeszenia, jako dwunastym stopniu pychy (1).

51. Gdy wedle straszliwych sądów boskich, piérwsze wykroczenia bezkarnie uszły; doświadczona roskosz bardziej smakuje; częściej się powtarza. Żądza coraz się odnawia, rozum usypia, nałóg krępuje. Nieszczęsny pociągnionym jest w przepaść występku, oddany w ciężką niewolę grzechu, popuściwszy cugle żądom rozpasanym, zapomina ostróg rozumu i bojaźni bożej, i mówi w sercu swoim: *Nie masz Boga.* Ps. XIII. 1.

(1) Odpowiednim temu stopniowi jest piérwszy stopień pokory: ciągła bojaźń Boża.

Już nie rozróżnia tego, co się godzi; od tego, co po-
 żąda: już się umysł myślom nieprawym, ręka i
 noga uczynom nie opiera, ale cokolwiek w ser-
 ce wstąpi, co ślina do gęby przyniesie, co ręka
 ujmie, to myśli, mówi, czyni; zapamiętały, próż-
 ny, zbrodniczy. A jak sprawiedliwy, wstąpiw-
 szy po wszystkich wymienionych stopniach, przy-
 wykłszy do dobrego, z ochotą i łatwością bieży
 drogą żywota; tak bezbożny, zstąpiwszy po nich,
 wciągnięty do złego, nie rządzi się już rozumem,
 nie wstrzymuje się wędzidłem bojaźni; ale śmia-
 ło do śmierci dąży. Zostający na średnich stop-
 niach, doznają często znużenia i utrudzenia; czy
 to zstępując, czy wstępując, dręczą się bojaźnią
 piekła, lub wstrzymywani są mocą nalogu, pierw-
 szy tylko i ostatni biegną bez przeszkody i utru-
 dzenia. Jedni do śmierci, drudzy do żywota
 dążą: ci ochotniej, tamci z większą łatwością.
 Tych miłość ochotnymi czyni; tamtym pożądl-
 wość przeszkody ułatwia. Jedni przez miłość,
 drudzy przez zapamiętałość, nie czują utrudzenia.
 W jednych doskonała miłość, w drugich osta-
 teczna nieprawość, bojaźń usuwa. Jednych praw-
 da, drugich ślepotą zabezpiecza. Możemy więc
 dwunasty stopień nazwać nalogiem grzeszenia,
 przez który tracimy bojaźń bożą, a nabywamy
 pogardy.

XXII.

Czynależy się modlić, i jakim sposobem, za opuszczonych i zmarłych co do duszy.

52. *Nie za tym mówię*, powiada Jan Apostol, *aby się kto modlił*. A więc o takim trzeba już stracić nadzieję? Nie: niech boleje nad nim, kto go kocha. Niech nie myśli modlić się, ale niech nie przestaje oplakiwać go. Lecz cóż przez to rozumiem? Azaliż pozostaje jaka nadzieja tam, gdzie modlitwa nie ma miejsca? Posłuchaj wierzącej, spodziewającej się, a jednak nie modlącej się. *Panie*, powiada, *bys tu był*, Jan XI. 21. *nie umarłby tu był brat mój*. Wielka jęj wiara, przez którą uwierzyła, że Pan obecnością swoją mógłby od śmierci ochronić. Cóż potem? Oto nie wątpi, że może wskrzesić tego, którego mógł zachować przy życiu. *Ale i teraz* powiada, *wiem, że o cokolwiek będziesz prosił Boga, dać Bóg*. Następnie pytającemu gdzie go położyli, odpowiada: *póđ a oglądaj*. Pocóż? *tamże*. 22. O Matko, wielkie nam twęj wiary okazujesz dowody: ale dla czegoż przy tak wielkiej wierze wahasz się? *Póđ a oglądaj*, powiadasz. Dla czegoż, jeśli nie straciłaś nadziei; nie powiadasz; i wskrzesz? jeśli zaś ją straciłaś, dla czegoż bez przyczyny utrudzasz Nauczyciela? Azaliż wiara otrzymujemy niekiedy, czego modlitwą osią-

gnąć nie spodziewamy się? Wreście zbliżającego się do grobu zatrzymujesz, i powiadasz: *Panie, już ci cuchnie, bo mu już czwarty dzień.* Czyż to mówisz w braku nadziei, czy ją zmyśleniem pokrywasz? Podobnież Pan po zmartwychwstaniu swoim pokazywał, że miał iść dalej, chcąc dłużej z uczniami pozostać. O święte niewiasty, przyjaciółki Chrystusa, jeśli kochacie brata waszego, czemuż o miłosierdzie nad nim nie prosicie, ufne w Jego potęgę i serce pełne litości? O my lepiej tak nie modląc się, modlimy się, odpowiadacie: z pewniejszym skutkiem w tém powatpiwaniu ufamy! Pokazujemy wiarę, nie taimy uczuć; On sam, który nie potrzebuje, żeby go kto uczył, wie czego żądamy. Wiémy, że wszystko może: ale ten cud tak wielki, tak nowy, tak niesłychany, choć w jego jest mocy; przechodzi wszelką zasługę pokory naszej. Dość, że mu wskazaliśmy miejsce, podaliśmy zrzeczność okazaniu jego potęgi, wolimy cierpliwie czekać co zechce; jak natrętnie domagać się o to, czego może nie chce. Wreście, czego niedostaje zasługom naszym, skromność może uzupełnić U Piotra również, po jego ciężkim upadku łyż widzę, lecz modlitwy nie slysze; a jednak o przebaczeniu dlań nie wątpię.

53. Ucz się i od Matki Pana naszego, mieć wielką wiarę w rzeczach przechodzących pojęcie nasze; a przy wielkiej wierze zachować skro-

mność. Skromność ozdabia wiarę, usuwa zarozumiałość. *Wina*, powiada, *nie mają*. Jak krótkimi słowy, z jakim uszanowaniem, przedstawia mu pełne litości żądanie swoje! Zważ, jak ona bardziej się żali, niżeli natrętnie żąda; jak ci eniem wstydlivości osłaniając uczucie politowania, nie zanosi do niego prośby, pomimo całej ufności jaką w nim pokłada. Nie przystępuje śmiało, nie mówi jawnie przed wszystkimi: Proszę cię, synu, okaż moc twoją: o to *wina* nie stało, goście smutni, nowożeniec zakłopotany. Ale choć te, i wiele innych wyrażen miała na myśli; sama na osobności litościwa matka przystępuje do potężnego Syna: nie próbuje jego potęgi, ale chce poznać wolę. *Wina*, powiada, *nie mają*. Cóż może być skromniejszego? Co z większą połączonego wiarą? Litość pełna wiary, pomaga w mowie, skutek w chęciach. Jeśli więc ona, będąc matką, zapomina o tém, i nie śmie żądać cudu; ja niegodny sługa, którego całą chlubą, że jestem kmieciem tak wielkiego, Syna, i Przenajświętszej Matki Jego, jakim czołem śmiałbym prosić o żywot leżącego w grobie grzesznika?

54. Również czytamy w Ewangelji, że dwaj ślepi wzrok odzyskali: jeden, który wzrok utracił; drugi, który go nigdy nie miał: jeden ołsniony, drugi ślepo urodzony. Ołsniony głośnym wzywaniem miłosierdzia, dziwnym sposobem je o-

trzymał: ślepy z urodzenia tém dziwniej, że bez Jan. IX. 32. żadnej uprzedniej prośby, tegoż samego miłosierdzia od dobroczyńcy swego doświadczył. Piérwszemu powiedziano: *wiara twoja ciebie uzdrowiła*, drugiemu nie. Czytam téż, że dwaj świeżo zmarli wskrzeszeni byli; trzeci cztery już dni w grobie leżący; ale jedna tylko córka przelozonego hoźnice, w domu jeszcze leżąca, na prośbę ojca; dwaj inni wskrzeszeni zostali niespodzianie, przez wielką litość Pana.

55. Podobnież, gdyby się trafiło (czego Bóg uchroni), że który z braci naszych nie ciałem, ale duszą umarł; dopóki by pomiędzy nami zostawał, wołałbym i ja, jakkolwiek grzeszny jestem, z bracią moimi, modlić się za nim do Zbawiciela. Jeśliby ożył, odzyskalibyśmy brata; jeślibyśmy nie byli wysłuchani, i ów brat nasz nie chciał żyć z nami, lub my z nim; a począł być wynaszanym na marach; zawszebym z wiarą oplakiwał go, ale nie z taką ufnością bym się modlił. Nie mógłbym śmiało powiedzieć: Przyjdź Panie, wskrześ umarłego naszego: drżący, z powątpiewaniem, nie przestawałbym wołać w głębi serca mego: Gdyby, gdyby, gdyby Pan wysłuchał raczył żądania ubogich, a ucho Jego usłyszało tajemnego wołania ich serca! Albo następne słowa: *Izali przed umarłymi cuda czynić będziesz? izali umarli powstaną, aby cię wystawiali?* A o leżącym cztery dni w gro-

Ps. LXXXVII.
11.

bie : *Izali opowiadane będzie w grobie miłotamże 12.*
siedzie twoje? a prawda twoja w zginieniu?

Mógłby tedy Zbawca, jeśliby zechciał, niespodzianie i nagle spotkać nas: a wzruszony Izami, nie modlitwą, niosących; żywym wrócić umarłego, albo już w grobie złożonego zmartwych wskrzesić. Umarłym zaś nazywam tego, który broniąc grzechów swoich, na ósmym stopniu zostaje. *Umarły bowiem przestawa chwalić, jako Ekkles. XVII, by nigdy nie był.* Po dziewiątym zaś, czyli trzecim, licząc od ósmego; kiedy przeszedł w rozpasaną wolność grzeszenia, wynoszonym jest na marach z pomiędzy towarzystwa żyjących. W następnym stopniu, może się zwać cztery dni w grobie leżącym, w ostatnim zaś, zaciągnawszy nałóg grzeszenia, pogrzebionym na zawsze zostaje.

56. Nie mówię jednak, żebyśmy za takich nawet, jeśli nie głośno, to w sercach naszych, nie modlili się; gdyż Paweł żałuje tych nawet, którzy bez pokuty pomarli. *Lubo od wspólnych modlitw są oni wyłączeni, do uciech naszych mają jednak prawo. Lecz wiedzieć powinni, w jakim niebezpieczeństwie zostają, kiedy Kościół jawnie za nich modlić się nie śmie; chociaż z ufnością modli się za żydów, odszczepieńców, pogan.* Albowiem w Wielki Piątek, kiedy się modlimy za wszystkich złych, o wyklętych żadnej wzmianki nie czynimy. *2.Kor XII.21*

57. Powiesz może, bracie Godfrydzie, że udzielam tobie nie tego czego żądałeś; i co sam ci obiecałem: gdyż mając mówić o stopniach pokory, opisałem stopnie pychy. Odpowiem ci na to: że nie mogłem czego inszego uczyć, jak tylko czego się sam nauczyłem. Nie mogłem opisywać wstępowań, gdyż sam raczej zstępować, niżeli wstępować umiém. Niech ci święty Benedykt objaśni stopnie pokory, które sam pierwszy w sercu swoim poznał; ja ci nie wyjaśnić nie umiém, prócz sposobu mojego zstępowania. Jednak, jeśli to opisanie pilnie rozważysz; możesz z niego poznać drogę wstępowania. Bo jeśli byś będąc w drodze do Rzymu, spotkał człowieka stamtąd idącego, i zapytał go o drogę; nie mógłby ci on lepiej jój wskazać, jak opisując tę, którą przebył. Wymieniając zamki, wsie; miasta, rzeki i góry, przez które przechodził, wskazałoby ci twoją drogę, a przechodząc też same miejsca przekonałbyś się o tożsamości jój. Podobnym sposobem w opisie stopni zstępowania naszego, znajdziesz drogę wstępowania, po której wstępując, więcój we własném sercu, niż w mojej księdze wyczytasz. Amen.

NAUKA O MIŁOŚCI BOGA.

Przemowa. Przechacnemu Panu a Panu Emerykowi (*) Kościoła Rzymskiego Djakonowi, Kardynałowi i Kanclerzowi, Bernard Opat Klawalleński, w Panu żyć i w Panu umierać życzy.

Zwykleś był prosić u mnie o modlitwy, a nie o objaśnienie przedmiotów tyczących się religji: lubo jak w jedném, tak w drugim, nie ufam sobie. Piérwsze jednak właściwsze dla mnie, jeśli nie ze zwyczajn, to z powołania: do drugiego, jeśli mam prawdę wyznać; zbywa mi na rzeczach najpotrzebniejszych: to jest, na pilności i talencie. Pomimo to słusznie wymagasz ode mnie, ażebym za opatrzenie cielesnych moich potrzeb, udzielił ci duchownego pokarmu; lubo tego od bogatszego niżeli ja jestem, powinienes być żadać. Ale że równie uczeni, jak nieuczni

(*) Kardynał Emeryk (Haiwericus) był Kanclerzem Papięza Honorjusza II, i wielkim przyjacielem ś. Bernarda. Umarł roku 1141.

zwykli się tém wymawiać, a trudno wiedzieć, czy podobna wymówka pochodzi istotnie z nieudolności, czy ze skromności (jeśli żądaniu zadość uczynioném nie będzie) dają ci więc z ubóstwa mojego to co mam; ażebym z powodu milczenia nie był przez ciebie za filozofa poczytany. Nie mogę jednak wedle twego żądania na wszystko odpowiedzieć: to tylko, co się ściaga do miłości Boga, objaśnię ci za jego pomocą. Ten przedmiot miło jest roztrząsać, bezpiecznie o nim rozprawiać i korzystnie słuchać o nim można; resztę zostawuję pilniejszym.

I.

Dla czego, i jak mamy kochać Boga?

1. Chcesz więc dowiedzieć się odemnie, dla czego, i jak, mamy kochać Boga? Odpowiadam na to: Przyczyną kochania Boga jest Bóg; miarą, kochać bez miary. Nie dosyćże na tém? Zapewne że dosyć, ale mądrymu. Lecz że i prostaczkom wywiązać się z długu mojego winieniem; potrzeba się mi zastosować do ich pojęcia: i tam gdzie mądrymu byłoby dosyć; trzeba, jeśli nie z większą głębokością, to obszérniej rzecz tę roztrząsać. Z dwóch tedy mojem zdaniem przyczyn należy kochać Boga dla niego samego;

to jest, że nic sprawiedliwszego, i nic korzystniejszego dla nas być nie może. Zastanawiając się bowiem, dla czego powinniśmy kochać Boga, dwójka może zachodzić wątpliwość: naprzód; za co mamy kochać Boga? powtóre, co za korzyść nam z takowego kochania? Na oba te pytania nie mogę dokładniej odpowiedzieć, jak tylko, że dla tego kochać Boga powinniśmy, że on jest Bogiem. Ale zastanówmy się: czém on, będąc Bogiem, na takową miłość zasłużył? Wielce on zasługuje na naszą miłość, gdyż bez żadnej naszej zasługi dał nam samego siebie. Cóż on nawet, mógł dać lepszego, jak samego siebie? Jeśli więc idzie o powód, dla którego mamy kochać Boga, najważniejszym jest ten, że on nas pier- I. Jan. IV. 19.
wój ukochał. Jakże go wzajemnie kochać nie mamy, zwłaszcza, jeśli się zastanowimy, kto, kogo, i ile ukochał? Kto? czyż nie ten, któremu wszelki duch wyznaje: *Tys Bogiem moim: bo dóbr Ps. XV. 4.
moich nie potrzebujesz.* Stąd prawdziwa miłość boska, która nie szuka swego. Komuż on tę czystą miłość okazał? Oto, *gdyśmy byli nieprzy- do Rzym: V.
jaciółmi, jesteśmy pojednani z Bogiem,* powia- 10.
da Paweł ś. Ukochał więc Bóg, i darmo, i nieprzyjaciół. Jakże ukochał? Oto Jan powiada: *Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jedno- Jan. III. 16.
rodzonego dał:* i Paweł: *Który téż własnemu do Rzym.
Synowi swemu nie przepuścił, ale go za nas VIII. 32.
wszystkich wydał.* Sam też Syn powiada o so-

Jan. XV. 13. *bie: Większej miłości nad tę żaden nie ma, aby kto duszę swoją położył za przyjaciół swoje.* Nie zasługujesz tedy sprawiedliwy, żeby był kochanym od niezbożnych, najwyższy od poniżonych, wszechmocny od słabych? Ale powie kto: Zasługuje wprawdzie być kochanym od ludzi, ale nie od Aniołów. Istotnie, że dla nich tych zasług nie położył; bo tego potrzeby nie było. Wreście, kto ludziom przyniósł pomoc w ich potrzebie, ten Aniołów od téj potrzeby uwolnił: i kto przez miłość ku ludziom dał im środki do poprawy; ten przez miłość ku Aniołom zachował ich od potrzeby użycia tych środków.

II.

Jak wielce Bóg zasługuje, żeby był kochanym od człowieka: już za dobra ciała, już za dobra duszy. Jak powinniśmy dobra te znać, i używać ich bez krzywdy dającego.

2. Komu jest wiadomém to, co wyżej powiedzieliśmy, ten zapewne wiedzieć będzie, dla czego kochać Boga powinniśmy: to jest, czém on na takową miłość zasłużył? Jeśli niewierni o tém nie wiedzą, łatwo Bogu zawstydzic ich niewdzięczność, przez niezliczone dary, któremi on cielesne potrzeby ludzi załatwia. Bo któż inny daje pokarm do pożywania, światło do patrzenia, powietrze do oddychania? Ale nierozsąd-

kiem byłoby wyliczać dary, które powiedziałem już, że są niezliczone; dość wynienić ważniejsze: chleb, słońce, powietrze. Ważniejsze powiadam, nie dla tego, że przedniejsze; ale że potrzebniejsze, bo ciału służące. Przedniejszych dóbr swoich człowiek szukać powinien w przedniejszej części siebie, to jest, w duszy; a takiemi są: godność, nauka, cnota. Godnością w człowieku nazywam wolną wolę, przez którą on, nie tylko wyższym, ale silniejszym jest od innych stworzeń. Nauka zależy na uznaniu téj godności w sobie, i że ona nie od nas samych pochodzi. Cnota wręście na pilném szukaniu tego, od którego ona pochodzi; i dzielném zatrzymaniu, skoro znalezionym zostanie.

3. Każdy przeto z pomienionych przedmiotów, pod dwojakim względem uważać należy. Godność ludzką, nie tylko jako własność przyrodzoną; ale jako siłę panującą: gdyż władza człowieka rozciąga się na wszelkie stworzenia ziemskie. Naukę, nie tylko jako uznanie téj godności, albo wszelkiego innego dobra, przez nas posiadanego; ale połączenie tego uznania z wiedzą, że to dobro nie od nas pochodzi. Wręście, cnota zależy nie tylko na szukaniu dawcy wszelkiego dobra, ale na nierozdzielném połączeniu się z nim po znalezieniu. Godność bez nauki na nic się nie przyda, nauka bez cnoty szkodliwą jest. Bo istotnie, cóż za korzyść posiadać, nie wiedząc że

posiadasz? Jeżeli wiesz że posiadasz; ale nie wiesz, że nie od ciebie samego to pochodzi; możesz mieć chlubę z tego, ale nie przed Bogiem. Do chlubiącego się z samego siebie Apostoł mówi:

I. Kor. IV. 7. *I cóż masz, czegobys nie wziął? A jeśliżeś wziął, przeczże się chlubisz, jakobys nie wziął?* Nie mówi przeto: *prieczże się chlubisz?* ale dodaje: *jakobys nie wziął?* ganiać nie to, że się chlubi z posiadania, ale że się chlubi, jakby nie otrzymał tego, co posiada. Słusznie nazywa się to prózną chluba; gdyż się nie opiera na rzeczywistój prawdzie. Słuszną chlubę Apostoł następnie określa: *Kto się chlubi: w Panu niech się chlubi:* to jest, w prawdzie. Bo prawda Panem jest.

4. Potrzeba więc żebyś wiedział i czem jesteś; i że tém nie sam przez się jesteś: ażebyś albo zupełnie się nie chlubił, albo próżno się nie chlubił. Wreście, jeśli nie znasz siebie, powiedziano, *wynidźże śladem trzody, a paś przy budach pastérzów.* Rzeczywiście tak jest. Człowiek będący we czci, gdy sam téj czci nie zna; może się porównać z trzodą, z którą podziela doczesnego zepsucia i śmiertelności warunki. Stworzenie obdarzone przedziwnym darem rozumu, nie pojmujące samo siebie, musi się połączyć z trzodą nierozumnych istot: gdyż nie znając własnej wartości, która wewnątrz nas jest; wiedzione na zewnątrz ciekawością, staje się podo-

Pieśń nad Pie:
I. 6.

bném do otaczających go zmysłowych przedmiotów: i nie uznając w sobie żadnej wyższości, przedstawiając się różnym od innych. Potrzeba więc strzedz się téj niewiadomości, przez którą mniej niżeli jest istotnie, o sobie trzymamy: ale wtedy, kiedy jakie dobro mylnie sami sobie przypisujemy, nie tylko że nie mniej, ale owszem więcej będziemy o sobie trzymali. Niebezpieczniejszą od obu tych rodzajów niewiadomości jest zarozumiałość, przez którą świadomie i z niemyślném przeświadczeniem, będziemy się chlubili z tego dobra, które w nas jest; ale które nie od nas pochodzi: a wiedząc o tém, nie lękamy się przywłaszczać obcej czci. Piérwszy rodzaj niewiadomości, nie pociąga za sobą chluby żadnej: drugi ma chlubę, lecz nie przed Bogiem: ostatni, jako zło świadomie popełnione, jest przywłaszczeniem przeciwném Bogu. Duma ta, gorszą jest od drugiego rodzaju niewiadomości, w której nie znamy Boga; gdyż przez nią pogardzamy nim: gorszą i obrzydliwszą jest od piérwszego rodzaju, w którym stajemy się podobni zwierzętom; gdyż wtedy stajemy się podobni szatanom. Używać bowiem dóbr danych, jakby wrodzonych; i z powodu dobrodziejstw otrzymanych, przywłaszczać cześć dobroczyńcy należną; jest pychą i ciężkiém przestępstwem.

5. Z godnością więc i nauką, potrzeba koniecznie połączyć cnotę, która obu poprzednich

darów jest owocem; i przez którą szukamy i znajdujemy w sobie dawcę wszelkiego dobra, któremu słusznie wszelka cześć należy. W przeciwnym razie, znający a nie czyniący tego, co jest dobrém; ulegnie surowej karze; dla tego właśnie, że nie chciał poznać aby dobrze czynił, lecz rozmyślał nieprawość na łożu swoim: i jako bezbożny sługa, lubo wiedział, że dobra, które posiada, nie od niego samego pochodzą, przywłaszczył sobie niesłusznie chwałę dobrego Pana. Widoczną tedy rzeczą, że jak godność bez nauki jest niepożyteczną, tak nauka bez cnoty szkodliwa. Człowiek zaś cnotliwy, który łączy korzystnie naukę z godnością, woła do Boga, i w prostocie serca wyznaje: *nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twojemu daj chwałę*. To jest, nie sobie, Panie, z nauki, nie sobie z godności nie przypisujemy; ale wszystko Imieniowi twojemu, od którego wszystko mamy.

Ps. XXXV. 3.

Ps. CXV. 1.

6. Zboczyłem nieco od mojego przedmiotu, chcąc okazać, że ci nawet, którzy Chrystusa nie wyznają; wedle prawa przyrodzonego, powinni kochać Boga, dla niego samego, za wszystkie dobra ciała i duszy, które on im udziela. Albowiem, że powtarzamy tutaj w krótkości, cośmy wyżej powiedzieli: któż z niewiernych nawet nie zna tego, że nie od kogo innego otrzymuje zaspokojenie swych potrzeb cielesnych, to jest, czém żyje, widzi, oddycha, jak od tego, który

daje pokarm wszelkiemu ciału: który czyni, że słońce jego wschodzi na dobrych i złych; i dészcz spuszcza na sprawiedliwe i niesprawiedliwe? Któż znowu, nawet z bezbożnych, wątpi; że godność w duszy jaśniejąca pochodzi od tego, który mówi w Księdze Rodzaju: *Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze?* Któż przeczyta kogo innego za dawcę nauki, jak nie tego, który człowiekowi udziela wyrozumienia prawa swojego? Któż wręście cnotę poczytuje, albo za dar udzielony od kogo innego, albo spodziewa się od kogo innego otrzymać ją, jak nie z ręki tegoż Pana cnót wszelkich? Zasługuje więc Bóg być kochanym dla samego siebie, nawet od niewiernych; którzy, lubo Chrystusa nie znają; znają siebie samych. Przeto każdy, niewierny nawet, zostaje bez wymówki; jeśli nie kocha Pana Boga swego z całego serca, z całej duszy, z całej siły swojej. Wola wewnątrz jego wrodzona, a jawna rozumowi sprawiedliwość; że powinien kochać za wszystko tego, od którego wie że ma wszystko. Ale trudno, niepodobna nawet komukolwiek bądź, własnymi siłami, lub własną wolną wolą, być wdzięcznym Bogu za wszystkie udzielone dary; a nie przypisywać ich raczej sobie, i jaką swoją własność uważać, wedle tego, jak napisano: *wszyscy swoich rzeczy szukają; i na inném miejscu: myśl serca człowieka zła jest od młodości jego.*

Ps. CXXXV.

25.

Mat. V. 45.

Ks. Rodz. I.

26.

do Filip. II. 21

Ks. Rodz. VIII.

21.

III.

Jako Chrześcijanie, daleko więcej mają powodów kochania Boga, niżeli niewierni

7. Przeciwnie, jawną jest dla każdego wier-
nego rzeczą, jak wielce powinien kochać Jezu-
sa, i to ukrzyżowanego. Podziwiając i podziela-
jąc przewyższającą wszelką umiejętność, miłość
Jego, mieliby sobie za hańbę, gdyby nie oddali
choć w części należnej mu czci i miłości. Łatwo
jest więcej kochać temu, który wie, że jest wię-
cej kochanym; mniej zaś kochać będzie, który
jest mniej kochanym. Żyd lub poganin, nie czu-
je tego bodźca miłości, co Kościół Chrystusów,
który mówi: *omdlęwam od miłości*; Ogląda Kró-
la Salomona w koronie, którą go ukoronowała
matka jego: ogląda Jednorodzonego od Ojca, krzyż
dźwigającego: ogląda zbitego i zeplwanego Pana
niebios: ogląda sprawą żywota i chwaly przy-
bitego do krzyża, przeszytego włócznią, okry-
tego obelgami; wręście, swoją pełną miłości du-
szę kładącego za przyjacioly swoje. Ogląda to,
i miecz miłości głębiej przesywa duszę jego:
woła więc: *Oczerstwijcie mię kwiatami, osypcie
jabłkami, boć omdlęwam od miłości*. To są jabł-
ka czerwone, które Oblubienica wprowadzona
do ogrodu Oblubieńca, zrywa z drzewa żywota;
i które mają smak chleba niebieskiego, a barwę

krwi Chrystusa. Widzi tedy śmierć umarłą, i sprawcę śmierci zwyciężonego. Widzi więźniów oswobodzonych z otchłani na ziemię, z ziemi na niebiosa wstępujących, *aby na imie Jezusowe do Fil. II. 10.*
wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych. Widzi ziemię, która zostając pod dawném przekleństwem, chwasty i ciernie rodziła, kwitnącą pod wpływem łaski nowego błogosławieństwa. *Ks. Rodz. III. 17, 18.*
 A pamiętając na ów wiersz Psalmisty: *przełoż rozweseliło się serce moje, a pieśnią moją chwalić Go będę,* żąda pożywać owoce męki pańskiej z drzewa Krzyża, i oddychać wonią kwiatów Zmartwychwstania. *Ks. XXVII. 7.*

8. Wreście powiada: *O jakos ty jest piękny, miły mój! i jako wdzięczny! nawet i to także nasze zieleni się.* Ukazując na łożu, dosyć otwarcie odkrywa żądze swoją: a zowiąc go zieleniacém się, jawnie okazuje, przez kogo spodziewa się otrzymać zadość uczynienie téj żądy. Nie w miarę swych zasług, ale w miarę błogosławieństwa, które Bóg ziemi udziela. Chrystus Pan, który się poczał i wychował w Nazaret, (co znaczy kwiat) lubi kwitnące łożu. Niebieski Oblubieniec upaja się wonią serca, przejętego miłością jego: gdyż to serce wydaje kwiaty uczuć, i owoce dobrych uczynków. Chętnie on w téj duszy przebywa, która ciągle rozważa mękę jego, lub pełne chwały Zmartwychwstanie. *Pieśń nad p. I. 15.*
 Chwile Jego męki, są jakby owocami roku prze-

szlego, to jest, czasu upłynionego pod władzą grzechu i śmierci; które się ukazały po dokończeniu czasów; chwile zaś Zmartwychwstania są jakby nowemi kwiatami następnego wieku, lata kwitającego pod wpływem nowój łaski, które owoc swój wiecznotrwały wydadzą w dniu powszechnego Zmartwychwstania. *Oto*, powiada Pieśń nad p. Oblubieniec, *minęła zima, deszcz przeszedł, i przestał; kwiatki się ukazują na ziemi*. Oznajmuje tém nadejście nowego lata, w którym ścięte mrozem serca, ożywiają się pod łagodnym wpływem łaski Chrystusowej. *Oto wszystko nowe czynię*, powiada. Ciało, które wsiano było w śmierci, rozkwita w Zmartwychwstaniu: na to hasło to co było uschlém na tym podole naszym, rozkwita, co było zimném ogrzewa się, co było martwém, ożywia się.

9. W takowém rozkwitnieniu i użyźnieniu wszystkiego, śród téj przyjemnej woni, którą wydaje ożywiona ziemia, sam Ojciec cieszy się z Syna odnawiającego wszystko, i woła z Patrjarchą: *Oto wonność Syna mego, jako wonność pola, któremu błogostawił Pan*. Zaiste pola żyźnego, z którego żyźności wszyseśmy korzystali. Oblubienica jednak więćej od innych korzysta: zbiera kwiaty, i zrywa jabłka; a przechowując je w głębi sumienia, ozdabia niemi łoże serca swojego, do którego Oblubieniec wstępuje. Bo jeśli chcemy, żeby Chrystus często gościł w ser-

Ks. Rodz.
XXVII.37.

cu naszym, potrzeba żebyśmy ciągle mieli na myśli wierne świadectwa, tak o pełnej miłosierdzia śmierci jego, jak o pełnym mocy Zmartwychwstaniu Jego; i powtarzali z Dawidem: *Dwa-krociem to słyszał, iż moc jest boża, a że Panie Twoje jest miłosierdzie.* Albowiem pod każdym względem mamy w tej mierze godne wiary świadectwa: to jest, że Chrystus umarł za grzechy nasze, i zmartwychwstał dla usprawiedliwienia naszego: oraz, że wstąpił na Niebiosa, żeby nas bronił, i zesłał Ducha dla pocieszenia nas, w końcu, że przyjdzie na Sąd nasz. W śmierci okazał miłosierdzie, w Zmartwychwstaniu potęgę: czasu sądu jedno i drugie okaże. Rom. IV. 25.

10. To są jabłka i kwiaty, któremi Oblubienica żąda być osypana: gdyż wie, że miłość jej bez tej podniety prędko osłabić i ostygnąć może, nim wprowadzoną zostanie do pokoju Oblubieńca, i tam wśród pożądanym dawno uścisków, osiągnie nagrody miłości swojej. Otrzyma wtedy wszelkie dowody miłości Oblubieńca, które on pierwój jakby lewą ręką jej udzielał, dopiero zaś prawą większymi bez porównania osypuje ją dary. Pojmie naówczas znaczenie słów tych: *Duch jest, który ożywia, ciało nic nie pomaga.* Pieśń nad p. II. 6. oraz doświadczy tego na sobie, co powiedziano: *Pamiętka moja jest nad miód słodsza: a dzie- Ekkles. XXIV 22.* Jan VI. 64. *dzictwo moje nad plaster miodu.* Przez to zaś co następnie powiedziano: *naukę moją zosta-*

- tamże 17. *wiam czasem potomnym*, rozumieć należy, że jak długo trwa wiek ten, w którym rodzaj nadchodzi, i rodzaj przemija; nie będzie wybranym zbywało na pociechach z nauki, lubo obecnie cieszyć się jeszcze w zupełności nie mogą. Stąd Ps. CXLIV. 7. *Pamięć obfitęj dobroci twojęj wyśławiać będą*; któż inny wysławiać ją będzie, jeżeli nie ci, o których powiedział Prorok wyżej: Ps. CXLV. 4. *Naród narodowi wychwalać będzie sprawy twoje*. Pamięć więc w życiu doczesném, obecność w Królestwie niebieskiém. Tą ostatnią cieszą się wybrani: pierwsza jest pociechą pielgrzymujących do swęj Ojczyzny.

IV.

Którzy doznają pociechy pamiętając na Boga, i którzy bardziej są wolni do kochania go.

11. Lecz trzeba wiedzieć, który to naród napawa się pociechą, pamiętając na Boga. Nie naród zły i przewrotny, któremu powiedziano: Łuk. VI. 24. *Biada wam bogaczom, bo już macie pociechę waszą*; ale ten, który w prostocie serca mówi: Ps. LXXVI. 4. *nie dała się ucieszyć dusza moja, i wierzmy mu, gdy dodaje później: wspomniałem na Boga, a pocieszony zostałem*. Słuszną jest bowiem rzeczą, ażeby ci, którzy z doczesnych rzeczy pociechy nie mają; cieszyli się nadzieją przyszłych; i żeby ci, którzy niedbają o rzeczy

znikome, mieli upodobanie w wiecznych. Ten jest naród szukających Pana: szukających nie swego, ale oblicza Boga Jakóba. Szukający więc i żądający obecności boskiej, muszą pamiętać o nim: lubo pamięć ta nie zadawała ich, owszem więcej łakną; ażeby tém więcej nasyceni byli. Świadczy o tém sam on niebieski pokarm, mówiąc: *którzyby mię jedli, bardziej łaknąć będą*; a ten, który się nim karmił, powiada: *Gdy się ocucę, nasycony będę obrazem obliczności twojej*. Ale i teraz błogosławieni już, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, bo oni to, a nie inni nasyceni będą. Biada zaś tobie rodzaju zły i przewrotny! Biada tobie ludu nierostropny i uporny, który o Bogu zapominasz, i obecności jego lękasz się. Słusznie się lękasz; bo nie chcesz być oswobodzonym z więzów krępujących ciebie: a wiadomo, że ci, którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i sidło djabelskie: a wtedy nie unikniesz wyroku straszliwego: *Idźcie przekłęci w ogień wieczny*. O srogi i groźny wyrok! Jakże odmiennym jest ten, który nam codzien powtarza Kościół, przywołując na pamięć mękę pańską: *Kto je ciało moje, a pije krew moją, ma żywot wieczny*. To jest, pamięta na śmierć moją, i naśladując mię, umartwia członki swoje na ziemi, ażeby otrzymać żywot wieczny: czyli, jeśli ze mną cierpieć zechcecie; ze mną też królować będziecie. A jednak wielu, dziś nawet,

Ps. XXIII. 6.

Ekk. XXIV.

29.

Ps. XVII. 15.

Mat. V. 5.

do Tym. VI. 9.

Mat. XXV. 41.

Rom XIII. 17

- słyszając te słowa, oddalają się, i powracają nazad,
 Jan VI. 60. odpowiadając uczynkiem nie słowy: *Twardać to jest mowa, któż jęj słuchać może? Naród więc, który nie gotował serca swego, aby był wierny Bogu duch jego, lecz pokłada nadzieję w zwodniczych bogactwach; nie chce słuchać o słowie krzyża; nie chce pamiętać na mękę. Ale jakże znieść zdola, gdy zagrzmie ów głos straszliwy? Idźcie przekłęci w ogień wieczny, którzy nagotowany jest djabłu i aniołom jego? Na którego padnie kamień ów, skruszy go. Ale rodzaj prawych sercem, to jest tych, którzy ra-*
2. Kor. V. 9. *zem z Apostołem mówią: usiłujemy bądź, w ciele mieszkamy, bądź z ciała wychodzimy, onemu się podobać, usłyszysz słowa: Pójdźcie błogostawieni Ojca mojego i t. d. Naówczas ci, którzy nie przygotowali serca swojego, doznają boleści, w porównaniu której, jarzmo Chrystusa zdawać się im będzie wdzięcznym i lekkim: jarzmo, tam. XI. 30. pod które nadęci pychą nie chcieli zgąć twardego karku. Nie możecie, o nieszczęśliwi słudzy mammony, chlubić się w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, i pokładać nadzieję w skarbach waszych: nie możecie ubiegać się za złotem, i Ps. XXXIII. 9. doświadczyć jak słodkim jest Pan. Nie pomni byliście na dobroć jego; przeto gdy się obecnie ukáže, doznacie surowości jego.*
12. *Zresztą dusza wierna żąda gorąco obecności, i cieszy się rozpamiętywaniem: a dopóki*

przypuszczoną nie zostanie do oglądania chwały pańskiej twarzą w twarz; chlubi się zniewagą Krzyża. Tym sposobem Oblubienica i gołąbka chrystusowa odpoczywa i usypia zdala od grona dusz błogosławionych. Rozpamiętywając słodycze twojej obecności, o Panie Jezu! gołąbka PsLXVII. 14 ta, zdobi się skrzydłami srebrystemi; to jest, blaskiem niewinności i wstydlivości; dopóki, za przewodnictwem świętych, przypuszczona do oglądania oblicza twójego, w blasku mądrości przedwiecznej, nie ozłoci skrzydeł swoich.

V.

Jak wielce Chrześcijanie obowiązani są kochać Boga.

14. Z powyższych uwag, łatwo każdy pozna, dla czego Boga kochać powinniśmy: to jest, czém on zasłużył na takową miłość? Zresztą niewier-ny, nie znający Syna, nie zna i Ojca, nie zna i Ducha ś. Albowiem *kto nie czci Syna, nie czci Jan. V. 13. i Ojca, który Go posłał, nie czci i Ducha ś. kó-*rego on posłał. Nie dziw więc, że kogo mało zna, tego mało kocha; lubo wié, że wszystko winien temu, który go stworzył. Ja więc, ileż kochać go powinienem, który uznaję Boga mojego, nie tylko za dawcę żywota, hojnego dobroczyńcę, litościwego pocieszyciela, troskliwego rządęcę; ale nadto pełnego dobroci Odkupiciela, wiecz-

Ps CXXXIX. 7. nego obrońcę, dawcę, i Pana chwały: wedle tego do Żyd IX. jak napisano: *obfite u niego odkupienie: również wszedł raz do świątnice, znalazłszy wieczne od-*

Ps. XXXVI. 18. *kupienie. Co do obrony: Zna Pan dni doskonałych: przetoż dziedzictwo ich na wieki zosta-*

Luk. VI. 38. *nie. Co do darów: Miarę dobrą, natłoczoną, i potrząsioną, i opływającą, dadzą na łono wasze:*

1. Kor. II. 9. *również: czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowieka nie wstąpiło; co nagotował Bóg tym, którzy go miłują. Co do chwały: Zbawiciela oczekiwamy Pana Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało nasze nikczem-*

do Rym. VIII. 18. *jego: i na inném miejscu: Nie są godne utrapienia terażniejszego czasu, przyszłej chwały, która się objawi w nas; oraz: to, które teraz jest przedziuczko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje: gdyż my nie upatru-*

2 Kor. IV. 17. *jemy tego, co widziéć, ale czego nie widziéć.*

Ps. CXV. 12. 15. *Czémże wynagrodzę Panu za to wszystko? Niewiernemu rozum i sprawiedliwość przyrodzona dyktuje, że się powinien całkiem oddać temu, od którego ma wszystko, i że go nad wszystko kochać powinien. Mnie zaś wiara naucza tém więcej go kochać, im więcej darów on mnie udzielił; a nawet samego siebie. Wreście jeszcze był czas Wiary nie nadszedł; jeszcze Bóg w ciele nie przyszedł na świat; nie*

umarł na krzyżu, nie powstał z martwych, i nie wstąpił do Ojca, nie przekazał był nam jeszcze swojej wielkiej miłości, o której już tyle mówiliśmy; kiedy już rozkazanem było człowiekowi kochać Pana Boga swego z całego serca, z całej siły: to jest, ze wszystkiego czém jest, co wie, co może. Nie jest Bóg niesprawiedliwy, gdy wymaga od własnego dzieła, i za własne dary, wdzięczności. Któreż dzieło, gdyby tylko mogło, nie kochało swego sprawcę? I jakże nie kochałoby ile mogło, gdyby ta możność od niego jedynie pochodziła? Nadto: wiedzącemu, że z niczego, że darmo, że w takiej godności stworzonym jest; dług miłości jest daleko świętszym, a wypłacony sprawiedliwym. Zresztą, jakże wdzięczni ^{Ps. XXXV. 7.} powinniśmy być temu, którego miłosierdzie jest tak wielkie, że zachował ludzkie i zwierzęta? My zwłaszcza, którzy przez grzech utraciliśmy chwałę naszą, i przyrównani do bezrozumnych ^{tam. XLVIII. 13, 31.} bydląt. Jeślim tyle winien za to, że mię stworzył, jak daleko więcej winien jestem jemu, że mię odnowił: i tak dziwnym sposobem odnowił. Nie tak łatwo bowiem było odnowić, jak stworzyć: gdyż nie tylko o mnie, ale o wszelkiem stworzeniu powiedziano: *Rzekł, i uczynione są.* ^{Ps. 148. 5.} Lecz ten, który słowem stworzył; odnawiając, musiał wiele mówić, i działać, i cierpieć; cierpieć nie tylko mękę, ale hańbę. *Cóż więc od-* ^{Ps. 115. 3.} *dam Panu za wszystkie dobrodziejstwa jego,*

które mi uczynił? W pierwszym tworzeniu dał mi istność moja, w drugim swoją; a gdy mi dał sam siebie, wrócił mię samemu sobie. Dany więc i wrócony, samego siebie jemu winienem; i dwa razy winienem. Cóż Bogu oddam za niego samego? Choćbym tysiąc razy mógł się poświęcić dłań; cóż jestem w porównaniu Boga?

VI.

Krótkie powtórzenie, i treść poprzedzających uwag.

16. Zważ więc, jak wielce Bóg zasługuje być kochanym od nas: Bóg, który będąc tak wielkim, pierwój nas tak wielce ukochał: nas, tak nizezemnych, i niegodnych. Słusznie więc powiedziałem na początku: że miarą kochania Boga, jest kochać bez miary. Ponieważ miłość ku Bogu dąży do nieskończoności i niezmierzoneści, (bo i Bóg jest nieskończonym, i niezmiernym); jakż koniec, jakż miarę téj miłości naznaczyć mamy? Témbardziej, że miłość nasza jest tylko wyplaceniem się z długu. Kocha więc niezmiernoność, kocha wieczność; kocha, przewyższając wszelką umiejętność, miłość: kocha Bóg, którego wielkość nie może być dościgniona; którego mądrości liczby nie masz; którego pokój do Fil. 4. 7. przewyższa wszelkie pojęcie: a myż pod miarą mamy go kochać? Rozmiluję się ciebie Pa-

nie, mocy moja, opoko moja, twierdzo moja, i Ps.XVII,2, 3: wybawicielu mój; wszystko co pożądać i kochać mogę Boże mój, pomocniku mój, niech cię ukocham wedle dobroci twojej, a wedle miary mojej, choć nie zupełnie sprawiedliwej, ale odpowiednej możności mojej: bo choć nie mogę tyle, wiele powinienem; nie mogę więcej, jak tylko tyle, wiele mogę. Mógłbym więcej, gdybyś raczył mi udzielić więcej; nigdy jednak tyle, wiele tego godnym jesteś. Niedoskonały plód ciała tam, 138.16. mego widziały oczy twoje: pomimo to w Księdze twojej zapisani wszyscy, którzy czynią co mogą; choć nie mogą tego, co powinni. Z tego cośmy powiedzieli, łatwo zdaje mi się wniesć, jak i za co kochać Boga powinniśmy? Za co powiadam: bo ile, któż to poznać, kto wypowiedzieć, kto zrozumieć może?

VII.

Jako Boga kochamy nie bez korzyści i nagrody, i jak żądze serca ludzkiego nie mogą być zadowolone ziemskimi dobrami.

17. Zastanówmy się dopiero, co za korzyść mamy z kochania Boga? Lecz i tego poznać własnymi siłami nie możemy. Jakkolwiek mało pod tym względem wiemy; nie powinniśmy tego pokryć milczeniem. Wyżej powiedziałem, że mamy roztrząsnąć, dla czego, i jak, kochać Boga po-

winniśmy: powiedziałem też, że pod dwojakim względem rozważyć należy dla czego? to jest, czém Bóg zasługuje na tę miłość; i co z niej za korzyść mamy? Mówiliśmy dotąd o zasłudze jego, wedle udzielonej nam przez niego łaski: będziemy mówili dopiero, za pomocą téjże łaski, o nagrodzie, jaką za to odnosimy. Nie bez nagrody bowiem kochamy Boga; lubo kochać go powinniśmy, bez względu na nagrodę. Prawdziwa miłość nie może być bezowocną, lubo jest bez-

1.Kor. 13.5. interessowną; gdyż nie szuka swego. Jest to uczucie, a nie umowa; nie nabywa się, ani nabywa przez ugodę. Dobrowolnie przyjmuje, i do browolnie udziela. Prawdziwa miłość wystarcza sama sobie. Ma ona nagrodę, ale w tém co kocha. Bo jeśli kochasz dla czego innego; kochasz to, ku czemu twa miłość zmierza, a nie to, co

1. Kor. 9.18. obrałeś za przedmiot kochania. Paweł nie opowiada Ewangelji, żeby jadt; ale jé, żeby opowiadał: dla tego, że kocha nie pokarm, ale Ewangelją. Prawdziwa miłość nie żąda nagrody, ale na nią zasługuje. Lubo kochający nie ma jój na względzie, ale się ona mu należy: i gdy będzie wytrwałym, otrzyma ją. W rzeczach tyczących się ziemi, zachęcamy obietnicami, lub nagrodą, nie tych, którzy dobrowolnie chcą czego; ale tych, którzy nie chcą. Któż bowiem naznacza nagrodę komu, ażeby czynił to, co sam czynić żąda? Nikt naprzykład nie naznacza nagro-

dy łaknącemu, żeby jadł, lub pragnącemu, żeby pił: nikt matki nie zachęca, ażeby karmiła piersiami dziecko swe. Azaliż ktokolwiek widzi potrzebę zachęcenia prośbą lub datkiem, żeby ktoś płotem ogrodził winnicę swoją, lub okopał drzewo, lub dóm sobie pobudował? Tém bardziej dusza kochająca Boga, nie potrzebuje innéj nagrody za swą miłość, jak samego Boga. A jeżeli potrzebuje czego innego; kocha to, czego potrzebuje, a nie Boga.

18. Każdy wedle przyrodzonego rozumu więcej ceni i żąda tego, co większą ma wartość; i niezém posiadającym mniejszą wartość zadowolonym być nie może. Kto ma naprzykład piękną żonę, pożądliwém okiem lub myślą goni za piękniejszą: kto ma kosztowną suknię, żąda kosztowniejszej: kto posiada wielkie bogactwa, zazdrości bogatszemu. Widzisz codzien, jak panowie obszérnych włości, skupują z niesłychaną cheiwością coraz nowe grunta i wioski. Widzisz tych, co we wspaniałych pałacach mieszkają, rozszerzających coraz bardziej mieszkania swoje, i z niespokojną skwapliwością wznoszących, zrzucających, zmieniających budowle. Cóż powiedzieć o ludziach, na wysokich urzędach zostających? Czyż ich nienasycona ambicja nie usiłuje ciągle wynieść się wyżej i wyżej? Nie przestają oni na tém, co posiadają; bo w tém niéma nic najwyższego i najlepszego. Nie dziw więc,

że nie może być zadowolonym rzeczami poziomemi ten, który najwyższego i najlepszego dobra nie zna. Lecz jakimże nierozsądkiem, i istnieniem szaleństwem jest, żądać tego ciągle, co nigdy nie tylko nasycić, ale choć w części zaspokoić żądzdy nie może? Skoro posiadasz jedną rzecz, żądasz drugiej: i zawsze niespokojny, chcesz posiadać to, czego nie masz. Tym sposobem błędny umysł, szukając zadowolenia w rzeczach zmiennych i zwodniczych; ludzi się pragnieniem tegoż czém nasyconym być nie może: a cokolwiek zgłodniały polknie, za nic to poczytuje; w porównaniu tego, co ma na widoku: i więcej pożąda rzeczy, której niema, niżeli cieszy się tą, którą posiada. Bo któż może posiadać wszystko? Tę nawet drobną cząstkę, którą z trudnością posiadał, trzyma z bojaźnią; niepewny kiedy ją z boleścią utraci; pewny jednak, że ją kiedyś utraci. Tym sposobem wola przmiotem dąży ku temu, co jest najlepszym; i spieszy posiadać to, czémby się nasycić mogła. Ale powiedzmy raczej, że przez takowe zabiegi próżność sama się ludzi; i nieprawość sama siebie oszukuje. Jeśli tak chcesz zadość uczynić swój woli; to jest, jeżeli chcesz tak posiadać to, co posiadłszy niczego byś już więcej nie chciał; na cóż ci ubiegać się o resztę? Bieżysz krętą ścieżką, i pierwój umrzesz, niżli tą drogą dójdiesz pożądanego celu.

19. W takowém kole krążą niezbożni, chcący zaspokoić przyrodzone swe żądze; a nieroztropnie odrzucający to, coby przybliżyć ich mogło ku pożądanemu celowi: celowi powiadam, nie nasycenia, lecz udoskonalenia swéj żądz. Tymczasem nie tylko się nie udoskonalają, ale próżnemi zabiegami niszczą swe siły: gdyż szukają zadowolenia swéj żądz w rzeczach zewnętrzných, nie w ich Twórcy: i piérwéj chcą wszystkiego doświadczyć, i wszystko posiadać: niżeli zbliżyć się do samego Pana świata, i posiadać go. I mógłby istotnie ktokolwiek z nich zbliżyć się do niego, gdyby wedle życzenia swojego posiadał wszystko; oprócz samego początku wszystkiego co jest. Albowiem wedle prawa swéj nienasyconéj żądz, pragnąc tego czego niéma, i pogardzając tém co posiada; otrzymawszy wszystko cokolwiek się znajduje na niebie i na ziemi, i pogardziwszy tém; musiałby wkońcu pożądać tego coby jedynie do żądania pozostawało, to jest Boga. Wtedyby spoczął, bo jak bez Boga żadna rzecz zaspokoić nie może; tak z Bogiem nie spokojności zakłócić nie zdoła. Rzekłby naówczas: *Mnie Ps. 72. 28. najlepsza jest trzymać się Boga; oraz: kogożbym innego miał na niebie i na ziemi, oprócz tamże 25. ciebie? jak równie: Bóg jest skatą serca mego, tamże 26. i działem moim na wieki.* Tym sposobem, jak powiedziałem, każdy chciwy osiągnąłby najwyższe dobro; gdyby tylko mógł piérwéj posiadać wszystko, czego żąda.

20. Ale ponieważ to jest niepodobieństwem, z powodu krótkości życia, i słabości sił, i licznych współzawodników; stąd tedy napróżno nie mało czasu trawia ci, którzy chcą osiąść wszystko czego żądają, a nie mogą trafić do celu swych życzeń. O gdybyż przynajmniej chcieli myśla, a nie doświadczeniem, wszystkiego probować! Tym sposobem łatwiejby swego dowiedzieli, i nie nadaremno by się trudzili. Bo myśl prędza i bystrzejsza od zmysłu cielesnego, na to nam jest dana; ażeby zmysłom przewodniczyła: i stąd zmysły nie śmieją niczego na swój pożytek obrócić; nim myśl nie przekona się uprzednio o użyteczności takowej rzeczy. Dla tego, jak sądzę, powiedziano:

do Tess. 5.21. *Wszystkiego doświadczajcie: a co jest dobrego, tego się trzymajcie:* to jest: doświadczajcie piérwój myśla, nim zmysłom swoim zadość uczynicie. Inaczéj nie wstąpisz na górę pańską, i nie

Ps. XXIII. 3. staniesz na miejscu świętém jego: dla tego, żeś ku marności skłonił duszę swoją, duszę rozumną: gdy jak bydle idziesz za zmysłami, nie słuchając rozumu; i nie powodując się nim w niczém. Ten, komu rozum nie przewodniczy; bieży, ale nie prostą drogą: pogardza radą Apostoła, i nie tak bieży, ażeby otrzymał nagrodę: bo jakże może ją otrzymać; gdy nie chce piérwój jój mieć, aż nim osiągnie wszystko? Chcieć piérwój wszystko osiąść; jestto iść błędną drogą, i kłówać nieskończenie.

Mat. 21. Sprawiedliwy inaczej postępuje. Patrząc na próżne zabiegi tych, którzy szeroką postępują drogą, prowadzącą do śmierci; wybiera dla siebie drogę królewską, nie uchylając się, ani na prawo, ani na lewo. Świadczy o tém Prorok: *Ścieżka sprawiedliwego jest prosta: prostą drogę sprawiedliwego wyrównywasz.* Ci zbawienną ostrożnością wiedzeni, skracają sobie drogę: obierają słowo skrócone i skracające: nie żądają posiadać tego, co widzą; ale raczej przedają to, co posiadają, i oddają ubogim. Błogosławieni zaiste ubodzy, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Wszyscy wprawdzie biegą, ale pomiędzy biegącymi jest różnica. Wreście, zna Pan drogę sprawiedliwych, a droga niepobożnych zginie. Dla tego lepsza jest troska sprawiedliwego, niż wielkie bogactwa niepobożnych: bo jak Mędrzec powiada, a nierostropny na sobie doświadcza: kto lubi bogactwa nie nasyci się niemi: którzy zaś łakną i pragną sprawiedliwości, nasyceni będą. Sprawiedliwość bowiem, jest pokarmem pożywnym, i przyrodzonym wszelkiego ducha rozumem obdarzonego: bogactwa zaś nie nasycają duszy; równie jak wiatr żołądka. Wreście, jeślibyś widział zgłodniałego człowieka otwartemi usty wiatr chwytającego, dla uśmierzenia głodu; nie poczytalżebyś go za szalonego? Nie mniejszém szaleństwem jest, chcieć duszę rozumem obdarzoną wydymać raczej, niżeli nasycać jakimkolwiek

Iz. 26. 7.

Mat. 5. 3.

Ps. 1. 6.

Ekkle. V. 9.

Mat. 5. 6.

przedmiotem cielesnym. Bo cóż za stosunek ciała do ducha? Ani ciało duchownym, ani duch cielesnym pokarmem żywić się nie może. Błogosław duszo moja Panu, który nasycy dobrym usta twoje. Nasycy dobrym, pobudza do dobrego, utrzymuje w dobrym: uprzedza, pomaga, napelnia. Sam czyni że żadasz, sam jest tém, czego pożądasz.

22. Powiedziałem wyżej, że przyczyną kochania Boga jest Bóg. Prawdę powiedziałem: bo ta przyczyna jest i ostateczna, i dostateczna. Sam daje powód, sam obudza miłość, sam ją zaspakaja. Sam czyni, czyli raczej uczyniony jest, ażeby był kochany: sam obudza nadzieję szczęśliwego w jego zamilowaniu stanu. Miłość jego uprzedza i nagradza naszą. Uprzedza z większą od naszej łaskawością, nagradza z większą sprawiedliwością, udziela się z coraz większą słodyczą. Bogaty jest dla wszystkich, którzy go wzywają; ale nie ma lepszego od samego siebie. Sam siebie daje za zasługę, sam siebie zachowuje za nagrodę: sam się udziela za pokarm duszom świętym: sam się staje wykupnem dusz uwieczonych. Dobrym jesteś Panie, duszy szukającej ciebie, cóż dopiero znajdującój? Lecz to dziwna, że nikt cię nie może szukać, kto cię piérwój nie znajdzie. Chcesz więc być znalezionym, ażebyś był szukanym; szukanym, ażebyś był znalezionym. Rzeczywiście możesz być szu-

Ps. 102.1,5.

Tren. III.25.

kanym, i znalezionym; ale nie uprzedzonym. Bo chociaż mówimy: *z poranku uprzedza cię mo- Ps. 87, 14. dlitwa moja*; to pewna, że każda modlitwa musi być oziębła, którą nie poprzedzi natchnienie. Powinniśmy objaśnić dopiero, skąd się poczyna miłość nasza: bo już powiedzieliśmy jaki jest jój kres ostateczny.

VIII.

O pierwszym stopniu miłości, w którym człowiek kocha siebie tylko.

23: Miłość jest jednem ze czterech uczuć przyrodzonych (*). Nie potrzebujemy ich tu wylizować; gdyż są wszystkim wiadome. Słuszność wymaga, ażeby to co jest przyrodzonego, naprzód było poświęcone samemu Twórcy przyrodzenia. Stąd tedy pierwsze, i największe przykazanie: Będiesz miłował Pana Boga twego i t. d. Ale ponieważ natura słabą i ulomną jest; zmuszeni jesteśmy jój naprzód zadość uczynić. Jest tedy miłość cielesna; przez którą człowiek kocha przedewszystkiem samego siebie, dla samego siebie:

(*) Ś. Bernard z innymi dawnymi, nawet pogańskimi, autorami, przypuszcza cztery tylko główne uczucia; miłości, bojaźni, radości, i smutku: jak to się daje widzieć z kazania 2go na Niedzielę Zapustną; i na innych miejscach.

- I. Kor. 15. 46. jako napisano: *piérwsze cielesne, potém duchowe*. Nie położono to za prawidło; ale wskazany
- Efez. 5. 29. bieg natury. Bo i któż ciało swoje ma w niewiaści? Skoro miłość ta, stanie się, jak zwykle, zbyt zbyteczną, i przekraczając granice potrzeb wylęwa się na rozkosze; znajduje tamę w następném
- Mat. 22. 27. przykazaniu. *Będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego*. Słuszna bowiem rzecz, ażeby współuczestnik natury, był współuczestnikiem łaski: téj zwłaszcza, która jest wrodzoną. Jeśli człowiek wzbrania się, nie powiadam wspomagać w potrzebach braci, lecz przyłożyć się do ich rozkoszy; niech karci siebie; żeby się nie stał przestępcą powyższego prawa. Lecz kiedy pobłaża sobie, jak chce; niech i bliźniemu równie będzie pobłażającym. Prawem żywota i karności włożone na ciebie, o człowiecze, wędzidło wstrzeźliwości; ażebyś nie szedł za żądzami swémi, i nie zginął: ażebyś z darów natury nie służył nieprzyjacielowi duszy, to jest pożądlivosti. Słuszniej udzielisz tych darów współuczestnikowi twemu, to jest bliźniemu, niżeli nieprzyjacielowi. Jeśli zaś, wedle rady mędrca, powściągniesz się od chęci twoich, i wedle rady
- I. Tim. VI. 8. Apostoła będziesz przestawał na żywności i odzieniu; powoli miłość twą oderwiesz od żądz cielesnych, które walczą przeciw duszy; a to co ujmiesz nieprzyjacielowi duszy twojej, nie będziesz się wahał udzielić współuczestnikowi natury.

Wtedy miłość twoja i umiarkowaną i sprawiedliwą będzie; gdy to co ujmiesz własnym pożądliwościom, udzielisz potrzebom braci. Tym sposobem miłość cielesna staje się towarzyską; gdy się rozciąga na bliźniego.

24. Jeśli zaś udzielając bliźniemu, sam doznasz niedostatku w oczach potrzebnych; cóż uczynisz? Oto, ze wszelkiem zaufaniem będziesz żądał zaspokojenia twych potrzeb u tego, który daje wszystkim obficie, i w swojej porze: który otwiera rękę swoją i napelnia wszelkie zwierze błogosławieństwem. Nie wątpliwa rzecz, że ten chętnie udzieli rzeczy potrzebnych, który zbyt kowych często nie odmawia. Wreście powiada: *Szukajcie Królestwa niebieskiego; a to wszystko będzie wam przydano.* Obiecuje dać chętnie tym rzeczy potrzebne, którzy się powściągają od zbytecznych, i kochają bliźniego. Bo to znaczy szukać Królestwa bożego, i opierać się tyrańskiej władzy grzechu: a przyjąwszy na siebie jarzmo wstydu i wstrzeźliwości; wylamać się z pod panowania celesności. Zresztą, sprawiedliwą jest rzeczą dzielić z tym dary przyrodzenia, który jest wspólny z tobą natury.

25. Ale żeby miłość bliźniego była zupełnie sprawiedliwą; powinna mieć pierwszą przyczynę w Bogu. Bo inaczej, jakże można czystą miłością kochać bliźniego, nie kochając go w Bogu? Nie można zaś kochać w Bogu, nie kochając Boga. Potrzeba więc piérwój ukochać Boga, ażeby

Ps. CXLIV.
15, 16.

Luk. XII. 20.

w Bogu można było ukochać bliźniego. Bóg więc dawca wszelkiego dobra naprzód czyni że jest kochanym. Czyni zaś następnie: Ten co dał byt przyrodzeniu, opiekuje się niém. Bo przyrodzenie tak jest utworzone; że potrzebuje ciągle opieki tego, który je stworzył: i nie będąc w stanie samo się stworzyć, nie może samo przez się istnieć. Stąd tedy, żeby stworzenie wiedziało o tém, i nie przypisywało sobie, uwiedzione pychą, darów Stwórcy; tenże Stwórca mądrą i zbawienną radą, nawiedza go dolegliwościami, ażeby człowiek znękany nieszczęściami, otrzymawszy pomoc od Boga, oddał Mu chwałę jako Bogu. Powiedziano bowiem: *wzywaj mię w dzień utrapienia, tedy cię wyrwę, a ty mię uwielbisz*. Dzieje się więc tym sposobem, że człowiek zwierzęcy i cielesny, który nie umie kochać nikogo, prócz siebie; zaczyna kochać Boga, lubo tylko dla samego siebie: gdyż w nim, jak tego często doświadczył, wszystko może, to jest może, to co jest pożytecznym, a bez niego nic nie może.

IX.

O drugim i trzecim stopniu miłości.

26. Kocha więc już Boga, lecz dla siebie jeszcze, nie dla niego. Jestto pewien rodzaj rostopności, wiedzieć co sami z siebie, a co z boską

pomocą możemy: i nauczyć się nie obrażać tego, który nas nauczył nie obrażać samych siebie. Lecz gdy w częstych dolegliwościach naszych będziemy wołać o ratunek do Boga, i od niego często pomocy doświadczymy; trzeba mieć żelazne pierś, lub serce kamienne; żeby nie uczuć wdzięczności za otrzymaną tylekróć łaskę: i nie ukochać Boga, nie tylko dla siebie; lecz i dla niego samego. Im liczniejsze są utrapienia nasze, tém częściej wzywamy pomocy boskiej; im częściej wzywamy, tém częściej jęj doświadczamy: tém bardziej przekonywamy się, jak litościwy jest Pan. Tym sposobem więć nas już zachęca do ukochania czystą miłością Boga nieraz doznana litość jego, niżeli własna nasza potrzeba: i wtedy, za przykładem Samarytanów, mówiących do niewiasty oznajmującej o bytności Pana: *Już nie dla two- Jan 4. 42.*
jęj powieści wierzymy, abowiemeśmy sami słyszeli, i wiemy, że ten jest prawdziwie Zbawiciel świata; za ich powiadam przykładem mówimy do ciała naszego: Już nie z powodu twych potrzeb kochamy Boga; sami doznaliśmy, i wiemy, jak słodkim jest Pan. Gdyż potrzeby cielesne i załatwienie owych przez Boga, są pewnym rodzajem mowy, która najprzód zaleca nam dobroć jego. Wtedy już nie będzie nam trudno spełnić przykazanie o miłości bliźniego; bo kto prawdziwie kocha Boga, ten kocha to, co od niego pochodzi. Kocha czystą miłością, i nie waha

- się być posłusznym czystemu przykazaniu; oczyszczając coraz bardziej, jak powiada Piotr ś.,
1. Pet. I. 22. serce swoje w posłuszeństwie miłości. Kocha sprawiedliwie; i sprawiedliwe przykazanie chętnie wypełnia. Miłość ta, tém przyjemniejszą jest Bogu; że bezinteressowną. Czystą jest; ponieważ
1. Jan. I. 18. nie zależy na słowach, ale na uczynku i prawdzie. Sprawiedliwą jest; ponieważ co sama przyjmuje, to i oddaje. Bo kto tak kocha, musi równie kochać jak jest kochanym; oraz szukać nie swęj korzyści, ale Jezusa Chrystusa: bo i on nie swęj szukał korzyści, ale naszęj; czyli raczej nas samych. Tak kochający mówi: *Wy-*
- Ps. 117. 1. *znawajcie Pana bo dobry.* Kto wyznaje Pana, nie dla tego wyznaje, że jemu jest dobry; ale że dobry. Takowy prawdziwie kocha Boga dla Boga, a nie dla samego siebie. Nie tak kocha ten,
- Ps. 48. 14. o którym powiedziano: *Wyznawać będzie tobie, gdy mu dobrze uczynisz.* Stopień ów jest trzecim, w którym kochamy już Boga dla niego samego.

X.

O czwartym stopniu miłości, w którym człowiek nie kocha nawet samego siebie; jak tylko dla Boga.

27. Szczęśliwy ten, kto zasłużył osiągnąć czwartego stopnia; w którym człowiek nie ko-

cha nawet samego siebie, jak tylko dla Boga.
 Sprawiedliwość twoja, Boże, jako góry najwyższe. Ps. 35. 7.
 Miłość jest tą górą, jest najwyższą górą boską. Góra to pagórków czysta, góra tłusta: któż Ps. 67. 17.
 wstąpi na górę pańską? Któż mi da pióra jako gołębie, abym tam uleciał, i odpoczął? Miej- Ps. 23. 3.
 sce to, jest miejscem pokoju, i mieszkaniem na Sjonie. Biada mi, że mój pobyt na ziemi tak Ps. 54. 17.
 się przedłużył. Ciało i krew, naczynie z gliny, Ps. 75. 2.
 ziemską siedzibą, zdołaż pojąć ten stan błogi? Ps. 119. 5.
 Kiedyż doznam tego uczucia, ażeby umysł upojony miłością boską zapomniał o sobie; stał się Ps. 30. 13.
 sam dla siebie, jakby naczyniem straconém: a cały zanurzył się w Bogu: i połączywszy się z nim, stał się z nim jednym duchem: oraz mógł powiedzieć: *choć ciało moje i serce moje ustało,* 1. Kor. 6. 17.
jednak Bóg jest skałą serca mego, i działem moim na wieki? Błogosławionym, i świętym nazwę tego, któremu się zdarzy w tém śmiertelném życiu, choć rzadko, choć raz, i to dorywezo; zaledwo na chwilę, takowego uczucia doświadczyć. Stracić bowiem niejako samego siebie, tak jakbyś nie istniał; nie zwracać myśli na siebie: wyrzec się samego siebie, i unikezemnić się, jest raczej stanem niebieskiej błogości, niżeli ziemskiém uczuciem. Lubo niekiedy człowiek śmiertelny doznaje, jak powiedziałem, przelotnie tego uczucia; wnet staje na przeszkodzie wiek zdrożny, zło codzienne nie pozwala niém się długo

cieszyć: ciało śmiertelne ciężarem swym ugniata; potrzeby cielesne trują jego słodycz: wrodzona ułomność chwile te skraca: a nadewszystko, miłość braterska ku sobie ciągnie. Niestety! trzeba wracać w siebie, odpadać ku sobie, i płacz-
 Iz. 38. 14. liwym głosem wołać: *Panie, gwalt cięrpie, przedo Rym.7.24. dłuź mi żywota: oraz: nędznyź ja człowiek! któź mię wybawi z tego ciała śmierci?*

28. Jednak, ponieważ Pismo powiada: że Bóg stworzył wszystko dla samego siebie; musi koniecznie nastąpić kiedyś; że stworzenie zastępuje się, i stanie się odpowiedném woli stwórcy-
 ciela. Musimy więc koniecznie przyjść kiedyś do takowego stanu: bo jak Bóg stworzył wszystko dla samego siebie; tak my nie powinniśmy chcieć, ażeby albo my sami, albo cokolwiek bądź było dla kogo innego, niżeli dla niego: i stosownie do jego woli, nie do naszej przyjemności. Nie tylko będziemy się cieszyli z usunięcia własnych naszych potrzeb, lub osiągniętej błogosci; jak z tego, że będziemy widzieli wolę jego w nas, i przez nas spełnioną: o co w modlitwie codzienne prosimy, mówiąc: *Bądź wola twoja, jako w niebie, tak i na ziemi.* O miłości święta i czysta! o uczucie słodkie i roskoszne! o kierunku woli niewinny i prawy! tém niewinniejszy i prawszy, im bardziej dalekim będzie od wszelkiej osobistości: tém słodszy i roskoszniejszy, im więcej boskości zawierać w sobie będzie. Czuć

tym sposobem, jest to się ubóstwić. Jak kropelka wody wpuszczona do wielkiego naczynia winem napełnionego, prawie zupełnie niknie, przyjmując smak i kolor wina; jak rozpalone żelazo staje się podobnym do ognia, i traci swój kształt pierwotny; jak promień słońca w zetknięciu z powietrzem, udziela jemu swój jasności; tak, że nie oświecone, lecz samo zdaje się być światłem; podobnie naówczas w świętych uczucie ziemskie, niewysłowionym sposobem, samo przez się roztopi się, i przemieni się zupełnie w boską wolę. Bo inaczej, jakże mógłby być Bóg wszystkiem we wszystkich; gdyby w człowieku cokolwiek zostało z człowieka? Pozostanie wprawdzie istność, lecz w innym kształcie, w innej chwale, w innej mocy. Kiedyż to się stanie? Któż to ujrzy? Kto posiadzie? Kiedyż przyjdę, a okażę się przed obliczem bożem? Pa-Ps. 41. 2. nie Boże mój, tobie rzekło serce moje: szukało Ps. 26. 8. cię oblicze moje: szukać będę oblicza twójgo Panie. Azaliż będę widział kiedy święty Kościół twój?

29. Jestem tego zdania: że nie pierwój w zupełności wypełnionóm będzie przykazanie: *Be-Mat. 12. 57. dziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego, z całej duszy twojej, z całej siły twojej;* dopóki to samo serce nie przestanie być zniewolone myśleć o ciele: dopóki dusza nie przestanie mieć styczności z ciałem, ożywiając go: i kie-

rując zmysłami : dopóki siła nasza, uwolniona od dolegliwości ciała, nie wzmocni się w Bogu. Niepodobna bowiem ich w zupełności poświęcić Bogu, i utkwąć w obliczu jego ; dopóki zniewolone są ulegać, i służyć temu ułomnemu, i pełnemu udręczenia ciała. W ciele przeto duchowném i nieśmiertelném ; w ciele zupełném , dogodném i wygodném ; oraz we wszystkiém duchowi podległém ; dusza spodziewa się osiągnąć czwarty stopień miłości : czyli raczej, być przez nią osiągniętą : gdyż to się dzieje zrządzeniem bożém, a nie ludzkim przemyślem. Wtedy, powiadam, otrzyma dusza najwyższy stopień błogości ; gdy żadne pokusy ciała, żadne dolegliwości, nie będą stały na przeszkodzie do zanurzenia się w niewyczerpaném źródle roskoszy pańskich. Ale doznaliż téj łaski, choćby w części, sami nawet święci Męczennicy , dopóki zostawali w swych zwyciężkach ciałach ? Wielka zaiste moc miłości te dusze napelniała ; gdy ciała swe na zewnętrzne udrczenia i męki, z takim mężstwem wydawali. Lecz uczucie srogiego bólu, jeżeli nie zniszczyło , to zachwiało bez wątpienia pokój ich duszy,

XI.

Doskonała miłość nie jest udziałem nawet dusz uwolnionych z więzów ciała, przed Zmartwychwstaniem.

30. Cóż powiemy o duszach uwolnionych z więzów ciała? Wierzmy, że są pogrążone całym w owym morzu wiecznego światła, i świetłej wieczności. Lecz jeżeli (jak wnosić należy) chcą na powrót odzyskać swe ciała; albo przynajmniej tego się spodziewają; widocznie się okazuje, że nie uległy jeszcze zupełnej odmianie: nie wyzuły się z własnej osobistości; dopóki choć najmniej, ten kierunek woli zatrzymały. Dopóki więc śmierć nie będzie pożartą we zwycięztwie; dopóki światłość wieczna nie rozproszy zupełnie cieniów nocy; a chwala niebieska nie zajaśnieje w ciałach; dopóty dusze nie mogą wyzuć się z własnej osobistości, i przejść w Boga: gdyż związane jeszcze zostają ze swemi ciałami, jeśli nie życiem i zmysłami; to uczuciem przyrodzonym: tak dalece: że bez nich, ani chcą, ani mogą być udoskonalone. Zatem, przed zmartwychwstaniem ciała, nie nastąpi to wyniszczenie umysłu, które jest doskonałym i najwyższym stanem duszy: gdyż duch nie potrzebowałby odzyskania na powrót ciała; gdyby bez tego mógł być udoskonalonym. Dusza zaś tak odchodząc, jak wracając się do ciała,

1, Kor. XV. 54

wiele korzyści odnosi. Wreście szacowna jest Ps. 115. 5. w obliczu pańskim śmierć świętych jego. Jeśli tedy śmierć szacowna; cóż dopióro życie, i takie życie? Nie dziw, że ciało zda się naówczas udzielać chwały duchowi; gdy będąc słabe, i śmiertelne; wiele mu pomagało. O jakże wielką prawdę powiedział Paweł św.: że miłującym Boga do Rzym. 8. wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu! Duszy kochającej Boga dopomaga ciało słabe, dopomaga martwe, dopomaga zmartwychwstałe: w pierwszym razie do owoców pokuty; w drugim do pokoju; w trzecim do udoskonalenia. Nie bez przyczyny tedy dusza, nie może przyjść do stanu zupełnej błogości, bez ciała: bo od niego w każdym stanie pomoc odbiera.

31. Dobry zaiste, i wierny towarzysz, duchowi dobremu ciało; które chociaż obciąża go, pomaga mu, jeśli nie pomaga, uwalnia go z więzów, albo i pomaga, i nie obciąża. Pierwszy stan pracowity, lecz owoc przynoszący; drugi bezczynny, lecz nie przykry; trzeci pełen chwały. Posłuchaj jak w *Pieśni nad pieśniami* Oblubieniec zachęca do takowego trojakiego użycia: *Jédcież*, powiada, *przyjaciele; pijcie: a pijcie dostatkim, mili moi*. Pracujących w ciele wzywa do pokarmu: spoczywających, po uwolnieniu z więzów ciała, wzywa do picia; biorących na powrót ciała, zachęca nawet do upojenia się; których też nazywa miłymi; bo pełni są miłości. Pomiedzy

Pieśń nad p.
5. 1.

innymi też, których nie miłymi, lecz przyjacielami nazywa; zachodzi różnica: ci bowiem, którzy jeszcze obciążeni ciałem, doznają różnych dolegliwości; miłymi są, według miary miłości, którą w sobie mają: ci zaś, którzy uwolnieni są z ciężarów ciała, tém są miłsi, im prędzi, i sposobniejsi do kochania. Ostatni zaś słusznie przed innymi mogą się nazwać miłymi; gdyż wzięwszy na powrót ciała pełne chwały; tém są swobodniejsi, i gorliwsi w miłowaniu Boga: ile nie w nich własnego nie pozostaje, coby ich niepokoiło, lub opóźniało. Znajdujący się w obu z poprzedzających stanów, nie może się znajdować w takim położeniu: gdyż w pierwszym, z trudem podejmuje ciężar ciała; w drugim, nie wyzwolił się jeszcze z osobistości; gdyż pożąda własnego ciała.

32. W pierwszym tedy stanie, dusza wierna, pożywa chleb swój; lecz jeszcze w pocie swego czoła. Zostając bowiem w ciele, postępuje przez wiarę; lubo działać powinna przez miłość: bo jeśli działać nie będzie, martwą jest. Samo jej działanie pokarmem jest; jak Pan mówi: *Mój pokarm jest, ażebym czynił wolę Ojca mego.* Jan. 4. 34. Następnie, uwolniona z ciała; już nie pożywa chleba boleści: lecz, jak po skończonej uczcie, może już pić wino miłości: wino jednak nie zupełnie czyste; ale jak w Pieśni powiedziano: *piję wino moje, z mléką moją.* Dusza bowiem do wina boskiej miłości, mięsza jeszcze słodycz skłon-

Ks. Rozdz. 3.
49.

Pieśni nad p.
5. 1.

ności przyrodzonej; pożądając pełnego chwali powrotu ciała swojego. Pała ona już wtedy, upojona winem świętej miłości; lecz nie do tego stopnia, żeby się niemi upajała: bo moc tego wina umiarkowaną jest, przez przymieszanie powyższego mleka. Upojenie wręście, zwykło odbierać wszelką przytomność i pamięć: tu zaś dusza, nie zapomina jeszcze zupełnie o sobie; gdy myśli o odzyskaniu ciała. Odzyskawszy zaś to, czego jej jedynie brakowało; może bez przeszkody odejść od siebie: przejść zupełnie na łono Boga; i tam stać się zupełnie niepodobną do siebie; ale we wszystkiem Bogu podobną. Wtedy wolno jej czerpać z puharu mądrości; o którym powiedziano:

Ps. 22. 5. *kubek mój jest optywający.* Cóż dziwnego, że się upaja obfitością domu bożego; gdy się przestała zupełnie o siebie troszczyć: i bezpieczna,

Mat. 26. 29. *pije do sytości z Chrystusem owe czyste i mocne wino, w królestwie Ojca jego.*

33. Tę potrójną ucztę zastawia mądrość; i na niej wszystkich miłością obdziela: bo karmi pracujących, poi spoczywających, upaja królujących. A jak na uczcie cielesnej, pierwój pokarm, później napój podają, wedle naturalnego rzeczy porządku; podobnie i tu się dzieje. Najprzód przed śmiercią, w ciele śmiertelném,żywamy pracę rąk naszych; z trudnością polykając co przeżuwamy; po śmierci, w życiu duchowném, z roskoszą pijemy już z kielichą miłości: od-

zyskawszy ciała nasze w życiu nieśmiertelném, upajamy się bez miary tąż miłością. To właśnie ma na myśli Oblubieniec, gdy mówi w Pieśni: *Jédzcież przyjaciele: pijcie; a pijcie dostatkiem mili moi.* Jédzcie przed śmiercią; pijcie po śmierci: pijcie dostatkiem po zmartwychwstaniu. Słusznie tych ostatnich nazywa miłymi, jako upojonymi miłością: słusznie są upojeni ci, którzy zasłużyli być wpuszczonymi na wesele Baranka, którzy jedzą i piją u stołu w Królestwie jego; gdy wystawi Kościół swój pełen chwały, nie mający plamy, ani zmarszczki, ani nie podobnego. Wtedy on upoi miłych swoich, zdrojem roskoszy upoi ich; gdyż w owym ścisłym i czystym uścisku Oblubieńca i Oblubienicy, pęd rzeki rozwesela miasto boże. Toż samo, według mnie, chce rozumieć Syn boży, gdy powiada: że przechadzając się, będzie im służył: a wtedy sprawiedliwi weselić się będą w obliczu Boga, i cieszyć się nieskończoną radością. Wówczas doświadczą nasycenia bez przykrości: nienasytnej ciekawości, bez niespokojności: wiecznej i niewysłowionej żądzy, bez niedostatku: wstrzeмиęzliwego upojenia prawdą, nie winem: szalu nie pijanego, ale miłości boskiej. Wtedy wstać oni będą wiecznie w tym czwartym stopniu miłości; kochając jedynie i nadewszystko Boga: bo wtedy i nas samych będziemy tylko kochać dla niego; i on będzie nagrodą kochają-

Pieśń nad p.
5. 1.Ob. ś. Jana.
XIX. 7. 9.
Łuk: XXII.
30.

doEfez: 5.27.

i Ps. 35. 9.

Ps. 45. 5.

Łuk. 12. 37.

Ps. 67. 3.

cych go: nagrodą wieczną wiecznie kochających.

XII.

O miłości boskiej (z listu do Kartuzów).

34. Przypominam sobie, żeś niegdyś pisał list do świętych braci Kartuzów, w którym pomiędzy innemi rzeczami, o powyższych stopniach traktowałem. Być może, że co innego, lubo nie odmiennego, tam powiedziałem: i z téj przyczyny niektóre wyjątki z niego tutaj umieszczę: zwłaszcza, że mi łatwiej przepisać z gotowego, niżeli na nowo toż samo powtarzać. Ta tedy, powiadam, jest prawdziwa i szczéra miłość; pochodząca z serca czystego, z sumienia dobrego, i wiary nieobludnej; którą kochamy dobro bliźniego, jak nasze własne. Bo kto więcej, albo wyłącznie kocha dobro własne; nie kocha to, co jest dobre go czystą miłością: bo kocha je dla własnej korzyści; nie dla tego że jest dobrem. Taki więc nieposłusznym jest Prorokowi, który powiada:
- I. Tymot. I. 5. *Wyznawajcie Panu, bo dobry.* Wyznaje on wprawdzie, że dobry jest dla niego; ale nie wyznaje, że dobry jest sam w sobie. Do niego się
- Ps. 117. 1. *Wyznawajcie Panu, bo dobry.* Wyznaje on wprawdzie, że dobry jest dla niego; ale nie wyznaje, że dobry jest sam w sobie. Do niego się
- Ps. 48. 19. tu ściągają ów wyrzut Proroka: Wyznawać tobie będzie, gdy mu dobrze uczynisz. Są, którzy wyznawają Panu, bo potężny jest: są, którzy wyznawają, bo dobry jest dla nich: są wręcz

którzy wyznawają, dla tego tylko, że dobry. Pierwsi są sługami, i lękają się o siebie: drudzy interesowani, i żądają korzyści: trzeci są synami, i oddają cześć powinną Ojcu. Tak więc, i kto lęka się, i kto żąda; czyni dla siebie: sama tylko miłość synowska nie szuka swego. Dla tego zdaje I. Kor. XIII. 5.
 mi się o niej powiedziano: *Zakon Pański dosko-* Ps. XVIII. 5.
nały nawracający duszę: gdyż ona tylko może nawrócić duszę, od miłości własnej, i świata; i skierować ją ku Bogu. Bo ani bojaźń, ani miłość własna, nie nawracają duszy. Zmieniają niekiedy powierzechowność, lub przedmiot; lecz nigdy siebie. Wykonywa niekiedy i sługa dzieło boskie; ale że nie z dobrej woli, poznać można, że trwa w swojej zatwardziałości. Wykonywa i najemnik; lecz że nie darmo, zdradza przez to własną cheiwość. Zresztą, gdzie własność, tam wyłączość: gdzie wyłączość, tam skrzywienie; gdzie skrzywienie, tam pewno brud lub rdza. Niech więc słudze służy jego prawo, bojaźń, którą się powoduje: niech najemnikowi przewodniczy własna jego cheiwość; przez którą narażony na pokusy: trwa w swjej wyłączości; synowi tylko służy miłość czysta, nawracająca duszę, i działająca z dobrej woli.

35. Dla tego zaś miłość ta jest czystą; że nie własnego nie zatrzymuje w sobie. Bo kto nie ma nic własnego; u tego wszystko co jest, boskie jest: co zaś jest boskie; nie może być nie-

czystém. Prawo więc pańskie najczystsze jest miłość; która nie szuka co dla niej z korzyścią, lecz co dla wielu. Pańskiem zaś prawem nazywamy, już to dla tego, że on sam wedle niego żyje; już to, że go nikt wykonywać nie może, tylko komu on pozwoli. Niech to nie dziwi nikogo, że powiedziałem, iż Bóg sam żyje wedle prawa: bo nie wedle innego, jak wedle prawa miłości. Cóż bowiem innego w owój najwyższej i błogosławionej Trójcy zachowuje tę najwyższą i niewysłowioną jedność, jak nie miłość? Prawo więc, prawo pańskie, miłość; która Trójcę w pewnym sposobie łączy w jedność, i spaja związką

Efez. IV. 3. pokoju. Niech nikt nie myśli, że tu miłość biorę za przymiot, lub coś przydatkowego: (bo inaczej musiałbym przypuścić, że w Bogu jest coś, co nie jest Bogiem; co byłoby fałszem), lecz uważam ją za samą istność boską: i nie utrzymuję nic nowego, ani niesłyszanego dotąd: gdyż powiedziałam:

I. Jan. 4. 8. no: *Bóg jest miłość*. Istność więc boską nazywać możemy miłością, Bogiem, darem boskim. Miłość więc udziela miłości: istota staje się przymiotem. Gdy oznacza dającego, jest istotą: gdy dar, przymiotem. Jestto prawo wieczne, twórcze, i rządzące światem. Pod wagą, miarą, i liczbą, wszystko przez nie uczynione; a nie bez prawa nie zostaje: gdyż samo najwyższe prawo ulega prawu: nie innemu wprawdzie, jak sobie samemu; przez które nie stworzyło siebie, ale rządzi sobą.

XIII.

O prawie własnej woli, i żądzy sług i najemników.

36. Zresztą, sługa i najemnik, mają prawo nie od Pana; ale takie, jakie sami sobie nadali: gdyż pierwszy nie kocha Boga: drugi kocha co innego więcej niżeli Boga. Mają, powiadam, prawo nie pańskie, lecz swoje; od pańskiego jednak zależne. Mógł każdy z nich dla siebie prawo postanowić; lecz nie mógł go wyjąć z pod prawidła niezmiennego, wiecznego prawa. Wtedy zaś każdy dla siebie osobne prawo stanowi; kiedy własną wolę przenosi nad powszechnie i wieczne prawo; chcąc tym sposobem przewrotnie naśladować Stwórcę: bo jak on jest sam sobie prawem, i sam sobą rządzi; tak i ów chce sam sobą rządzić; i własną wolę stanowi za prawo sobie. Ciężkie to i nieznośne jarzmo nad wszystkiemi synami Adama, które niestety! pod sobą Ps. 87. 4. zgina karki nasze, i żywot nasz strąca do piekiel. Nieszczęsny ja człowiek, kto mię oswo- do Rzym. 7. dzi od tego ciała śmierci, która mię uciska, i pra- 24. wie przywala: tak dalece; że gdyby Pan nie po- Ps. 93. 17. śpieszył na ratunek mój; dusza moja zstąpiłaby do piekiel. Pod tym ciężarem jęcząc, mówił Pa- cjent pański: *Czemuś mię sobie za cel położył,* Iob. 7. 20. *abym był sam sobie ciężarem?* Gdy mówi: a-

był był sam sobie ciężarem, daje poznać, że swojemu się rządzi prawem: że sam je sobie nadał. Powiadając zaś: *czemuż mię sobie za cel położył*, widocznie ukazuje; że pomimo to, nie uniknął prawa bożego. To bowiem jest własnością sprawiedliwego i wiecznego prawa bożego: że kto nie chce dobrowolnie poddać się jemu; musi za karę uleść onemu; i kto samowolnie zrzuca z siebie wdzięczne, jarzmo, i lekki ciężar miłości; ten pomimo woli musi dźwigać nieznośny ciężar własnej woli. Dziwnym tedy i sprawiedliwym sposobem, wieczne prawo przeciwiącego się sobie, trzyma pod swą władzą; i wymierzając nań słuszną karę; pozbawia go szczęścia zostawania z Bogiem w jego światłości, w jego pokoju, w jego chwale. Panie Boże mój, czemuż nie zgladzisz grzechu mojego, i

tamże. 21. czemu nie odejmiesz nieprawości mojej? ażebym zrzuciwszy ciężkie jarzmo własnej woli, swobodniej odetchnął pod lekkim ciężarem miłości: żebym się nie uwodził służebną bojaźnią, ani najemniczą chciwością: ale żebym był prowadzony duchem twoim, duchem swobody; którym prowadzisz synów twoich: duchem, który daje świadectwo duchowi mojemu; że i ja jestem jednym z synów; gdyż podlegam temuż samemu prawu, co i ty: i jako ty jesteś, tak i ja jestem na tym świecie. Ci bowiem, którzy czynią to, co powiada Apostoł: *Nikomiu nic winni nie bądzcie*,

tylko abyście się społecznie miłowali; bez wát- do Rym.13.8.
 pienia, tém są na świecie, czém jest Bóg; nie są
 oni sługami, ani najemnikami; ale synami.

XIV.

O prawie miłości synów.

37. Tak więc, ani synowie nie są bez pra-
 wa: lubo nie jeden może być innego zdania, z po-
 wodu, że napisano: *Zakon nie jest postanowio-* 1. do Tym.
ny sprawiedliwemu: ale trzeba wiedzieć, że inne 1. 9.
 jest prawo objawione przez ducha niewoli w bo-
 jaźni; a inne przez ducha wolności, w zamiłowa-
 niu. Od pierwszego synowie są wolni; drugie-
 mu ulegają. Że sprawiedliwi nie zostają pod
 prawem; o tém przekonać się można z następ-
 nych słów: *Nie wzięliście ducha niewoli, znowu* do Rym.8.15.
ku bojaźni; a znowu, że nie są bez prawa mi-
łości; to pokazują następne wyrazy: aleście wzięli
ducha przywłaszczenia za syny. Zresztą, w na-
 stępnych wyrazach sprawiedliwy wyznaje, że
 nie jest pod prawem; ale przy tém, że nie jest
 zupełnie wyjęty z pod prawa: *Stałem się tym,* 1. do Kor.
co pod zakonem są, jakoby był pod zakonem, 9. 21.
abym te co pod zakonem byli pożyłskat: Tym,
którzy byli bez zakonu, jakoby był bez zakonu,
(chociam nie był bez zakonu bożego; alem był
w zakonie Chrystusowym). Nie powiedziano wy-

- raznie: że sprawiedliwi nie mają prawa, albo: że, sprawiedliwi są bez prawa: ale: sprawiedliwemu nie jest zakon postanowiony: to jest, nie narzucony, jakby niechętnym, bez z dobrej woli; przez nich przyjęty, i z roskoszą wykonywany.
- Mat. 11. 29. Stąd tedy pięknie Pan powiada: *Weźmijcie jarzmo moje na się*: jak gdyby mówił; nie nakładam go na was, pomimo chęci waszój; lecz weźmijcie, jeśli chcecie: bo inaczej nie odpoczy-nienie; ale pracę znajdziecie duszom waszym.
38. Dobre tedy, i łagodne prawo miłości; które nie tylko łatwe jest do spełnienia; ale ono ułatwia, i lżejszemi czyni prawa sług i najemników, których nie znosi, ale wypełniać je pomaga; gdyż mówi: *nie przyszedłem rozwiązać zakonu, ale wypełnić*. Jedno miarkuje, drugie rozrządza; oba lżejszemi czyni. Nigdy miłość nie będzie bez bojaźni; ale ta bojaźń jest czystą: nigdy nie będzie bez żądzy; ale ta żądza jest umiarkowaną. Miłość tedy dopełnia prawa sługi; gdy używa pobożności: dopełnia prawa najemnika, gdy miarkuje żądzę. Zresztą, pobożność nie znosi bojaźni, ale ją oczyszcza: kara się tylko znosi, której sługa musi ulegać: bojaźń zaś, zostaje na wieki wieków czysta i sy-
- tam. V. 17.
1. Jan 418. nowska. To zaś, co powiedziano: *miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń*; rozumieć należy o karze, która jest nieoddzielną od służebniczej bojaźni: tym sposobem, że tu przyczyna bierze

się za skutek. Wreście, miłość wtedy rozrządza wszelką żądzę, gdy wszelkie zło będzie usunięte: gdy to co dobre, ustąpi miejsca lepszemu: gdy wszelkie dobro dla lepszego będzie pożądane. Gdy to za łaską bożą otrzymamy; wtedy będziemy kochali ciało, i wszelkie dobra cielesne, tylko dla duszy; duszę dla Boga; Boga zaś dla niego samego.

XV.

O czterech stopniach miłości, i szczęśliwym stanie błogostawionych.

36. Jednakże, ponieważ cielesnymi jesteśmy, i rodzimy się z żądzы ciała; potrzeba, żeby żądza, czyli miłość, od ciała się poczynala: która będąc dobrze kierowana, stopniami, za pomocą łaski bożej, stanie się miłością duchowną: bo nie jest pierwsze duchowne, ale cielesne; potem duchowne. Również potrzeba, żebyśmy piérwój 1. Kor 15.46 nosili wyobrażenie ziemskiego, potem niebieskiego. Najprzód więc człowiek kocha siebie, dla samego siebie: bo jest ciałem; i niczego nie zna, prócz siebie. Skoro zaś postrzeże, że sam przez się istnieć nie może; zaczyna przez wiarę, Boga, jako potrzebnego sobie, szukać i kochać. W drugim więc stopniu kocha Boga; ale w widoku własnej korzyści. Zaczawszy tym sposobem czeić go i wielbić, przez rozmyślanie, czytanie, mo-

- dlitwę, posłuszeństwo; zbliża się coraz więcej do Boga; i znajduje w nim upodobanie: a doznawszy, jak słodki jest Pan; przechodzi do stopnia trzeciego: zaczyna kochać Boga, nie w widoku własnej korzyści; ale że jest Bogiem. W tym stopniu długo musi bawić: bo wątpię, żeby ktokolwiek z ludzi mógł w tém życiu podnieść się zupełnie do stopnia czwartego; w którym człowiek nawet siebie nie kocha, jak tylko w Bogu. Niech o tém stanowią ci, którzy takowego stanu doświadczyli: co do mnie, wyznaję, że to mi się zdaje rzeczą niepodobną. Stanie się to wtedy dopiero; gdy sługa dobry i wierny wprowadzony będzie do wesela Pana swojego; i upojony będzie obfitością domu bożego. Wtedy to dziwnym sposobem niepomny na się, i jakby zupełnie odszedłszy od siebie; cały się w Bogu pogrąży: a połączywszy się z nim, jednym stanie się z nim duchem. To zdaje mi się rozumiał Prorok, gdy mówi: *Przystąpię do wystawiania wszelkiej mocy Pana panującego: będę wspominał własną sprawiedliwość twoją.* Wiedział zaiste, że gdy przystąpi do duchownej mocy pańskiej; uwolni się od wszelkiej słabości ciała; i nie będzie zgoła myśleć o niém: ale cały w duchu wyślawiać będzie sprawiedliwość Pana samego.
40. Wtedy to pojedyncze członki Chrystusowe, będą mogły mówić o sobie to, co ś. Paweł 2. Kor. 5.16. mówi o głowie: *A jeśliśmy znali Chrystusa we-*

dle ciała; ale już teraz nie znamy. Nikt tam nie będzie znał siebie według ciała; bo ciało i krew królestwa bożego nie osiągną. Nie dla tego, żeby tam istność cielesna nie miała się znajdować; lecz że żadnej krewkości cielesnej nie będzie: a miłość cielesna pochłonięta zostanie przez miłość duchowną: słabe zaś, jakiemi są teraz uczucia ludzkie; zamienią się w boskie. Wtedy to niewód miłości, ciągniony teraz przez to wielkie morze, który nie przestaje zagarniać w siebie ze wszelkiego rodzaju ryb, wyciągniony na brzeg, wyrzuci złe, a zostawi tylko dobre. W tém bowiem życiu sić miłości zagarnia w swém obszerném łonie ryby wszelkiego rodzaju: gdyż stosując się wedle czasu do potrzeb każdego, przeciwne i pomyślne wypadki bliźnich sobie przyswaja: i nie tylko cieszy się z cieszącymi; ale płacze z płaczącymi. Ale gdy przybije do brzegu, wszystko co sprawia przykrość, jak złe ryby precz wyrzuci: a zatrzyma tylko to, co się podobać i ucieszyć może. Azaliż wtedy na przykład Paweł będzie chorował z chorującymi, będzie się palił z gorszącymi; kiedy choroby i zgorszenia nie będą miały miejsca? Albo, czyż będzie żałował tych, którzy nie czynią pokuty wówczas, kiedy ani grzeszącego ani pokutującego nie będzie? Nawet tych, którzy w ogniu wiecznym z szatanem i aniołami jego męki cierpią, żałować i oplakiwać nie będzie, albowiem w mieście tym, którego bramy Pan umi-

1. Kor. XV. 50

Mat. 13. 48

Rzym. 12. 15.

2. Kor. 11. 29.

Ps. 36. 2. łował nad wszystkie przybytki jakóbowe, stru-
 tam. 45. 5. mien rzeki rozwesela mieszkańców. W przy-
 bytkach bowiem, chociaż niekiedy cieszą się ze
 zwycięstwa; doznają trudu w walce, i naraża-
 ją życie na niebezpieczeństwo: w owéj zaś oj-
 czyźnie, niema żadnej walki i niebezpieczeństwa:
 tam. 103. 33. gdyż o niej powiedziano: *O tobie śpiewać będą*
 Izaj. 61. 8. *z płasaniem wszystkie siły żywota mego, i na in-*
 ném miejscu: *wesele wieczne mieć będziecie.* Wre-
 ście, jakże będzie pamiętał na miłosierdzie ten,
 który będzie miał na myśli jedynie sprawiedli-
 wość Boga samego! Tam bowiem, gdzie nie ma
 miejsca nędza, nieznanne jest miłosierdzie; niezna-
 ne zgoła uczucie politowania.

HOMILJE.

HOMILJA PIERWSZA

NA WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE.

O rozumie i uczuciu.

1. Dnia dzisiejszego Pan niebios boską swą mocą wstąpił na wysokości niebios: a zrzuciwszy z siebie powłokę cielesną, przyodziął szatę chwały. Podniosło się wschodzące słońce, ogrzało świat i ożywiło: na wszystkie strony rzuciło promienie swoje, tak, że nikt nie może się ukryć przed gorącym jego. Mądrość boża wróciła do krainy mądrości; gdzie wszyscy znają i szukają, co jest dobrego: gdzie każdy obdarzony bystrością rozumu, i gorącym uczuciem, dla słuchania słów jój. My zaś zostajemy jeszcze w tej krainie, gdzie złości wiele, mądrości mało: *bo skazitelne ciało obciąża duszę: a ziemskie mieszkanie tłumi umysł pełen starania.* Umysł, według mnie, znaczy tu rozum, który bywa przytłumionym mnogością myśli; gdy się nie podnosi i nie skupia w tej jednej i jednej myśli o mieście bożem: gdzie Bóg jest wszystkiem dla wszystkich.

Ps. 18. 7.

Madr. 9. 15.

Rozum takowy, musi być rozerwanym na wiele przedmiotów; wielą i rozlicznymi sposobami. Przez duszę rozumem uczucia, które skutkiem zepsucia cielesnego, przeradzają się w różne namiętności; nie mogące się nietylko wykorzenieć, ale umiarkować; dopóki wola skierowaną nie zostanie do jednego wyłącznie celu.

2. Dwie więc rzeczy oczyścić w sobie powinniśmy: rozum, i uczucie: rozum, żeby poznał; uczucie, żeby chciało. Szczęśliwi, stokroć szczęśliwi, ci dwaj mężowie, Eljasz i Enoch; którym wszystkie przyczyny i podniety, mogące przytłumić rozum, lub uczucie, odjęte zostały: i którzy żyjąc dla jednego Boga; ani znali nic więcej prócz Boga; ani żądali nic więcej, prócz niego. Czytamy o Enochu: że *pochwycony jest, aby* *złość nie odmieniła umysłu jego; albo chytrłość nie oszukata duszy jego.* Rozum zaś nasz był zbłąkany, że nie powiem zaślepiony: uczucie skażone, i bardzo skażone: ale Chrystus rozum oświeca; Duch święty uczucie oczyszcza. Przyszedł bowiem Syn boży, i tyle a tak wielkich cudów na świecie dokonał; że koniecznie musiał rozum nasz od wszystkich rzeczy tego świata oderwać; ażebyśmy myśleli, i nieprzestali nigdy myśleć, o dziwnych rzeczach, które uczynił. Zostawił on rozumowi naszemu obszérne pole do działania: a potok myśli tych jest tak głębokim, że go wedle słów Proroka przebrnąć nie można. Bo i któż

Madr. 4. 11.

Ezech. 47.5.

może myślą osiągnąć, jak Pan świata uprzedził nas; przyszedł do nas, pomógł nam: i jak jego nieogarniony Majestat chciał umrzeć, abyśmy żyli: chciał służyć, abyśmy królowali: chciał być wygnanцем, abyśmy wrócili do ojczyzny: chciał się poniżyć aż do śmierci, ażeby nas wyniósł nad wszystkie dzieła rąk swoich?

3. Pan Apostolów takim się ukazał Apostołom, aby już rzeczy niewidzialnych boskich nie postrzegali przez te, które są uczynione zrozumiane; ale żeby twarzą w twarz widzieli tego, który wszystko uczynił. A ponieważ uczniowie cielesnymi byli, Bóg zaś duchem jest; ciało też nie rozumiewa co jest ducha; cieniem ciała swojego zaslonił się przed nimi; ażeby pod powłoką ożywiającego ciała, widzieli Słowo w ciele, słońce w obłoku, światło w latarni. Duchem bowiem ust naszych jest Chrystus Pan, o którym powiedziano: *W cieniu jego żyć będziemy między narody*. W cieniu, powiada, jego, między narody, nie między Anioły, gdzie najczystsze światło oglądać będziemy najczystszymi oczyma. Stąd tedy i moc Najwyższego zaciemila Najśw. Pannie, ażeby nawet wzrok téj nieporównanej orlicy nie był rażony zbyt blaskiem boskości. Zresztą, dla tego Chrystus Pan w ciele się ukazał; ażeby myśl Apostolów od rzeczy ludzkich oderwał; a do ciała swego przywiązał: w którym tak zadziwiające rzeczy mówił, czynił; i tym sposobem od ciała

I. Kor. 13.
12.

Jan. 4. 24.

I. Kor. 2. 14.

Tren. 4. 20.

Łuk: 1. 35.

- Jan 4. 24. przeniósł ich do ducha: gdyż duchem jest Bóg: i ci którzy go czczą, w duchu i prawdzie czcić go powinni. Azaliż on nie oświecił ich rozumu, gdy otworzył im zmysł, żeby rozumieli Pismo; Łuk. 24. 26. i wykładał im, że Chrystus musiał to cierpieć, i zmartwychwstać, nim wszedł do chwały swojej?

4. Lecz oni przywykli do zapatrywania się na jego przenajświętsze ciało, nie chcieli słyszeć o odejściu jego: nie chcieli, żeby ich porzucił ten, dla którego wszystko porzucili. Skąd to pochodziło? Oto, że rozum ich był oświecony; ale uczucie nie było jeszcze oczyszczone. Łaskawy przeto Nauczyciel, łagodnie i z miłością napomina ich, mówiąc: *pożyteczno wam, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was. Ale żem wam to powiedział, smutek napętnił serce wasze.* Dla czegożto za bytności Chrystusa na ziemi, Duch ś. nie mógł przyjść do nich? Czyż dla tego, że się brzydził ciałem, z którym Chrystus był połączony, które z niego i przez niego w Pannie i z Panny matki poczęło się i narodziło? Bynajmniej: ale żeby ukazał nam drogę, którą iść mamy: żeby ukazał wzór, na który kształcić się mamy. Gdy oni tedy płakali; podniesiony jest w Niebo: i wtedy zesłał im Ducha ś., któryby uczucie ich, to jest wolę, oczyścił: czyli raczej skierował: żeby ci, którzy go zatrzymać chcieli, cieszyli się z tego, że w niebo wstąpił. Spelnilo się tedy co przepowiedział,

im Pan: *wy smutni będziecie; ale smutek wasz obróci się wam w wesele.* Tak więc, rozum ich oświecony był przez Chrystusa, a wola oczyszczona przez Ducha ś.: ażeby poznawszy dobro, pragnęli go: co stanowi jedynie doskonałą religję, czyli religijną doskonałość.

5. Przypominam sobie tu słowa Elizeusza świętego, któremu gdy Eljasz przy odejściu, czyli wstąpieniu swoim, mówił, ażeby żądał od niego czego chce; odpowiedział: *proszę, niech będzie dwójnasobny Duch twój we mnie.* Na co Eljasz odpowiedział: *Trudniejszą rzecz pożądał: wszakże, ujrzyliście mię, gdy będę wzięt od ciebie; tak ci się stanie.* Azaliż tu Eljasz nie przedstawia wyraźnie osoby wstępującego do niebios Pana; Elizeusz zaś choru Apostołów, ze smutkiem patrzącego na wniebowstąpienie Chrystusa? Bo jak Elizeusz z Eljaszem żadną miarą nie chciał się rozłączyć; tak równie Apostołowie, obecności Chrystusa nie chcieli być pozbawieni. Zaledwo im to wmówić potrafił: bo inaczej, bez wiary, nie mogliby się podobać Panu. Cóż więc jest ów duch dwójnasobny, którego żąda Elizeusz? Oto: oświecenie rozumu, i oczyszczenie uczucia. Rzecz trudna do nabycia: gdyż rzadko kto na nań ziemi zasługuje. *Wszakże, powiada, ujrzyliście mię, gdy będę wzięt od ciebie; tak ci się stanie.* Nic na tym nie stracą uczniowie twoi, Panie Jezu! że w ich obecności podniesiony jesteś w niebo; i że

oni z żalem widzieli cię wstępującego, w zupełności mocy twojej. Albo też duchem dwójnasobnym nazwać możemy, co Zbawca mówi do uczniów: *Kto wierzy we mnie, uczynki które ja czynię, i on czynić będzie; i większe nad te czynić będzie.* Istotnie, czyż nie większe od Chrystusa, lubo przez Chrystusa, czynił Piotr; o którym czytamy: *że na ulice wynosili chore, i kładli je na pościelach i łożkach: aby przynajmniej cień Piotra przechodzącego zaciemnił niektóre z nich: a ci wszyscy byli uzdrowieni?* Nigdzie bowiem nie czytamy, ażeby Pan cieniem swoim uzdrawiał chorych.

7. Nie wątpię, że rozum wszystkich was tu obecnych jest oświecony: lecz z niemylnych oznak wnoszę, że uczucie wasze nie jest równie oczyszczone. Wszyscy znacie co jest dobrem, oraz drogę po której iść należy, i jak iść po niej; lecz wola nie jest jednostajną. Niektórzy z was w tej drodze, i pośród trudów ziemskiej podróży nie tylko idą, ale biegną; a nawet można powiedzieć lecą, tak dalece, że im i czuwania nocne krótkie, i pokarmy przyjemne, i odzież wygodna, i trudy nietylko znośne, lecz pożądane. Drudzy są w inném usposobieniu: sercem oschłym, i wolą odporną, niechętnie pełnią swe powinności, od których zaniedbania zaledwo ich wstyd i bojaźń piekła, wstrzymują. Niektórzy nawet z czołem wytartém, nie wstydzą się zaniedbywać

ich. Są, powiadam, niektórzy między nami, a liczba ich nie mała; którzy jeden chleb z nami jedzą, śpią z nami, śpiewają z nami, pracują z nami; a są nędzni i nieszczęśliwi, dzielając tylko nasze udęczenia, a nie pociechy. Czyż skureczona jest ręka pańska, że nie może dać wszystkim, ten, który otwiera rękę swoją, i napełnia wszystkie zwierze błogosławieństwem? Cóż temu za przyczyna? Cto ta, że nie wiedzą jak Chrystus wzięty jest od nich: to jest, nie myślą, jak ich zostawił sierotami: jak są obcemi i przychodniami na ziemi, jak długo muszą zostawać w tém ciemnym i niemilém więzieniu cielnym, nim się połączą z Chrystusem. Takowi jeżeli długo tym ciężarem są obarczeni, albo upadają pod nim, albo doznają prawie piekielnych udęceń; nie mogąc nigdy pełnemi piersiami odetchnąć czystym eterem litości pańskich, i przyjsć do téj swobody ducha, która jedynie czyni jarrzmo lekkim i wdzięcznym.

7. Zgubna ta poządliwość stąd pochodzi, że uczucie ich, czyli wola, nie jest jeszcze oczyszczoną; że nie poządają dobra, lubo go znają, że są od własnej żądzy przynęceni, i ujarzmieni. Lubią oni drobne ziemskie pociechy wedle ciała, czy to w słowach, czy w znakach; czy w czynie, czy wczémkolwiek bądź: a choć je zaniechają czasem, to nie na długo. Stąd tedy rzadko uczucia swoje wnoszą ku Bogu; a skruszenie ich nie

ciągłe, ale przerywane; i że tak rzecz można, chwilo-
lowe. Dusza zaś roztargniona podobnemi pocie-
chami, nie może doznawać częstej obecności pań-
skiej: im więcej od nich wolną będzie, tém czę-
ściej łaska na nią spłynie; im bardziej, tém sku-
teczniej. Zresztą, jeśli się dobrze zastanowisz;
przyznasz, że łaska z temi pociechami na wieki
ostać się nie może: bo gdy naczynie nie jest
próżne, olej w niej zatrzymać się nie może: ani
Mat. IX. 17. leją wina nowego, tylko w statki nowe, ażeby
oboje zachowane było. Duch bowiem, i ciało; o-
gień i letniość; w jednym naczyniu utrzymać się
nie mogą: bo i Pan powiada: *ponieważes letni,*
Objaw. 3. 16. *a ani zimny, ani gorący, pocznę cię wyrzucić*
z ust moich.

8. Bo jeżeli Apostołowie, przywiązani jészeze
do ciała pańskiego (które jedynie święte było, bo
Świętego Świętych) nie mogli być napełnieni Du-
chem ś., dopóki to ciało od nich wziętém nie
było; ty przywiązany do ciała twojego, i zespo-
jony z nim, wtedy gdy ono pełne jest nieczy-
stości, i dziwacznych marzeń; jaką miarą mógł-
byś przyjąć w siebie przenajczystszego ducha, bez
wykorzenia w sobie z gruntu wszelkich cie-
lesnych pociech? Wprawdzie, gdy poczniesz je
wykorzeniać, smutek napełni serce twoje: lecz
jeżeli wytrwasz w tém; smutek twój obróci się
w radość. Bo wtedy uczucie twe oczyszczone
zostanie; i wola odnowioną; czyli raczej na nowo

stworzoną: tak dalece; że wszystko, co piérwój trudném, a nawet niepodobném się zdało; wykonywać będziesz z wielką przyjemnością i ochotą. *Gdy wysyłasz ducha twojego, powiedzian Ps. 103. 30. no, stworzone bywają: i odnawiasz oblicze ziemi.* Jak po twarzy poznajemy zewnętrznego człowieka; tak przez wolę dochodzimy wewnętrznego. Po wysłaniu tedy Ducha ś., stwarza się i odnawia oblicze ziemi: to jest: ziemską wolę staje się niebieską, i posłuszną na każde skinienie działającego w niej ducha. Błogosławieni, którzy są takimi: bo nie tylko żadnego zła nie doświadczają; ale doznają dziwnej jakowéjsz roskoszy serca. O tych zaś, o których piérwój wspomnieliśmy, Bóg straszliwemi słowy przemawia: *nie będzie się wodził duch mój z człowiekiem na wieki, gdyż jest ciałem:* to jest, cielesnym: i wszystko co w nim było duchowego, w ciele zamarło.

Ks. Rodz. 6. 3.

9. Ponieważ więc, najmilsi, dnia dzisiejszego Oblubieniec wziętym jest od nas; wprawdzie nie bez trwogi dusz naszych, ale dla dobra naszego: to jest, żeby nam zesłał ducha prawdy; płaczmy i modlmy się: ażeby znalazł nas, czyli raczej uczynił nas godnymi, przyjęcia go w dóm nasz: ażeby nie udręczenie, ale namaszczenie jego, uczyło nas wszystkiego: żeby przyszedłszy do nas, zamieszkał w nas; a tym sposobem, żeby rozum nasz był oświecony, i u-

- Exod. 7. 12. **czucie oczyszczone.** A jako wąż Mojżesza pożarł wszystkie węże czarnoksiężników; tak duch ten, gdy przyjdzie; żeby połknął w siebie wszelkie uczucia cielesne, i roskosze nasze; a natomiast, żeby udzielił nam swych pociech: ażebyśmy po pracy odpoczynek, po smutku radość, po hańbie chwałę mieli: jako ci, których on napelnił, szli od obliczności rady, radując się, iż się stali godnymi odnosić zelżywość dla imienia Jezusowego. Duch bowiem Jezusa, duch dobry, duch święty, duch prawy, duch słodki, duch znamienity, czyni lekkim i szerokim to, co śród nieprawości tego wieku poczytuje się za ciężkie i ciasne: zelżywość mieni być radością, pogardę tren ter. 3. największą chlubą. *Dowiadujmy się raczej, a*
 41. *badajmy, wedle słów Proroka, dróg naszych: nawróćmy się do Pana: podnieśmy serca i ręce nasze; ażebyśmy otrzymali dar Ducha ś., i obficie otrzymali: któryby nas, jako syn boski obiecał, doprowadził do wszelkiej prawdy.*

HOMILJA DRUGA

NA WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE.

O rozumie i uczuciu.

- Dan. VII. 9. 1. **Dzisiaj ku siedzącemu na tronie odwiecznym dni przemijających, podniesiony Syn czło-**

wieczy, mający zasiąść z nim razem; a wtedy nie tylko latorośl pańska zacna i sławna będzie; ale i owoc ziemi bujny, i piękny na wejrzenie. Błogie połączenie, i tajemnica, napelniająca duszę niewysłowioną radością. Ten, co jest latoroślą pańską, jest i owocem ziemi: ten, co jest Synem boskim, jest razem owocem żywota Maryji Panny: ten, co jest synem Dawida, jest razem Panem jego: który dzisiaj spełnił radośne oczekiwania jego; w którym wołał: *Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy mojej*. Bo jakżeby Pan nie był latoroślą pańską? Lecz onże i Synem jego; a! razem owocem ziemi bujnym, i pięknym na wejrzenie: owocem latorośli, która wyszła z korzenia Jesse. Dzisiaj więc tego Syna swojego i człowieczego, Gciecie uwielbił u samego siebie tą chwałą, którą miał piérwój, niżeli świat był. Dzisiaj niebo chlubi się, że prawda, która z ziemi wyrosła, do niego się wróciła. Dzisiaj Oblubieniec odjęty od Synów, napelnionych żalością; jak to im sam przepowiedział. Nie mogli bowiem synowie Oblubienica smucić się, dopóki z nimi był Oblubieniec: lecz przyszedł dzień, w którym odjęty od nich zostaje; a wtedy powinni się smucić, i pościć. Cóż to Piotrze mówileś: *Panie, dobrze nam tu być: jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki*. Oto on wszedł do obszérniejszego i wspanialszego przybytku: nie ręką uczynionego; to jest, nie tego świata.

2. Jakże więc mogłoby nam tu być dobrze? Owszem, przykro tu nam, uciążliwie, niebezpiecznie. Wiele tu jest złości, mądrości mało, a może nic zgola: wszystko tu zdradne, śliskie, okryte ciemnością, pełne sidła grzechu: tu dusza w niebezpieczeństwie, duch w udręczeniu: tu tylko marność, i utrapienie ducha. Podnieśmy więc, bracia moi, podnieśmy w Niebo serce z rękoma; i pośpieszmy za wstępującym Panem, krokami pobożności i wiary. Stanie się bowiem niezwłocznie w okamgnieniu; gdy porwani będziemy ku niemu w obłokach: a wtedy ciała nasze duchowne osiągną to, czego nie mogły dokażać duchy zwierzęce. Z jakąż usilnością powinniśmy dopiero podnosić serca nasze: które, jakto wiemy niestety! z własnego doświadczenia; tak są obciążone zepsuciem cielesnym, i przygnębione pobytem ziemskim!

1.Tess.4.16.

3. Należałoby tu może wyjaśnić, co to jest podnosić serce; albo, jak je podnosić należy: lecz niech sam Apostoł rzecz tę wyjaśni: *Przeto jeśliście spóć powstali z Chrystusem, powiada, co wzgóre jest szukajcie: gdzie Chrystus jest na prawicy bożej siedzący. Co wzgóre jest miłujcie; nie co na ziemi.* Jak gdyby mówił: jeśli powstaliście z nim, wstąpcie z nim: jeśli wspólnie żyjecie, wspólnie panujecie. Idźmy, bracia, idźmy za barankiem, gdziekolwiek on pójdzie: idźmy za cierpiącym, idźmy za zmartwychwsta-

do Koloss. 3.1

jącym; idźmy tém chętniej za ustępującym. Niech ^{28. IX. 4. Y.} stary nasz człowiek z nim razem ukrzyżowany ^{Rom. VI. 6.} będzie: niech ciało grzechu zniszczone zostanie: nie służmy więcćj grzechowi, martwiąc członki ^{Koloss. 3. 5.} nasze, które są na ziemi. Jako on zmartwych-
powstał przez chwałę Ojca; tak i my odnowmy
żywot nasz. Bo na to umarł i zmartwychwstał;
abyśmy umarli grzéchom, żyli sprawiedliwości.

4. Zresztą, ponieważ odnowienie życia wyma-
ga bezpieczniejszego miejsca; a godność zmar-
twychwstania potrzebuje wyższego stopnia; idź-
my za wstępującym: szukajmy tego co w górze,
gdzie on jest; nie tego co na ziemi. Wiészże
gdzie jest ono miejsce? Oto Apostoł powiada: *Ono,* ^{Galat. 4. 26.}
które wzgórze jest Jeruzalem, wolne jest; które
jest matką naszą. Chcesz wiedzićć co się w nim
znajduje? Oto widzenie pokoju. *Chwalże Jeru-* ^{Ps. 147. 12.}
zalem Pana: chwalże Syonie Boga twego; On
czyni pokój w granicach twoich. O pokoju, prze-
wyższający wszelkie pojęcie! o pokoju nad wszel-
ki pokój! o miaro nad wszelką miarę: wyborna,
natłoczona, i opływająca! Cięrp więc z Chry- ^{Luk. VI. 38.}
stusem duszo chrześcijańska: powstawaj z nim
z martwych: wstępuj na Niebiosa: to jest: *Od-* ^{Ps. 33. 15.}
wróć się od złego, a czynń dobrze: szukaj pokoju,
a ścigaj go. Tak Paweł, jak czytamy w Dzie-
jach Apostolskich, nauczał uczniów swoich, za- ^{Dz. Ap. 13.}
lecając im wstrzemięźliwość, sprawiedliwość, i
nadzieję żywota wiecznego. Tak prawda sama ^{Luk. 12. 35.}

Łuk. XII. 35. uczy w Ewangelji, ażeby biodra nasze były przepasane, i świece zapalone; i my podobni ludziom czekającym na Pana swego.

5. Zresztą, jeśli się dobrze zastanowicie, znajdziecie; że Apostoł zaleca nam podwójne wstąpienie; gdy każe szukać, i myśleć o tém, co w górze jest; a nie o tém, co na ziemi. Też samą różnicę zdaje się Prorok napomykać, gdy mówi: *szukaj pokoju, a ścigaj go*; bo szukać pokoju, i ścigać znalezione, jest to samo, co szukać tego, co w górze jest: nie na ziemi, i myśleć o tém. Albowiem, dopóki są rozdzielone serca nasze; dopóki znajduje się w nich wiele myśli, które się Galat. 4. 25. z sobą pogodzić nie dają; potrzeba, jeśli nie całkiem, to częściowo podnosić je; ażeby rozproszone skupiły się w tém górném Jeruzalem, gdzie wszelka żądza ich zaspokojoną będzie: gdzie nie tylko pojedyncze, lecz wszystkie będą mieszkać razem: to jest, nie tylko nie podzielone w samych sobie; ale nawet między sobą. Za główne zaś części serca uważam rozum i uczucie; które się często wzajemnie sobie przeciwia: i gdy jedno z nich dąży w górę, drugie ku ziemi się żniża. Stąd powstaje boleść, która zadaje duszy wielką mękę: jest ona wtedy rozdzierana, szarpana, i doświadcza duchownie takowego udręczenia; jakiegobyśmy doznali cielesnie; gdyby nasze ciało na dwoje było rozrywane. Każdy, kto nie doznaje szkodliwej i niebezpiecznej pod tym

względem obojętności; doświadcza tego w duchu, i jest podobnym do człowieka, któremu wkładają między nogi długie drewno rozdzierające go na dwoje: a choć skóra nie pęka, jakże bolesnym jest to męczeństwo?

6. Wielu, wielu pomiędzy nami jest nie-szczęśliwych, którzy podobnej męki doznają: którzy, lubo równie jak my oświeceni, pod względem uczuć, różnią się z nami. Znają oni podobnie, jak my, dobro, które mają czynić; ale nie kochają go podobnie. Nie możemy bowiem, bracia, wymówić się niewiadomością: gdyż nie zbywa nam na nauce niebieskiej, na budującym czytaniu, na duchownym ćwiczeniu. Cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek skromnego, cokolwiek Filip. 4. 8. sprawiedliwego, cokolwiek godnego kochania, cokolwiek chwalebneho; możecie się tu nauczyć: wszelkiej cnoty, wszelkiej karności, możecie tu nabyć z przykładu i nauki mężów doskonałych, którzy się pomiędzy wami znajdują: mężów, których napominania i rozmowy, uczą was codziennie. Oby tylko te nauki równie wzruszyły serce wasze, jak oświecają rozum! abyście wewnątrz nie doświadczali przykrego rozdwojenia, i bolesnej walki; gdy jedną częścią nas samych w górę się unosim, drugą w dół ciągnieni jesteśmy.

7. Albowiem w każdym prawie zgromadzeniu religijnym znaleźć możesz mężów pełnych wewnętrznej pociechy; ciągłej radości doświad-

czających; uprzejmym, i wesołym; ducha gorącego; dniem i nocą rozmyślających w zakonie bożym; często w Niebo pogładających, często w modlitwie ręce podnoszących, troskliwie strzegących własnego sumienia, pobożnych wykonawców dobrych uczynków: dla których karność, jest pożądana, post przyjemnym, wigilje krótkie, praca ręczna nieuciążliwa: wrześnie, wszystkie surowe przepisy i zwyczaje, są dla nich miłym zatrudnieniem. Przeciwnie: są pomiędzy nami ludźmi opieszali i leniwi, upadający pod ciężarem, potrzebujący różgi i bodźca: których wesołość nieszczerą, smutek niedołężny, których skruszenie krótkie i rzadkie, skłonności żwierzęce, rozmowy oschle: których posłuszeństwo bez rezygnacji, mowa bez ostrożności, modlitwa bez natchnienia, czytanie bez zbudowania; których zaledwo jak widzimy, bojaźń piekła powstrzymać może: zaledwo wstyd w granicach przyzwoitości utrzymuje; zaledwo rozum na wodzy trzyma; zaledwo karność poskramia. Azaliż nie doznają już w swém życiu mąk prawie piekielnych; gdy w nich rozum przeciw uczuciu, uczucie przeciw rozumowi bój toczy: gdy muszą podzielać prace silnych, a ich pokarmu nie pożywać; gdy są uczestnikami ich cierpień, ale nie pociechy? Powstańcie, zaklinam was, którzy takimi jesteście: naprawcie dusze, nabierzcie ducha, odrzućcie szkodliwą obojętność, jeśli nie

dla tego że niebezpieczną jest, że takowych Bóg z ust swoich wyrzuci (nad których losem często się litujemy); ale że jest przykrą, pełną nędzy i boleści, piekielną prawie męką, i cieniem śmierci.

8. Jeśli szukamy tego, co jest w górze; powinniśmy starać się zakosztować i zasmakować w tém. Pobożném usiłowaniem, i duchowném ćwiczeniem, powinniśmy bezustannie podnosić serca nasze do Boga. Wszysey, jeśli się nie mylę, wiarą i rozumem szukamy tego co jest w górze; ale nie wszyscy podobno zarówno smakujemy w tém, jako nadto przywiązani do rzeczy ziemskich, i w nich zamilowani. Bo skądże pochodzi owa różność umysłów, o której wyżej wspominałem; owa rozmaitość dążeń, owa sprzeczność w postępowaniu? Skąd pochodzi takie ubóstwo łaski duchownej w niektórych; gdy inni tak są jój pełni? Zaiste nie jest skąpy, ani ubogi ten, co daje łaskę: ale gdy naczynie nie jest próżne, oleju dóń nalać nie można. Zewsząd weiska się do nas miłość świata, z jego pociechami; czyli raczej z jego cierpieniami: pilnie ona szuka jakiego otworu; a znalazłszy go wpada, i myśl naszą pochłania. Opiérał się téj miłości Prorok, gdy mówi: *nie dała się ucieszyć dusza moja; wspominałem na Boga, a trwożyłem sobą.* Od tego, czyj umysł zajęty jest żądzami świeckimi, stornią pociechy duchowne: bo żadną miarą rzeczy

prawdziwe nie mogą się mieszać z marnými; wieczne z znikomemi, duchowne z cielesnými, wysokie z poziomými: żadną miarą nie możesz się razem nasycać tém, co w górze; i tém co na ziemi.

9. Szczęśliwi ci mężowie Enoch i Eljasz, którzy stali się figurą wniebowstąpienia pańskiego: stokroć szczęśliwi; gdyż wyłącznie żyją Bogu, wyłącznie służą mu, rozumiejąc, kochając, ciesząc się nim. Ciała, które się psują, nie obciążają ich duszy: ziemskie mieszkanie wielością myśli nie obarcza ich umysłu: z samym Bogiem obcuja tylko. Wszelka przeszkoda usunięta dla nich; wszelki powód ustérku zniszczony: żaden przedmiot mogący tłumić ich uczucie, lub obarczać umysł, nie istnieje dla nich. Przeto o Enochu pismo powiada, że pochwycony jest, aby złość nie odmierzała umysłu jego; albo chytróść nie oszukała duszy jego.

10. Co do nas, gdzież mamy szukać prawdy w tych ciemnościach: gdzież miłości w tym wieku, pełnym nieprawości: na tym świecie, który cały leży w złém? Któż oświeci nasz rozum, kto rozplomieni uczucie? Któż? jeśli nie Chrystus; gdy tylko z całego serca doń się nawrócimy? On zdejmie zasłonę z serca naszego. O nim to napisano: *Tym, którzy mieszkają w ziemi cienia śmierci, światłość świecić będzie.* Bóg, usuwając niewiadomość czasów dawnych, oznajmił ludziom, ażeby wszyscy wszędzie czynili pokutę, jako Pa-

wel Ateńczyków zapowiedział. Pamiętaj na słowo boże, i mądrość wcieloną: przez cały czas swojego pobytu na ziemi nie przestawała ta moc niewysłowiona, ta chwala, ten majestat, oświecać wzrok serca, wpajać wiarę w ludzi, przez słowa i znaki. *Duch panującego Pana*, powiada, Izaj. 61. 1. *jest nademną; abym opowiadał Ewangelię cichym.* I Apostołom powiada: *Jeszcze do tego czasu jest z wami światłość: chodźcież, póki światłość macie; żeby was ciemności nie ogarnęły.* A nie tylko przed męką, ale i po Zmartwychwstaniu swoim, w wielu niewątpliwych dowodach przez czterdzieści dni ukazywał się im, i mówił o królestwie bożem: również, gdy Dz. Ap. 1.3 wykladał im znaczenie Pisma, raczej oświecał Łuk. 24. 20. ich rozum, niżli oczyszczał uczucie.

11. Bo jakże ludzie zwierzęcy mogli się podnieść do rzeczy duchownych? Nie mogli oni jeszcze znieść czystego światła; trzeba im było ukazać słowo w cieple, słońce w obłoku, światło w latarni, miód w wosku. Przed nimi stał duch Chrystus Pan, ale jeszcze osłoniiony cieniem, który ich miał do Tren. 4. 20. czasu zasłaniać przed pogany. Stąd tedy czytamy, że i N. Pannę moc Najwyższego zacieniła; Łuk, 1. 35. ażeby wzrok téj orlicy nawet, nie był rażony zbyt-
nim blaskiem przenajczystszej światła Boskości. Lecz i tę lekką osłonę Zbawiciel obrócił na dobro swych uczniów. Nie mogli oni przyjść do pocucia wiary, bez jakowejś zmiany swych u-

czuć: nie mogli się jeszcze podnieść do rzeczy duchownych: przeto Pan skierował uczucia ich ku ciału swojemu; ażeby wiedzeni ludzką, cielesną, lecz silniejszą dla nich od wszelkiej innej miłością; przywiązali się do człowieka, tak dziwne rzeczy czyniącego; tak dziwnie mówiącego.

Exod. 7. 12. Był to ów wąż Mojżesza, który pożarł wszystkie węże czarnoksiężników egipskich. Powiada-

Mat. 19.2.7. ją zatym Apostołowie: *Otośmy my opuścili wszystko, i poszliśmy za tobą.* Szczęśliwe zaprawdę

tam. 13. 16. te oczy, które widziały Pana chwały, w ciele o-
becnego; Twórcę wszech świata pomiędzy ludź-
mi przebywającego; jaśniejącego cnotami, leczą-
cego niemocne, chodzącego po morzu, wskrze-
szającego umarłych, rozkazującego złym du-
chom, i udzielającego podobnej władzy ludziom:
cichego i pokornego sercem; łagodnego, łaska-
wego, pełnego miłosierdzia; Baranka bożego nie-
mającego grzechu, a wszystkich grzechy na so-
bie noszącego. Szczęśliwe uszy, które z ust sa-
mego wcielonego Słowa mogły słyszeć słowa ży-
wota, słowa Jednorodzonego, który jest na łone-
nie Ojca, który opowiadał im co słyszał od Oj-
ca; ażeby czerpiąc niebieską naukę z najczyst-
szego źródła samej Prawdy, wyleli ją, i upoili
nią później wszystkie świata narody.

12. Cóż dziwnego, bracia, że smutek na-
pełnił ich serca; gdy zapowiedział, że odejdzie
od nich, i dodał: *Gdzie ja idę, wy przyjdźcie*

tam 8. 21.

możecie. Jakże wnętrzości ich nie miały się wstrząsnąć, uczucie obruszyć, umysł zachwiać, twarz zmienić, słuch zadziwić? jakże mogli obojętnie słyseć o jego odejściu, ci, którzy dla niego wszystko opuścili? Lecz uczucie ich nie było skierowane do ciała pańskiego na to, żeby się przy nióm; zostało, ale żeby przeniesione było do ducha, jak Apostoł później powiada: *choć-
ciaż znaleźmy Chrystusa według ciała, ale już
teraz nie znamy.* 2. Kor. 5. 16. Stąd tedy i ów Mistrz najlaskawszy, udzielając im błogiej pociechy, powiada: *Prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela
da wam; aby z wami mieszkał na wieki: oraz:* Jan. 14. 16.
*Ja wam prawdę mówię: wam ci to pożyteczno,
abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocięszyciel nie przyjdzie do was.* Jan. 16. 7. Wielka tajemnica, bracia moi! Bo i cóż Pan przez to chce rozumieć: *Jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was?* Czyż obecność Chrystusa była nie-
nawistną temu Pocieszycielowi? czyż Duch ś. brzydził się towarzystwem ciała chrystusowego; które, jak wiemy ze słów zwiastującego Anioła; nie inaczej, jak za sprawą jego, poczęte zostało? Cóż więc znaczą wyrazy: *Jeśli nie odejdę, Pocięszyciel nie przyjdzie do was?* Oto, jeśli obecność ciała nie zniknie z przed oczu waszych, pełność łaski duchownej nie ogarnie myśli czém innym zajętej, umysł jój nie przyjmie, uczucie nie zatrzyma.

13. Cóż się wam zda, bracia moi? Jeśli tak jest w saméj rzeczy; czyli raczój, ponieważ tak jest, któż oddany zwodniczym ponętom, podległy uludom ciała, ciała grzésznego, bo zrodzonego w grzechach, i do grzechów nawykłego; w którém nie mieszka dobro; któż, powiadam, śmiałby oczekiwać jeszcze Pocieszyciela? Azaliż ten, który przylgnął do tego gnoju, który pieści swe ciało; który sieje w ciełe, i zna tylko ciało; azaliż ten śmiałby rościć prawo do przyjęcia górnej pociechy, tego źródła roskoszy, téj przeważnej laski ducha; którój, jak o tém sama Prawda świadczy, Apostołowie nawet w obec Słowa, które się ciałem stało, przyjąć nie mogli? Błądzi ten wielce, kto mniema; że ta niebieska słodycz, może się mieszać z tym popiołem: ten boski balsam, z tą trucizną: to namaszczenie ducha, z tém próżném złudzeniem. Mylisz się, Tomaszu święty: mylisz się; jeśli oddzielnie, nie w gronie Apostołów, myślisz ujrzyć Pana. Nie lubi Prawda zakątków: nie lubi dróg tajemnych. Stoi ona w pośrodku: miłuje karność, i życie wspólne: wspólne starania. Dopókiż nieszczęsny, będziesz szukał dróg ustronnych, i z taką pracą szukał pociechy w zadość czynieniu swéj woli: z takim wstydem zebrał pomocy? I cóż mam czynić? rzeczesz. Wyrzuć służebnicę, i syna jój: bo syn służebnicy nie będzie dziedzicem razem z synem wolnej. Żadnego współnictwa, jak już

Ks. Rodz. 21.
10.

powiedziałem, prawda niema z marnością, światło z ciemnością, duch z ciałem, ogień z zimnem.

14. Lecz gdy on przyjsście swoje zwleka; nie mogę być, powiesz, bez jakowéjs pociechy. Owszem, jeśli by odwlekał, oczekiwaj nań: boć Hab. 2. 3. zapewne przyjdzie, a nie omieszka. Apostołowie dziesięć dni zostawali razem, czekając nań: i trwali jednomyślnie na modlitwie i prośbach; z niewiastami, i z Marją matką jesusową. Przeto i Dz. Ap. 1. 14. ty ucz się modlić: ucz się szukać, prosić, kołatać; dopóki nie znajdziesz, dopóki nie weźmiesz, Łuk. 11. 9. 10. dopóki nie będzie ci otworzono. Zna Pan ulepienie twoje: wiernym jest; nie dopuści ażebyś był kuszonym nad miarę. Miěj ufność, że gdy 1. Kor. 10. 13. będziesz wiernie oczekiwał nań, ani dziesięciu dni czekać nie będziesz. Pospiesz on ze słodką swą pociechą, na ratunek duszy cierpiącej, i modlącój się: a ty, któryś się nie dał czém inném pocieszyć; znajdziesz błogą ulgę, w rozpamiętywaniu o nim: i upojony obfitością domu bożego Ps. 35. 9. będziesz czerpał ze źróźdła roskoszy. Tym sposobem niegdyś modlił się Elizeusz, gdy najslodszej pociechy swojej, obecności Eljasza, miał być pozbawionym. Rozważ pilnie czego on prosił, i co mu odpowiedziano na jego żądanie. Proszę, 4. Król. 2. 9. mówił, *niech będzie dwójnasobny duch twój we mnie*. Czuł bowiem potrzebę, ażeby duch jego we dwójnasob się pomnożył: ażeby łaska,

w nieobecności Mistrza, podwojona została. Eljasz zatem odpowiedział mi: *ujrzyszli mię, gdy będę wzięt od ciebie; tak ci się stanie.* Jakoż, widzenie pochwyconego w niebo, podwoiło duch jego: bo Eljasz, unosząc się w niebo, wszystkie jego żądze pociągnął za sobą: tak dalece, że od téj chwili, zaczął smakować w rzeczach niebieskich nie ziemskich. Widzenie to podwoiło duch jego; bo z rozumem połączyło się duchowne uczucie, uniesione w niebo razem z ciałem, które było tak drogim dla niego.

15. Widzimy to widoczniej jeszcze spełnionem na Apostołach. Bo gdy drogi ich Jezus, w ich oczach był podniesiony, i unosił się w niebo; tak, że nikt nie miał potrzeby go zapytywać: dokąd idziesz? sama, że tak powiem, naoczną wiarą wyuczyli się, zwracać ku niebu błagające oczy; podnosić czyste ręce, wzywając obiecanych im darów łaski; aż nim nagle stał się z nieba głos przychodzącego w gwałtownym wicherze Ducha, czyli ognia, który Pan Jezus zsyłał na ziemię, ażeby ją nagle zapalić. Wiadomo, że i piérwój Apostołowie ducha przyjęli, gdy tchnął na nich, Jan. 20. 22. i powiedział: *Weźmijcie Ducha świętego*; ale ducha wiary i rozumienia, nie gorliwości: którym oświecony był raczój rozum, niżeli uczucie rozplomienione: do czego potrzeba było podwójnego ducha. Wyuczyło ich było przedtém Słowo ojeowskie karności i mądrości; oraz wyrozumie-
- Jan. 16. 5.
- Łuk. 12. 49.

niem napełniło serca ich: zstąpił następnie na nich ogień boski, i znajdując naczynia czyste, wlał w nie obficie dary łaski; i miłość ich w duchowną zmienił: ażeby zapalenią, nie tylko tam. w. 19. drzwi, lecz ust swoich nie zamykali, dla bojaźni Żydów: gdyż miłość mocną jest jak śmierć. Po-^{Pieśń nad p.} 8. 6.
winniśmy więc i my, najmilsi moi, wedle szczupłej wiary zasług naszych, przygotować się do przyjęcia łaski: wyniszczyć w zupełności nas samych: oczyścić serca nasze od błahych pociech, i znikomych roskoszy: zwłaszcza w tym dniu uroczystym, powinniśmy gorliwiej, i z większą ufnością wspólnie trwać na modlitwie, ażeby ów duch litościwy, duch słodki, duch mocny; wzmacniający słabe, poniżający wyniosłe, oczyszczający serca; raczył przyjściem swoim nas pocieszyć, i utwierdzić: Duch, który z Ojcem i Synem; jest tém samym, lecz nie tymże samym: tak, że wedle prawdziwego i wiernego wyznania katolickiego Kościoła, przez Ojca przysposobionego, przez Syna poślubionego, przez Ducha ś. potwierdzonego; trzej stanowią jedno; i jedno stanowi trzy: których jak jedna i taż sama istotność; I. Jan. 5. 7. tak jedna, i taż sama chwala, na wieki wieków. Amen.

HOMILJA TRZECIA

NA UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO MICHAŁA.

O obowiązkach Aniołów względem nas; i oddawaniu im czci należnej.

1. Obchodzimy dzisiaj pamiątkę Aniołów: oczekujcie więc odemnie stosownej do téj uroczystości nauki. Lecz cóż my, poziome robaki powiedzieć możemy o anielskich duchach? Wierzmy wprawdzie i za niewątpliwą rzecz poczytujemy; że oni, szczęśliwi bez miary; cieszą się obecnością, i widzeniem Pana: a przez to doznają roskoszy, której ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało; ani w serce człowieka nie wstąpiło. Cóż więc o tém człowiek ludziom powiedzieć może; czego, ani on myślą doścignąć, ani oni pojąć nie zdołają? Jeśli to pewna, że usta z obfitości serca mówią; język musi tu zamilczeć; bo myśli brakuje. Ale, jeżeli światłość i chwała, którą się święci Aniołowie sami w sobie, czyli raczej w Bogu, szczycą, daleko przechodzi pojęcie nasze; możemy jednak mówić o łasce i miłości, którą nam wyświadczają. Bo w duchach niebieskich, nie tylko wysoka godność; ale pełna zmiłowania uczynność, panuje. Gdy więc nie pojmujemy ich chwały; należy nam bracia moi, ocenić ich politowanie ku nam; którego pełni są domownicy Boga, mieszkańce nie-
1. Kor. 2. 9.
- Łuk. 6. 45.

bios, książęta raj. Wreszcie Apostoł, który zachwyconym był do trzeciego nieba, i wpuszczony pomiędzy owych dworzan, poznał ich tajemnice, świadczy: że wszyscy są duchami usługującymi, którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają.

2. Nie powinno to nikomu wydawać się rzeczą trudną do uwierzenia, wtedy; gdy sam Stwórca, i Król Aniołów, przyszedł na świat: nie żeby mu służyło; ale żeby służył: i dał duszę swą na okup za wielu. Któż więc chciałby pogardzić usługą Aniołów, których uprzędził ten, któremu oni na wysokościach, z takim upragnieniem i błogością usługują? Jeśli i o tém wątpisz; zawierz świadectwu tego, który widział: *Tysiąc tysięcy służyło mu*, powiada, *a dziesięć kroć tysiąc tysięcy stało przed nim*. Inny téż Prorok mówiąc do Ojca o Synu, powiada: *Mało mniejszym uczyniłeś go od Aniołów*. Przystało zaiste temu, który przodkował znamienitością, przodkować pokorą: stać się o tyle mniejszym od Aniołów; o ile niższą przyjął posługę na siebie: lubo tém znamienitszy, im bardziej odmiennie od nich odziedziczył imię. Ale zapytasz może, dla czego mniejszym poczytany od Aniołów, gdy przyszedł służyć; wtedy, kiedy i oni, jak wyżej wspomnieliśmy, posyłani są na usługę? Dla tego mianowicie, że nie tylko służył, ale był usługiwanym: że on służył, i jemu również służyło. Słusznie

tedy Oblubienica w Pieśni nad pieśniami po-
 Pieśń nad p. wiada: *Oto on idzie, skacząc po tych górach,*
 2. 8. *a poskakując po tych pagórkach.* Bo służy śród
 Aniołów, i podnosi się nad nich: gdyż posługę od
 nich odbiera. Aniołowie służą, lecz nie ze swe-
 go: bo ofiarują Bogu nie swoje, ale nasze dobre
 dzieła; i wzajem, przynoszą nam łaskę jego. Prze-
 Obj. 8. 4. to, Pismo powiada: *Wstąpił dym kadzenia z ręki*
Anioła przed Boga: uprzedzając piérwój słowy:
i dano mu wiele kadzenia. Nasze bowiem tru-
 dy, nie swoje; nasze lzy, nie swoje, ofiarują Bogu:
 nam też odnoszą dary jego, nie swoje.

3. Nie takim jest sługą, ów sługa, znamie-
 nitszy nad wszystkich; lecz i pokorniejszy od
 wszystkich: który sam siebie przyniósł na ofiarę
 chwały: który ofiarując Ojcu duszę swoją, dodziś-
 dnia służy nam ciałem swoim. Nie dziwnego,
 że przez wzgląd na tak wielkiego sługę; tak u-
 przejmie, i chętnie, służą nam święci Aniołowie.
 Kochają oni nas; gdyż Chrystus nas ukochał. A
 jak pospolite przysłowie niesie: Kto mnie kocha,
 kocha i psa mojego. My zaś, o święci Aniołowie!
 jesteśmy szczenięta tego Pana, którego tak
 gorąco kochacie: szczenięta, powiadam, chcące
 się nasycić odrobinami, które padają ze stołu pa-
 nów ich; to jest waszego. Powiadam to wam,
 bracia, ażebyście mieli większą ufność ku Anio-
 łom świętym; i w każdej potrzebie waszój, z wia-

Mat. 15. 27.

ra wzywali pomocy ich; oraz, żebyście w ich obecności przyzwolicie się zachowali, coraz większą dla siebie łaskę ich skarbili, przychylność jednali, o zmiłowanie wołali. Z tego powodu, uważam za rzecz potrzebną, przelożyć wam inne jeszcze przyczyny, które zniewalają świętych Aniołów do wspierania nas: bez własnego wprawdzie utrudzenia; lecz z wielkim naszym pożytkiem: nie z uszczerbkiem błogości swojej, ale z pomnożeniem zbawienia naszego.

4. Pewną jest rzeczą, że dusze ludzkie rozumem obdarzone, i do wiecznego szczęścia stworzone, mają pewien rodzaj, śmiem powiedzieć, powinnowactwa z duchami anielskimi: nie przystoi więc nam, o duchy błogosławione! przeciw przepisom prawa, zaniedbywać spółuczestników natury waszej, których powinniście nawiedzać; lubo jak sami widzicie, zostają w poniżeniu wielkiem. Ale nie możemy przypuścić, aże byście wy, górnych krain mieszkańce, radowali się upadkiem miasta waszego; ostatecznym zniszczeniem murów, które w połowie zrujnowane widzicie. Jeżeli naprawy ich żądacie; wznosicie często, jak to wam przystało, prośby wasze przed tron chwały, i bezustannie powtarzajcie: *Dobrze uczyn według upodobania twego Syonowi: po-* Ps. 50. 20.
buduj mury jerozolimskie. Jeśli miłujecie ozd- tam: 25. 8.
 bę domu bożego; owszem, ponieważ miłujecie ją, niech kamienie żywe, i rozumem obdarzone, do-

znają gorliwości waszój: bo one tylko mogą się przyłożyć, razem z wami, do odbudowania tego miasta. Ten jest, najmilszy, potrójny sznur, który gorąca miłość Aniołów spuszcza z wysokości niebios; ażeby pocieszyć, nawiedzić, pomódz nam, dla Boga, dla nas, dla samych siebie. Dla Boga, powiadam: gdyż wnętrzości miłosierdzia jego ku nam, chcą, jak słuszna, naśladować. Dla nas: gdyż upatrując w nas podobieństwo z sobą, mają litość nad nami. Dla siebie: gdyż mocno żądają, ażebyśmy kiedyś szeregi ich zapelnili. Albowiem, z ust niemowlątek, które się mlékiem jeszcze karmią, bo nie mogą znieść pożywniejszego pokarmu; ma być kiedyś ugruntowaną chwała I-mieniowi boskiemu; z której duchy anielskie czerpaia roskosz świętą: i tém niecierpliwiej nas oczekują, im bardziej ze spółczestnictwa naszego uzupełnienia téj rokoszy wyglądają.

Ps. 8. 3.

5. Gdy tak się rzecz ma; rozważcie, najmilszy, ile to pilności z naszej strony potrzeba, ażebyśmy stali się godnymi ich obecności pomiędzy nami: i żeby postępowanie nasze w obec Aniołów, nie raziło ich świętego wzroku. Albowiem, biada nam! gdyby zrażeni naszymi grzechami i obojętnością, uznali nas za niegodnych swojej obecności, i swego nawiedzenia: tak, żebyśmy byli przymuszeni sami skarżyć się i mówić z Pro-
Ps. 37. 12. *rokiem: Którzy mię mitują, i przyjaciele moi, stronią od ran moich: a powinnowaci moi zda-*

leka stoją. I zastawili sidła ci, którzy szukają duszy mojej: jako po oddaleniu się tych, których obecność mogła nas ochraniać, i odpędzać nieprzyjaciela. Jeśli zaś mamy tak wielką potrzebę ścisłego przestawania z Aniołami; powinniśmy strzedz się obrażać ich: a w tém szczególniej ćwiczyć się, co wiemy, że im się podoba. Nie mało bowiem jest rzeczy, które się im w nas podobają; jako to: wstrzemięźliwość, czystość, dobrowolne ubóstwo, częste wzdychanie ku niebu, modlitwy ze łzami, i skruszeniem serca. Ale więcej nad towarzystwo Aniołów, żądają po nas jedności i pokoju. Cóż może więcej podobać się tym, którzy postrzegają w nas pewien kształt miasta swowego; jako to, żeby oglądali Jeruzalem nowe na ziemi? Ażeby jako miasto to, w sobie wespół spojone, tak i my jedno wespół rozumieli, jedno mówili; i strzegli się wszelkich rozterek: żebyśmy Rom. 12. 5. wszyscy razem byli jednem ciałem w Chrystusie; osobno zaś każdy jeden drugiego członkami?

6. Przeciwnie: nie tak ich nie obraża, i do gniewu nie pobudza; jak rozterki i zgorzenia, które się zdarzają pomiędzy nami. Posłuchajmy co mówi w tym względzie Paweł do Koryntów: *Ponieważ między wami jest zazdrość, i swary, i rozterki; azażście nie cielesni, i według człowieka nie chodzicie?* W liście téż Judy Apostoła czytamy następne wyrazy: *Ci są, którzy się sa- Jud. 19. mi odłączają: cielesni, ducha niemający.* Patrz-

- my, jak dusza ludzka, wszystkie członki ciała spójne z sobą ożywia. Odlącz którykolwiek członek od innych; i zobacz, czy dusza będzie równie z innemi go ożywiać. Takowy jest wszelki, który mówi przeklęstwo w Jezusie: gdyż nikt nie mówi tego w duchu bożym: bo przeklęstwo (anathema) odlączeniem jest. Takowy jest wszelki, powiadam, który się odlacza od jedności; i wątpić nie należy, że duch żywota opuścił go. Słusznie więc klótlivych, i którzy się sami odlaczają; Apostoł nazywa cielesnymi, i bydlęcymi, i ducha nie mający. Oni więc Duchowie święci i szczęśliwi, gdziekolwiek znajdują podobne zgorżenia, i rozterki, mówią: Cóż możemy mieć wspólnego z rodzajem tym, ducha nie mającym? Bo gdyby duch był obecnym, miłość rozlaną byłaby w sercach ich; a jedność nie zostałaby zerwaną. Mówią też: nie zostaniemy z ludźmi tymi na wieki, bo ciałem są. Bo cóż za współnictwo światła z ciemnościami? My jesteśmy z krajiny jedności, i pokoju: i tuszyliśmy sobie, że ci ludzie przyjdą do tejże jedności i pokoju. Dopieroż, jaką miarą mogą zostawać w połączeniu z nami; gdy sami z sobą w poróżnieniu zostają? Widzicie więc, jak stosowną jest do téj uroczystości dzisiejsza Ewangelja, która nam surowo zakazuje zgorżenia małych, zgorżenia szczególnież Aniołom niemilego: Ktoby zgorszył jednego z tych małych: jakże groźne następują po
- I. Kor. 12.3.
- Ks. Rodz: 6.
3.
- 2.Kor. 6.13.
- Mat. 18.6.

nich słowa! Ale zbliża się chwila, w której nam na Mszę iść trzeba. Proszę was, żebyście z równą pilnością wysłuchali później drugą w tymże przedmiocie naukę: co zapewne nie będzie dla was bez korzyści.

HOMILJA CZWARTA.

NA TEŻ UROCZYSTOŚĆ.

Ktoby zgorszył jednego z tych małych,
którzy we mnie wierzą i t. d.

U MAT. Ś. XVIII. 6.

1. Słyszeliście, bracia, straszliwy wyrok dzisiejszej Ewangelji przeciwko tym, którzy gorszą małych. Nikomu nie pochlebia Prawda: nikogo nie głaszcze; nikogo nie uwodzi: otwarcie mówi: *Bia-da człowiekowi onemu, przez którego przycho-* Mat. 18. 7.
dzi zgorszenie. Dobrzeby mu było, aby się był tam. 26. 24.
nie narodził on człowiek. To jest: by się nie
narodził na nowo; narodził do żywota, narodził z ducha; który dał nad sobą ciało panować. Lepiej temu (jeśli jest takowy) który zgorszenie czyni w tym domu, Bogu przypodobanym, Aniołom jego miłym, i często przez nich nawiedzanym; lepiej, powiadam, ażeby kamień młyński przywiązano do szyi jego: to jest, w miejscu

wdzięcznego jarzma, i lekkiego ciężaru Zbawcy; żeby obciążony nieznośnym ciężarem ziemskiej żądzy, był pogrążony w głębość tego przestronnego morza, którem jest wiek nasz zepsuty. Mniej szkodliwą zaiste byłoby dla niego rzeczą, zginąć na świecie; niżeli w tych murach. Bo musi zginąć człowiek, który miłości nie ma; choćby wy-

I. Kor. 13. 3. dał ciało swoje tak, żeby gorzał. Nie mówię tego, bracia, ażebym źle o was rozumiał, i po-
czytywał was za uległych zgorszeniom jakim: ale, żebyście pilnie wytrwali, i więcej obfitowali w téj miłości, jedności, i pokoju; w którym zostajecie z łaski Najwyższego. Bo jakaż jest nadzieja nasza, i radość nasza, i korona chwały? Czyż nie jedność i zgoda wasza; w których z radością widzę was, utrzymujących braterski związek, i mających przedewszystkiém wspólną jeden ku drugiemu miłość, która jest związką doskonałości? Przeto błagam was, najmilsi, bądźcie nadal takimi w Panu. Stąd bowiem wszyscy poznają, nawet Aniołowie święci; że jesteście uczniowie Chrystusa; jeśli pomiędzy sobą wzajemną miłość zachowacie.

2. Wreście, jeśli zatrzymaliście w pamięci to co wam w uprzedniém powiedziałem Kazaniu, że potrójna jest przyczyna anielskiej ku nam miłości i troskliwości; możecie stąd wnosić o korzyściach braterskiej zgody. Albowiem żadna z powyższych przyczyn nie może się stosować

do człowieka, który nie kocha bliźniego swego. Bo czyż Aniołowie w braku wzajemnej pomiedzy nami miłości, mogą nas kochać dla Chrystusa; gdy widzą, że nie jesteśmy uczniami jego? Mogali nas kochać dla nas samych: to jest, z powodu podobieństwa natury duchownej; gdy widzą, że nie kochamy współników naszej natury ludzkiej: co większa, gdy z powodu trwającej pomiedzy nami niezgody, widzą nas bardziej cielesnymi, niż duchownymi? Wreście, mogli nas kochać dla samych siebie; i mającego się niegdyś pobudować przez nas miasta swego; jeśli zbywać nam będzie (czego Boże uchroni) na związce miłości, która jedna może nas z nimi połączyć, i w jedną budowę zespolić? Jakże mogą się spodziewać odbudować nami mury owego miasta; jeśli wiedzą, jeśli widzą, że nie jesteśmy żywe- I. Piotr. 2.5.
mi kamieniami, któreby się mogły z sobą zespolić; ale raczej prochem, który wiatr rozmiata po obliczu ziemi: który od tchnienia jednego słowa wichrem się podejmuje, i na powiew najmniejszego zwątpienia, rozprasza się w powietrzu? To wystarczyć powinno do objaśnienia wam słów pańskich: *Ktoby zgorszył jednego z tych małych.* Sądzę, że z większą pilnością unikać dopióro będziecie téj zgubnej zarazy.

3. Kogoż dopióro nie zastanowią następne wyrazy Ewangelji: *Jeśli cię oko twoje gorszy,* Mat. 18. 9.
wyłup je. Azaliż temi słowy zaleca Pan wyłu-

pię cieleśne oko nasze, lub odciąć jedną z tych rąk, lub nóg naszych? Zdala od nas niech będzie myśl ta, zupełnie cieleśna, i zbyt śmieszna! Boski nauczyciel nasz, zaleciwszy w poprzednich słowach, żebyśmy uciekali zgorszeń zewnętrznych; podaje nam następnie radę, co mamy czynić ze zgorszeniem; które wewnątrz nas jest: Rom. 7. 23. gdyż znajdujemy prawo przeciwne w członkach naszych. Zna on ulepienie nasze, i wie; że podobnego rodzaju zgorszenia trudniej nam uniknąć. Zgorszenie zaś to, jak wiemy z codziennego doświadczenia; trojakim staje się sposobem. Raz kierunek woli naszej, czyli duchowne nasze, a raczej łaski, oko; jest czyste, i niewinne; ale gorszy nas oko nasze: które prawdziwie do nas należy; gdy wola, pomimo chęci naszej, bierze inny występny kierunek. W tym razie mamy zbawioną radę naszego Zbawcy: *Wytup go*, powiada *i zarzuc od siebie*. Uczynisz to, gdy się złej woli oprzesz: gdy odrzucisz ją, zaniechasz. Toż samo rozumieć należy o ręku i nodze. Bo kiedy wykonywamy dobre dzieło, a wola nasza własna ku złemu nas ciągnie; ręka nasza gorszy nas: potrzeba ją odciąć, i odrzucić od siebie; opierając się myśli, wiodącej nas do złego uczynku.

4. Również: gdy żądamy postępu w życiu świątobliwém, i chcemy wstąpić po stopniach, które Jakób we śnie widział; a jak Psalmista pański wyraża, dążyć z cnoty do cnoty; doświad-

Ks. Rodz: 28.
12.
Ps. 83. 8.

czamy często zgorszenia od nogi niedbałej i leniwój, która skorszą jest do odpoczywania, lub zstępowania: w takim razie potrzeba odciąć ją, ażeby noga łaski, która zawsze w dobrym postępuje kierunku; mogła biedz bez zamitrężenia, bez zgorszenia, bez przeszkody. To zaś co Pan następnie powiada: *lepiej jest tobie wnieść do ży-* Mat. 18. 8.
wota chromym albo ułomnym; niżeli dwie ręce, albo dwie nogi mając, wrzuconym być do ognia wiecznego; stosuje się do tych, którzy zwykli iść za wola swoją, czy to dobrą, czy złą; i idą dwoma drogami, raz dobro, drugi raz zło działając; wedle kierunku swój żądzy. Lepiejby zaiste dla nich było, żeby dążyli za pomocą jednej łaski: a skoro własna wola na przeszkodzie staje, żeby ją odcinali, i odrzucali od siebie. Skoro przez pewien przeciąg czasu będziemy się ćwiczyć w odrzucaniu własnej woli; nabierzemy wprawy w pokonywaniu jój: i dusza nasza nie będzie się wynosić; ale bez wszelkiego zgorszenia i oporu, będzie uległa Bogu: wtedy nie potrzeba będzie odrzucać oka naszego: bo na równi z drugim okiem, stanie się czystym; czyli raczej, jedno z nim oko stanowić będzie: jako Apostoł świadczy: *Kto się złącza z Panem, je-* I. Kor. 6.17.
dnym duchem jest z nim. Co powiedzieliśmy o oku; toż samo rozumieć należy o ręku, i nodze. Albowiem: czyja wola, z gorącą żądzą, przystaje do łaski, i odwraca się od złych uczynków, jak

równie od mniej dobrych, a idzie we wszystkim za natchnieniem łaski; ten jest prawdziwie doskonałym mężem. Ale pokój ten jest udziałem dusz błogosławionych: odcięcie zaś zgorzeń, i zwycięztwo nad pokusami, dusz cielesnych: tamto jest chwały, to enoty udziałem.

HOMILJA PIĄTA.

O mylności i krótkości doczesnego życia.

Job. 7. 1.

1. Prawdziwe to zewszecmiar zdanie, bracia moi, że *pokuszeniem jest żywot człowieka na ziemi*: bo omylném jest to życie, i nie jednakim sposobem omylać nas zwykło. Czyni ono z nas sobie igraszkę: zmienia postać, zmienia głos: już to nam potakuje; już się opiera: o trwałości swojej nawet różnie, różnym powiada: owszem, jednemu w różnym czasie, różne i przeciwne rzeczy mówi. Już to o krótkości swój przypomina; już długiem się być mieni. Gdy znajdujemy jeszcze upodobanie w grzészeniu; narzeka na krótkość swoją. Nie to jest fałszem, że krótkie; ale narzekanie fałszywe: bo smuci się z tego, z czego by się cieszyć powinno. Albowiem: gdy wola końca grzechom położyć nie może; lepiej dla człowieka, gdy konieczność tamę im kładnie. Lepiej dla tego, którego dusza cią-

gle umiera; że ciałem prędzej umrze: a lepiej jeszcze byłoby dla niego, żeby się nie rodził. Mat. 26. 24.

Sama wręście pamięć na krótkość życia, powinna być raczej ochroną, niż podniętą do grzechu: wedle tego, jak napisano: *Pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje; a na wieki nie zgrzeszysz.* Jeśli tak dalece panuje grzech w tobie; a raczej, jeśli tak ci się podoba służyć grzechowi, że ubolewasz nad krótkością czasu, który ci do służenia mu pozostaje; wręście, jeśli tak lubisz szeroką drogę, że chcesz ją, jeśli podobna, co najbardziej przedłużyć; chcesz, czy nie chcesz; niedaleki jej koniec: ale ty, wierzaj mi, dalekim jesteś od królestwa bożego; i zawarłeś, jakby niewzruszone ze śmiercią przymierze; umowę z piekłem.

2. *Błądzili*, powiada Prorok, *po puszczy, po pustyni bezwodnej: miasta dla mieszkania nie znajdując.* Pustynia ta, mieszkaniem jest pysznych: bo chcą żyć dla samych siebie; sami chcą tylko sływać. Jestli uczonym? nie cierpi towarzysza. Jestli biegłym w sprawach publicznych? nie może znieść równego sobie. Jestli bogatym? jeśli widzi, że kto inny zbogaca się; dręczy się tém. Silnym jest, lub pięknym? postaw mu równego, a smucić się będzie. Samotnym jest, lecz zbląkanym. Błąka się w samotności swojej; bo jeden nie może zamieszkać na ziemi. Nie dziw, że Prorok powiada: w pustyni bezwodnej; bo jak w pustyniach, zwykło brakować wody, a miej-

- scia puste zwykły bywać suche, i bezpłodne; tak pysze zwykły towarzyszyć brak pokuty. Serce bowiem wyniosłe, jest zatwardziane, i dalekie od pobożności: nieznające skruszenia, nie zwilżone rosą łaski duchownej: bo *pyszny Bóg się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa. Który wypuszczasz źródła po dolinach, aby płynęły między górami:* powiada Prorok. Stąd tedy skarzając się sam na siebie, powiada z ubolewaniem:
- Jan. 4. 6. *Ps. 103. 10.* *Ps. 142. 6.* *Ps. 6. 7.* *Mat. 13. 5.* *Ło dosyć wilgotności.*

3. *Błądzili po puszczy, po pustyni bezwodnej; miasta dla mieszkania nie znajdując.* Błądzili zaiste, po bezdrożu, nie na drodze. Bo szeroka droga nie jest droga. Droga jest prosta; pustynia tylko szeroka. Pustynia bezdrożna jest szeroką drogą: bo gdzie niemasz drogi, wszędzie jest droga. Tak życie występne szeroko się rozszerza; bo żadnych granic niema. Lecz nie można tego zwać życiem, gdzie się żyje, żeby umrzeć: jako Apostoł powiada: *jeśli byście według ciała*

żyli, pomrzecie. Równie i krażenie nie jest dro- do Rzym. 8.
 gą: a jednak jest drogą bezbożnych; jako napi- 13.
 sano: *ze wszystkich stron niepobożni krążą.* Szé- Ps. 11. 9.
 roka ich droga, która się żadnemi nie zamyka
 granicami: gdzie ani prawa, ani przekroczenia
 niéma. Tym to synom niewiary, którzy całkiem
 cielesnym rozkoszom, i własnej woli się oddali;
 omylne życie wydaje się krótkiem: ażeby z cie-
 lesnych powodów boleli nad tém: aby na wzór
 ksiąźęcia swojego, wiedząc, że krótki czas jest,
 tém bardziej rozpasali się na wszelką rozpustę;
 i mówili, jako ci u Mędrca pańskiego: *niech nas* Mądr. 2. 7.
czas kwitnący nie mija. Nawijmy sobie wieńców 10.
z pękwia różanego, piérwój niż uwiędną. Żaden
z nas niech nie opuszcza rozpusty naszej; wszę-
dy zostawiajmy znaki wesela: albowiem to jest
częstka nasza, i takowy los. Oraz na inném miej-
 scu wyraźniej: *jedźmy, i pijmy; bo jutro pomrze-* Izaj. 22. 13.
my. Ale jutro, bez wątpienia, niesprawiedliwość
 ich przyniesie im odpowiedź: nie znajdują poko-
 ju, którego żądają: bo nie znaleźli drogi, która
 do niego prowadzi. Im bardziej spieszą się grze-
 szyć, tém większe szaleństwo ich ogarnia. Ciż-
 sami, gdy ich zbliżającą się śmierci pamięć
 przestraczem napełni; i oczekiwanie sądu okrop-
 nością przerazi; omylne życie poczytają za dłu-
 gie: a jak piérwój uboléwali, że to życie krót-
 kiem jest do grzeszenia; znajdują je dopiéro tak
 długiem, iż się spodziéwają, że długo jeszcze

będą mogli grzeszyć: i że pozostanie jeszcze dość czasu do pokuty. Zresztą, jak pierwszych, jeśli się nie upamiętają, bojaźń nie jest daremna; a nawet spotka ich więcej złego, niżeli się lękali: bo nie tylko, że czas grzeszenia prędko przeminie; ale prędko nastąpi czas, czyli raczej wieczność kary; tak równie i tych ostatnich, którzy mówią: pokój i bezpieczeństwo, nagły zgon zachwyci; tak, że nie dójdą nawet do połowicy dni swoich, które żyć spodziewali się.

4. O was, bracia moi, nie lękam się; ażebyście próżno smucili się, z powodu krótkości życia; lub omylnie cieszyli się z długości jego: bo poczęliście iść już do miasta chwały; i niechodzicie po bezdrożu, ale drogą. Przeciwnie, lękam się o was z innéj strony: to jest, żeby mniemana długość życia, nie nabawiła was tęsknoty; żebyście myśląc o długości życia, i dalekiej drodze, która wam do przebieżenia pozostaje; nie zleniwili duchem; i nie ulegli pod ciężarem oczekujących was trudów. Ale wiedzieć powinniście: że wedle mnóstwa boleści serca naszego, pociechy boskie rozweselają dusze wybranych. Dopiero jeszcze, jakby pod miarą, wedle miary boleści, doznacie pociechy; później zaś, gdy usiądziecie na prawicy, doznawać będziecie roskoszy bez końca. Pożądajmy, bracia, téj błogiéj chwili: pożądajmy téj roskoszy: a skutkiem téj żądzy, dnie nasze krótkiemi się wydadzą. *Nie*

Ps. 93. 19.

są godne utrapienia tego czasu niniejszego przy- do Rzym. 8.
sztłej chwały, która się w nas objawi. Słodka 18.
obietnica, na której przestać powinniśmy. Nie
staniemy tam, jako próżni i nieczynni widze: i
chwała ta nie objawi się nam, jakoby zewnątrz
nas; ale w nas. Ujrzymy Boga twarzą w twarz; 1. Kor. 13.
ale nie zewnątrz nas, bo w nas będzie: gdyż on 12.
jest wszystkiem we wszystkich. Cała ziemia peł-
ną będzie téj chwały: tém bardziej dusza nasza.
Będziemy nasyceni dobrami domu twego. Ale Ps. 64. 5.
cóż mówię, że nie będzie z nami chwała, ale
w nas? Oto ona i teraz jest w nas; lecz wtedy
się objawi. Teraz bowiem jesteśmy synami bo- 1. Jan. 3 2.
żymi; ale się jeszcze nie okazało czém będziemy.

5. Bracia moi, jeśli nie wzięliśmy ducha
 tego świata, lecz ducha, który z Boga jest; po-
 winniśmy wiedzieć, co nam od Boga jest dano.
 Powiadam wam, że wszystko nam dano. A je-
 śli mnie nie wierzycie, wierzcie Apostołowi.
Który, ani własnemu, powiada, Synowi nie
przepuścić, ale go za nas wszystkich wydał: i ja-
kożby nam wszystkiego z nim nie darował? Ta
bowiem moc synów bożych, którą dał tym, któ-
rzy go przyjęli. Ta chwała każdego wiernego:
chwała, jako przysposobionego od Ojca, przez Jen. 1. 14.
tego, którego chwałę widzieliśmy, chwałę jako
jednorodzonego od Ojca. Słuchaj wręście, co Pan
o mocy powiada: wszystko jest można wierzą- Mar. 9. 23.
cemu.

6. Lecz wiele rzeczy, powiesz, nas niepokoi; wiele się nam przeciwi. Jakże więc mówisz, że wszystko nam dane; kiedy nie prawie, wedle chęci naszej, nam nie służy. Jeśli nam co służy, to wymaga z naszej strony wiele trudu: i potrzeba, żebyśmy piérwój sami służyli. Żwierzęta nawet, żeby nam pomocą były; muszą być piérwój przez nas karmione, przyswojone, pielęgowane. Ziemia, z której sami jesteśmy, zaledwo zruszona potem naszego czoła, użycza nam chleba; a nawet uprawiana, rodzi nam ciernie i osty. Wszystko zresztą, jeśli pilnie się zastanowimy; wymaga raczej od nas, niżeli dostarcza nam posługi: że zamileczę o tém, co szkodzić nam może; jako ogień, woda, zwierzęta, niszczą nas, i zabijają. Wprawdzie tak jest, jak powiadasz; a jednak nie kłamie Apostoł, gdy wyraźnie mówi na inném miejscu, jako wie z pewnością, że: *tym którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu; tym którzy są wezwani według postanowienia, święci.* Zważ tu, że Apostoł nie powiada, iż służą nam wedle naszej chęci; ale że dopomagają ku dobremu. Nie służą bowiem na zawołanie nasze; lecz na korzyść naszą: nie dla roskoszy, lecz dla zbawienia: nie wedle chęci, lecz wedle potrzeby naszej. Tak dalece zaś wszystko dopomaga nam ku dobremu; że do tego policzyć należy to wszystko, co niczém jest; jako to: cierpienia, choroby, śmierć,

do Rzym. 8.
28.

a nawet grzech; które bez wątpienia nie są naturą, ale zepsuciem natury. Bo w istocie, czyż grzechy nie dopomagają ku dobremu temu; który skutkiem ich, staje się pokorniejszym, gorliwszym, pilniejszym, bojaźliwszym, i ostrożniejszym?

7. Te są więc pierwiastki ducha, pierwiastki panowania: zakosztowanie chwały, początek mocy; i jakby zadatek ojcowskiego dziedzictwa. Wreście, gdy przyjdzie to co jest doskonałem, zniszczyć to co jest po części; wtedy wszystko wedle chęci naszej stanie się: wtedy to, co jest korzystne, z tém co przyjemne; nierozzerwanym węzłem się połączy. To będzie owa wieczna waga chwały, o której Apostoł powiada: *króciuchny ten i lekki ucisk nasz, nader zacnej chwały wieczną wagę nam sprawuje.* Nużę więc, narzekaj, ubolewaj, że to życie długie, uciążliwe; że nie możesz znieść dłużej tych ucisków. Apostoł króciuchnym i lekkim nazywa, to co znosi. Zaiste ty od Żydów pięć razy po czterdzięci plag bez jednej nie otrzymałeś; dniem i nocą w głębi morza nie zostawałeś; więcej od innych trudu nie podjąłeś: wreście, nie cierpiałeś, aż do krwi. Widzisz więc, że twe utrapienia są niczém, w porównaniu oczekującej cię chwały. Utrapienia twe króciuchne i lekkie; chwała wieczna jest, i waga jój przechodząca wszelką miarę w podwyższeniu. Dla czegoż niepewny liczysz dni

do Rzym. 8.
23.

2. Kor. 13. 30

tamże 4. 17.

tam. 11.
29—4.

do Żyd 12. 4.

- i lata? Przemija godzina, przemija cięrpienie: nie schodzą się one wspólnie; lecz ustępują, i następują po sobie. Ale chwała, ale nagroda, ale zapłata za trud, będzie wieczna, będzie niezmienna; nie chwilowa, nie przemijająca. Ponieważ Pan umiłowanemu swemu sen dawa; oto dziedzictwo od Pana. Dopiero każdy dzień dość ma na swój nędzy: nie przekazuje on swego trudu na dzień następny; ale w owym dniu, wszelki trud, razem wynagrodzonym będzie; i inny po nim nie nastąpi. *Odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości*, powiada Apostoł, *który mi odda (nie w one, ale) w on dzień Pan, Sędzia sprawiedliwy*. Lepszy jest bowiem dzień jeden w przybytkach jego, niż gdzieindziej tysiące. Cięrpienie po kropli pijemy, po chwili zapominamy o niem; w odpłacie za nie, z roskoszy źródła pić będziemy: napływ życia, strumień wesela, potok chwały, potok pokoju, upoi nas. Strumień ów przyplywać będzie, ale nie upływać, i nie niknąć. Strumieniem nazywa się nie dla tego, że upływa; lecz że bez końca napływa.
8. *Wieczna*, powiada Apostoł, *waga chwały*. Albowiem nie przyobiecana nam chwalebna odzież, chwalebny dóm, ale sama chwała. Jeśli się one wspominają, lub co podobnego; mówi się to pod figurą. Bo w istocie oczekiwanie sprawiedliwych, nie co wesołego, ale samo wesele jest. Cieszą się ludzie z pokarmów, z przepy-

chu, z bogactw; nawet z wad swoich: lecz po tém wszystkiém następuje smutek: bo pociecha z rzeczy zmiennych, musi koniecznie zmianom ulegać. Zapalamy świecę: nie jest to czyste, samorodne światło, ale sztuczne: samo ono spożywa swój materiał, i trwa jedynie tém spożywaniem. Gdy materiału nie stanie, ono znika; w téj właśnie chwili, gdy materiał zużyty, światło razem z nim się kończy; a zostaje tylko dym i ciemność. Podobnie wesołość, po nacieszeniu się, lub zużyciu swego przedmiotu, zostawia po sobie gorycz i smutek. Nam daje Pan nie plastr miodu, ale sam miód czysty i klarowny: samą wesołość, życie, chwałę, pokój, rozkosz, przyjemność, szczęśliwość, słodycz i radość: wszystkiego tego użycza nam Pan Bóg nasz; a wszystko to stanowi jedno, które jest udziałem niebieskiego Jeruzalem, i jest w niem samym. To jedno i toż samo nie jest nic innego, jak on sam; wedle wyżej przywiedzionych słów Apostoła: *aby był Bóg wszystkiém we wszystkich*. To nasza nagroda, nasza korona, nasza zapłata; po którą tak biedz powinniśmy, ażebyśmy ją osiągnęli. Nigdy, bracia, rostropny rolnik, który żąda obfitego zniwa, nie pocztytuje czasu na siejbę przeznaczonę za długi. Azaliż dni wasze, równie jak włosy głowy waszój, nie są policzone; a jak włos z głowy, tak chwila z czasu, nie zginie. Mając tedy takową obietnicę, najmilsi, nie usta-

do Żyd 12.
22.

1. Kor. 15.
28.

Mat. 10. 30.

wajmy w drodze, ani upadajmy: nie miejmy za ciężki ciężar Chrystusa; gdyż on sam nazywa go lekkim: ani jarzma nieznośném; bo wedle tam. 11. 30. słów jego wdzięczném jest; lecz w nagrodę ciężaru dnia, który znosimy, miejmy na myśli wieczną wagę chwały. Niech litościwy Pan i Król chwały, raczy nas doprowadzić do niej; a tym czasem, w pobożnej pokorze wołajmy doń: *Nie Ps. 113. 9. nam, Panie, nie nam, ale imieniowi twemu daj chwałę.*

HOMILJA SZÓSTA

O szukaniu mądrości.

1. Co robimy na tym świecie; o bracia, albo raczej co zrobimy z tym światem? Jeśli chcemy być wybawieni od tego świata, pełnego nieprawości; czemuż się jeszcze nim zaprzątamy? Jeśli wyjść zeń chcemy, dla czegoż z trudem wlecemy za sobą kajdany jego? Dajmy, że one są złote: lecz stokroć lepiej dla nas, bez nich być wolnymi; aniżeli przez nie, w niewoli tego świata zostawać. Nie zważajmy na ich cenę, lecz na przeszkodę, którą nam czynią; ażebyśmy prócz samych warunków bytu naszego, który bez tego dość jest uciążliwy; powabem żądzy nie byli znęcani do świata, i próżnemi troskami nie byli uwikłani w jego sieć. Cóż bowiem czyni ten

co w więzach zostaje ? ale jak można pytać co czyni; gdy ludziom narzucają więzy nie dla tego, żeby coś czynili, ale żeby cierpieli : więzy przeszkodą są do działania, pomocą do męczenia. A jednak czynić nam coś potrzeba na tym świecie : potrzeba czynić pokutę : powyższe zaś więzy zdają się służyć raczej do cierpienia, niżeli do czynności. Pomimo to, powinniśmy mieć tutaj coś do czynienia; nie z tym światem, ale na tym świecie. Bo gdy czytamy, że Adam od początku postawiony był w sadzie roskoszy, aby go sprawował : któż ze zdrowo myślących może przypuścić, żeby synowie jego pomieszczeni byli na tym padole na to, żeby nie robili ? Czynimy więc, ale nie pokarm, który ginie: czyńmy dzieło zbawienia naszego. Pracujmy w winnicy pańskiej, ażebyśmy otrzymali pieniądz za naszą dzienną robotę. Pracujmy w mądrości, która mówi: *którzy się mną sprawują, nie zgrzeszą*. Świat jest polem, powiada Prawda. Kopajmy to pole, bo w niem skarb jest ukryty; trzeba nam go wydobyć. Skarb ten jest samą mądrością, która się dobywa z ukrycia. Wszyscy go szukamy, wszyscy pożądamy.

2. Ale darmo szuka ten, który w łożu swoim szuka; gdyż nie w ziemi roskoszy żyjących skarb ten się znajduje. To łożko: a ty na niem, chcesz olbrzyma znaleźć. To twoje; a ty chcesz znaleźć na niem tego, który się nie zwykł

Ks. Rodz. 1.
15.

Jan. 6. 27

Mat. 20. 9.

Ekkles. 24. 24

Mat. 13. 38.

tam. w 44.

Job. 28. 18.

tam. w 13.

- Izaj. 21. 12. tulać po kątach. *Chcecie szukać*, powiada Prorok, *szukajcie: nawróćcie się; a przyjdźcie*. Chcesz wiedzieć z kąd masz przyjsć? od łóżka twego.
- Ekkles. 33. 18. Z kąd się nawrócić? *Od chęci twojej*, powiedziano, *powciągaj się*. A jeśli w chęci mojej, powiesz, nie znajduję mądrości, gdzież ją znajdę? Bo mocno pożąda jej dusza moja: a jeśli ją
- Luk. 6. 38. znajdę, nie przestanę na tém: ale nie piérwój zadowolony będę, aż nim miarę dobrą, natłoczoną, i opływającą, dadzą na łono moje. Słusznej rzeczy pożądasz. Albowiem szczęśliwy człowiek, który znajduje mądrość, i obfituje w rostopność. Szukaj więc, a znajdziesz: wzywaj jej, bo niedaleko ciebie. Chcesz wiedzieć jak daleko? Oto: *blisko jest słowo w usciech twoich, i w sercu twojem*, powiada Apostoł; tylko szukaj jej prawém sercem. Wznies tve serce: powstań z łoża twego, i słuchaj pilnie tego, który cię napomina; żebyś podniósł w górę tve serce. A tak sercem znajdziesz mądrość; ustami w rostopność obfitować będziesz: staraj się tylko obfitować, ale nie szafować nią, lub z ust swych wyrzucać.

3. Albowiem miód znalazłeś, gdy znalazłeś mądrość: tylko miodu tego nie jédz wiele, ażebyś przesycony, nie wyrzucił go z ust swoich. Jédz tak, abyś zawsze łaknął; gdyż ona sama powiada: *którzyby mię jedli, bardziej łaknąć będą*. Nie wynoś się z tego, że posiadasz wiele;

Ekkles. 24. 23.

ani téż nasycaj się do zbytku; ażebyś nie wyrzucił; i żeby to, co zdajesz się posiadać, nie było odjętém od ciebie; gdy przedwcześnie zaprzestaniesz starać się o więcej. Albowiem dopóki można ją znaleźć, dopóki blisko nas jest; potrzeba jęj szukać, i wzywać. Bo inaczej, *jako* Mat. 25. 29.
jeść wiele miodu, nie jest rzecz dobra; jak powiada tenże Salomon; tak ten, kto nadto pilnie dośledza dróg pańskich, upadnie pod ogromem chwały. Po cóż ty Pilacie pytasz na osobności Pana, ażeby ci szepnął na ucho, co jest Prawda? Za wiele to dla ciebie: nie daje się psu Przyp. 25. 27.
 świętego, ani perły wieprzowi. Proś raczej o zasmakowanie w wierze: nasycenia rozumu jeszcze żądać nie możesz. Słusznie, bracia moi, odepchniętym został; bo się zuchwale wspinał do rzeczy wyższych, i przechodzących pojęcie jego: a nie otrzymawszy odpowiedzi, wyszedł do Żydów. Jan. 18. 38.
Mat. 7. 6.

4. Przeto szukajmy mądrości w sercu; a mądrości, która jest z wiary, jako Apostoł powiada: *aby każdy więcej nie rozumiał, niżeli* Rzym. 12. 3.
potrzeba rozumieć: ale żeby rozumiał wedle mierności. Wedle mierności zaś rozumienie zależy na żalu za grzechy przeszłe, na pogardzie dóbr doczesnych, na pożądaniu nagrody w przyszłości. Znalazłeś już mądrość, gdy oplakujesz grzechy przeszłe, gdy lekceważysz sobie dobra tego świata, gdy całym sercem pożadasz szczę-

śliwości wiecznej. Znalazłeś mądrość, jeśli ws pomn-
 one przedmioty, wedle wartości ich oceniasz:
 to jest, jeśli pierwszemi się brzydzisz i uciekasz
 nich; jeśli drugie za wątle i przemijające poczy-
 tujesz; ostatnich zaś, jako dóbr doskonałych, ca-
 lém sercem pożadasz; i w głębi twój duszy napa-
 wasz się ich słodyczą. To właśnie jest skromna
 mądrość, która nie zwykła być z ust wyrzucaną;
 i w której zimno bojaźni z rozpamiętywania grz-
 chów, i gorąco miłości z pożądania obietnic pań-
 skich, usuwa tę obojętność, jaka wynika z za-
 trudnień światowych: i wtedy, ani wyrzucisz
 mądrości, ani będziesz wyrzuconym od niej. Bo
 jako szczęśliwy człowiek, który znajduje mą-
 drość; tak równie szczęśliwy mąż, a nawet sto-
 kroć szczęśliwszy, który trwa w mądrości: i to
 bez wątpienia znaczy obfitować w rostopności.

5. Zaiste, we trzech rzeczach obfitujesz usty
 mądrością, czyli rostopnością: to jest, gdy usty
 czynisz wyznanie własnej nieprawości; gdy od-
 dajesz dziękczynienie i pieśń chwały; gdy opo-
 wiadasz słowo, dla zbudowania innych. *Albo-*
 Rzym. 10. 10. *wiem sercem wierzone bywa ku sprawiedliwości,*
ale się usty wyznanie dzieje ku zbawieniu. Gdyż
 na początku mowy swojej sprawiedliwy oskarża
 Przym. 18. 17. *samego siebie; później daje chwałę Panu: na-*
statek jeśli obfituje w mądrość, powinien się przy-
czyniać ku zbudowaniu bliźniego. Ażaliż obfi-
tość mądrości zależy na działaniu? Bez wątpie-

nia. Szukajmy więc, i w działaniu potrójnej obfitości; jak dawniej już od pewnego mędrca powiedziano: że mądrość na trzech rzeczach zawisła. Sądzę tedy, że co się tycze działania, każdy z was obfituje w mądrość, który wstrzemięźliwie, cierpliwie i posłusznie żyje: tak, ażeby wierne posłuszeństwo własną wolę poskramiało; pokorna wstrzemięźliwość, żeby cielesną i świecką rokosz wykorzeniała; pogodna cierpliwość, żeby cielesne i świeckie przykrości równie mężnie znosiła.

HOMILJA SIÓDMA

O trojakim Sądzie: własnym, ludzkim, i boskim.

1. *Tak niechaj o nas człowiek rozumie, jako o sługach chrystusowych, i szafarzach ta- 1. Kor. 4. 1. jemnic bożych. Sługa chrystusowy, powinien tak z ludźmi obcować, ażeby z obyczajów zewnętrzznego człowieka, którego widzimy, można było wnosić o usposobieniu umysłu wewnętrznego, którego nie widzimy: ażeby od kogo innego, ani od samego siebie, nie mógł być sądzonym; ale mówił z tymże Apostołem: u mnie to 1. Kor. 4. 3. jest najmniejsza, żebym był od was sądzony, albo od dnia ludzkiego; lecz ani sam siebie sądzę: a który mię sądzi, Pan jest. W tych słowach*

wymienione są trzy sądy: ludzki, własny, i boski. Sąd ludzki może sądzić o rzeczach zewnętrznych, które podpadają pod zmysły cielesne; o wewnętrznych zaś sądzić nie może. Dla tego

1. Kor. 2. 11. napisano : *Bo któż z ludzi wie, co jest człowieczego, jedno duch człowieczy, który w nim jest?* Przeto o tych rzeczach, które są w człowieku, może sądzić jedynie duch człowieka, który w nim jest: ale daleko doskonalej sądzić może o tém sam Bóg: i Apostoł wyznaje, że nie jest wolnym od takowego sądu; lubo się nie lęka ludzkiego, i własnego. Pogardzał zaiste sądem ludzkim, gdy mówi: *u mnie to jest najmniejsza, żebym był od was sądzony, albo od dnia ludzkiego.* Nie lękał się też sądu własnego, gdy mówi: *lecz ani sam siebie sądzę; albowiem się w niwczém nie czuję.* Pozostaje więc jeden sąd boski, o którym powiada: *a który mię sądzi, Pan jest.*

2. Każdy jednak powinien dbać o to pilnie, ażeby był bez nagany, nie tylko przed Bogiem, ale też przed ludźmi. Gdyż na inném miejscu powiada tenże sam Apostoł: *obmyślajcie to, co by było dobrego przed wszystkimi ludźmi.* Trzema zaś sposobami czynimy co jest dobrego przed ludźmi: to jest: powierzchownością, uczynkiem, mową: powierzchownością, gdy się nie odszczególniamy od innych; uczynkiem, gdy jest nienagannym; mową, gdy zasługuje na uwagę. Trzema też sposobami czynimy co jest uczciwego

przed Bogiem: myślą, uczuciem, intencją. Myśl bowiem powinna być świętą; gdyż napisano: *Myśl święta zachowa cię*: uczucie powinno być czyste; intencja prawa. Jak myśl, tak uczucie i intencja, jest w duszy naszej; ale każde z nich zajmuje osobne w niej miejsce. Albowiem myśl w pamięci jest, uczucie w woli, intencja w rozumie.

3. Ażebyśmy jaśniej ujrzeli sposób użycia, i różnicę pomiędzy niemi; weźmy przykład z rzeczy zewnętrznych. Jeśli na ciele znajdzie się plama, która tylko skórze dolega; oszpeca ona wprawdzie ciało, lecz nie ujmuje ze zdrowia jego. Jeśli zaś zepsucie dojdzie do ciała; nie tylko oszpeca, ale nadweręża zdrowie jego. Jeśli zepsucie to się rozszerzy, i dojdzie do szpiku kości; wtedy życie zostaje w niebezpieczeństwie. Podobnym sposobem dzieje się w duszy: jeśli grzech, przez myśl, tkwi tylko w pamięci, wola zaś uczuciem go nie zatrzyma, ani rozwaga zgody nań udzieli; grzech ten wprawdzie oszpeci duszę, i nie będzie godną usłyszeć wyrazów: *Wszystka piękna jesteś przyjaciółko moja*; ale zawsze będzie to plama, nie choroba. Jeśli zaś wola ujęta zostanie powabem grzechu, ale rozum przez rozwagę opiera się jeszcze; dusza jest słabą, lecz nie umiera: wtedy tylko wolać powinna: *Uzdrow mię Panie, a będę uzdrowiona*. Lecz gdy i rozum skłania się do grze-

Pieśń nad p.
4. 7.

Jer. 17. 14.

- chu, przez złą intencję; wtedy dusza umiera. Wtedy bowiem zgadza się na grzech, i o takiem Ezech. 18.4. powiedziano: *Dusza która grzeszy, ta umrze.* Ten trojaki stopień grzechu oplakuje Dawid w osobie grzesznika, wygnanego przez Pana z raju, na obszerne bezdroże świata: *Zmocniłeś nademną rękę swoją.* A że cielesne żądze są karą grzechu, woła: *Nie masz zdrowia w ciele mojem, od oblicza gniewu twego.* Kiedy zaś i rozum ustępuje, powiada: *Nie masz pokoju kościom moim, od oblicza grzechów moich.* Tenże znowu w osobie sprawiedliwego opiewa też stopnie, i powiada: *Wspominałem na Boga, ucieszyłem się, i wyćwiczony zostałem.* Ucieszyłem się przez wolę; wyćwiczony zostałem przez rozum.
4. Niech więc natlok złych myśli, które jak podła tłuszcza, zwykł się do przysionka skupiać; nie wygania Boga z pamięci: ale niech we drzwiach przysionku stoi odźwierny: to jest, pamięć na stan i powołanie nasze: ażebyśmy, w razie opanowania umysłu przez myśli nieprzystojne; upomnieli siebie, i rzekli: Tyż to kapłan, duchowny, zakonnik, masz się bawić podobnemi myślami? Czeiciel sprawiedliwości, maszże ściérpić jaką nieprawość w sobie? Przystoiż słudze Chrystusa, kochającemu Boga, myśleć o tém, choćby na chwilę? Przez podobne rozważanie usunie bez wątpienia napływ nieprawych myśli. Również przy woli, w której

zwykły się gnieździć cielesne żądze, jakby gro-
no domowych osób; ma stać na straży odzwier-
ny, to jest, pamięć na niebieską ojczyznę. Żądzą
osiągnięcia jéj, można wybić, jakby klin klinem,
nieprawą żądzą; i bez żadnej zwłoki przyjąć
tego, który powiada: *Oto stoję u drzwi, i koła-
tam*. Wreście, na straży rozumu, powinien stać
stróż tak surowy i czujny, żeby nikomu nie po-
błażał; ale każdego nieprzyjaciela, czy to pota-
jemnego, czy jawnego, chcącego wejść odpychał;
a stróżem tym, jest pamięć na piekło. W innych
bowiem władzach, jako pamięci i woli, nie jest
tak rzeczą niebezpieczną; gdy albo myśl próżna
się zabląka, albo żądza nieczysta ogarnie; ale
gdy rozum skrzywiony będzie, i weźmie fałszy-
wy kierunek; to zgubną i najszkodliwszą jest
rzeczą.

HOMILJA ÓSMA.

*O różnicy zachodzącej pomiędzy Trójcą Boską
a ludzką.*

1. Szczęśliwa i wieczna Trójca, Ojciec, Syn
i Duch święty, jeden Bóg, najwyższa potęga, naj-
wyższa mądrość, najwyższa dobroć, stworzyła
pewny rodzaj Trójcy na obraz i podobieństwo
swoje: to jest, duszę rozumną: która w tém szcze-

gólniej nosi na sobie piętno owęj najwyższėj Trójcy; że się składa z pamięci, rozumu, i woli. Stworzona zaś tym sposobem; że zbliżona do owęj najwyższėj Trójcy, staje się szczęśliwą: oddaliwszy się od nięj, gdziekolwiek się obróci, doznaje nędzy. Ale wolala ona raczėj, idąc za popędem własnej woli, upaść; niżeli w łasce Twórcy, przez wolną wolę, zostawać. Upada więc, przez pochopność do złego, zamilowanie, zgożdzenie się; i oddala się od téj najwyższėj i najpiękniejszej Trójcy; to jest: potęgi, mądrości, czystości: a wtedy zamienia się w jakowąś przeciwną tamtéj szpetną trójcę, to jest: słabość, ślepotę, nieczystość. Gdyż pamięć staje się niedołężną i słabą; rozum błędny, i niewidomy; wola nieczystą. Pamięć, która pierwiastkowo miała na myśli potęgę samego Bóstwa; odpadając od niego, i jakby uderzając się o skałę; rozpada się na trzy części: to jest: na myśli czuciowe, kłopotliwe, i próżne. Czuciowe, które obudzają uczucia zwysłowe, zależące na jedzeniu, picciu, i tym podobnych funkcjach zwierzęcych: kłopotliwe, które się odnoszą do zarządu dóbr doczesnych, i zabiegów o nie: próżne, które ani do czuć, ani do dóbr się nie odnoszą; a jednak są przeszkodą do rozważania rzeczy wiecznych: jak na przykład: gdy myśli kto o koniu bieżącym, lub ptaku latającym.

2. Rozum także ulega trojakiemu zboczeniu.

Przeznaczeniem jego jest rozróżniać pomiędzy dobrem a złem, pomiędzy prawdziwem a fałszywym, pomiędzy korzystnym a niekorzystnym: w rozróżnieniu tém, takowej często ulega ślepcie; że pozbawiony trafności sądu, bierze zło za dobro, fałsz za prawdę, szkodliwe za korzystne; i wzajemnie. Nigdyby zaś w takowych rzeczach się nie mylił; gdyby nie został pozbawiony światła, przez które stworzony. Ale ponieważ oddalił się od niego; nie więcej nad ciemności nie znajduje. Stąd też wynikło, że stracił narzędzie, którym on zwykł działać: to jest, ową troistość mądrości: Etykę, Logikę, Fizykę; czyli innemi słowy: moralną, spekulacyjną, i przyrodzoną naukę. Przez Etykę bowiem wybieramy dobro, odrzucamy zło; przez Logikę, rozróżniamy prawdę od fałszu; przez Fizykę, poznajemy rzeczy korzystne, i szkodliwe; to jest, to co możemy na swój użytek obrócić; i co nam jest niepożyteczne.

3. Wola następnie po upadku rozdzieliła się podobnie na trzy części. Gdyż ta, co jedynie trzymać się była powinna najwyższej dobroci, i czystości, i wyłącznie ją kochać; przez własną nieprawość, przyłgnęła do rzeczy poziomych: i przez pożądlivość ciała, pożądlivość oczu, i pychę żywota; ukochała rzeczy ziemskie. Cóż nad to może być nieszczęśliwszego; gdy przez upa-

I. Jan. 2.16.

dek pamięci, rozumu, i woli, cała istność duszy zgubie podlega?

4. Ale tak ciężki, tak głęboki, tak szpetny upadek natury naszej, naprawiła owa błogosławiona Trójca; pomna na miłosierdzie swoje, niepomna na winę naszą. Zstąpił tedy zesłany od Ojca Syn boski, i udzielił wiary: po Synu zesłany Duch święty; i udzielił nam, nauczył nas miłości. Za pomocą tedy wiary i miłości, nabywamy nadziei powrócenia do Ojca. I to jest Trójca: Wiara, nadzieja, miłość; przez którą owa niezmienna i błogosławiona Trójca, jakby trójzębem, wydobyla nas z głębi przepaści; i ową zmienną, upadłą, nieszczęśliwą trójcę wróciła na łono utraconej błogości. Wiara, oświeciła rozum; nadzieja, przywróciła pamięć; miłość, oczyściła wolę. Skoro więc przyszedł, jak powiedzieliśmy, Bóg Syn, i stał się człowiekiem, będąc Bogiem; jak dobry lekarz, dał przepisy, przez których zachowanie, moglibyśmy odzyskać utracone zbawienie. Żeby zaś dla tych przepisów zjednać wiarę; potwierdził je znakami, przekonywającami o ich użyteczności: przyobiecał błogosławieństwo.

5. Jedna więc wiara odnosi się do nauki, druga do znaków, trzecia do obietnic: to jest, wiara, przez którą wierzymy w Boga, przez którą wierzymy, że jest Bogiem, i przez którą wierzymy Bogu. Wierzyć zaś w Boga, jestto mieć

nadzieję w nim, i kochać go. Przez wiarę w znaki wierzymy, że jest Bogiem: gdyż ma taką moc, że wszystko może. Przez wiarę w obietnice, wierzymy Bogu, który cokolwiek obiecuje, najpewniej uiszczy. Również nadzieja potrójną jest; i wypływa ze wzmiankowanej potrójnej wiary. Albowiem: z wiary w naukę, rodzi się nadzieja przebaczenia; z wiary w znaki, nadzieja łaski; z wiary w obietnice, nadzieja chwały. Miłość też ma w sobie trzy pierwiastki: bo pochodzi z *czystego serca, i sumienia dobrego, i wiary nieobłudnej*. Czystość, winniśmy bliźniemu; sumienie, sobie samym; wiarę Bogu. Czystość zaś zależy na tém: ażebyśmy wszystko co czynimy, czynili; albo na korzyść bliźniego, albo na cześć Boga. Szczególniej jednak powinniśmy okazywać ją bliźniemu: gdyż Bóg widzi serca nasze; bliźni zaś, o tyle tylko, o ile przed nim serca nasze otworzymy. Sumienie dobre, zależy na dwóch rzeczach: na pokucie i powściągliwości: to jest, jeżeli przez pokutę karzemy popełnione grzechy, a przez powściągliwość nie czynimy niegodnego kary; i takowe winniśmy nam samym. Następnie, wiarę nieobłudną powinniśmy mieć ku Bogu; i pilnie czuwać nad tém, ażeby ani dla bliźniego, któremu miłość winniśmy, nie obrażali Boga; ani dla sumienia, które przez pokutę i powściągliwość chcemy nienaruszone zachować, nie zaniechali wypełnić przykazań bo-

żych: i to jest wiara nieobludna. Wiara nieobludna różni się od wiary obludnej i martwej tém; że ta ostatnia jest bez uczynków: do czasu tylko wierzy, a przed pokusą ustępuje; i dla tego zowie się obludna czyli wąła.

6. Wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, możemy dla zachowania lepiej w pamięci, zawrzeć w krótszych wyrazach. Powiadamy więc: że jest Trójca twórcza: Ojciec, Syn i Duch święty, z której poszła Trójca stworzona: pamięć, rozum, i wola. Jest też trójca, przez którą ta ostatnia upadła: to jest, pochopność do złego, zamilowanie, zgodzenie się. Dalej jest trójca, w którą wyżej pomieniona upadła: to jest, niedołężność, ślepotą, nieczystość. Wreszcie: pamięć, rozum i wola, po padku, rozdzielają się każde z nich na troje. Pamięć, dzieli się na trzy rodzaje myśli: czuciowych, kłopotliwych, marnych. Rozum, na trojaka niewiedomość: dobrego i złego, prawdziwego i fałszywego; korzystnego i szkodliwego. Wola, na pożądliwość ciała, pożądliwość oczu, i pychę żywota. Jest też trójca, przez którą owa upadła powstaje: a tą jest: Wiara, nadzieja, miłość. Te znowu mają swoje troiste działy: jest bowiem Wiara przepisów, znaków, obietnic: jest nadzieja przebaczenia, łaski, chwały: jest miłość z czystego serca, i sumienia dobrego, i wiary nieobludnej.

HOMILJA DZIEWIĄTA.

*O domie boskiej mądrości, to jest: Najsw:
Marji Pannie.*

1. *Mądrość zbudowała dóm swój: i wycio-Przyp. 9. 1.
sała siedm słupów swoich.* Ponieważ mądrość
jest wieloraka; należy poznać naprzód, jaka to
mądrość, która wybudowała dóm swój. Jest bo-
wiem mądrość ciała, która nieprzyjaciółką jest Rzym. 8. 7.
Bogu: jest też mądrość tego świata, która jest I. Kor. 3. 19.
glupstwem u Boga. Wszelka takowa mądrość
według Apostoła Jakóba, jest *ziemską, bydlęcą, Jak. 3. 15.
djabelską.* Mądrymi wedle téj mądrości nazy-
wają się ci, którzy czynią złe; a dobrze czynić
nie umieją: i od prawdziwej mądrości są upo-
minani, i do zguby przywodzeni; wedle słów A-
postoła: *Zagubię mądrość mądrych, a rostop- I. Kor. 1. 19.
ność rostopnych odrzucę.* Do takowego rodza-
ju mądrych, wedle mnie, stosują się owe wyrazy
Salomona: *złość, którą widziałem pod słońcem:
męża, który sam u siebie jest mądrym.* Żadna
z takowych mądrości, czy to świata, czy to ciała,
nie buduje; owszem niszczy wszelki dóm, w któ-
rym zamieszka. Jest inna mądrość, która z wy-
soka jest; naprzód skromna, potem kochająca
pokój. Owoż z téj mądrości Chrystus, moc boża,
i mądrość boża, o którym powiada Apostoł:
*Który się nam stał mądrością od Boga, i spra- I. Kor. 1. 10.
wiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem.*

2. Ta tedy mądrość, która boską jest, i Bogiem była, z łona ojcowskiego przyszła do nas, i wybudowała dóm sobie; to jest, matkę swoją Najsw. Marję Pannę, w której wyciosała siedm pów. Coż innego wyciosać siedm słupów; jak nie przygotować godne dla siebie mieszkanie, przez wiarę, i dobre uczynki? Troista bowiem liczba stosuje się do wiary, ze względu na Trójcę świętą: poczwórna do obyczajów, ze względu na cztery główne cnoty. A że w błogosławionej Marji była Trójca święta (była powiadam przez obecność Majestatu), gdzie sam Syn był przez przyjęcie na siebie człowieczeństwa; świadczy o tém Posel niebieski, który zwiastując jój ukryte dotąd tajemnice, powiada: *Zdrowaś Marjo łaskiś pełna, Pan z tobą*; i wnet dodaje: *Duch święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie.* Masz tedy Pana, masz Najwyższego, masz Ducha świętego; masz Ojca, i Syna, i Ducha świętego. Nie może być bowiem Ojciec bez Syna, lub Syn bez Ojca, lub Duch święty, pochodzący od ich obu, bez nich, gdyż sam Syn Jan. 14. 10. powiada: *Ja w Ojcu, a Ojciec we mnie*; oraz: *Ojciec, który we mnie mieszka, on czyni sprawy.* Widoczną więc rzeczą, że w sercu Najsw. Marji Panny była wiara Trójcy świętej.

3. Zastanówmy się teraz, czy znajdowały się w niej również cztery główne cnoty, jakby cztery wyciosane kolumny. Zobaczmy naprzód,

czy miała mężstwo. Ale jakże ta cnota nie miała być w tój, która odrzuciwszy wszelki przepych światowy, pogardziwszy roskoszami ciała, postanowiła w panieństwie żyć samemu Bogu? O nięj to bez wątpienia powiada Salomon: *Któż znajdzie nie- Rzym. 31.*
wiastę mężną? gdyż nad perty daleko większa jest 10.
cena jęj. Która tak była potężną, że starła głowę węża, któremu Pan powiedział: *Nieprzyjaźń Gen. 3. 15.*
położę między tobą, i między niewiastą; i między nasieniem twojem, i między nasieniem jęj: bo
potrzebie tobie głowę. A że była umiarkowaną, rostopną i sprawiedliwą, o tęp przekonać się możemy ze słów Anioła wyrzeczonych do nięj, i z jęj odpowiedzi. Pozdrowiona bowiem z taką czią przez Anioła: *Zdrowaś łaski pełna, Pan z tobą,* nie była podniesiona w pychę: że na nią tak wielka w tęp błogosławieństwie łaska spływała; ale zamilkła, i rozważała sama w sobie, eoby miało znaczyć to niezwykle pozdrowienie. Jakież więc w tym razie okazała umiarkowanie! A zaś gdy Anioł objawił jęj niebieskie tajemnice, chciała wiedzięc jak pocnie i porodzi; kiedy męża nie uznała: a w tym razie okazała bez wątpienia wielką rostopność. Sprawiedliwość swą tęp szczególnież okazała, że wyznała, iż jest slugą pańską. Bo wyznanie jest rzeczą właściwą sprawiedliwym: jako świadczy Król Prorok: *A tak sprawiedliwi będą wystawiać Imię twoje: Ps. 139. 14.*
a szczerzy będą mieszkać przed obliczem twojem.

I na inném miejscu powiedziano sprawiedliwym:
 Ekkł. 39,18. *A tak mówcie wystawiając go: wszystkie sprawy
 pańskie są bardzo dobre.*

4. Była więc N. Marja Panna mężna w przed-
 sięwzięciu, umiarkowana w mowie, rostopna
 w zapytaniu, sprawiedliwa w wyznaniu. Tako-
 wemi tedy czterma kolumnami obyczajów, i trze-
 ma wyżej wzmienionemi wiary; mądrość niebie-
 ska wybudowała w niej dóm swój: która do tego
 stopnia napelniła myśl jój; że z pełności myśli
 zapłodnione zostało ciało: i dziewica, przez szcze-
 gólniejszą łaskę, zrodziła też samą mądrość, cia-
 lem obleczoną, którą piérwój czystą myślą po-
 częła. My też, jeżeli chcemy stać się domem
 téjże mądrości; powinniśmy wznieść siedm po-
 dobnych kolumn: to jest: mieć też samą wiarę,
 i obyczaje. Co do obyczajów, zdaje mi się, że
 dość nam na jednéj sprawiedliwości, podpartéj
 innémi cnotami. I tak, żeby sprawiedliwość nie
 dała się uwieść błędom, powinna ją wspierać
 rostopność; żeby się nie pochyliła na prawo, ani
 na lewo; powinna ją z jednéj i drugiéj strony
 utrzymywać umiarkowanie i meztwo.

HOMILJA DZIESIĄTA.

O czterech stopniach, po których się rozróżniają wybrani.

1. Cztery są stopnie udoskonalenia wszystkich wybranych. W pierwszym, stajemy się przyjaciółmi swój duszy; w drugim, przyjaciółmi sprawiedliwości; w trzecim, mądrości; w czwartym, stajemy się mądrymi. W pierwszym stopniu unikamy wszystkiego, co może zaszkodzić duszy; a kochamy wszystko, co może ją uspokoić. Lękamy się tedy piekła, a pożądamy nieba. Tym sposobem wypełniamy to boskie prawo, któreśmy przyjęli w początku nawrócenia naszego: *Kochaj bliźniego twego, jako siebie samego.* Mat. 22. 36. Bo dopóki chodzimy według ciała; żadną miarą dopełnić tego prawa nie możemy: kiedy zaś działamy w duchu bożym, z łatwością go dopełnimy. Albowiem, cóż za korzyść mieć może człowiek, gdy bliźni jego będzie goręć w piekle? albo co straci na tém, gdy z nim razem będzie w raju? Gdyż dziedzictwo raju nie jest takim, żeby się zmniejszało liczbą mających w nióm udział. Kochamy więc bliźniego; gdy mu nie życzymy złego, równie jak sobie samemu; owszem chcemy, żeby razem z nami osiągnął niebo. Ale jakże swoim, to jest, ludzkim duchem, możemy tego dokazać, żebyśmy się lę-

kali piekła, a pożąдали rzeczy niebieskich? Możemy to tylko, przez ducha tego, o którym ps. 138. 7- wiedziano: *Jeslibym wstąpił do nieba jesteś tam, i t. d.* Duch bowiem mądrości wszędzie przytomny, wie co dzieje się w niebie, i co w piekle. A gdy napelni sobą myśl ludzką, wraża weń bojaźń kar piekielnych, i żądzę roskoszy niebieskich: wtedy to udziela człowiekowi zamilowania samego siebie, i powiada doń: *Miłuj zdrowie duszy twojej, starając się podobać Bogu.* Naprzód więc należy pokochać siebie, później bliźniego. Nie powiedziano bowiem: *będziesz miłował siebie, jako bliźniego; ale: będziesz miłował bliźniego, jako siebie.* Tak tedy stajemy się przyjaciółmi duszy swojej, przez Ducha ś., którego przez wiarę przyjmujemy.

2. Otrzymawszy dar ten, nie powinniśmy przestawać na nim, lecz starać się o wyższe i lepsze rzeczy. Żyjemy już duchem, ale *jeśli duchem żyjemy, duchem też postępujemy*, powiada Galat. 5. 25.
2. do Kor. 3. 18. Apostoł. I na inném miejscu: *my wszyscy którzy odkrytém obliczem na chwałę pańską, jako w zwierciadle patrzymy, w toż wyobrażenie przemienieni bywamy, z jasności w jasność; jako od Ducha pańskiego.* Toż samo Psalmista zdaje się o świętych rozumieć: *Błogostawiony człowiek w którego sercu są drogi twoje.... Idą huf za hufem, a ukazują się przed Bogiem na Syonie.* Powinniśmy i my iść, i coraz dalej po-

stępować, aż nim dójdziemy do czwartego stopnia. Tam będąc już niewątpliwie mądrymi, ujrzymy Boga Bogów na Syonie. Tém samym więc, kto kocha prawdziwie duszę swoją, musi Ps. 10. 6. kochać i sprawiedliwość: bo inaczej, jeśli kocha nieprawość; nienawidzi raczej, a nie kocha duszę swoją.

3. Pokochawszy tedy sprawiedliwość, przechodzimy do drugiego stopnia; i słyszymy ów rozkaz mądrości: *Miłujcie sprawiedliwość, którzy sądzicie ziemię.* Jeśli zaś prawdziwie ją ukochamy, cierpliwie podejmujemy dla niej wszelki trud, i wszelką wyrządzoną nam obelgę. Dwóch rzeczy bowiem wymaga po nas sprawiedliwość: ażebyśmy czynili co czynić powinniśmy; i żebyśmy cierpieli co powinniśmy cierpieć: to jest, jeśli nie uczyniliśmy dobrego, cośmy byli powinni; powinniśmy cierpieć zło, na które zasłużyliśmy. Tak tedy dziwnym sposobem, nie opuszczając nawet sprawiedliwości, bywamy opuszczeni od niej; skoro staliśmy się winni jakowego względem niej przeniwierzenia. Bo nikt przed go- Ps. 18. 7. racem jego ukryć się nie może. Takowej zaś kary, maż sprawiedliwy, nie tylko się nie lęka; ale nawet chętnie ją przyjmuje: gdyż przez nią spodziewa się zgładzić popełnione przez się grzechy. Stąd tedy czytamy: *Nie potka sprawiedliwego żadne nieszczęście.* Przeciw roskoszom przez Przep. 12. 21.

które upadł, stawi on lekarstwa, przez które powstać może. Upadł naprzykład przez nieposłuszeństwo; przez posłuszeństwo więc stara się powrócić do życia: upadł przez lubieżność i rozpustę; stara się powstać przez powściągliwość i karność. Ciérpi wręście od samych żywiołów świata, któremi pociągnięty był piérwój do roskoszy. Gdy przez takowe ciérpienia, jako złoto w ogniu wyprobuje nas dostatecznie, ten, który karmi nas chlebem boleści, i poi łzami pod miarą; zsyła nam pociechę, i daje nam slyszć głos ów u Izajasza: *Cieszcie się, cieszcie się ludu mój, mówi Bóg wasz. Mówcie do serca Jeruzalem: ogłaszajcie mu; że się już dopełnił czas postanowiony jego; to jest, udręczenia: że jest odpuszczona nieprawość jego: i że wziął z ręki pańskiej w dwójnasób, za wszystkie grzechy swoje.* Skoro otrzymamy tę pociechę, staramy się jedynie przypodobać jemu, który nam téj łaski udzielił. Czynimy wszystko to, co dobrém jest; ażebyśmy się podobali jedynie Stwórey swojemu.

Ps. 79. 6.

Izaj. 40. 1.

Przyp. 23. 26.

4. Przechodzimy wtedy do trzeciego stopnia, i stajemy się przyjaciółmi mądrości, która z macierzyńskim uczuciem mówi do nas: *Synu mój, daj mi serce twoje.* Skoro tedy staniemy na tym stopniu; nie pozostaje nam nic więcéj, jak tylko wstąpić na czwarty: a naówezas staniemy się mądrymi. Będzie to wtedy, gdy działać będziemy nie dla tego, żeby się podobać Bogu; bo tego

w trzecim stopniu dopełniamy: lecz że kochamy Boga: czyli, że Bóg podoba sobie w tém co czynimy. Skoro takimi się staniemy, z ufnością i spokojném sumieniem; możemy powtarzać ów wiérsz mądrości: *a w tém wszystkiém odpoczyn-* Ekkles 24.11
kum szukała i t. d. Ten bowiem odpoczywa we wszystkiém, który we wszystkiém kocha Boga; który nie nakłania woli boskiej do swojej, ale swoją do boskiej podnosi. I mieszkać będzie w dziedziectwie pańskim, jako mu obiecano słowy tegoż Pana: *ziemię tę, na której ty śpisz, to-* Ks. Rodz. 28.
bie dam: to jest, pokój ten, który nabyłeś pracą twoją, z mojego daru; uczynię ci niezmiennym, i wiecznym. To zaś co następnie dodaje: *i nasieniu twemu,* możemy rozumieć, że nie tylko pokój ten zapewniony jest dla ducha, tu, i w przyszłym życiu; lecz téż nasieniu twemu; to jest, uczynkom twoim, zapewniona nagroda, gdzie ciało w chwale zostawać będzie. 13.

HOMILJE

0 POCHWAŁACH PANNY MATKI.

Wstęp. Pobożność wymaga, żebym coś pobożnego napisał: ale zatrudnienia moje stają temu na przeszkodzie. Teraz jednak, kiedy z powodu cierpień cielesnych, nie mogę podzielać zatrudnień braci moich; chcę korzystać z téj o-

drobiny czasu, która mi pozostaje z godzin, do snu i odpoczynku przeznaczonych. Chcę do skutku przyprowadzić, to, co oddawna już zamyślałem; to jest, powiedzieć coś o pochwałach Panny, Matki na owe słowa Ewangelji, w których święty Łukasz opisuje Zwiastowania pańskiego historję. Lubo do tego nie zniewala mię, ani potrzeba, ani korzyść braci moich: (których usłudze cały poświęcić się winienem) kiedy to jednak nie staje bynajmniej na przeszkodzie do spełnienia innych powinności moich; sądzę, że w niczém ich obrazić nie powinno; że w tym razie zadość czynię własnej pobożności.

H O M I L J A I.

Posłany jest Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imie Nazaret: do Panny poślubionj mężowi, któremu imie było Józef, z domu dawidowego; a imie Panny Marja.

ŁUK. I. 26.

1. Nie mało nas zastanawiać powinno, dla czego Ewangelista w tém miejscu tyle imion własnych, z taką dokładnością, przytacza? Sądzę, dla tego; żebyśmy z wielką pilnością dawali baczność na to, co on tak dokładnie opowiada. Wymienia bowiem Posłańca, który jest posłanym;

Pana, od którego jest posłanym; Pannę, do której posłanym; również jęj Oblubieńca: obu ich pochodzenie, miasto, krainę, po nazwisku wymienia. I na cóż to? Azaliż cokolwiek bądź z tego napróżno tu jest położoném? Nie sądę. Bo jeśli liść z drzewa, jeśli jeden z wróblów, bez woli Ojca niebieskiego nie upada na ziemię; azaliż może wyjść z ust świętego Ewangelisty jakie słowo próżne; zwłaszcza w świętęj historii Słowa? To być nigdy nie może. Wszystko to jest pełne wysokich tajemnic: i każde z słów tych obfituje w słodycz niebieską: potrzebuje tylko pilnego dostrzegacza, któryby umiał ssać miód z opoki, i olój z najtwardszëj skały. W owym dniu bowiem, góry kropiły słodkość, a pagórki opływały mlékim, i miodem: Niebiosa spuszczały rosę z góry; a obłoki kropiły sprawiedliwość: i otworzyła się ziemia, i wyrosło z nięj zbawienie: gdy Pan, wedle nieskończonęj dobroci swojęj, dozwolił ziemi wydać owoc swój: a wtedy na owęj górze gór, górze tłustęj, i opływającęj, miłosierdzie i prawda potkały się; sprawiedliwość i pokój pocałowały się. Naówczas, ta jedna z owych gór niemalęj wysokości; to jest, ten święty Ewangelista, opowiadając nam miodopłynnemi słowy od wieków požądane poczęcie Zbawienia naszego; jakby w skutek powiewu południowego wiatru, ogrzany promieniem słońca sprawiedliwości, wydał z siebie woń duchowna,

Mat. 10. 29.

Deut. 32. 13.

Joel 3. 18.

Izaj. 45. 8.

Ps. 84. 11.

Oby i teraz Bóg raczył wysłać słowo swoje, i dał nam woń jego poczuć! oby duch jego wionął, i odkrył nam tajemnice słów Ewangelji: aby słowa te stały się droższymi sercom naszym, nad Ps.118.127. złoto i kamienie drogic; stały się nad miód słodszymi!

2. Powiada więc: *Posłany jest Anioł Gabryel od Boga*. Nie sądzę, żeby ten Anioł był z rzędu mniejszych, którzy zwykli różne spełniać poselstwa na ziemi: jak o tém wnosić można z imienia jego, które znaczy: *dzielność Boża*; i ponieważ nie od innego przedniejszego od siebie, jak zwykle, ducha, ale od samego Boga jest posłanym. Dla tego to powiedziano: *od Boga*; czyli raczej z téj przyczyny; żeby tém dać poznać, że Bóg nie chciał zamiarów swoich odkryć żadnemu nawet z duchów świętych piérwej, niżeli świętej Dziewicy; prócz jednemu tylko Archaniołowi Gabryelowi, który jeden z pomiędzy Aniołów stał się godnym takowego imienia, i posłannictwa. Imie téż jego zgodne jest z pełnią przezeń usługą. Bo któż właściwiej miał zwiastować moc bożą, Chrystusa, jak ten, który podobne imie nosi? Bo cóż innego jest *dzielność*, jak *moc*? Nie powinno zdawać się ubliżająca, i niestosowną rzeczą; że Pan i posel wspólne miano nosi: bo choć nazwiska podobne; jednak nie z podobnych przyczyn pochodzą. Inaczej bowiem Chrystus, *dzielność*, czyli *moc boża*;

inaczej Anioł. Anioł tylko z imienia (nuncupative), Chrystus z istoty swojej, (substantive) *jest mocą bożą*: zowie się, i jest mocą, która nastąpiwszy na uzbrojonego mocarza, strzegącego w pokoju domu swojego; rozbroiła go, i wyrwała z rąk jego narzędzia niewoli. Anioł zaś dzielnością bożą nazwany, już to dla tego, że miał zleconą sobie powinność uwiadomienia o jej przyjściu; już to, że dziewicę, z natury bojaźliwą, skromną, prostoduszną, miał ośmielić; żeby się nie lękała tak nadzwyczajnego cudu: jakowego obowiązku dopełnił, mówiąc do niej. *Nie bój się Marijo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga.* Również Oblubieńca jej, człowieka pokornego, i bojącego się Boga, zapewne tenże Anioł ośmielił: gdy czytamy u innego Ewangelisty, że Anioł pański ukazał się mu we śnie, mówiąc: *Józefie! synu dawidów: nie bój się przyjąć Marjey żony twojej.* Najstosowniej tedy Gabryel wybrany do spełnienia takowej usługi; czyli raczej dla tego tak nazwany, że spełniał tę usługę.

1 Kor. 1. 24.

Luk. 11. 21.

Mat. 1. 20.

3. Posłany, tedy Anioł Gabryel od Boga. Dokąd? *Do miasta galilejskiego, które zwano Nazaret.* Zobaczymy, (jak powiada Natanael), czy może z Nazaretu być co dobrego? Nazaret znaczy kwiat. Przepowiednie i obietnice czynione z niebios Ojcom Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi; uważane, jako nasienie jakie znajomości bożej, zrzucone z niebios na ziemię, o którym

Jan. 1. 46.

Do miasta galilejskiego, które zwano Nazaret.

DOKŁADNE WYKŁADY

30

- napisano: *By nam był Pan zastępów nie zostawił trochy ostatków: byłibyśmy jako Sodoma, stalibyśmy się byli Gomorze podobnymi: Latorośle takowego nasienia widzimy w cudach, które się stały po wyjściu Izraela z Egiptu; w postaciach i tajemnicach, które miały miejsce na pustyni, w drodze do ziemi obiecanej; w końcu, w widzeniach i przepowiedniach Proroków; w rozporządzeniu Królestwa i Kapłaństwa, aż do Chrystusa. Chrystus zaś, nie bez słusznych przyczyn, może się uważać za owoc tego nasienia, i tej latorośli; według tego, jak Dawid mówi: *Da Pan dobroć, a ziemia nasza wyda owoc swój*: oraz: *Z owocu żywota twego posadzę na stolicy twojej*. W Nazaret tedy oznajmiono, że Chrystus miał się narodzić; bo kwiat czyni nadzieję przyszłego owocu. Lecz gdy owoc się zawiązuje, kwiat opada: również, za ukazaniem się Prawdy w ciebie; to, co było pod postacią, przeminęło. Stąd tedy i Nazaret nazwane miastem Galilei; to jest, przejścia: bo skoro Chrystus się narodził; przeszło to wszystko, o czém wyżej wspomnieliśmy: *wszystkie te rzeczy*, jak Apostoł powiada, *przydały się im za wzór*. Te tedy kwiaty, i my, którzy już owoc mamy; widzimy, że przeminęły: i ci, którzy na kwitnące patrzali, wiedzieli, że przeminą. Dawid przeto powiada: *Są jako sen: jako trawa, która z poranku roście: Z poranku kwitnie, i roście; ale w wieczór bywa poko-**
- Izaj. 1. 9.
- Ps. 84. 13.
- Ps. 131. 11.
1. Kor. 10. 11
- Ps. 89. 6.

szona i uzyska. W wieczór, to jest, kiedy przyszło wypełnienie czasu; kiedy posłał Bóg Jednorodzonego swego, który się urodził z niewiasty; Galat. 44.

który się stał pod zakonem; który sam powiada: *Oto wszystko nowe czynię*; dawne przeminęło, i znikło, jak za ukazaniem się owocu, kwiat opada, i uzyska. Stąd tedy czytamy: *Trawa usycha, kwiat opada; ale słowo Boga naszego trwa na wieki.* Zapewne nie wątpisz o tém, że Słowo owocem jest; Słowo zaś, Chrystus.

Obj. 21. 5.
Izaj. 40. 8.

4. Dobry tedy owoc Chrystus, który trwa na wieki. Lecz gdzież trawa, która uschła, kwiat który opadł? na to Prorok odpowiada: *Wszelkie ciało jest trawa, a wszystka zacność jego, jako kwiat polny.* Jeśli wszelkie ciało jest trawa; więc cielesny ów naród Żydów usechł, jako trawa. Azaliż on istotnie nie usechł jako trawa, gdy stał się pozbawionym wszelkich soków duchowych; gdy się suchéj litery trzyma? Azaliż kwiat nawet nie opadł, gdy wszelka chluba, którą mieli z Zakonu, przy nich nie pozostała? Jeśli kwiat nie opadł, gdzież panowanie, gdzież Kapłaństwo, gdzie Prorocy, gdzie świątynia, gdzie owe cuda, z których zwykli się byli chlubić, i mówić: *Cośmy słyszeli i poznali, i co nam Ojcowie nasi opowiadali; oraz: przykazat ojcom naszym, aby to do wiadomości podawali synom swoim?* To wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, stosuje się do owych wyrazów Ewangelji: *do miasta galilejskiego, które zwano Nazaret.*

Ps. 77. 3.
tamże 5.

5. Do tego tedy miasta posłany był Anioł Gabryel od Boga. Do kogoż on był posłany? *Do Panny poślubionej mężowi, któremu imie było Józef.* Jakaż to Panna tak czcigodna, że jest pozdrawiana przez Anioła? tak pokorna, że poślubiona rzemieślnikowi? Piękne połączenie dziewictwa i pokory: nie mało podoba się Bogu dusza, w której i pokora zaleca dziewictwo, i dziewictwo zdobi pokorę. Ale jak daleko większej czci godna ta, w której pokorę uzaenia płodność, i plód poświęca dziewictwo! Słyszysz, że jest Panną; słyszysz, że jest pokorną: jeśli nie możesz jej dziewictwa, naśladowuj pokorę dziewicy. Chwałebna cnota dziewictwo; lecz bardziej potrzebna pokora. Piérwszą radzą nam, drugą nakazują. Do tamtej zachęcają, do tej zmuszają. O tamtej powiedziano: *kto może pojąć, niech pojmuje: o tej; jeśli nie staniecie się, jako dzieci; nie wejdziecie do Królestwa niebieskiego.* Piérwsza otrzymuje nagrodę, druga niespełniona, karę za sobą pociąga. Wreście, bez dziewictwa możesz być zbawionym: bez pokory nigdy. Może, powiadam, znaleźć łaskę pokora oplakująca utracone dziewictwo: bez pokory zaś, śmiało powiedzieć mogę, ani dziewictwo Marji, nie zasłużyłoby na łaskę przed Panem. *Na kimże,* powiada Pan: *spocznie duch mój, jeśli nie na pokornym, i cichym?* Na pokornym, powiada, nie na dziewiczym. Jesliby więc Marja pokorną

Mat. 19. 12.

Mat. 18. 2.

Izaj. 66.

nie była, Duch święty nie spocząłby na niej: jeśliby nie spoczął, nie zapłodniłby. Bo jakżeby mogła z niego, bez niego, w żywocie swoim począć? Widoczna więc rzecz; że żeby poczęła z Ducha ś., potrzeba było, żeby, jak sama powiada, Bóg *wejrzał na uniżenie służebnicy swojej*, Łuk. 1. 48. na uniżenie raczej, niżli na dziewictwo. A jeśli znalazła łaskę, jako dziewica; poczęła, jako pokorna. Stąd tedy wniesć należy; że pokora właśnie była przyczyną, że dziewictwo znalazło łaskę przed Panem.

6. Czegoż się więc masz pysznić ze swojego dziewictwa? Marja zapomniawszy, że jest dziewczyną, chlubi się z pokory: a ty lekce ważąc pokorę, szcycisz się ze swojego dziewictwa. *Wejrzał*, powiada; *na uniżenie służebnicy swojej*, kimże ta służebnica była? Oto Panną świętą, panną powściągliwą, panną pobożną. Azali ty masz większą czystość, większą pobożność, od niej? Azaliż twoja wstydlivość zasługuje na większą łaskę od czystości Marji; tak dalece, że bez pokory spodziewasz się znaleźć łaskę, której ona nawet nie dostąpiłaby bez niej? Zresztą, o ile więcej masz zasługi z szacownego daru czystości; tém więcej hańbisz siebie, że jej ozdobę szpecisz, przymieszaniami pychy. Lepiejby tobie było, nie posiadać dziewictwa, niżli się z niego pysznić. Nie wszystkich udziałem jest dziewictwo; ale bardzo niewielu takich, którzyby je z po-

korą łączyli. Jeśli więc, podziwiać tylko możesz dziewictwo w Marji; staraj się naśladować jej pokorę; a dosyć ci na tém będzie. Jeżeli zaś posiadasz i dziewictwo i pokorę, ktokolwiek jesteś, wielkim jesteś.

7. Jednak jest coś więcej jeszcze co masz podziwiać w Marji: to jest, przy dziewictwie płodność. Od wieków nie słyszano, ażeby ktoś razem był matką, i dziewicą. A jeśli zastanowisz się jeszcze, czyją była matką! jakże podziwienie twoje nad jej dziwną wzniosłością powiększyć się musi! Azali nie zgodzisz się na to, że nigdy tego dosyć podziwiać nie można? Azaliż wedle twojego, czyli raczej wedle samej Prawdy sądu; ta, której Bóg jest synem, nie powinna być podniesioną nad wszystkie chory Anielskie? Azaliż Marja, Boga i Pana Aniołów nie nazywa śmiało swoim synem, powiadając doń:

Luk. 2. 48. *Synu, przecześ to nam uczynił?* Któryż z Aniołów śmiałyby tak rzec do niego? Przystają na tém, i za wielką rzecz to poczytują, że gdy wedle stanu swego są duchami, wedle łaski uczynieni są i nazwani Aniołami; jako Dawid świadczy: *który czynisz duchy postami swými.* Marja zaś, uznając siebie za matkę Króla tego, któremu oni ze czcią służą; poufale nazywa Synem swoim, I ten, który nim zostać raczył, będąc Bogiem; nie pogardza takowém mianem. W dal-

Luk. 2. 51. szym ciągu bowiem Ewangelista powiada: *I był*

im poddany. Kto komu? Bóg ludziom, Bóg powiadam, któremu Aniołowie poddani są; któremu Księstwa i Mocarstwa służą: poddany był Marji, a nie tylko Marji, ale nawet Józefowi, dla Marji. Podziwiał więc to oboje, i wybierał; czemu się masz więcej dziwić, czy pełnej dobroci uległości Syna; czy wysokiej godności Matki? Jedno i drugie sprawia podziwienie: jedno i drugie cudowne. Bóg posłuszny niewieście: pokora bez przykładu; kobieta rozkazująca Bogu: zaszczyt, któremu niema równego. W pochwałach dziewicom oddawanych wyrażono, że: *naśladowaj Baranka, gdziekolwiek idzie.* Jakichże pochwał nie jest godną ta, która go poprzedza?

Objaw. 14. 4.

8. Ucz się człowieku być posłusznym: ucz się ziemi być poddaną, ucz się prochu być uległym. O Stwórcy twoim powiada Ewangelista; *I był im poddany:* komuż, jeśli nie Marji; i Józefowi? Wstydał się więc pyszny prochu! Bóg się uniża, a ty się wywyższasz. Bóg ludziom staje się poddany; a ty dążąc do panowania nad ludźmi: wynosisz się nad Stwórcę swego. Oby mi Bóg tym sposobem wynoszącemu się dał słyszeć kiedy te słowa, które wyrzekł do Apostoła, *Idź odemnie Szatanie, jesteś mi zgorszeniem, albowiem nie pojmujesz tego, co jest bożego; ale co jest ludzkiego.* Albowiem, ile razy chcę przodkować ludziom, tyle razy chcę przodkować Bogu samemu: a wtedy istotnie nie pojmuję tego,

Mat. 16. 23.

co jest bożego. O nim to bowiem powiedziano: *I był im poddany*. Jeśli nie chcesz, o człowieku, naśladować przykład człowieka; nie wstydz się naśladować Stwórcy twojego. Jeśli nie możesz iść za nim, gdziekolwiek idzie; idź tam, gdzie on ci iść pozwala. To jest: jeśli nie możesz postępować po wzniosłej ścieżce dziewictwa, idź przynajmniej za Bogiem po bezpiecznej drodze pokory, od której każdy co się uchyli, choćby posiadał dziewictwo; śmiało rzec mogą, że nie może iść za Barankiem, gdziekolwiek on idzie. Idzie wprawdzie za Barankiem niepowściągliwy pokorny, równie jak powściągliwy pyszny; lecz żaden z nich nie idzie tam, gdziekolwiek on idzie: albowiem pierwszy z nich, nie może podnieść się do czystości tego, który jest bez zmayı; ani drugi nie chce zstąpić do jego cichości, przez którą nie opierał się nie tylko strzygącym, ale nawet zabijającym. Jednakże grzesznik lepszą udaje się drogą, gdy idzie w pokorze; niż pyszny, choćby posiadał dar powściągliwości: gdyż tamtego nieczystość, oczyszcza pokorne zadość uczynienie; tego zaś powściągliwość plami pycha.

Izaj. 53. 7.

9. Lecz szczęśliwa stokroć Marja, która łączyła w sobie pokorę z dziewictwem. A przytém jakże szczególnego rodzaju było to dziewictwo, którego płodność nie naruszyła, ale uczyniła; również jak nadzwyczajna była jęj pokora, z której płodne dziewictwo nie nie ujęło;

lecz owszem ją powiększyło. Jakże zadziwiająca ta płodność, której razem dziewictwo i pokora towarzyszyły. Cóż z tego wszystkiego nie jest dziwném? cóż nie jest nieporównaném? coż nie jest nadzwyczajném? Dziwną byłoby rzeczą; gdybys rozważając to wszystko, nie wahał się jeszcze; co bardziej na twe podziwienie zasługuje, czy płodność w dziewicy, czy dziewictwo w matce: czy zaszczyt z wydania takowego płodu; czy pokora, przy tak wielkim zaszczycie: lecz niewątpliwie, że daleko chlubniej wszystko to posiadać; niżeli cokolwiek bądź jednego. I cóż dziwnego, że Bóg, który okazał się dziwnym w świętych swoich, dziwniejszym się okazał w matce swojej? Oddajcie więc cześć, małżonkowie, nieskazitelności ciała w skazitelném ciele: podziwiajcie wy, święte dziewice, płodność w dziewicy: naśladowajcie wszyscy ludzie pokorę Matki bożej. Dajcie pokłon święci Aniołowie matce Króla waszego: wy, którzy cześć oddajecie płodowi dziewicy naszej, tak naszemu, jako waszemu królowi, Zbawicielowi, rodu naszego, budowniczem miasta waszego, który pomiędzy wami jest tak wysoko wzniesiony; pomiędzy nami, był tak poniżony. Niechże równie od was, jak od nas, będzie mu powinna cześć oddana; oraz najwyższej godności jego uwielbienie i chwala, na wieki wieków Amen.

H O M I L J A II.

I. Nikt zapewne nie wątpi o tém, że hymnów nowy, który jedynie dziewice w Królestwie bożém śpiewać mają, sama Królowa dziewice razem z innémi, owszem przed innémi, śpiewać będzie. Sądę więc, że ona prócz wspólnych z innémi dziewicami ku chwale boskiej hymnów, rozweseli miasto boże miłszym i wdzięczniejszym śpiewem. Żadna z dziewic nawet, nie będzie godną śpiewać tak słodko brzmiących tonów, które wydawać zdolną tylko będzie ta, która chlubę odniosła z płodu; i to płodu boskiego. Chlubę odniosła, powiadam, z płodu: nie w sobie, ale w tym, którego porodziła. Gdyż Bóg, (Boga bowiem porodziła) mając udzielić matce swojej nadzwyczajnej chwały w niebiesiech, chciał tę chwałę na ziemi uprzędzić nadzwyczajną łaską; przez którą niewysłowionym sposobem, poczęłaby nienaruszona; i porodziłaby nieskazitelna. Bogu to przystało narodzenie takie, którém się z dziewicy narodził: dziewicy tylko przystało plód taki wydać; który nie czém inszém był, jak Bogiem. Przeto Stwórca ludzi, żeby stać się człowiekiem, mając się narodzić z człowieka; musiał ze wszystkich ludzi taką sobie obrać; a raczej stworzyć matkę, któraby i godną jego była, i przed jego oczyma łaskę znalazła. Chciał tedy, żeby była dziewicą niepokalaną, z którójby niepokala-

ny na świat przyszedł, mający oczyścić wszystko, co było skalanego: chciał, żeby była pokorna; z której cichy, i pokorny, miał przyjść na świat; mający okazać zbawienny przykład tych cnót najpotrzebniejszych wszystkim. Udzielił więc plodu dziewicy; który ją przedtém natchnął był do uczynienia ślubu dziewictwa, i udarował ją cnotą pokory. Bo inaczej, jakżeby Anioł mógł w następnych wyrazach pozdrawiać ją pełną łaski; gdyby miała choć cokolwiek do brego, coby nie pochodziło z łaski?

2. Ażeby więc ta, która miała począć, i porodzić świętego świętych, była święta ciałem; otrzymała dar dziewictwa: żeby była święta myślą, otrzymała dar pokory. Témi więc cnotą klejnotami ozdobiona królewska dziewica, jaśniejąca podwójnym blaskiem czystości myśli i ciała, poznana w Niebiesiech z ozdoby i piękności swojej, zwróciła na siebie oczy mieszkańców Niebios; i zniewoliła ku sobie chęci Króla niebieskiego, który z wysokości zesłał posła swego do niéj. I to właśnie Ewangelista chce rozumiéć, gdy powiada: że Anioł zesłany był od Boga, do Panny: *od Boga do Panny*; to jest, od wysokiego, do pokornego; od Pana, do służebnicy; od Stwórcy, do stworzenia. Jak wielka łaska boska! Jak wysoki zaszczyt Panny! Bieźcież do niéj matki, bieźcie córki, bieźcie wszystkie, które po Ewie, i z Ewy, rodzicie się, i rodzicie z boleścią. Sły-

szycie o łożu dziewiczym: wstąpcie, jeśli możecie, do skromnego siostry waszój mieszkania. Oto Bóg posyła do dziewicy: oto Anioł przemawia do Marji. Przyłóżcie ucho do ściany: słuchajcie co jój powiada; a może posłyszycie słowa pociechy.

3: Ciesz się ojcze Adamie: ale więcej ty, o Ewo matko! cieszcie się wy, coście nas porodzili: wy coście nas zgubili: i gorzej jeszcze; bo piérwój zgubili, niż porodzili. Oboje powiadam, cieszcie się, z córki: i takiej córki; lecz ty ciesz się tém bardziej, z której zło początek swój wzięło; której hańba na wszystkie niewiasty spłynęła. Oto nadszedł czas, w której hańba zniesioną będzie: w której mężczyzna nie będzie miał nic do zarzucenia kobiécie; mężczyzna, który chcąc się napróżno usprawiedliwić; nie waha się, bez miłosierdzia oskarżać ją przed Panem: *Niewiasta, którąś mi dał, aby była ze mną; ona mi dała z tego drzewa; i jadłem.* Dla tego bież Ewo do Maryi: bież matko do córki: niech córka za matkę odpowie: niech hańbę matki odejmie: niech ojcu za matkę zadość uczyni: bo oto mąż jako upadł przez niewiastę; tak nie może powstać, jak tylko przez niewiastę. Cóż to wyrzekłeś, o Adamie? *Niewiasta, którąś mi dał, aby była ze mną; ona mi dała z tego drzewa, i jadłem.* Są to słowa złośliwe, które bardziej powiększają, niż gładzą winę twoją. Ale mądrość zwy-

Ks. Rodz. 3. *którąś mi dał, aby była ze mną; ona mi dała z tego drzewa; i jadłem.*
12.

cięża złość; gdy sposób przebaczenia winy, który Bóg przez zapytanie swe chciał tobie podać, nie mógł; znalazł w nieprzebranym skarbie łitości swojej. Daje bowiem niewiastę, za niewiastę: roztropną, za nieroztropną: pokorną, za pyszną: która w miejscu owocu drzewa śmierci, podaje ci owoc życia: w miejscu gorzkiej trucizny, daje słodki owoc zbawienia. Zmień więc sposób twego niesłusznego usprawiedliwienia się: złóż hołd dziękczynienia, i rzeknij: „Panie, niewiasta, którąś dał mi, aby była ze mną; ona mi dała z tego drzewa żywota, i jadłem: i owoc ten stał się słodszy niż miód w usciech moich; gdyż niemi ożywiłeś mię.“ Bo oto dla tego zesłany Anioł do Panny. O przedziwna, i wszelkiej czci godna Dziewico! O niewiasto, poważenia i uwielbienia godna, nad wszystkie niewiasty! zastępczynio rodziców, ożywicielko potomstwa!

4. *Postany tedy Anioł do Panny.* Panny ciałem, Panny myślą, Panny powołaniem, Panny wręście, jaką Apostoł opisuje: świętej ciałem 1. Kor. 7.34. i duchem: nie świeżo, nie przypadkiem znalezioną; ale od wieków wybraną, od Najwyższego przeznaczoną, i przygotowaną; od Aniołów strzeżoną, od Ojców znakami przepowiedzianą, od Proroków obiecaną. Badaj Pismo, a przekonasz się o prawdzie słów moich. Chcesz, żebym przytoczył niektóre z niego świadectwa? Azaliż, że pomnę wiele miejsc innych;

nie ją Bóg przepowiedział, gdy rzekł do męża:
 Jan. 3. 15. *Nieprzyjaciń położę między tobą, i między niewiastą? A jeśli jeszcze wątpisz, że tu mowa o Maryi, słuchaj następnych wyrazów: Ona zetrze tobie głowę. Komuż to przynależy zwycięztwo, jeśli nie Maryi? Ona bez wątpienia starła głowę pełną jadu, która wszelkie poduszczenie złego ducha, tak co do roskoszy ciała, jak co do pychy w myślach, wniwecz obróciła.*

Przyp. 31. 10. 5. Azali inną miał na myśli Salomon, gdy mówi: *Któż znajdzie niewiastę mężną? Znal bowiem ów mędrzec słabość téj pleci: ułomne ciało, myśl niestała. Ale ponieważ wiedział, o obietnicy boskiej, i sam uważał za rzecz stosowną, ażeby ten, kto zwyciężył przez niewiastę, był zwyciężony przez nią; z gorącym uniesieniem woła: któż znajdzie niewiastę mężną? To jest: Jeśli od niewiasty zawisło zbawienie nas wszystkich, powrót niewinności i zwycięztwo nad nieprzyjacielem; potrzeba znaleźć niewiastę mężną, ażeby zdolną była do takowego dzieła. Lecz niewiastę mężną, któż znajdzie? Ażeby zaś nie zdał się próżno takowej wyglądać; dodaje w duchu proroczym: *Zdaleka, i od ostatnich krańców cenna jój*: to jest, nie ładajaka, nie mała, nie mierzna, nie ziemiska wręście; ale niebieska cena mężnej niewiasty: i to nie blizkiego ziemi nieba, gdyż cena ta, z najwyższych niebios pochodzi. Następnie, cóż znaczy ów krzask Mojżeszów, któ-*

ry gorzał ogniem, a nie zgorzał, jeśli nie Marię rodzącą, i nie czującą boleści? Cóż znaczyła owa łaska Aaronowa, zieleniejąca, choć nie skrapiana, jeśli nie tę, która poczęła, choć męża nie uznała? Tego wielkiego cudu większą jeszcze tajemnicę głosi Izajasz: *Wynidzie różyczka ze pnia Izajego, a latorostka z korzenia jego wyroście.* Pod różyczką dziewicę, pod latorostką owoc jój rozumieć.

6. Jeśli zaś tobie to, że pod latorostką Chrystusa rozumiemy, zdaje się przeciwném, temu, cośmy wyżej powiedzieli, że Chrystus nie latorostką różyczki, ale owocem jój; powinieneś wiedzieć, że w owéj łasce Aaronowéj (która nie tylko zakwitnęła, lecz i zazieleniała, i owoc wydała) nie tylko kwiat i owoc, lecz i latorostki znaczą Chrystusa. Powinieneś wiedzieć, że u Mojżesza nie tylko owoc lub kwiat łaski, lecz i sama łaska Chrystusa oznacza: ta łaska, powiadam, którój uderzeniem rozdzielał wody, dla przejścia; lub wydobywał ze skały, dla napojenia. Można bowiem ze wszelkiém prawdopodobieństwem przypuścić: że Chrystus w rozmaitych okolicznościach, rozmaicie był postaciowany: łaska znaczyła jego potęgę, kwiat miłość gorącą; owoc, słodycz nauki: przez latorostki, rozumieć można ciągłą jego opiekę, którą nieprzestaje ochraniać malutkich, uciekających się pod cień jego, przed skwarem żądź cielesnych; lub przed prze-

śladowaniem niepobożnych. Bezpieczna i pożądana uchrona pod skrzydłami Jezusa, gdzie pewne dla uciekających schronienie; miłe dla zmordowanych odetchnienie. *Zmituj się nademną, Panie Jezu, zmituj się nademną: albowiem w tobie ufa dusza moja: a do cienia skrzydeł twoich uciekam się, aż nieprawość przemienie.* W téj jednak przepowiedni Izajasza, pod latorostką rozumiej Syna, pod różeczką Matkę: ponieważ i różeczka bez pączka zakwitła; i dziewica poczęła bez męża. A jak wypuszczenie kwiatu nie obraziło zieloności; tak też ani wydanie płodu świętego w różeczce dziewiczej wstydlivości.

7. Przytoczmy jeszcze inne świadectwa z Pisma, odnoszące się do dziewicy Matki, i boskiego jój Syna. Cóż znaczyło owe runo Gedeona, które z ciała zdjęte, bez obrażenia ciała, na bojuwisku położone, już to zostaje rosą skropione, już suche; cóż powiadam innego znaczyło, jak ciało wzięte z ciała dziewicy, bez obrażenia ciała? Na które z Niebios spadła rosa pełności Bóstwa: z jakowej pełności my wszyscy wzięliśmy, i bez której nie innego nie jesteśmy, jak ziemią suchą. Z tym czynem Gedeona pięknie się zgadza owo prorocze wyrażenie: *Zstąpi jako deszcz na runo.* Następne zaś wyrazy: *i jako krople na ziemię, kapiące;* znaczą to samo, co bojuwisko zroszone. Deszcz bowiem dobrowolny, który Bóg oddzielił dla dziedzictwa swego, cicho

Ps. 56. 2.

zaj. 11. 1.

Sędz 6.
37—49.

Ps. 71. 6.

tam. 67. 10.

piérwój, bez szmeru czynności ludzkiej, spuścił się w łono dziewicze: później zaś rozlał się po całej ziemi, przez usta kaznodziejów: już nie jako deszcz na runo; ale jako deszcz kroplisty kropiący na ziemię, z pewnym już szmerem słów, i odgłosem cudów. Obloki deszcz w sobie niosące, wspomniały na słowa powiedziane do nich, gdy wysyłane były: *Co wam w ciemności* Mat. 10. 27. *mówię, powiadajcie na świetle; a co w ucho słyszycie, obwoływajcie na dachach.* Co też oni uczynili: albowiem *na wszystkie ziemię wyszedł* Ps. 18. 5. *porządek ich, a na kończyńy okręgu ziemię stowa ich.*

8. Słuchajmy dalej co Jeremjasz, przepowiadający rzeczy nowe starym, ukazujący w przyszłości pożądanego, którego przyjscia oddawna oczekiwano, z pełnym zaufaniem obiecuje, i mówi: *Uczyni Pan rzecz nową na ziemi: niewiasta ogarnie męża.* Jer. 31. 22. Jakaż to niewiasta? Jakiż to mąż? Jeśli istotnie mężem, jakże ogarniony przez niewiastę? A jeśli ogarniony, cóż to za mąż? Czyli wyraźniej mówiąc, jakim sposobem może być razem mężem, i zostawać w łonie matki: bo to znaczy być ogarniętym przez niewiastę? Znamy mężów, którzy przeszedłszy wiek niemowlęcy, dziecinny, młodzieńczy, i dojrzały, zbliżyli się do starości: jakimże sposobem mąż taki może być ogarnionym przez niewiastę? Gdyby powiedziano: Niewiasta ogarnie niemowlę,

albo niewiasta ogarnie dziecię; nie byłoby to rzeczą nową, i zadziwiającą. Ale gdy Prorok wyraził nie powiada, że ogarnie męża; pytamy, cóż to za nowość, którą Bóg uczynił na ziemi, że niewiasta ogarnie męża, i że mąż zmieści się w szczupłych członkach jednej niewiasty? Co przez ten cud mamy rozumieć! *Izali człowiek powtórę, jak powiada Nikodem, może wnieść w żywot matki swojej, i narodzić się?*

9. Lecz się wracam do poczęcia i porodzenia dziewicy: azali wśród nowych i dziwych rzeczy, które temu wypadkowi towarzyszyły, nie znajdę tej nowości, o której tu przepowiada Prorok? Oto tam znajdujemy długość krótką, szerokość wąską, wysokość poziomą, głębokość równą. Tam widzimy światło nie świecące, słowo nie mówiące, wodę pragnącą, chleb łaknący. Tam dostrzeżesz, jeśli się pilnie zastanowisz; władzę rządzoną, mądrość nauczaną, moc wspieraną: Boga wręście pierś ssącego; lecz Aniołów karmiącego: kwilącego, lecz nieszczęśliwych pocieszającego. Tam dostrzeżesz, jeśli się pilnie zastanowisz, wesołość smucącą się, ufność bojąca się, zbawienie cierpiące, życie umiérające, dzielność słabiejącą. Ale, co nie mniej na podziwienie zasługuje; ujrzysz tam również smutek rozweselający, bojaźń nadającą ufność, mękę zbawiającą, śmierć ożywiająca, słabość sił udzielająca. Któż wręście nie dostrzeże tam tego

o czém wspomnieliśmy? Azaliż trudno w tém wszystkiém poznać niewiastę ogarniającą męża, Marję noszącą w swém łonie Jezusa, męża od Boga umiłowanego? Mężem zaś był Jezus, nie tylko wtedy, gdy o nim mówiono: *mąż Prorok, mo-* Łuk. 24. 19.
eny w uczynku, i w mowie; ale wtedy nawet, gdy będąc malém dzieckiem, zostawał u macierzyńskiego łona, lub się mieścił w jej żywocie. Mężem tedy był Jezus, jeszcze nie narodzony; ale mądrością, nie wiekiem: siłą ducha, nie siłami ciała: dojrzałością pojęcia, nie miąższością członków. Albowiem nie mniej miał mądrości; czyli raczej, nie mniej był mądrością Jezus poczęty, jak po urodzeniu mały, lub dorosły. A zatem, czy to zostający jeszcze w żywocie macierzyńskim, czy to kwilący we żłobie, czy to jako podrostek, rozprawiający w Kościele z nauczycielami ludu; czy to sam, w dojrzałym już wieku, lud nauczający; równie pełnym był Ducha świętego. Nie było chwili w życiu jego, w której z pełności swojej, którą otrzymał przy poczęciu, albo utracił co, albo nabył: ale od początku doskonały, od początku, powiadam, pełny był ducha mądrości i rozumienia, ducha rady i moey, ducha nauki i pobożności, ducha bojaźni pańskiej.

10. Niech cię to nie dziwi, że czytasz na inném miejscu: *A Jezus pomnażał się w mą-* Łuk. 2. 52.
drości, i w leciech; i w łasce u Boga, i u ludzi.
 Albowiem, co tu powiedziano o mądrości i łasce,

nie odnosi się do tego czém był, ale czém się zdawał być; nie należy tu rozumiéć, jakoby jemu co przybywało, czego piérwiéj nie miał; ale że zdawało się innym, że mu przybywa; kiedy on sam chciał, ażeby się tak zdawało. Ty, człowiecze, gdy postępujesz w mądrości i łasce, nie wtedy kiedy chcesz, ani tyle, ile chcesz, postępujesz; ale bez wiedzy twojéj przybywa ci, życie twoje się urządza. Ale dziecię Jezus, które życiem twojém rozporządza, rozporządzał i swoim; kiedy chciał, i komu chciał, wydawał się mądrym; kiedy, i komu chciał; mędrszym, kiedy, i komu chciał, najmędrszym: lubo sam w sobie zawsze był najmędrszym. Również, będąc zawsze pełnym wszelkiéj łaski, czy to u Boga, czy u ludzi; wedle swéj woli, już to mniej, już więcej; czynił ją widoczną: wedle tego, jak zasługi lub potrzeby patrzących wymagały. Zatem nie podlega wątpliwości; że Jezus zawsze miał umysł męzki; choć co do ciała, nie zdawał się być zawsze mężem. Dla czegożby przeto miał wątpić, że on był mężem w żywocie macierzyńskim; gdy nie wątpię, że był tam Bogiem? Mniejszą bowiem jest rzeczą być mężem, niżeli Bogiem.

11. Ale zobacz następnie, jak Izajasz wyjaśnia tę nowość, przez Jeremijasza głoszoną, który już wyżej objaśnił nam nowe kwiaty łaski aaronowéj. *Oto Panna, powiada, pocznie i porodzi syna.* Masz więc niewiastę, to jest, Pannę. Chcesz-

że wiedziéć i o męzu, kto nim był mianowicie? *A nazwie imię jego Emmanuel*; to jest, *Pan* ^{tamże.} *z nami*. Oto więc niewiasta, która ogarnia męża; Panna, poczynająca Boga. Zważ, jak przedziwnie zdumiewające dzieła, i mistyczne wykłady Świętych zgadzają się z sobą! Zważ, jak dziwny ten jeden cud z Panny, i w Pannie poczęty, który tyle cudów poprzedziło, tyle wyroczni obiecało! Jeden bowiem był duch Proroków: a chociaż rozmaitemi sposobami, znakami, i w rozmaitych czasach, rozmaicie przewidywali i przepowiadali cud ten, nie rozmaitym, lecz tymże samym duchem. To, co Mojżeszowi ukazaniem było w krzaku i ogniu; co Aaronowi w lasce i kwiecie; co Gedeonowi w runie i rosie; to Salomon jaśnie przepowiedział, o kobiecie mężnej i jej cenie: to Jeremiasz jaśniej jeszcze opiewa, o niewieście i męzu: to Izajasz najjaśniej wyklada o Pannie i Bogu: to Gabryjel zwiastuje w pozdrowieniu swoim samej dziewicy. Ona to bowiem, o której Ewangelista powiada: *Posłany jest Anioł Gabryjel od Boga do Panny poślubionej Józefowi.*

12. *Do Panny, powiada, poślubionej* (*). Dla czegoż poślubionej? Gdy była Panną wybraną, i jak to wyżej okazaliśmy, Panną mającą począć; dziwna rzecz, dla czego była poślubiona; gdy

(*) *Poślubionej* znaczy tu tyle, co *zaręczonej*, jakto się pokazuje z dalszego wykładu. P. T.

miała być Panną? Nie stało się to bez przyczyny: owszem, słuszny był do tego powód, nieodbycie potrzebny, i godny we wszystkiém boskich zamiarów. Powiem moje zdanie w téj mierze, oraz wszystkich przedemną Ojców. Ta była przyczyna poślubienia Maryi, co i powątpiewania Tomasza. Zwyczajem było u Żydów, od dnia zaślubin, (czyli po naszymu zaręczyn), do czasu za mąż pójścia; Oblubienice oddawano do strzeżenia Oblubieńcom, ażeby tém pilniej czowali nad ich postępowaniem: im, bo ich samych bardziej obchodziło. Jak więc Tomasz, przez powątpiewanie i dotknięcie, stał się najwierniejszym wyznawcą Zmartwychwstania pańskiego; tak również Józef, poślubiając sobie Maryę, i pilnie strzegąc jój postępowania; stał się najwierniejszym świadkiem jój skromności. Piękne zachodzi tu podobieństwo, pomiędzy powątpiewaniem Tomasza, a poślubieniem Marji. Moglibyśmy błędnie w podobną wpaść wątpliwość, co do wiary w Tomaszu, co do czystości w Marji; gdyby mądrze i opatrnie nie usuniona była wszelka w téj mierze niepewność. Albowiem ja, będąc słabym w wierze, łatwiej uwierzyłbym co do Zmartwychwstania Syna Tomaszowi wąpiącemu, i dotykającemu się; niż Piotrowi, słuchającemu, i wierzącemu: również, co do powściągliwości Matki, prędzej uwierzyłbym Oblubieńcowi ją strzegącemu, niżeli samój dziewicy, własne su-

mienie tylko za świadka mającej. Któż, proszę, widząc ją poślubioną i ciężarną, nie nazwałby ją raczej kobietą wolnych obyczajów, niżeli dziewicą? Nie godziło się jednak mieć takie wyobrażenie o Matce bożej. Lepiej tedy, i uczciwiej było, że do czasu sądzono, iż Chrystus zrodził się z poślubionej pary; niżeli z cudzołóstwa.

13. Ale czyż nie mógł, powiesz Bóg, okazać jawnym jakim znakiem swojego boskiego pochodzenia; przez któryby wszelka zelżywość matce jego odjęta została? Mógłby zapewne: lecz to, eoby ludzie wiedzieli, nie mogłoby się ukryć przed szatanem. Potrzeba zaś było, ażeby do pewnego czasu skrytą była przed księciem tego świata tajemnica boskich zamiarów: nie dla tego, żeby Bóg, chcąc jawnie dzieła swojego dokonać, lękał się od niego jakiej przeszkody; ale jak on, nie tylko wszechmocnie, ale i mądrze, chciał wszystko uczynić; i dla tego we wszystkich dziełach swoich zachował piękny porządek, stosownie do różności przedmiotów i czasów; tak równie i w tém wspaniałém dziele swoim, to jest, naszej naprawy, nietylko potęgę, ale i mądrość swą chciał okazać. A lubo tego mógł innym sposobem, wedle woli swojej dokonać; podobało się jemu, tym samym sposobem, i porządkiem, człowieka usprawiedliwić; jakim upadł: to jest, jak szatan piérwój zwiódł niewiastę, a później zwyciężył męża, przez niewiastę; tak również potem, żeby sam był zwie-

dziony przez niewiastę dziewicę; a następnie przez męża Chrystusa był jawnie zwyciężony: ażeby chytre zasadzki złośliwego ducha zniszczone były podstępem pobożności; i moc jego startą przez moc Chrystusa: ażeby tym sposobem Bóg, i mędrszym i silniejszym od szatana się okazał.

Mądr. 8. 1. Przysłało bowiem wcielonej mądrości, zwyciężyć złość duchowną: przez co nie tylkoby dosięgła mocnie od końca aż do końca; ale nadto rozrządziła wszystko pożytecznie. Dosięgła zaś od końca aż do końca; to jest, od nieba aż do piekieł.

Ps. 138. 8. *Jeśli bym wstąpił do nieba, jesteś tam: a jeśli bym zstąpił do piekieł, tamesz jest.* Wszędzie on jest potężnym: czy to gdy z niebios wygania pychę; czy to gdy w piekle łakomego z dostatków odzięra. Stosowną więc było rzeczą, ażeby wszystko pożytecznie na niebie i na ziemi rozrządził: ażeby stamtąd zrzucił niespokojnego; a innych w pokoju utwierdził: i to dla zwojowania zawistnego, dał nam piérwój tak potrzebny przykład pokory i cichości; a tym sposobem żeby dziwném mądrości rozrządzeniem, i dla swoich dobrym, i dla nieprzyjaciół potężnym się okazał. Bo cóżby za pożytek był, że szatan zwyciężonym został od Boga; gdybyśmy my pysznymi zostali? Potrzebną więc rzeczą było, ażeby Marja poślubioną była Józefowi; żeby tym sposobem święte ukryte zostało od psów; i żeby skromność dziewicy przyświadczoną była przez Oblubieńca: żeby tym

Mat. 7. 6.

sposobem zadość uczyniono było jój wstydlivości, i dobrej sławie. Cóż nad to mędrszego, co godniejszego boskiej Opatrzności? Tym jedynym środkiem przypuszczony jest świadek do tajemnych zamiarów nieba; i wyłączony nieprzyjaciel; i zachowana w całości sława Dziewicy matki. Inaczéj, jakżeby mógł darować winę sprawiedliwy występnej? Napisano bowiem: *Józef mąż jój, będąc sprawiedliwym, i nie chcąc jój osławić; Mat. 1. 19. chciał ją potajemnie opuścić.* Słusznie napisano: że będąc sprawiedliwym, nie chciał jój osławić: bo jakby nie był sprawiedliwym, gdyby uznawszy ją winną, przyjął ją za żonę; tak równie byłby niesprawiedliwym, żeby wiedząc o jój niewinności, potępił ją. Będąc tedy sprawiedliwym, i nie chcąc jój osławić; chciał ją potajemnie opuścić.

14. Dla czegoż chciał ją opuścić? Słuchaj i w tym względzie nie mojego, lecz Ojców wykładu. Dla tego Józef chciał ją opuścić; dla czego i Piotr, chciał Pana oddalić od siebie, mówiąc: *Wynidź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Łuk. 5. 8. Panie: dla czego i Setnik nie chciał go wpuścić do swego domu, powiadając: Panie, nie jestem Mat. 8. 8. godzien, abys wszedł pod dach mój.* Podobnym sposobem i Józef, uważając siebie za niegodnego grzesznika, rozważał sam w sobie, że nie powinien dalej zostawać w towarzystwie tak wysokiej godności osoby; której wielkość z bojaźnią

podziwiał. Widział, i lękał się téj, która nosiła w sobie najpewniejsze dowody obecności boskiej: a ponieważ tajemnicy przeniknąć nie mógł, chciał opuścić ją. Złakł się Piotr wielkości potęgi, złakł się Setnik obecności majestatu. Przerażony został i Józef, jako człowiek, nowością tak wielkiego cudu; głębokością tajemnicy: i dla tego chciał ją tajemnie opuścić. Dziwisz cię, że Józef uznawał siebie być niegodnym towarzystwa ciężarnéj dziewicy, a jednak czytasz, że i Elżbieta święta przejęta była bojaźnią, i uwielbieniem,

Luk. 1. 43. na jój widok. Powiada bowiem: *A skądże mi to, iż przyszła Matka Pana mojego do mnie?* Chciał więc Józef opuścić ją. Ale dla czego potajemnie, a nie jawnie? Dla tego, żeby nie dosledzano przyczyny takowego opuszczenia; żeby nie potrzebowano tłumaczenia się. Cóż bowiem mąż sprawiedliwy miał odpowiedzieć ludowi twardego karku; ludowi nie wierzącemu, i upartemu? Jeśliby mówił to co wiedział, jeśliby świadczył o czystości jój; czyż nie wierni i okrutni Żydowie, nie prześladowaliby go, nie ukamienowali jój? Jakże oni zdołaliby uwierzyć Prawdzie, zostającj jeszcze w łonie macierzyńskiem; kiedy później wzgardzili nią,wołającą w Kościele? Cożby uczynili jój, będącej jeszcze w ukryciu; ci, którzy niezbożne ręce ściągnęli na nią, gdy wielą cudami stała się głośną? Słusznie więc mąż sprawiedliwy, dla uniknienia kłamstwa, lub

oszkalowania niewinnój, chciał ją potajemnie opuścić.

15, Jeśliby kto innego był zdania, i rozumiał, że Józef, jako człowiek, wątpił: ale że był sprawiedliwym, nie chciał mieszkać z tą, którą miał w podejrzeniu; a będąc pobożnym, nie chciał ją osławić, pomimo podejrzenia; dla tego więc, chciał ją potajemnie opuścić; odpowiadam na to: że i w tym razie potrzeba było, ażeby powątpiewanie Józefa zaświadczone było Pismem bożem. Napisało bowiem: *A gdy to on myślił*, Mat. 1. 20. to jest, jak opuścić ją potajemnie; *oto mu się Anioł pański we śnie ukazał, mówiąc: Józefie synu dawidów, nie bój się przyjąć Marjéj małżonki twéj: albowiem, co się w niej urodziło, jest z Ducha świętego.* Z tych tedy przyczyn, poślubioną została Marja Józefowi; czyli raczéj, jak powiada Ewangelista: *mężowi, któremu imię było Józef.* Mężem nazywa nie dla tego, że był małżonkiem; ale że człowiekiem mężnym. A że u innego Ewangelisty nazwany nie prosto mężem, ale mężem jéj; to dla tego, że za takiego musiał uchodzić. Musiał być mężem jéj nazwany; bo potrzeba było, żeby za takiego go miano: podobnież i Ojcem zbawcy nie był istotnie, ale za takiego uchodził, jak Ewangelista powiada: *A ten Jezus poczynął być jakoby we trzy-Łuk. 3. 23. dziesiętu lat, (jako mniemano) syn Józefa.* Nie był więc, ani mężem Matki, ani ojcem Syna:

lubo, jak powiedzieliśmy, dla pewnych i koniecznych przyczyn, musiał być do czasu tak mianowanym, i za takiego uchodzić.

16. Wnieść jednak możesz z tego nazwania, które, lubo było tymczasowe, przyniosło mu jednak ten wielki zaszczyt, że uchodził za Ojca boskiego; oraz ze znaczenia jego imienia, (które się wyklada *pomnożenie*) jakim człowiekiem był ten Józef. Wspomnij razem na owego wielkiego Patrjarchę, przedanego do Egiptu, którego on nie tylko imie na sobie nosił; ale i czystość, i niewinność, i łaskę jego posiadał. Jak ów Józef, przez zawiść braterską, przedany i zaprowadzony do Egiptu, był figurą zaprzędania Chrystusa Pana; tak równie ten Józef, uciekając przed zawiścią Heroda, nosił Chrystusa do Egiptu. Tamten zachowując wiarę Panu swojemu, nie chciał popełnić cudzołóstwa z żoną jego; ten, Panią swoją, matkę Pana swojego, uznając za dziewicę, strzegł ją ze wszelką powściągliwością. Tamtemu dane było wyrozumienie snów: temu znajomość i współdziałanie w tajemnicach niebieskich. Tamten zachował zboże nie dla siebie, ale dla całego narodu; ten chleb żywy na ręku piastował, i zachował go, równie sobie; jak całemu światu. Niema wątpliwości, że dobrym i wiernym człowiekiem był ten Józef, któremu poślubioną była Matka Zbawiciela. Wiernym, powiadam, sługą, i rostopnym; którego Pan wy-

brał, ażeby przynosił pociechę Matce jego; karmił ciało jego: którego przyjął za współdziałacza wielkich swoich zamiarów na ziemi. Powiedziano nadto, że był z domu Dawida. Zaiste z domu Dawida, z królewskiego rodu musiał pochodzić ów mąż: niemniej szlachetnego sposobu myślenia, jak pochodzenia. Zaiste, musiał być synem Dawida, nie odrodnym od Ojca swojego. Był, powiadam, Synem Dawida, nie tylko ciałem, lecz wiarą: lecz świątobliwością, lecz pobożnością: którego, jak drugiego Dawida, Pan znalazł wedle serca swojego; któremu się zwierzył najtajemniejszych i najświętszych tajemnic swojego serca: któremu, jak drugiemu Dawidowi, objawił tajemnice mądrości swojej, zakryte przed możnymi tego świata: któremu dał widziéć tego, którego wielu Proroków chciało widziéć, i nie widziało; chciało słyszeć, i nie słyszało: a nie tylko dał mu widziéć i słyszeć; ale nosić, wodzić, uściskać, całować, karmić, i strzedz. Nie tylko Józef, ale i Marja, miała pochodzić z domu Dawida. Inaczéj bowiem nie byłaby poślubioną mężowi z domu Dawida, gdyby sama nie była z tegoż domu. Oboje więc byli z domu Dawida: ale w Marji spełnione zostały obietnice, które zaprzysiął Pan Dawidowi; Józef zaś był spółuczestnikiem i świadkiem spełnionej obietnicy.

Mat. 13. 17.

17. Wreście powiada Ewangelista: *A imię Panny Marja*. Zastanówmy się nieco i nad tém imieniem, które się wyklada *Gwiazda Morska*; i tak jest stosowne dla matki dziewicy. Ją to najwłaściwiej można nazwać gwiazdą: bo jak gwiazda, bez szkody swojej, promienie wypuszcza; tak bez własnego uszkodzenia, dziewica rodzi Syna. Ani promień nie zmniejsza jasności gwiazdy; ani Syn nie ujmuje nic z dziewictwa matki. Ona więc jest ową przedziwną gwiazdą, z Jakóba pochodzącą, której promień świat cały oświeca; której blask jaśnieje w niebie, i przenika do piekiel; a razem objaśnia ziemię, i zagrzewa bardziej myśli, niżeli ciała; ożywia cnoty, wytepia wady. Ona to, powiadam, jest ową jasną i przesliczną gwiazdą, opatrzonie świecącą nad tém wielkiem i przestronnem morzem: jaśniejąca zaśluga, błyszcząca przykładem. O, ktokolwiek miotany burzą śród fal tego świata, nie chodzisz bezpiecznie po ziemi, nie odwracaj twych oczu od blasku téj gwiazdy; jeśli nie chcesz, aby burza w przepaść cię pograżyła. Jeśli gwałtowny wiatr pokus uderzy na cię, jeśli cię trwożą podwodne skały boleści, spojrzuj na gwiazdę, wzywaj Marji. Jeśliś miotany falami, pychy, ambicji, zawiści, współubiegania się; spojrzuj na gwiazdę, wzywaj Marji. Jeśli gniew, łakomstwo, roskosze ciała, rzucają łódkę ducha twojego, spojrzuj na Marję. Jeśli wielkość twych

Num. 24.17.

zbrodni zatrwoży cię ; jeśli zgryzota sumnienia obarczy ciebie ; jeśli bojaźń sądu przerazi cię ; jeśli żal pocznie cię w przepaść rozpaczy spychać, wspomnij na Marję. W niebezpieczeństwach, w uciskach, w niepewności, wspomni na Marję, wzywaj Marję. Niech to imie będzie ciągle w twych ustach, w twém sercu : a jeśli chcesz, żeby się przyczyniła za tobą, idź za jęj przykładem. Postępując za nią, nie zbłądzisz: modląc się do nięj, nie doznasz rozpaczy: myśląc o nięj, nie zboczysz z drogi. Gdy ona cię wspierać będzie, nie upadniesz: gdy opiekować się tobą będzie, nie zlékniesz się: gdy przewodniczyć tobie będzie, nie doznasz znużenia: gdy łaskawą na cię będzie, dójdzies do celu: doznasz sam na sobie, jak słusznie powiedziano o nięj: *A imie Panny Marja*. Ale przerwijmy na czas mowę naszą, abyśmy i sami mogli w promieniach tęg gwiazdy się ucieszyć. Bo, że użyję słów Apostoła: *dobrze nam tu być*; miło więc rozważać Mat. 17. 4. w milczeniu to, czego dostatecznie wyrazić nie zdola, jakkolwiek obszerna mowa. Tym czasem z pobożnego rozważania tęg iskrzącęj się gwiazdy, nabędziemy większęj gorliwości do dalszego o nięj mówienia.

HOMILJA III.

1. Chętnie, gdzie mi wypada, przywodzę słowa świętych; w których, jak w pięknych naczyniach, wdzięczniejszém staje się to, co czytelnikowi podaję. I teraz więc zaczynam od słów prorockich: *Biada mi*, nie dla tego, żem milczał,

Izaj. 6. 5. jak ów Prorok; ale, *żem mówił: bom człowiek splugawionych warg*. Heż to rzeczy próżnych,

falszywych, szpetnych, wyzionąłem przez te usta, któremi teraz chcę objaśniać niebieskich słów znaczenie! Lękać się powinienem, ażebym nie usłyszał słów tych wyrzeczonych do mnie: *Coż*

Ps. 49. 16. *ci do tego, że opowiadasz ustawy moje: a bierzysz przymierze moje w usta twoje?* Oby mnie, także z niebieskiego ołtarza zniesiony był już nie wagi jeden, lecz wielki krag płomienisty; któryby zdołał do szczytu wypalić zbytnią i zadawniała rdzę skalanych ust moich! ażebym mógł

Izaj. 6. 7. godnie objaśnić wdzięczne i czyste słowa Anioła do dziewicy, i dziewicy do niego. Powiada

Luk. 1. 28. tedy Ewangelista: *I wszedłszy Anioł do niej; to jest, nie do kogo innego, jak do Marji, rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z tobą*. Gdzież wszedł do niej? Sądzę, że do skromnej, ukrytej izdebki, gdzie ona może, zawarłszy drzwi,

Mat. 6. 6. modliła się w skrytości Ojcu swojemu. Zwykli Aniołowie schodzą do tych, którzy się modlą, i

podzielać radość z tymi, którzy czyste ręce w modlitwie wznoszą; którzy całopalenie świętej pobożności, jako woń rokoszną, ofiarują Panu. 1. Tym. 2. 8. Ale zaś łaski znalazły modlitwy Marji przed obliczem Najwyższego; dowodzą tego słowa Anioła, który ją z tak głęboką czcią pozdrawia. Nie trudno było Aniołowi przez drzwi zawarte przeniknąć do ustronia dziewicy: gdyż on z natury swojej jest tak przenikliwą istotą; że żadne żelazne zawory powstrzymać jego lotu nie mogą. Anielskim bowiem duchom ściany nie stają na przeszkodzie: wszystkie rzeczy widzialne dają im wolne przejście, wszystkie ciała jakkolwiek gęste i zsiadłe są dla nich do przebycia łatwe. Wnosić tedy należy, że Anioł znalazł zamknięty pokój dziewicy, która zapewne uciekała towarzystwa ludzkiego, i rozmów światowych; ażeby modlitwa jej przerywaną nie była, lub czystość na niebezpieczeństwo narażoną. Zamknięte tedy miała, pod tę porę, mieszkanie swoje rostopna dziewica; ale dla ludzi tylko, nie dla Aniołów. Przeto, choć Anioł mógł wejść do niej; żaden z ludzi nie miał do niej przystępu łatwego.

2. Wszedłszy tedy Anioł do niej, rzekł: *Bądź pozdrowiona łaski pełna: Pan z tobą.* Czytamy w dziejach Apostolskich, że i Stefan był pełnym łaski, i Apostołowie byli napelnieni Duchem świętym: ale zupełnie inaczej, jak Marja. Albo

- wiem, ani w tamtym mieszkala pełność Bó stwa cielesnie, jak w Marji; ani ci poczęli z Ducha świętego, jak Marja. *Bądź pozdrowiona*, powiada, *łaski pełna: Pan z tobą*. Cóż dziwnego, że pełną łaski była ta, z którą Pan był? Ale to dziwniejsza, jakim sposobem ten, który Anioła posłał do dziewicy, znaleziony zostaje przez Anioła z dziewicą. Czyż Bóg wyprzedzając posłańca swego, piérwój od niego zastąpił na ziemię? Nie dziwnego. Albowiem Król, z miejsca spoczynku swojego, zawoniał wonności dziewicy; i przyszedł przed oblicze chwały jego dym kadzidel; i znalazła łaskę przed oczyma pańskiemmi, śród wołania w około stojących: *Któraż*
- Pieśń 3. 6. *to jest co występuje z puszczy, jako słupy dymu, okurzona będąc myrrą i kadzidłem?* Wnet też Król występując z miejsca swego świętego; rozradował się, jako olbrzym do bieżenia w drogę: a chociaż ze szczytu niebios wyjście jego; pędzony jednak zbytnią żądzą, uprzedza posła w drodze do dziewicy, którą ukochał, którą wybrał sobie, której piękności pożądał. Którego zdala postrzegając przychodzącego, Kościół z radością i uniesieniem woła: *Oto on idzie, skacząc*
- Pieśń 1. 8. *po tych górach, a poskakując po tych pagórkach.*
3. Słusznie zaś pożądał Król piękności dziewicy. Bo ona uczyniła to, czego chciał oddawna
- Ps. 44. 14. ojciec jój Dawid, który mówi: *Słuchajże córko,*

a obacz i nakłoń ucha twego: a zapomnij narodu twego, i domu ojca twójego. A jeśli to uczynisz, zakocha się Król w piękności twojej. Usłyszała bowiem, i zobaczyła, nie tak, jak ci, którzy słuchając, nie słyszą, a patrząc nie widzą; ale usłyszała, i uwierzyła; zobaczyła, i pojęła. I nakłoniła ucha swojego do posłuszeństwa, i serce swoje do karności; i zapomniała ludu swojego, i domu ojca swojego: albowiem nie myślała o wydaniu potomstwa, dla pomnożenia ludności, i zostawienia dziedzica w domu ojca swojego; ale wszelką cześć w narodzie, wszelkie mienie ojczystego domu, poczytała za gnój; ażeby pozyskać Chrystusa. Nie omyłone zostały jej chęci, gdyż i Chrystusa pozyskała za Syna, i zamiaru zachowania czystości niezmieniła. Bezsprzeczenie tedy łaski pełna: bo i łaskę dziewictwa zachowała; i chwały płodności nabyła.

Filip. 3. 8.

4. *Bądź pozdrowiona, powiada, łaski pełna, Pan z tobą.* Nie mówi: Pan w tobie, ale *Pan z tobą.* Bóg bowiem, który wszędzie jest cały, przez swoją niezłożoną istność; inaczej jest w rozumnych stworzeniach, jak w innych: a z pomiędzy tych, inaczej w dobrych, inaczej w złych; przez swoją skuteczność. Bo lubo jest w nierozumnych stworzeniach, nie jest przez nie pojmanym: od rozumnych zaś, chociaż pojętym być może; ale tylko od dobrych pojętym bywa, przez miłość. W dobrych więc tylko jest takim spo-

sobem, że skutkiem zgodności woli jest z nimi. Albowiem, gdy swoją wolę poddają sprawiedliwości; tak, że Bóg to samo chce, co oni chcą; z powodu téj zgodności woli, łączą się ściśle z Bogiem. Lecz gdy to się dzieje ze wszystkimi świętymi; szczególniej musiało dziać się z Marją, która w takiej zgodzie z nim zostawała, że on nie tylko wolę, ale ciało swe, z nią połączył: oraz ze swojej i dziewicy istności jednego Chrystusa wykształtował; czyli raczej, jednym Chrystusem stał się, który ani całkiem z Boga, ani całkiem z dziewicy; cały jednak był w Bogu, i w dziewicy: ani dwaj Synowie, ale jednym był ich synem obojga. Powiada więc: *bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z tobą.* Nie tylko Syn z tobą, którego ciałem swém osłaniasz, ale i Duch święty, z którego poczęłaś, i Ojciec który rodzi tego, którego poczęłaś. Ojciec, powiadam, który Syna swojego czyni również twoim. Syn z tobą, który dla uzupełnienia w tobie dziwnéj tajemnicy, obiera w łonie twojem mieszkanie, nie odejmując od ciebie zaszczytu dziewictwa. Duch święty z tobą; który z Ojcem i z Synem uświęca łono twoje. Pan więc z tobą.

5. *Błogosławionaś ty między niewiastami.* Dodajmy jeszcze co Elżbięta, którój są te wyrazy, powiada: *I błogosławiony owoc żywota twego.* Nie dla tego, że ty błogosławiona, błogosławiony owoc żywota twego; ale że on ciebie

uprzędził w słodkiem błogosławieństwie, dla tego ty błogosławiona. Prawdziwie bowiem błogosławiony owoc żywota twego, w którym błogosławione wszystkie narody: z którego pełności ty także otrzymałaś z innemi, choć inaczej od innych. I dla tego, błogosławionaś ty, ale między niewiastami: on zaś błogosławiony nie między ludźmi, nie między Aniołami, ale który jest, jak Rzym. 9. 4 powiada Apostoł, nad wszystkiem błogosławiony Bóg na wieki. Mówi się błogosławiony mąż, błogosławiony chleb, błogosławiona niewiasta, błogosławiona ziemia, lub wszelkie inne stworzenie; które powiadamy, że otrzymało błogosławieństwo: ale szególniej błogosławiony owoc żywota twego; gdyż nad wszystkiem błogosławiony Bóg na wieki.

6. Błogosławiony więc owoc żywota twego. Błogosławiony w woni, błogosławiony w smaku, błogosławiony w ozdobie swój. Woń tego roszkownego owocu czuł ten, który mówił: *Oto wonność syna mego, jako wonność pola, któremu błogosławił Bóg.* Czyż nie prawdziwie błogosławiony, którego błogosławił Pan? O smaku tego owocu, jeden z tych, którzy go kosztowali, tak powiada: *Skosztujcież, a obaczcie, jako jest słodki Pan;* Ps. 33. 9. i na innem miejscu: *O jakoż jest wielka słodycz twoja, którąś zachował bojącym się ciebie!* Drugi znowu powiada: *Jeśliście tylko skosztowali, że słodki jest Pan.* Sam też owoc wzywając do Gen. 27. 27. tam. 30. 20. 1. Pet. 2. 3.

- Ekkles. 24 23 siebie, mówi: *Którzyby mię jedli, bardziej łaknąć będą; a którzyby mię pili, bardziej pragnąć będą.* Mówił to z powodu słodczy smaku swego, który raz zakosztowany większe łaknienie obudza. Dobry owoc, który dusz łaknących i pragnących sprawiedliwości jest pokarmem i napojem. Słyszałeś o woni, słyszałeś o smaku; słuchaj teraz o ozdobie. Albowiem, jeśli ów owoc śmierci nie tylko był smacznym do jedzenia, ale nawet, jak powiada Pismo, wdzięczny na wejrzenie; jakże daleko piękniejszym musi być ów życiodawczy owoc, na który, jak świadczy Pismo, Aniołowie nawet chcą patrzeć! Którego piękność w duchu widział, a chciał oczyma oglądać ten, który powiada: *Bóg z Syonu w doskonałej ozdobie.* Ażeby się tobie nie zdawało, że piękność ta jest powszednią, wspomnij sobie co napisano w drugim psalmie: *Piękniejszyś nad syny ludzkie: rozlała się wdzięczność po wargach twoich; przetoż cię błogostawił Bóg aż na wieki.*
7. *Błogostawiony więc owoc żywota twego, któremu błogostawił Bóg na wieki: skutkiem jakowego błogosławieństwa, błogosławiona ty jesteś między niewiastami; gdyż nie może złe drzewo wydawać dobrego owocu. Błogosławionaś, po-*
- Mat. 7. 18. *wiadam, między niewiastami; któraś uniknęła tego ogólnego przeklęstwa, gdzie powiedziano: w bo-*
- Gen. 3. 16. *leści rodzić będziesz dzieci: również tego, któ-*

róm zapowiedziano : *Nie będzie nieplodnej w Izraelu* : oraz otrzymałaś szczególne błogosławieństwo , że aniś została nieplodną , aniś rodziła z boleścią. Smutne przeznaczenie , i ciężkie jarzmo , tłoczące wszystkie córny Ewy ! Jeśli rodzą , doznają boleści : jeśli nie rodzą , są przeklęte. Boleść nie pozwala rodzić ; przeklęstwo nie rodzić. Cóż uczynisz , dziewico , która to słyszysz , która to czytasz ? Jeśli porodzisz , boleści doznasz : jeśli nieplodną zostaniesz , przeklętą będziesz. Cóż obierzesz , Panno rostopna ? Udręczenie , po- Ekkł. 40. 1:
Dan, 13. 22.

wiada , czeka mię z każdej strony : lepiej mi jednak ściągnąć na się przeklęstwo , a zostać czystą ; aniżeli piérwój począć z żądzą , co później słusznie z boleścią porodzę. Tam bowiem , choć widzę przeklęstwo , nie widzę grzechu ; tu zaś widzę i grzech , i boleść. Wreście to przeklęstwo cóż innego jest , jak nagana ludzi ? I nieplodna , nie dla czego innego zowie się przeklętą , jak że jest w pogardzie u wszystkich , jako bezużyteczna ; i to w Izraelu tylko. Mnie zaś mało to obchodzi , że się ludziom nie podobam ; żebym tylko być mogła czystą dziewicą dla Chrystusa. O Panno rostopna ! Panno pobożna , któż cię nauczył , że dziewictwo podoba się Bogu ? Jakie prawo , jaka sprawiedliwość , jaka karta starego testamentu naucza , albo radzi , albo napomina w ciebie żyć niecieleśnie , i na ziemi anielskie prowadzić życie ? Gdzie czytałaś , błogosławiona dzie-

Rzym. 8. 6. *wico! mądrość ciała jest śmierć: i, nie czyńcie*
 Rzym. 13 14. *starania o ciele ku wykonywaniu pożądliwości.*

Objaw. 14. 4. *Gdzie czytałaś o Pannach, że śpiewają pieśń nową, której nikt inny śpiewać nie może, i naśladować baranka gdziekolwiek idzie? Gdzie czy-*

Mat. 19. 12. *tałaś pochwałę tych, którzy się sami otrzebili dla*

2. Kor. 10. 3. *królestwa niebieskiego? Gdzie czytałaś: albowiem w ciele chodząc, nie według ciała walczymy;*

1. Kor. 7. 38. *oraz, A tak, i który daje w małżeństwo pannę swoją, dobrze czyni; i który nie daje, lepiej czyni.*

tamże 40. *Gdzie słyszałaś. Albowiem chciałbym, aby wszyscy*

tamże 25. *ludzie tak byli, jako i ja; oraz Błogosławięsza będzie, jeśli by tak została, według rady mojej; A o Pannach rozkazania pańskiego niemam, ale radę daję. Ty nie tylko przykazania, ale rady,*

ani przykładu nie słyszałaś: namaszczenie tylko uczyło cię o wszystkiem; a Słowo boże, żywe i skuteczne, pierwój cię nauczyło, niżli Synem twym się stało: pierwój oświeciło myśl twoją, niż przyjęło ciało. Chrystusowi więc poświęciłaś dziewictwo twoje; a nie wiesz, że jemu przeznaczoną jesteś za matkę. Chcesz w Izraelu być pogardzoną, i dla przy podobania się temu, którego milujesz, gotową jesteś sięgnąć na siebie przeklęstwo nieplodności; a oto przeklęstwo zmienia się na błogosławieństwo; nieplodność wynagradza się płodnością.

Deut. 7. 14.

8. *Bądź gotową dziewico, niech łono twe będzie otwarte na przyjęcie płodu: bo oto ten-*

który mocen jest, ma uczynić rzeczy wielkie: a Łuk. 2. 49.
 w miejscu przeklęstwa w Izraelu, błogosławioną
 cię nazwą wszystkie narody. Nie lękaj się rostro-
 pna Panno płodności, bo ona ci żadnej skazy
 nie przyniesie. Poczniejsz, ale bez grzechu: cię-
 żarną będziesz, ale nie obciążoną: porodysz, ale
 bez boleści: nie uznasz męża, a wydasz syna.
 I jakiegoż syna? Tego będziesz matką, którego
 Bóg jest ojcem. Syn ojcowskiej światłości, bę-
 dzie koroną twój czystości. Mądrość ojcowskie-
 go serea, będzie owocem dziewiczego łona. Boga
 wreście porodysz, i z Boga poczniejsz. Wzmac-
 niaj się więc Dziewico płodna, czysta rodzi-
 cielko, Matko niepokalana: albowiem nie bę-
 dziesz już w Izraelu przeklętą, ani pomiędzy
 nieplodne policzoną. A jeśli będziesz przekli-
 nana od Izraela wedle ciała; to nie dla te-
 go, że cię nieplodną widzą, ale że tobie płod-
 nój zazdroszcza. Pamiętaj, że i Chrystus po-
 niósł przeklęstwo krzyża, który ciebie, matkę Gal. 3. 13.
 swoją, błogosławił w niebiesiech: ale i na ziemi
 błogosławił od Anioła, i od wszystkich naro-
 dów ziemi słusznie błogosławił mianowana.
 Błogosławił przeto między niewiastami, i bło-
 gosławion owoc żywota twego.

9. *Która, gdy usłyszała, zatrwożyła się na
 mowę jego: i myśliła, jakieby to było pozdro-
 wienie.* Zwyczaj dziewczyc, które prawdziwie dzie-
 wicami są, być zawsze lękliwe, a nigdy bezpie-

- czne: strzegąc się niebezpieczeństwa, lękają się lada czego; wiedząc, że w naczyniach glinianych skarb drogi noszą: i że trudno prowadzić pomiędzy ludźmi życie anielskie; żyć na ziemi, jakby w niebie; i będąc w ciele, prowadzić życie nieskazitelne. Dla tego cokolwiek nowego, cokolwiek nagłego się zdarzy, lękają się jakiejś zasadzki, jakiego podejścia. Przeto i Marja, zatrwożyła się na słowa Anioła. Zatrwożyła się, ale się nie zmieszała. *Trwożyłem sobą*, powiada Prorok, *ażem nie mógł mówić. Przychodziły mi na pamięć dni przeszłe, i lata dawne.* Tak więc i Marja zatrwożyła się, i nie mogła mówić; ale myśliła, jakieby to było pozdrowienie. Że zatrwożyła się, pochodziło to z dziewiczej wstydlivosti: że się nie zmieszała, z mocy; że zamilkła, i myśliła, z rostopności. *Myśliła jakieby to było pozdrowienie.* Wiedziała rostopna dziewica, że często szatan przemienia się w Anioła światłości: a że była pokorną i prostoduszną, nie spodziewała się nic podobnego od świętego Anioła; przeto myśliła, jakieby to było pozdrowienie.
10. Wtedy Anioł spoglądając na dziewicę, i odgadując łatwo zajmujące ją w tej chwili myśli; ośmiela lękliwą, utwierdza wątpliwą, i poufale zowiąc ją po imieniu, przemawia z łagodnością, żeby się nie lękała. *Nie bój się Marja, abowiem nalazłaś łaskę u Boga.* Niemasz tu zdrady, niemasz tu oszukaństwa. Żadnego podstępu, żadnej
- Ps. 76. 5.
- 2.Kor.11.14.

zasadki nie lękaj się. Nie jestem człowiek, lecz duch, i Anioł boski, nie szatana. *Nie bój się Marja, znalazłaś łaskę u Boga.* O gdybyś wiedziała, jak twoja pokora podoba się Najwyższemu; jak jesteś wysoką przed nim; nie poczytywałabyś się za niegodną rozmowy i usługi anielskiej. Bo jakże mogłabyś za niegodną uznawać się łaski Aniołów; ty, która znalazłaś łaskę przed Bogiem? Znalazłaś to, czegoś szukała: znalazłaś, czego nikt przed tobą znaleźć nie mógł: znalazłaś łaskę przed Panem. Jakaż łaskę? Zgodę pomiędzy Bogiem, a ludźmi: zniszczenie śmierci, naprawę żywota. Ta to jest łaska, którą znalazłaś przed Bogiem. A oto znak tobie: *Oto poczniesz w żywocie, i porodzisz Syna; a nazowiesz imię jego Jezus.* Poznaj roztropna dziewico, z imienia Syna obiecanego, jak wielką i jak szczególną łaskę, znalazłaś przed Bogiem. *A nazowiesz, powiada, imię jego Jezus:* przychyne tego nazwania kładzie inny Ewangelista przez usta Anioła, wykładającego znaczenie jego: *Albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich.* Mat. 1. 21.

11. Dwóch Jezusów (1) poprzedziło, jako pierwowzór tego, o którym mówimy. Obaj byli naczelnicy

(1) To jest: Arcykapłan, syn *Josedecha*, inaczej zwany *Jozue*, który wspólnie z *Ezdraszem*, *Zorobabalem*, i *Nehemiaszem*, za dozwoleniem przez Króla perskiego *Cyrusa*

- nikami ludu. Z nich jeden, wyprowadził lud swój z Babilonu; drugi wprowadził go do ziemi obiecanej. Oni w prawdzie tych, którym przewodniczyli, bronili od nieprzyjaciół; ale czy wybawili od grzechów ich? Ten zaś Jezus nasz, i od grzechów wybawia lud swój i wprowadza
- Łuk. 7. 49. do ziemi żyjących. *Albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich.* Któż jest ten, który nawet grzechy odpuszcza? Oby i mnie grzesznika raczył Pan Jezus policzyć do ludu swego; ażeby mię wybawił od grzechów moich! Prawdziwie bowiem błogosławiony lud, którego Jezus jest Pa-
- Ps. 143. 15. nem Bogiem; gdyż on zbawi lud swój od grzechów ich. Lękam się jednak, ażeby wielu nie przyznawało się, że są ludem jego, których
- Oze. 1. 9. on niema za lud swój: lękam się, ażeby wielu, którzy chcą uchodzić za bardziej religijnych pomiędzy ludem jego, nie usłyszało kiedy od nie-
- Mat. 15. 8. go: *Ten lud czi mię wargami, ale serce ich daleko jest odemnie.* Zna bowiem Pan nasz Je-

wydanem, wróciwszy do Jeruzalem z babilońskiej niewoli, najwięcej się przyłożył do odbudowania Kościoła Salomonowego; (ob 1. Ezdr. rozdz. 2. 3. 4 i t. d; Ekklez 49. 14; Agg. rozdz 1 i 2; Zachar 3, w 1—9); i Jozue syn Nuna, sługa Mojżesza, który sam tylko z Kalebem, godni byli po 40letniem błakaniu się na puszczy, za wyjściem z Egiptu, wprowadzić naród Izraelski przez Jordan do Palestyny. (ob w xiegach: Exodi, Numeri, Deutor, i Jozue).

zus, którzy są jego ; zna których wybrał od początku. *Przeczęże mię zowiecie Panie, Panie;* Luk. 6. 64. *a nie czynicie, co powiadam?* Chcesz wiedzieć, czy należesz do ludu jego; czyli raczej, chcesz należec do ludu jego? Czyn co mówi Jezus; a policzy cię do ludu swego. Czyn, co rozkazuje w Ewangelji Pan Jezus; co rozkazuje w Zakonie i Prorokach; co rozkazuje przez sługswoich, którzy są w Kościele: bądź posłusznym zastępcóm jego, przelozonym twoim; nie tylko dobrym i skromnym, ale niegodnym tego Urzędu: ucz się od samego Jezusa, że on cichy i pokornego serca; a będziesz z liczby błogosławionego ludu jego, który wybrał na dziedzictwo sobie: będziesz z chwalebego ludu jego, któremu Pan zastępów błogosławił mówiąc: *Sprawą rąk moich ty jesteś, a Izrael dziedzictwo moje; ażebyś nie rozumiał Izraela cielesnego, Król Prorok świadczy, i powiada: Lud którego nie znał, służył mi. Skoro usłyszeli, byli mi postuszni.* 1. Pet. 2. 18. Ps. 32. 12. Iz. 19. 15. Ps. 17. 45.

12. Ale posłuchajmy co tenże Anioł, który mu dał to imię przed poczęciem, rozumie o nim. Powiada: *ten będzie wielkim, i Synem Najwyższego nazwanym będzie.* Wielki zaiste, który Synem Najwyższego godzien być nazwanym. Azali nie wielki, którego wielkości końca nie masz? *Któż taki, jako Pan Bóg nasz?* Zaiste wielki, który jest tak wielkim, jak Najwyższy; bo i sam jest Najwyższym. Albowiem, będąc Synem Naj- Fil. 2. 6.

wyższego, nie poczytał za drapieżstwo, że był równym jemu. Ten to, słusznie powiedzieć można poczytał to za drapieżstwo, który z niczego będąc stworzony, na podobieństwo Aniołów, chcąc być równym Stwórcy swemu, przywłaszczył to, co było własnością Syna Najwyższego: który na podobieństwo boskie od Boga nie stworzony, ale zrodzony jest. Najwyższy bowiem Bóg Ojciec, lubo Wszechmocnym jest, nie mógł równój sobie stworzyć istoty, ani nierównego zrodzić Syna. Stworzył tedy Anioła wielkim; ale nie tak wielkim jak sam; a więc i nie najwyższym. Samego tylko Jednorodzonego, którego nie stworzył, ale zrodził; Wszechmocny Wszechmocnego, Najwyższy Najwyższego, Wieczny współwiecznego: chce mieć we wszystkiém równym sobie; i nie poczytuje tego za drapieżstwo, ani za krzywdę. Słusznie tedy ten będzie wielkim, który nazwany zostanie Synem Najwyższego.

13. Ale dla czegoż ten będzie, a nie raczej jest wielkim; który zawsze równie wielki, nie może wzrastać; ani większym jest po poczęciu, niż jest, lub był, przedtém? Azaliż dla tego powiedziano będzie, że ten, który był wielkim Bogiem, będzie wielkim człowiekiem? Zaistę *ten będzie wielkim*. Wielki człowiek, wielki nauczyciel, wielki Prorok. Powiedziano bowiem o nim w Ewangelji: *Prorok wielki powstał między nami*. Również, przez mniejszego Proroka,

przyobiecane przyjście wielkiego: *Oto, powiada przyjdzie Prorok wielki, a on odnowi Jeruzalem. I ty, o Panno, małego rodzisz, małego na ręku nosisz, małego mlékiem karmisz: ale choć on w oczach twoich małym jest, w twojém rozumieniu wielkim jest. Będzie on wielkim; gdyż Bóg wywyższy go przed obliczem królów, tak, że wszyscy królowie cześć mu oddawać będą, i wszystkie narody służyć mu. Niechaj więc wielbi dusza twoja Pana; bo on będzie wielkim, i Synem Najwyższego nazwany. Wielki będzie, i wielkie rzeczy z tobą uczyni; gdyż potężny jest, i święte imie jego. Jakież może być świętsze imie, jakże nazwanym będzie Synem Najwyższego! Niech więc i od nas malutkich uwielbiony będzie wielki Pan, który sam stał się malutkim, ażeby nas uczynił wielkimi. Dziecię narodziło się nam powiada Prorok, a Syn dany jest nam.* Izaj. 9. 6.

Nam, powiadam, nie sobie: który przed czasy daleko zacięj zrodzony z Ojca, nie potrzebował rodzić się w czasie z matki. Nie aniołom też, którzy go posiadając wielkiego, nie potrzebowali malutkiego. Dla nas więc zrodzony, dla nas dany, bo dla nas potrzebny.

14. Ponieważ więc dla nas zrodzony i dany; obróćmy to na korzyść naszą. Korzystajmy z naszego dobra: od naszego Zbawcy zbawienie otrzymujemy. Oto malutki staje w pośrodku. O malutki, ukochany od malutkich! O prawdzi-

wie malutki; lecz złością nie mądrością. Starajmy się stać się takiemi, jak tu malutki: uczmy się od niego, że cichy i pokornego serca; ażeby wielki Bóg napróżno nie stał się małym człowiekiem: ażeby napróżno nie umarł, napróżno nie był ukrzyżowany. Uczmy się jego pokory: naśladujmy cichość, dzielimy miłość, cierpmy z nim mękę: omyjmy się we krwi jego. Ofiarujmy go ubłaganiem za grzechy nasze; bo na to się urodził, i dany nam jest. Kładźmy go przed

Rom. 8. 32. oczyma Ojca, i przed jego własnemi; bo i Ojciec własnemu Synowi nie przepuścił, lecz za nas

Fil. 2. 4. wydał go: i sam Syn wyniszczył siebie, przyjmując postać sługi. Sam wydał na śmierć duszę

Lz. 55. 12. swoją i policzony ze złoczyńcami: sam poniósł grzechy wielu, i za wykraczającymi prosił, aby nie zginęli. Nie mogą zginąć ci, za którymi Syn prosił, aby nie zginęli; za których Ojciec wydał Syna na śmierć, ażeby żyli. Od obu również spodziewać się należy przebaczenia; gdyż równe ich jest pełne litości miłosierdzie, pełna potęgi wola, jedna w bóstwie istota; w której jeden z nimi Duch święty żyje i króluje, Bóg po wszystkie wieki wieków. Amen.

HOMILJA IV.

1. Niewątpliwą jest rzeczą, że wszystko co możemy, lub czynimy, na cześć Matki odnosi

się do Syna i wzajemnie, gdy oddajemy cześć Synowi wielbimy Matkę. Albowiem, jeśli wedle Salomona: *Syn mądry rozwesela Ojca*; jakże daleko chlubniej być matką saméj mądrości! Ale cóż ja rozszerzam się nad pochwałami téj, którą sławia Prorocy, do którój przemawia Anioł, o którój opowiada Ewangelista? Nie chwale więc, bo nie śmiem: lecz tylko powtarzam z pobożnością, co Duch święty przez usta Ewangelisty wyrzekł: *Usiądzie na stolicy Dawidowej i na królestwie jego.* Są to słowa Anioła do dziewicy o Synu obiecanym, który miał posiąść stolicę dawidową. Nikt nie wątpi, że z rodu Dawida pochodził Pan nasz. Ale jakże Bóg dał mu stolicę Dawida ojca jego, gdy on sam w Jeruzolimie nie panował; owszem, gdy go pospółstwo chciało obwołać królem, nie zgodził się na to, ale w obecności Pilata oświadczył: *Królestwo moje nie jest z tego świata.* Wreście niczém to jest dla tego, który siedzi na Cherubinach; którego Prorok widział siedzącego na stolicy wysokiej i wyniosłej; siedzieć na stolicy Dawida ojca swego. Ale wiemy, że jest inne Jeruzalem, od tego, w którém panował Dawid; daleko odeń zacniejsze, daleko bogatsze. Sądzę tedy, że w tém miejscu rozumieć należy to drugie Jeruzalem; wedle sposobu mówienia, często używanego w Piśmie, gdzie przedmiot widomy, za niewidomy się kładzie. Wtedy zaiste dał mu Bóg

Łuk. 1. 32.

Jan. 18. 36.

Iz. 6. 1.

Gal. 4. 26.

- Ps. 2. 6. stolicę Dawida ojca jego, gdy go postanowił królem nad Syonem górą świętą swoją. Ale tu Prorok wyraźniej ukazuje, jakie królestwo przez to rozumieć: gdyż nie powiada w Sjonie, ale nad Syonem. Dla tego zapewne powiedziano *nad*, że w Syonie panował sam Dawid: nad Syonem zaś jest panowanie tego, o którym powiedziano
- Ps. 131. 11. do Dawida: *Z owocu żywota twego posadzę na stolicy twojej*: o którym też powiedziano przez
- Jer. 22. 2. innego Proroka: *Usiądzie na stolicy Dawidowej i na królestwie jego*, Wszędzie tu znajdujesz *na: na stolicy, na królestwie*: da więc jemu Pan Bóg stolicę Dawida ojca jego, nie postaciową, lecz prawdziwą; nie czasową, lecz wieczną; nie ziemską, lecz niebieską. Która dla tego, jak wyżej powiedzieliśmy, nazwana dawidową, że on zajmując ją docześnie, przedstawiał sobą owo wieczne królestwo.
2. *I będzie królował w domu jakóbowym na wieki; a królestwa jego końca nie będzie*. Tu także, jeśli dóm Jakóba doczesny rozumieć będziemy, jakże królować w nim będzie na wieki, gdy on nie jest wiecznym? Dorozumiećwać się więc potrzeba domu wiecznego Jakóba, w którym królować będzie na wieki; a królestwu jego końca nie będzie. Azaliż ten sam dóm Jakóba; bezbożnie postępując, nie odrzucił go, i nie zaparł się nieroztropnie w obecności Pilata; gdy na pytanie jego: *Królaż waszego ukrzyżując?* jedno-

głośnie zawołali : *Nie mamy króla, tylko Cesarza?* Jan. 19. 15.

Spytaj więc Apostoła, a ukaże ci różnicę pomiędzy tym, który potajemnie Żydem jest; a tym, który na jawie: oraz pomiędzy obrzezaniem w duchu, od tego, które na ciele jest: pomiędzy Izraelem duchownym, a cielesnym; i synami wiary abrahamowej, a synami ciała jego. *Albowiem nie wszyscy,* powiada Apostoł, *którzy są z Izraela, są Izraelem. Ani, iż są nasieniem abrahamowém, wszyscy są dziećmi.* Można więc równie

Rzym. 2. 28

powiedzieć: że nie wszyscy, którzy są z domu Jakóba, uważają się za dzieci jego. Jakób bowiem, nosi także miano Izraela. Ci więc tylko

Ks. Rodz 35
10.

którzy posiadają doskonałą wiarę Jakóba, mogą się uważać za dzieci jego: czyli raczej, ci tylko składają duchowy i wieczny dóm Jakóba, w którym Pan Jezus panować będzie na wieki. Któż z nas taki się znajdzie, który naśladować Jakóba, wyrzuci szatana z serca swego: walczyć będzie z wadami i namiętnościami swemi; ażeby grzech nie panował w śmiertelném ciele jego, ale panował Jezus, dopiero przez łaskę, a w wieczności przez chwałę? Błogosławieni ci, w których Jezus panować będzie na wieki; bo i oni panować z nim będą; a panowaniu temu końca nie będzie. O jak pełne chwały jest to królestwo, w którym się królowie zgromadzili, zebrali w jedno, dla oddawania chwały i czei temu, który jest królem nad wszystkimi królami, i Panem

Mat. 13. 43. panujących: którego promieniami oświeceni, świecić będą sprawiedliwi, jako słońce w królestwie Ojca swojego. O gdyby Jezus wspomniał i na mnie grzesznika, czasu uszczęśliwienia ludu swojego, gdy przyjdzie do królestwa swego. O gdyby mnie w onym dniu, kiedy będzie zdawał królestwo Bogu i Ojcu, raczył nawiedzić w zbawieniu moim, i policzył mnie w poczet wybranych swoich: ażebym cieszył się ich radością: ażebym razem z nimi śpiewał imieniowi twemu. Przybądź tym razem Panie Jezu! usuń zgorzelenia z królestwa twego, to jest duszy mojej, w której ty jeden panować powinienes. Przychodzi bowiem łakomstwo, i chce opanować stolicę twoją: próżna chluba chce wziąć górę nademną: pycha dąży do panowaniu nademną. Zniewieściałość powiada: ja panować będę; chęć przodkowania, poniżania innych, zazdrość, gniew, walczą we mnie o panowanie nademną; i chcą mnie całego sobie przywłaszczyć. Ja zaś, o ile mogę, opieram się; walczę, o ile mi sił dodajesz. Pana mojego Jezusa wzywam, jemu się polecam: bo pod jego prawem żyję. Jego tylko za Boga, jego za Pana poczytuję, i mówię: Nie mam Króla, tylko Pana Jezusa. Przybądź więc Panie, rozpuść ich mocą twoją; i panuj we mnie: gdyż ty jesteś sam jeden Królem moim, i Bogiem moim.

Ps. 43. 5. który posyłasz zbawienie Jakóbowi.

3. *Zatém Marja rzekła do Anioła; Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?* Naprzód roztrośnie zamilkła; gdy jeszcze powątpiewając, rozmyślała, jakie to było owo pozdrowienie: wolała bowiem pokornie zamilczć, niż lekkomyślnie mówić, o czém nie wiedziała. Ale po chwili namysłu, ośmielona słowami Anioła zewnątrz, a natchnieniem boskiem wewnątrz; (gdyż Pan był z nią, wedle słów Anioła: *Pan z tobą*) tak więc ośmielona, przez wiarę pokonawszy bojaźń; przez radość, wrodzoną skromność; rzekła do Anioła, *Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?* Nie wątpi o czynie; lecz chce wiedzić o sposobie i porządku. Nie pyta bowiem czy to się stanie; ale jak to się stanie? Jakby mówiła: ponieważ wie Pan mój, świadek sumienia mego, żem ślub uczyniła nie uznać męża; jakimże prawem, jakim porządkiem, wykona to on we mnie? jeśli by mi potrzeba ślub ten złamać, żebym porodziła takiego Syna; cieszyć się będę z Syna, ale boleć nad tą koniecznością: wszakże, niech się stanie wola jego. Jeśli zaś będąc dziewicą, mam począć i porodzić; co gdy on zechce, nie może być niepodobnym; wtedy zaiste poznam, że on wejrzał na pokorę służebnicy swojej. *Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?* A odpowiadając Anioł, rzekł jój: *Duch święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie.* Wyżéj powiedziano, że była *łaski pełną*: jakże więc rozu-

mieć te wyrazy: *Duch święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie*? Azaliż mogła być napelniona łaską, i nie mieć jeszcze Ducha ś., gdy on sam jest rozdawcą łask? Jeśli zaś był w niej Duch ś., dla czegoż tutaj przyobiecano, jakby na nowo, zstąpienie jego? Azaliż dla tego nie powiedziano tutaj prosto, wstąpi w ciebie, ale *zstąpi na cię*, że i pierwój był w niej przez łaskę; lecz dopiero, dla pełności obfitój łaski, którą wyleje na nią, powiedziano, że zstąpi na cię? Ale, kiedy już pełną była; jakimżeby sposobem więcej przyjąć mogła? A jeśliby mogła przyjąć, jakimże sposobem pierwój pełną była? Azaliż pierwsza łaska napelniła tylko myśl jój, druga zaś i ciało zapłodnić miała? to jest, że pełność Bóstwa, które pierwój w niej, jak i w wielu innych świętych, duchownie zamieszkała, nawet cieleśnie, jak w żadnym ze świętych, mieszkać w niej poczęła?

4. Powiada więc: *Duch święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie*. Cóż to znaczy: *moc Najwyższego zaćmi tobie*? Kto może pojąć, niech pojmuje. Któż bowiem, oprócz tej może jedynie, która stała się godną tak wielkiej łaski, pojąć, i rozumem przeniknąć zdola, jakim sposobem owa jasność niedostępna przelala się w łono dziewicze; aby ona znieść mogła tego, który jest nie dostępnym, z cząstki tego ciała, w które zstąpić raczył, uczynił dla reszty,

jakby osłonę? I dla tego może powiedziano *zaćmi tobie*, że ta rzecz stała się tajemnicę; i że w tym razie sama przez się Trójca, w saméj i z samą dziewicą chciała działać; jéj saméj dano jest wiedzieć, gdyż jéj saméj dano jest doświadczyć. Powiedziano więc: *Duch święty zstąpi na cię*; gdyż swoją potęgą zapłodni cię. *A moc Najwyższego zaciemi tobie*; to jest, sposób którym poczniesz z Ducha ś., Chrystus moc boża i mądrość boża w głębokości swych wyroków, tak skryje i utai; że to tylko jemu i tobie wiadomém będzie. Jak gdyby Anioł mówił do dziewicy: dla czegoż pytasz u mnie o to, czego sama doświadczysz? Dowiesz się, dowiesz się, z radością się dowiesz; ale od tego Nauczyciela, który jest razem sprawcą. Ja zaś posłany jestem zwiastować o poczęciu dziewicém, nie uskutecznić go. Nie można być nauczonym, tylko od dającego: nie można się nauczyć, tylko przyjmującemu. *Przełoż i to, co się z ciebie święte narodzi, nazwane będzie Synem bożym*. To jest, ponieważ nie z człowieka, lecz z Ducha świętego poczniesz; poczniesz zaś moc Najwyższego, to jest Syna bożego; *przełoż i co się z ciebie święte narodzi, nazwane będzie Synem bożym*: to jest, nie tylko ten, który z łona ojcowskiego do żywota twego przychodzi, zaćmi tobie; lecz nawet to, co z twéj istoty przywłaszczy sobie, nazwane będzie Synem bożym: gdyż i ten, który od Ojca przed wieki

jest zrodzony, będzie odtąd uchodzić za Syna twojego. Tak więc, i to co urodzone z samego Ojca będzie twoim; i co się urodzi z ciebie będzie jego: tak jednak, że nie dwaj Synowie, ale jeden Syn będzie. A chociaż co innego z ciebie, co innego od niego weźmie; nie wyłącznie któregokolwiek z was, lecz jednym obojga Synem będzie.

5. *Przetoż i co się z ciebie święte narodzi, nazwane będzie Synem bożym. Zważ proszę, z jakim uszanowaniem powiedziano: co się z ciebie święte narodzi. Dla czegoż prosto, bez żadnego dodatku, powiedziano święte? Sądzę, że dla tego, iż nie mógł nadać właściwego i dość godnego imienia temu wybornemu, wspaniałemu, czci-godnemu, co się z przezczystego ciała dziewicy, w połączeniu z duszą jednorodzonego od Ojca zrodzić miało. Jeśliby powiedział: święte ciało, święty człowiek, święte dziecię, wszystko to byłoby jeszcze mało. Kładzie więc nieoznaczenie święte: bo cokolwiek się zrodzi z Dziewicy, bezwątpienia świętém i szczególniej świętém będzie, przez poświęcenie Ducha, i przez wcielenie Słowa.*

6. Dodaje nadto Anioł: *A oto Elżbieta krewna twoja, i ona poczęła Syna w starości swojej. Dla czegoż Anioł zwiastuje dziewicy poczęcie tej nieplodnej? Czyż w wątpiaćej o prawdzie czynionój jój obietnicy, chciał świeżym cudem większą ufność wzbudzić? Bynajmniej. Czytamy, że*

i niewierność Elżbiety od tegoż samego Anioła była zganioną: Marja zaś, nie czytamy, ażeby była w czém naganioną: owszem, Elżbieta prokując, chwali wiarę jój. *Błogostawionaś, która uwierzyła, albowiem spełni się to, coć jest powiedziano od Pana.* Ale dla tego poczęcie niepłodnej pokrewnej Dziewicy oznajmione; ażeby z tego pomnożenia cudów, większej radości doznała. Należało bowiem, ażeby ta, która Syna ojcowskięj dobrotliwości radością Ducha świętego począc miała, zapaloną była piérwěj nie małym promieniem wesela i radości. Albowiem w najpobożniejszém i najweselszém tylko sercu mogła się pomieścić taka obfitość słodyczy i gorliwości. Albo téż dla tego poczęcie Elżbiety oznajmione było Maryi; że stosowną było rzeczą, ażeby słowo mające wkrótce wszędzie się rozgłosić, oznajmione było przez Anioła dziewicy piérwěj, niżeli innym ludziom: ażeby Matka boska przypuszczoną tym sposobem była do znajomości tajemnych zamiarów Syna, które wkrótce na ziemi miały się przez niego wykonać. Albo też dla tego poczęcie Elżbiety oznajmione było Marji, ażeby uwiadomiona już to o Zbawcy, już o poprzednika jego przyjściu; wiadoma wszystkich okoliczności, miejsca i czasu, mogła później tém dokładnięj wyjaśnić prawdę pisarzom i przepowiadaczom Ewangelji; jako uwiadomiona z Niebios o wszystkich tajemnicach od

początku. Albo wręście dla tego poczęcie Elżbięty oznajmionému było Marji, ażeby słysząc o tém, iż krewna jój w podeszłym wieku została ciężarną; tém bardziej posłuszną była natchnieniom Ducha ś., będąc młodą: oraz, żeby tym sposobem mniejszy Prorok, miał porę i zręczność okazać młodszemu Panu swojemu powinne względy: i gdy matki, oraz dzieciątka w ich łonie zostające, nawzajem cześć sobie wyrządzają; żeby tym sposobem cud z cudu powstały, dziwniejszym się okazał.

7. Nie myśl jednak, żeby rzeczy tak przechodzące pojęcie nasze, mogły być przez Anioła, który o nich zwiastuje, dokonane. Sam Anioł ci powie, kto je uczynić może. *Bo nie będzie niepodobne u Boga*, powiada, *żadne słowo*. Jak gdyby mówił: To, co ja z takiem przeświadczeniem obiecuję, nie moja, ale tego który mię posłał, mocą się stanie: *Bo nie będzie niepodobne u Boga żadne słowo*. Jakież bowiem słowo niepodobne będzie temu, który wszystko uczynił w słowie? Zastanawia mię i to w tych słowach Anioła, że nie powiada wyraźnie: *bo nie będzie niepodobne u Boga żadne dzieło*, ale *żadne słowo*: Azaliż nie dla tego kładzie tu słowo, że jak łatwo ludzie mogą mówić co chcą, chociaż uczynić tego nie mogą; tak łatwo, i bez porównania łatwiej jeszcze, Bóg może wykonać to, co oni tylko powiedzieć potrafią? Tłómacząc się

wyraźniej: gdyby ludziom tak łatwo było czy-
nić, jak mówić to co chcą; im również nie by-
łoby niepodobne każde słowo. Ale ponieważ, we-
dle pospolitego, i dawnego przysłowia: wcale co
innego jest mówić, a co innego czynić; to jest,
u ludzi nie u Boga: Bogu tylko jednemu jest
to samo mówić, co czynić; to samo mówić, co
chcieć; przeto nie będzie niepodobne u Boga
żadne słowo. Naprzykład: mogli Prorocy prze-
widzieć i przepowiedzieć, że dziewica, albo nie-
płodna, pocznie i porodzi: ale czy mogli to uczy-
nić, aby poczęła i porodziła? Bóg zaś, który dał
im władzę przewidzenia; jak łatwo mógł, to co
chciał, przez nich przepowiedzieć; tak łatwo mógł
to co chciał, sam przez się wypełnić. Gdyż u
Boga słowo zgodne jest z przedsięwzięciem; bo
Prawdą jest: czyn zgodny z słowem, bo mocą
jest: sposób zgodny z czynem, bo mądrością jest:
i dla tego nie będzie niepodobne u Boga żadne
słowo.

8. Słyszałaś dziewico o czynie, słyszałaś o
sposobie: oboje dziwne, oboje radośne. Ciesz
się córko Syońska, i wykrzykuj córko Jerozolim-
ska. A ponieważ słuchowi twemu dana jest ra-
dość i wesele; niech i my usłyszemy od ciebie
odповідź radośną, której żądamy; ażeby się
uradowały kości poniżone. Słyszałaś, powiadam,
o czynie, i uwierzyłaś: wiesz i o sposobie, któ-
rym się to stać ma. Słyszałaś, że poczniesz i

porodzisz Syna: słyszałaś, że nie przez człowieka, ale przez Ducha świętego. Anioł czeka na odpowiedź: czas bowiem, ażeby wrócił do Boga, od którego posłany. Czekujemy i my, o Pani, słowa litości, na których cięży nieszczęśliwie wyrok potępienia. Oto, ofiarują ci cenę zbawienia naszego: będziemy natychmiast wolnymi, skoro się zgodzisz. W wiecznym Boga słowie wszyscyśmy stworzeni; i oto umieramy: przez twoją krótką odpowiedź, będziemy uratowani, i do życia wróceni. Błaga cię o to, o litościwa dziewico, tęskliwy Adam, z nędznym potomstwem swoim; wygnaniec z raju: błaga Abraham, błaga Dawid, błagają inni święci Ojcowie: Ojcowie twoi, którzy sami zostają w krainie cienia śmierci. Świat cały u nóg twoich oczekuje na to. Od twojej odpowiedzi bowiem, zawisła pociecha nieszczęśliwych, oswobodzenie więźniów, zbawienie potępionych, uszczęśliwienie wszystkich synów Adama, całego rodu twojego. Daj, dziewico, odpowiedź co najprędzej. O Pani wyrzecz słowo, którego ziemia, którego piekło, którego Niebo oczekuje. Sam też Król i Pan wszystkiego, o ile pożądał piękności twojej; o tyle żąda uprzejmej odpowiedzi, w której zamknął zbawienie świata. A temu, któremu podobalaś się z milczenia, więcej jeszcze podobasz się mową; gdyż on sam woła na ciebie z niebios: O piękna między niewiastami, daj mi usłyszeć

Ps. 44, 12.

01.03.29

głos twój! Jeśli więc dasz słyszeć głos swój, on ci da ujrzeć zbawienie nasze. Azali nie tego szukałaś, nie za tém tęskniłaś; nie o to dniem i nocą gorliwie się modliłaś? Jakże więc? Tyż jesteś, która masz spełnić obietnicę, czy inną oczekujemy? Ty zaiste, nie kto inny. Ty, powiadam, owa obiecana, owa oczekiwana, owa pożądana; za której przyczyną święty Ojciec twój Jakób, bliżki już śmierci, spodziewał się otrzymać żywot wieczny, gdy mówił: *Zbawienia twego oczekiwam Panie.* W której narescie, i przez którą, sam Bóg Król nasz postanowił przed wieki przygotować zbawienie w obliczu ziemi. Nie spodziewaj się, żeby inna mogła to przyjąć, co tobie ofiarują; nie oczekiwaj od inną, co przez ciebie może być tylko dokonaniem; byleś tylko oświadczyła zgodę, byleś słowo wyrzekła. Daj więc prędko odpowiedź Aniołowi, a raczej Panu przez Anioła. Odpowiedz słowo, i przyjmij Słowo: wyrzecz swoje, a pocznij boskie: wydaj głos przemijający, a zamknij w sobie wieczny. Czegoż się ociągasz? Czegoż się lękasz? Wierz, ufaj, i przyjmij. Niech pokora nabierze śmiałości, skromność większej ufności. Nie przystoi teraz, ażeby dziewicza prostota zapomniała na roztropność. W téj jednéj rzeczy nie lękaj się, roztropna dziewico, zarozumiałości: bo chociaż jest ełna wdzięku mileżąca skromność, więcej potrzebna teraz pobożność w mowie. Otwórz, bło-

Pieśń nad
pieśń. 1.7; 7,
43.

Ks. Rodz. 49.
18.

Ps. 73. 13.

Agg. 2. 7.

gosławiona dziewico, serce wierze, usta wyznaniu, łono Stworzycielowi. Oto pożądanym wszystkim narodom do drzwi kołace. O gdyby próżno oczekując minął, z jakąż boleścią szukałabyś znowu tego, którego miluje dusza twoja! Wstań, bieź, otwórz. Wstań przez wiarę, bieź przez pobożność, otwórz przez wyznanie.

9. *Oto*, powiada, *służebnica pańska; niechaj mi się stanie według słowa twego*. Łasce boskiej zawsze zwykła towarzyszyć cnota pokory. Bóg bowiem pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Pokornie więc odpowiada, ażeby przygotowała miejsce łasce: *Oto*, rzecze, *służebnica pańska*. Jakaż to wzuiosła pokora, przy tak wielkich względach, przy tak wielkiej chwale! Za Matkę Bożą wybrana, a służebnicą się nazywa. Nie mała to zaiste oznaka pokory; pomimo takiej chwale nie zapominać, o pokorze. Nic wielkiego być pokornym w poniżeniu, ale pokornym być we czci, wielka to i rzadka cnota. Jeśli by mnie nędznego, małego człowieczka, Kościół złudzony moją powierzchownością, wyniósł na jaki, choćby nie wiele znaczący stopień; dla ukarania z woli bożej, czy to moich własnych, czy podwładnych moich grzechów: azaliż nie zapomniałbym od razu czém jestem; i nie poczytywałbym siebie za takiego, za jakiego mię ludzie, (którzy serca nie widzą) uważają? Wie-

rzę sławie, nie dają baczenia na sumienie; a przypisując nie zaszczyt cnotom, ale cnoty zaszczytowi; tém się za świątobliwszego uważam, im na wyższym stopniu zostaje. Widzisz wielu takich w kościele, którzy z niskiego stanu do wysokich, przyszli godności; z ubogich stali się bogatymi; jak się nadymają, jak zapominają na dawne poniżenie: jak wstydzą się nawet swego urodzenia, i pogardzają ubogimi krewnymi. Widzimy też ludzi pieniężnych, którzy się upędzają o zaszczyty w Kościele; przybiérają na siebie później oznaki świątobliwości, jak gdyby ze zmianą sukni, mogli zmienić sposób myślenia; uznają siebie za godnych téj dostojności, którą przez zabiegi pozyskali: a to, co można śmiało powiedzieć, że kupili za pieniądze, przypisują zasługom swoim. Nie mówię już o tych, których zaślepiła ambicja, i którzy dla tego tylko o zaszczyty się upędzają, żeby się pysznić nimi.

10. Ale widzę (i to mię najwięcej boli), że niektórzy pogardziwszy próżnością świata, w szkole pokory uczą się raczej pychy; i pod skrzydłami cichego i pokornego Mistrza, nabiérają większej nadętości: oraz więcej niecierpliwości nabywają w klasztorze, niżeli gdy byli na świecie. Co większa, wielu nie chce znosić poniżenia w domu bożym wóczas, kiedy w swoim byliby od wszystkich pogardzani: a gdy tam, gdzie wielu zaszczytów dla siebie pragnie, miejsca sobie nie

znaleźli; chcą pozyskać znaczenie tam, gdzie u wszystkich zaszczyty w małej są cenie. Widzę i innych, (co też nie mało boleć powinno) po przyjęciu służby w szeregach Chrystusa, oddających się znowu zabiegom światowym; miotanych znowu ziemskimi żądzami; z wielką troskliwością wznoszących mury, a zaniedbujących obyczaje: pod pozorem ogólnego pożytku, przedających słowa bogaczom, i niskie ukłony wielkim paniom: nadto wbrew przepisów swojego Monarchy, pożądających cudzej własności; oraz przez processa swojej dochodzących: nie zważających na to, co Apostoł wedle rozkazania kró-

1. Kor. 6. 7. la swojego opiewa: *Jużci koniecznie jest w was występki, że sądy między sobą miewacie! Czemu raczej krzywdy nie podejmujecie? Azaliż świat sobie, i sami się światu ukrzyżowali ci, co ledwo będąc znani piérwój w swojej wsi lub mieście, obchodzą późniój kraje, wieszają się po dworach, upędzają się o stosunki z królami i możnymi? Cóż powiem o odzieniu, którém się nie szukają ogrzać, ale ozdobić; i więć o ubiór, niż o cnoty dbają? Wstyd pomyśleć! Zakonnicy, więć niżli niewiasty, upędzają się o ozdobne ubranie: nie mają na celu potrzeby, ani przepisanej formy; ale jedynie wytworność w stroju; jak gdyby żołnierze Chrystusa, którzy powinni być gotowi do boju przeciwko władzom nadpowietrznym, nie obowiązani byli odziwać się*

zbroją ubóstwa, tak straszną dla przeciwników; nie nosić zaś szat miękkich, ażeby tym sposobem nie stali się bezbronnymi na pociski nieprzyjaciół? To zło nie zkaąd inąd pochodzi; jak tylko, że porzuciwszy pokorę, dla której świat opuściliśmy, wracamy się znowu do próżnych zabaw i ponęt światowych, jak psy, które się wracają do swojego wymiotu.

Przyp. 26. 11

11. Słuchajmy więc my wszyscy, którzy takimi jesteśmy, co odpowiada ta, która wybraną została za Matkę bożą; a pomimo to, nie zapomniała o pokorze. Oto powiada *stłużebnica pańska*; *niech mi się stanie według słowa twego*. *Niech się stanie*, jest oznaką chęci, nie powątpiewania. A to co powiada: *Niech mi się stanie według słowa twego*, rozumieć należy raczej, jako wyrażenie pożądanja; niżeli jako chęć przekonania się o skutku obietnicy: jak to zwykli czynić wątpiący. Wszakże można i tak rozumieć: że *niech się stanie*, jest słowem modlącej się. Nikt bowiem się nie modli, jak tylko kto wierzy i spodziewa się. Bóg zaś chce, żeby proszono u niego, o to nawet, co obiecuje. Dla tego może częstokroć to co dać postanowił, piérwój obiecuje; ażeby przez obietnicę obudzona była pobożność, i tym sposobem pobożna modlitwa zasłużyła na to, co piérwój darmo miał udzielić. Tak tedy litościwy Pan, który wszystkich ludzi chce zbawić; chce, żebyśmy wszystko włas-

ną zasługą nabyli: i gdy nas uprzedza, udzielając nam tego, co by później wynagrodził; darmo działa, ażeby darmo nie wynagradzać. Pojmowała to dobrze dziewica rostopna, gdy do uprzedzającego daru laskawej obietnicy, łączy zasługę własnej modlitwy: *Niech mi się stanie, powiada, według słowa twojego.* Niech mi się stanie ze Słowa, według słowa twojego. Słowo, które było na początku u Boga, niech się stanie ciałem z ciała mojego, wedle słowa twojego. Niech się mi stanie, błagam, Słowo, nie wymówione i przemijające, lecz poczęte i trwające; w ciele będące, nie w powietrzu. Niech go nie tylko sły-
 szę uszyna, ale widzę oczyma, dotykam rękoma, noszę przy piersiach. Niech mi się stanie słowo, nie pisane i martwe, lecz wcielone i żywe; to jest, nie niemymi literami na papierze skręślone, ale w postaci ludzkiej, w mojem czystém łonie, żywo wyrażone, przez działanie Ducha świętego. Niech mi się stanie tym sposobem, jakim się przedtém nikomu nie stało, i nikomu po mnie nie stanie. Wielą bowiem roz-
 licznymi sposobami Bóg niegdyś mówił do Ojców przez Proroków: i jednym słowo pańskie podane zostało do uszu, drugim do ust, innym do rąk: ja proszę, ażeby w żywocie moim stało się według słowa twego. Nie chcę, żeby mi się stało, lub wymównie przepowiadane, lub postaciowo wyrażone, lub przez sen objawione; ale żeby

Hebr. 1. 1.

w mieleniu było natchnione, osobiscie wcielone, cielesnie zapłodnione. Słowo więc, które w sobie ani mogło, ani potrzebowało się stać; niech raczy iwe mnie, niech raczy i dla mnie stać się, według słowa twójego. Niech się stanie w ogólności dla całego świata: ale w szczególności, niech mnie się stanie według słowa twójego.

Miejsce powyższe Ewangelji wyłożyłem, jak mogłem: wiem, że nie wszystkim mój wykład się podoba; i że nie jeden zarzut przez to ściągnę na siebie. Nie jeden poczyta to za zbytęcne, i niepotrzebne, co napisałem: drugi obwinię o zarozumiałość, że po wykładach Ojców, którzy to miejsce ze wszelką dokładnością wyjaśnili; ośmielilem się na nowo rzecz tę traktować. Ale jeżeli powiedziano cokolwiek po Ojcach, co nie jest przeciwko Ojcom; sądzę, że ani Ojców, ani nikogo, obrażać nie powinno. To com wziął od Ojcow, nie może na mnie ściągnąć zarzutu zarozumiałości: a choć może być zbytęcznym, nie jest przeciwnym pobożności. Niech wiedzą jednak ci, którzy mój wykład za niepotrzebny i daremny uznają; że nie tyle chciałem wyjaśnić Ewangelję, ile znaleźć zrzęczność mówienia o tém, co mi się mówić podobało. Je-

ślim zgrzeszył tém, że poszedłem za uczuciem własnej pobożności, a nie miałem jedynie na względzie pożytku ogółu; pełna litości Dziewica zdoła zapewne uprosić u miłosiernego Syna swojego odpuszczenie méj winy; której moje to, jakiegokolwiek bądź wartości dziełko, z pobożnością poświęcam.



L I S T Y.

LIST PIÉRWSZY.

Do Króla Rzymskiego Konrada z roku 1137.

List i pozdrowienie WKMści, z tak wielką czią przyjąłem, jak mało na nie zasługuję. Mało, powiadam, ze względu na stan mój; ale nie na cześć, którą mam ku WKMści. Podzielał strapienia WKMści; szczególniej, cosię tycze wtargnięcia nieprzyjaciół w granice Państwa (1). Szkody WKMści i uszczerbku jego Państwa, nigdy nie chciałem: tych, którzy chcą, tego nienawidzi dusza moja. Czytałem bowiem: *Każda dusza niech do Rzym, 13. będzie Zwiérzchnościom wyższym poddana: oraz: 1. Kto się Zwiérzchności sprzeciwia, bożemu się także 2. postanowieniu sprzeciwia.* Chciałbym jednak, żebyś WKMśc był podobnego sposobu myślenia; i okazywał winne względy dla najwyższej i Apostolskiej Stolicy; dla zastępcy Piotra S, tak, jak sam chcesz powinne hołdy od całego Państwa

(1) Konrad prowadził naówczas wojnę z Cesarzem Lotarjuszem II, po śmierci którego, na tron Cesarski wstąpił,

odbiierać! Mam wiele innych rzeczy do powiedzenia WKMści; ale tego nie chcę pismu powierzać: radbym je osobiście WKMści przelożyć.

LIST DRUGI.

Do Papięza Innocentego II, z roku 1140.

Najukochańszemu Ojcu i Panu, Innocentemu; z Bożej łaski, Najwyższemu Kapłanowi: Bernard Opat Klarewalleński, ze wszelką uniżonością, zdrowia życzy.

Mat. 18. 7. Muszą przyjść zgerczenia: muszą, to prawda; ale jakże przykro patrzeć na nie! I dla tego mówi Prorok: *Obym miał skrzydła, jako gołębicą! zaleciałbym, a odpocząłbym!* i Apostoł pragnie być rozwiązanym, i zostawać w pokoju z Chrystusem. Inny też święty powiada: 3. Król. 19. 24 *Dosyć już o Panie: weźmijże duszę moją, bom nie jest lepszym nad Ojce moje.* Mam i ja coś wspólnego z tymi świętymi: co do woli wprawdzie, nie co do zasługi. Bo i ja, znękany własną niedoleżnością, i burzą świata; chciałbym już z niego ustąpić. Lękałem się tylko tego, czy doświadczać podobnego uczucia; jestem podobnie, jak oni, do śmierci przygotowany. Przykro mi żyć: ale czy pożytecznie umrzeć, nie wiem; i dla tego, w chęciach moich nawet, różnię się podobno od świętych: gdyż oni chcieli umrzeć, dla poży-

skania lepszego życia; ja zaś, chciałbym uniknąć zgorzeń, i przykrości. Apostoł powiada: *pragnę być rozwiązany, a być z Chrystusem; bo to mi daleko lepiej.* W tym świętym zatem przemaga żądza połączenia się z Chrystusem; we mnie uczucie własnej dolegliwości: ale w tém nędzném życiu, jak on nie mógł pozyskać dobra, którego pożądał; tak ja, nie mogę się uwolnić od udręczeń, które cierpię. Obaj przeto równie wynisć ze świata chcemy; ale nie z jednakowych pobudek.

Próżną miałem nadzieję, że odpocznę; skoro lwia wściekłość uśmierzoną, i pokój Kościołowi przywrócony zostanie (1). Ale o to ona się uśmierzyła; a ja pokoju nie doznaję. Nie wiedziałem, że zostaję na padole płaczu: czyli raczej, zapomniałem, że żyję w ziemi zapomnienia. Zapomniałem, że ziemia, na której mieszkam, rodzi osty i ciernie: że skoro jedno wyplenię, drugie się rodzą bez przerwy i końca. Słyszałem już był o tém; ale własne doświadczenie lepiej mię jeszcze o tém przekonało. Odnowiła się boleść, nie przeminęła: lez coraz przybywa, bo zło się pogorsza; a po śrzonie nastąpił śnieg ob-

Ps. 87. 13.

Ks. Rodz. 3. 18.

(1) Ś. Bernard czyni zapewne tu wzmiankę o odszczerpieniu Piotra Leone, które naówczas było przyczyną wielu niesnasków w Kościele.

fity. Któż znieść potrafi to dojmujące zimno? Chłód ten wyziębia miłość, ażeby obfitowała nieprawość. Uszliśmy od lwa, lecz wpadliśmy na zmię, (1) która nie mniej zaszkodzić może, czyhając z ukrycia; niżeli ów z rykiem otwarcie napadając. Lubo już zmija ta nie działa z ukrycia; ale szeroko jad swój rozsięwa. Zgubna nauka coraz się rozszerza: a ci, którzy nienawidzą światła, gdyż złymi są; lecą ku ciemnościom, jakby ku światłu. Do miast i zamków wnoszą w miejscu światła, ciemności: w miejscu miodu, czyli raczej w miodzie; jad wszystkim podają. Z kraju do kraju, z narodu do narodu, naukę swoją przenoszą. Dla kraju i ludów nową kują Ewangelię; nową podają wiarę, nowe tworzą zasady: przyjęte odrzucają. O cnotach i występkach rozprawiają wbrew moralności; o Sakramentach Kościoła, przeciwko wierze; o tajemnicy Trójcy S. samowolnie, i zuchwale: wszystko przewrotnie: wszystko wbrew przyjętym prawidłom wykładają.

1. Reg. 17.
4,—8.

Wystąpił Goljat ogromny wzrostem, uzbrojony od stóp do głowy w ryszunek wojenny; i wysłał przed sobą giermka swojego Arnolda de Breścia. Jedno oni z sobą trzymają; jednych zasad, jednego ducha. Zabręczała pszczoła fran-

(1) To jest, Piotra Abelarda.

czka; podobnymże dźwiękiem odezwała się
 jój włoska: zjednoczyli się z sobą przeciwko Pa-
 nu, i przeciwko Pomazańcowi jego. Naciągnęli ^{Ps. 2. 2.}
 łuk, mają gotowe strzały swe w sajdaku; żeby ^{tam. 10. 3.}
 strzelać w ciemności na prawych sercem. Z po-
 wiérzchowności, i sposobu życia, mają niejakiś
 kształt pobożności; ale nie jój istotę: i tém o-
 szukują wielu, że się przemieniają w Aniołów ^{2.Kor.11,14.}
 światłości, będąc szatanami. Staje tedy ów Gol-
 jat z giermkim swoim, pomiędzy obu wojskami:
 woła na zastępy izraelskie: natrzasa się z sto-
 jących w szyku świętych, tém śmielej, że nie
 widzi Dawida pomiędzy nimi. Wreście, dla po-
 niżenia Doktorów Kościoła, wynosi pod niebio-
 sa Filozofów: wymysły ich, i swoją nową naukę,
 przenosi nad naukę i wiarę Ojców katolickiego
 Kościoła: i kiedy wszyscy uciekają przed nim,
 mnie jednego wyzywa do boju z sobą.

Arcybiskup Seneński, w skutek nalegań jego,
 napisał do mnie, ażebym przybył na dzień na-
 znaczony; w którym on, w przytomności tegoż
 Arcybiskupa, i podwładnych mu Biskupów, miał
 dowodzić prawdy dogmatów swoich, przeciw
 którym powstać ośmieliłem się. Nie zgodziłem się
 na to: już to, że młodzieniaszkiem jestem, a on
 mąż od młodości w boju wyćwiczony; już to, że
 poczytywałem za rzecz ubliżającą Wierze; arty-
 kuły jój stwierdzone, tak pewnemi i auten-
 tycznemi świadectwy, popiérać ludźkami bla-

hými dowodami. Mówilem: że pisma jego są wystarczające do oskarżenia go; i że nie do mnie, ale do Biskupów należy, stanowić o dogmatach Wiary. On jednak témbardziej głos swój podniósł: zwołał wielu, zgromadził zwolenników swoich. Zamierzam o tém, co pisał o mnie do uczniów swoich. Odkazywał się z tém, że na wszystko mi odpowię, na zieżdzie w Sens. Rozeszła się ta pogłoska wreście i do mnie. Nie zwracałem zrazu na to uwagi; i nie chciałem się powodować opinją gminu. Zniwolony jednak prośbami przyjaciół, którzy widząc, że wszyscy przygotowani byli jakby na widowisko, lękali się, ażeby nieobecność moja nie sprawiła zgorszenia ludowi, i nie wprawiła w większą pychę przeciwnika; i że fałsze jego niezbite przez nikogo, bardziejby się rozszerzyły; zezwoliłem, acz ze łzami w oczach, stanąć na miejsce, i dzień naznaczony; nieprzygotowany, i bezbronny: mając tylko na pamięci owe słowa Ewangelji: *Nie troszczcie się, jako, i eobyście mówili: albowiem wam dano będzie onéjże godziny, cobyście mówili:* Mat. 10. 29. *oraz: Pan jest ze mną: nie będę się bał, żeby mi co uczynił człowiek.* Ps. 117. 6. Zebrało się tedy oprócz Biskupów i Opatów, wielu Zakonników uczonych, Mistrzów szkolnych z miast rozmaitych; Król też był obecnym. W przytomności wszystkich, w obecności przeciwnika, wybrałem niektóre miejsca z pism jego, dla roztrząśnienia, i

zbitcia ich: które gdy czytać počęto; on wyszedł, nie chcąc słuchać, i nie uznając ważności wybranych Sędziów; wbrew wszelkiej słuszności. Po roztrząśnieniu miejsc takowych, zdaniem wszystkich, uznano je za przeciwne wierze i prawdzie. Przełożyłem to wszystko W. S.; abym nie był o lekomyślność, w tém tak ważném dziele, posądzony.

Ale ty, o następcu Piotra! osądzisz, czy powinien się uciekać do Stolicy Piotrowej ten, kto powstaje na Wiarę piotrową. Ty powiadam, przyjacielu Oblubieńca, obmyślisz środek, jak uwolnić Oblubienicę od ust nieprawych, i języka chytrego. Pozwól, że śmieliej przemówię do Pana mojego: zwróć uwagę na siebie, najukochańszy Ojcze, i na łaskę bożą, która jest w tobie. Azaliż, gdy byłeś małym w oczach twoich, on cię nie ustanowił nad narodami i Królestwy? Czyż nie na to, żebyś wyrwał i burzył; budował; i zasadzał? Który więc wyprowadził cię z domu Ojca twojego, i pomazał cię olejem miłosierdzia swojego; zważ, proszę, ile odtąd uczynił duszy twojej; ile przez cię uczynił Kościołowi swojemu: ile to chwastu na polu pańskim, w obliczu Nieba i ziemi, tak przeważnie, tak zbawiennie, wyrwano, i zniszczono; ile to znowu zbudowano, zasadzono, rozkrzewiono? Wzbudził Bóg za twoich czasów wściekłość odszczepieńców, ażeby twojém ramieniem pokromieni byli. Widziałem głupiego, mocno w ko-

Ps. 119. 2.

Jer. 1. 10.

Ps. 65. 15.

rzenionego; i wnet przekleństwo rzucone na ozdolatam. 36 35. bę jego. Widziałem, powiadam, widziałem niezbożnego podwyższonego i wyniosłego, jako Cedry libańskie: przeminałem, i już go nie było. *Muszą być*, powiada Apostoł, *kacerstwa* (i od- 1.Kor.11.19. szczepieństwa) *pomiędzy wami; aby ci, którzy są doświadczeni, byli jawnymi między wami.* W odszczepieństwie tedy, jak powiedziałem, Pan już wypróbował, i poznał ciebie. Ale żeby nie brakowało do chwały twojej; oto powstają kacerstwa. Dla uwienczenia więc cnót twoich, i żebyś zrównał z wielkimi poprzednikami twoimi, połów, Ojczy najukochońszy, te liszki, które psują winnicę pańską; dopóki są małe jeszcze: bo później, gdy podrosną, i rozmnożą się; nie będą mogły być wyglądzone przez ciebie, a tém bardziej przez następców twoich. Lubo i dopiero nie można ich uważać za małe, i nieliczne: i potrzeba silnej dłoni, twojej dłoni, żeby je zniszczyć. Hjacynt wyrządził nam wiele złego; a gdyby mógł, więcejby jeszcze uczynił. Zniosłem z cierpliwością wszystko, co mówił przeciwko mnie; a nawet przeciwko osobie twojej, i dworowi: o wszystkiem obszerniej ustnie W. Ś. uwiadomi Mikołaj mój, oraz wasz. (1).

(1) Kto był ów Hjacynt, niewiadomo: Mikołaj był za konnikiem klarawolleńskim, i pisarzem Ś. Bernarda.

LIST TRZECI.

Do Króla Sycylijskiego Rogiera, z roku 1139:

Szeroko po świecie sławią szczodrobliwosć WKMści. Nie masz zakątka ziemi, gdzieby nie doszła chwała imienia Waszego. Lecz posłuchajcie rady kochającego Was. Starajcie się wedle Waszój możności, chwałę tę odnosić do tego, od którego pochodzi; jeśli nie chcecie jój stracić, lub być przez nią straconym. Pomiedzy tymi, których sławiona WKMci szczodrobliwosć zwykła z dalekich stron sprowadzać; umiérze czynić różnicę: i dawajcie wsparcie, nie chciwym, ale prawdziwie ubogim. *Zaiste błogostawiony, Ps. 40. 2. który ma baczenie, nie na chciwego, ale na potrzebującego.* Takiego powiadam potrzebującego: który niechętnie prosi, ze wstydem przyjmuje; i przyjmując, chwali Ojca swojego, który jest w Niebiesiech. Skoro zaś tym sposobem chwała z powodu waszego daru, oddawaną będzie Bogu usty ubogich; obficiój bez wątpienia popłynie na was ów strumień chwały, który kocha kochających go i uwielbia wielbiących: a ten, który sieje w błogosławieństwie, w błogosławieństwie 2. Kor. 9. 6. zbierać będzie. Błagam przeto WKMści; abyś rzucił okiem miłosierdzia na oddawcę tego listu, którego nie chciwość prowadzi ku osobie WKMści ale zmusza istotna potrzeba. Potrzeba, mówię,

nie jego własna, ale towarzyszków jego; i to wielu, wiernych sług boskich, od których jest wysłanym. Niech W. K. Mśc wysłucha cierpliwie, co oni cięrpia: niech wysłucha, i zlituje się; bo jeśli wspólnie litować się, wspólnie panować będziesz. Nie możesz pogardzać Królu panowaniem takim: bo wiadomo ci, że tych jest królestwo niebieskie, którzy światem pogardzili. Czyńcie, Królu, przyjacioły z mammony niesprawiedliwości; ażeby, gdy ustaniecie w ziemskim zawodzie waszym, przyjęli was do swego wiecznego królestwa.

Luk. 16. 9.

LIST CZWARTY.

do Papieża Innocentego II, z roku 1143.

Panu i Ojcu Przewielebnemu Innocentemu, Bernard ze wszelką uniżonością zdrowia życzy.

Mniemałem, że jakkolwiek mało, cokolwiek jednak znaczę u W. S.; ale teraz, jak się dowiaduję, niczém jestem w oczach Waszych; nie wiedząc o tém. Nie mogłem wtenczas za nic siebie poczytywać; gdy oczy Pana mojego zwrócone były na swe pachole: a uszy Jego słuchały prośb moich: wszystko com pisał, chętnieście przyjmowali, laskawie czytali, dobroćliwie, i ze wszelką dokładnością, na wszystko od-

powiadali. Teraz zaś, od niejakiego czasu, za nic mię poczytujecie; i odwróciście oblicze swe odemnie. Z jakiejże to przyczyny? cóżem przewinil? Wiele zaiste, jeżeli pieniądze ś. p. Kardynała Iwona, wedle mego widzimi się, a nie wedle jego rozporządzenia, rozdałem: co, jak mi wiadomo; mylnie W. S. doniesioném zostało. Ale spodziéwam się, że teraz przekonacie się o istotnej prawdzie; a prawda oswobodzi mię. Nie jestem tak nierostropnym, żebym nie wiedział, że do Kościoła należy wszystko, co ów Kardynał z majątności swojej nie rozpiisał.

Ale słuchajcie W. Ś. czystej prawdy. Jeśli się znajdzie w ustach moich kłamstwo, niech Job. 9. 20. usta moje potępią mię. Gdy Kardynał umarł, byłem nieobecny; znajdowałem się w dalekiej stronie. Dowiedziałem się później od tych, którzy obecnymi byli przy śmierci; że sam zrobił swój testament: sam go zrobił, i napisał: sam z dostatków swoich, co chciał, i komu chciał, przeznaczył: resztę dwóm Opatom, którzy naówczas przy nim byli, i mnie nieobecnemu polecił rozdać ubogim, dla tego, żeśmy lepiej wiedzieli o miejscu ich pobytu. Opaci tedy wróciwszy do domu, i nie znalazłszy mię; gdyż za rozkazem W. S., zajęty naówczas byłem przywróceniem pokoju w Kościele; powierzone mi pieniądze, wedle swój uwagi, rozdali: nie tylko bez zgodzenia się, ale nawet bez wiadomości mojej.

Niech więc gniew W. Ś. ustąpi przed prawdą: niech rozjaśni czoło, i laskawszém spójrzy na mnie okiem: niech zwykła pogoda okraśli znowu oblicze Jego.

Bo co się tycze drugiego powodu do gniewu, o którym słyzałem; to jest, że częstém pisanem mojm naraziłem się W. Ś.; z tego łatwo poprawić się mogę. Wiem, wiem to, że więcej sobie pozwalał, niżli się godziło: że mało miałem względu na to, kto do kogo pisze: ale sama W. Ś. nie zaprzeczy, że do tego mię ośmieliła dobroć W. Ś. Z drugiey strony, miłość przyjaciół zniewała mię do tego: albowiem o sobie ile pamiętam, bardzo mało pisałem. Ale wszystko źle, co nadto. Nadal, wedle możności mojej, położę pewne granice, pewną miarę gorliwości mojej: położę palec na usta moje. Gotowem raczej obrazić niektórych z przyjaciół moich; niżli wielą prośbami obarczać Pomazańca pańskiego. I teraz nie śmiem pisać W. Ś. o grożących Kościołowi niebezpieczeństwach, i zgubném odszczerpieniu, którego się lękamy; oraz o wielu przykrościach, które znosić musimy. Pisałem o tém do świątobliwych Biskupów, będących przy boku W. Ś.: od nich, jeśli zechcecie, usłyszycie, o czém mianowicie pisałem.

LIST PIĄTY.

do Króla Francuzkiego Ludwika VII,
z roku 1142.

Bóg świadkiem, jak wielce kochałem W. K. Mśc, od czasu, jak Go poznałem; i jak dbałem o sławę imienia waszego: wiécie sami, z jakim trudem, z jaką troskliwością, coraz z innymi wiernymi sługami W. K. Mci, cały rok przeszły spędziłem; na ustalenie pokoju, na korzyść W. K. Mci. Ale lękam się teraz, żebym daremno dla Was nie pracował. Albowiem, jak teraz dowiaduję się; zawczasie, i zbyt lekkomyślnie, odrzuciliście Królowi daną ci przedtém zbawienną radę: i wróciłeś do swych zgubnych zamiarów, o które cię piérwój słusznie oskarżono; a do dawnych krzywde, nie wiem za czyją szatańską poradą, nowe przydajesz. Bo od kogoż, jeśli nie od szatana, może pochodzić ta zawziętość, w zniszczeniu krajów ogniem i mieczem? (1) Znowu wołanie ubogich, jęki uciśnionych, i krew zabitych, woła o

(1) Król Francuzki prowadził naówczas wojnę z Teobaldem rabią Szampanji; w ciągu której, zamek *Vitry* spalony został przez wojska królewskie, ze znajdującymi się w nim mieszkańcami, których liczba do 1,300 ludzi wynosiły: jak o tém w życiu S. Bernarda wspomnieliśmy.

Ps. 67. 6. pomstę do Ojca siórot, i Opiekuna wdów. Cieszy się z tych ofiar ów dawny nieprzyjaciel rodu naszego: gdyż od początku mężobójcą jest. Nie możecie dla usprawiedliwienia zwałać winy na hrabiego Teobalda: gdyż on oświadcza wszelką gotowość, wypełnienia warunków zawartej pomiędzy Wami ugody; skoro pokój nastąpi: i chce we wszystkiém zadość uczynić W. K. Mci, wedle uwagi wybranych na to pośredników, dbających o sławę imienia W. K. Mci: a jeżeli okaże się winnym jakowego przewierzenia się, (czego się nie spodziéwa) nie omieszka poprawić się w tém, i zastosować się do woli W. K. Mci.

Lecz Wy, nie chcecie słuchać słów pokoju: nie chcecie wypełnić warunków zawartej umowy: nie chcecie słuchać zdrowej rady: nie wiem, wedle jakichś sądów bożych, wszystko bierzecie opacznie: zniewagę za cześć, cześć za zniewagę, poczytujecie: lękacie się rzeczy pożytecznych; niebezpiecznemi pogardzacie: i tak czynicie, jak król Dawid, któremu Joab wyrzucał, że kocha tych, którzy go nienawidzą; a ma w nienawiści tych, którzy go chcą kochać. Ci, którzy obudzają znowu gniew Wasz przeciwko niewinnym, szukają w tém więcej własnej korzyści, niżli sławy W. K. Mci: a raczej chcą spełnić wolę szatana: chcą potęgą W. K. Mci przywieść do skutku swe zgubne zamiary, których sami przez się uskutecznić nie mogą: są nieprzyjaciół-

2. Król. 19. 6.

mi korony Waszój, i burzycielami spokojności Państwa.

Ale czyńcie W. K. Mśc, co się Wam podoba, z Państwem, duszą, i koroną Waszą; naszą powinnością, jako synów Kościoła, jest, ująć się za krzywdę Matki; za wzgardę i obelgi na nowo jój zadane; prócz tych, które pierwój już oplakaliśmy, i które jeszcze w przyszłości jój grożą. Pewnym bądź Królu, że będziemy stać i walczyć do śmierci, jeśli tego potrzeba, za Matkę naszą, bronią, której się nam używać godzi: nie tarczą, i mieczem; ale modlitwą, i łzami do Boga. Co do mnie, prócz zwyczajnych moich modłów, za pokój i zdrowie W. K. Mci, oraz pomysłność kraju; popierałem sprawę W. K. Mci u Stolicy Apostolskiej, przez listy i posłańców, z naruszeniem prawie własnego sumienia; i ze ściąganiem słusznego (powiniennem to wyznać) gniewu Najwyższego Pastérza. Dopiero jednak widząc, że nie przestajecie codzien pomnażać nieprawości Waszych; zaczynam żałować przeszłej nierostropności mojej, że za nadto wiele liczyłem na karb młodości W. K. Mci: i na przyszłość, jakkolwiek słowa moje mało znaczą, nie uchybię w niczém prawdzie.

Nie zamilczę, że z wyklętymi chcecie odnowić przymierze, i spółkę: że z łupieżcami i zbójcami (jak powiadają) czyhacie na zgubę ludzi, palenie zamków, ruinę Kościołów, ucisk

- Ps. 49. 18. ubóstwa, wedle słów Proroka: *Widzisz-li złodzieja, bieżysz z nim: a z cudzołożniki masz skład twój*: jakbyś niedość sam przez się robił złego ludziom. Nie zamilczę, że prócz nieprawej, i zdrożnej przysięgi, niebacznie wykonanej przez Was, przeciwko Kościołowi w Bourges; (z czego tyle, i tak wielkich nieszczęść wynikło), teraz nie pozwalacie, ażeby Biskup Katalaunęski objął zarząd trzody swojej; nadto bratu swojemu, jego żołnierzom, i łucznikom, dozwalacie przeciwko prawu i słuszości, zajmować domy biskupie, i dostatki kościelne, na potrzeby wojenne, zuchwale obracacie. Powiadam Wam, że to nie ujdzie bezkarnie; jeśli tak postępować nie przestaniecie. Po przyjacielsku tedy przestrzegam Was, Panie i Królu mój: oraz wierną podaję Wam radę: żebyście zaniechali złości takowych: żebyście pokutą i pokorą, wzorem króla Niniwitów, odwrócili od siebie karzącą rękę. Groźne są słowa moje; bo lękam się grożącój Tobie kary. Pamiętaj Królu na słowo Mędrca: *Lepsze są rany od przyjaciela, niż łagodne całkowanie człowieka nienawidzącego.*
- Jon. 3. 6.
- Przyp. 27. 6.

LIST SZÓSTY.

Do tegoż, z tegoż roku.

Ludwikowi z łaski Bożej N. Królowi Franków, i Księciu Akwitańskiemu, Hugo Antisiodo-
reński pokorny sługa boży, i Bernard Opat Klaw-
rewalleński, kochać sprawiedliwość, i mądrze są-
dzić ziemię życzą.

Dawno już, jak porzuciliśmy domy nasze,
poświęcając własną korzyść dobru WKMcI, i Pań-
stwa; i wiernie w tym celu pracując; czego Bóg
naszym świadkiem. Smucimy się jednak z tego,
że albo mały, albo żadnego owocu, naszej pracy
nie widzimy. Ciągłe jeszcze ubodzy wołają za
nami: ciągle ziemia ta jęczy pod uciskiem. Chce-
cie wiedzieć czyja ziemia? Wasza, a nie inna.
Wewnątrz państwa WKMcI, i przeciwko dobru
jego, dzieją się takowe nadużycia. Albowiem, czy
to przyjaciele, czy nieprzyjaciele WKMcI, któ-
rzy z powodu téj wojny, przychodzą do ubóstwa,
popadają w niewolę, doznają ucisku; nie zkad
inąd, jak z twojego Państwa są. W tém wszyst-
kiem zdaje się być blizką spełnienia groźba Zba-
wiciela, mówiącego: *Wszelkie królestwo rozdzie-
lone samo przeciwko sobie, spustoszeje.* Wiele
do tego przyczynia się to, że sami burzyciele spo-
kojności publicznej, obrali ciebie Królu za głowę
i przywódcę, w dokonywaniu tych nieprawości:

Luk. 11. 17.

w miejscu tego, coby się mieli lękać twojej sprawiedliwości, i zemsty. My z naszej strony sądziliśmy, że Bóg Was nawiedzić i oświecić raczył: że ich nieprawość, i Wasz błąd, postrzeżecie; oraz, że w porę cofniecie się, z zastawionych na Was siel.

Lecz po rozmowie, którą mieliśmy wspólnie w *Corbeil*; straciliśmy wszelką w tej mierze nadzieję. Przypominasz sobie Królu, jak niewczesnie (że śmiemy rzec) porzuciłeś nas wtedy. Z tej przyczyny, nie mogliśmy dostatecznie wyjaśnić słów naszych, które naówczas tyle rozgniewały WKMeść. Żebyś łaskawém sercem raczył nas wtedy wysłuchać; możebyś się przekonał, że nie nieprzyzwoitego, ani niezgodnego z interessami WKMei, nie radziliśmy. Teraz zaś, bez przyczyny sam niespokojny; czynisz nas równie niespokojnymi, zdumionymi, i nie pewnymi, co mamy począć: nas, którzy zawsze dobrze życzyliśmy, i szukaliśmy dobra WKMe. Pochodzi to nie z innéj przyczyny, jak z chytrych zabiegów nieprawych ludzi, i z fałszywych wieści ludzi mało świadomych; którzy dobro złém, a zło dobrém nazywają. My jednakże, lubo niespokojni; nie jesteśmy zupełnie ogołoceni z nadziei, że Duch Ś. użyty swéj pomocy: oświeci Wasz umysł, żebyście ujrzeli błędy Wasze: spodziewamy się, że się upamiętacie; i to, co piérwéj mądrze rozpoczęliście, do skutku doprowadzicie.

W tym celu wysłaliśmy najmilszego brata naszego Andrzeja de Baldemento; który Wam ustnie obszerniej nasze prośby przeloży, i o skutku ich ma nas uwiadomić. Jeśli, (czego uchowaj Boże) zdrowej rady nie usłuchacie; czystými będziemy ode krwi Waszój. Bóg nie pozwoli, ażeby Kościół jego, czy to od Was, czy od Waszych, był dłużej deptanym.

LIST SIÓDMY.

Do Kardynałów i Biskupów dworu Rzymskiego z roku 1145. (1).

(1) Panom i Ojcom Przewielebnym, Kardynałom i Biskupom wszystkim, którzy są u Dworu; sługa ich świątobliwości i zdrowia życzy.

Dla Boga, co uczyniliście? Pogrzebionego człowieka wywołaliście do towarzystwa ludzkiego: unikającego niespokojności i kłopotów, uwikłaliście w kłopoty: i nabawiliście niespokojności. Ostatniego uczyniliście pierwszym: i oto ostatnie rzeczy jego niebezpieczniejsze od pier- Łuk. 11. 26.

(1) List ten pisany z powodu obioru nowego Papięza. W r. 1145, po śmierci Lucjusza II. wyniesiony na stolicę Apostolską Bernard Opat Klasztoru Ś. Anastazego w Rzymie, uczeń Ś. Bernarda, pod imieniem Eugenjusza III. P. T.

Ps. 83. 11. wszych. Ukrzyżowany światu, z przyczyny waszej, znowu ożył światu: i ten, który wolał być upośledzonym w domu pańskim, wyniesiony przez was został, na Pana was wszystkich. Dla czegoż postąpiliście wbrew zamiarom ubogiego? dla czegoż zakłóciliście pokój biédnego, niemającego kawałka chleba, skruszonego serca człowieka? Biegł on po dobrej drodze: za cóż się wam zdało przejmować go, zwracać z drogi, wskazywać mu inną? Jak gdyby powracał z Jeruzalem,

Łuk. 10. 30. a nie szedł doń raczej z Jerycho; trafia na zbójców: i ten, kto walcząc przeważnie, umiał się oswobodzić z rąk szatana, z ponęt ciała, i chwały świata; nie zdołał ująć rąk waszych. Czyż dla tego porzucił Pizę, aby Rzym pozyskać? (1) Czyż ten kto w jednym Kościele nie chciał podrzędneho miejsca, potrzebował pierwszego, panującego nad wszystkimi?

Co za powód, lub zamiar, po zgonie Najwyższego Pastérza, nagle napadać na człowieka prostego: poniewolnie wyciągać go z ukrycia: a wyrwawszy z rąk jego siekiérę, pilę, lub motykę; wieść go do pałacu, sadzić na tronie, okry-

(1) Eugenjusz III. nim wstąpił do Zakonu Cystersów, zajmował urząd w Kościele Pizańskim, zwany *Vice dominatus*.

wać purpurą (1) i bisiosem; przypasywać miecz do boku jego, dla czynienia pomsty w narodach, karcenia ludów, krępowania Monarchów, i rzuca-
 Ps. 149.7, 9.
 cania oków na ich podwładnych? Czyż się nie znalazł żaden mądry i biegły pomiędzy wami, któremu by to lepiej przystało? Śmieszna zaiste rzecz, wybierać okrytego lachmanami człowieka za głowę Monarchów, rządząc Biskupów, najwyższego Sędziego Państw i narodów. Śmieszna, czy też cudowna? Jedno, bez wątpienia, z dwójga. Nie przeczę, nie wątpię nawet; że to jest dzieło Boga, który jeden mocen czynić cuda: zwłaszcza, że nie z jednych ust słyse, iż to od Pa-
 tam. 117.23.
 na pochodzi. Ale przytém pomnę na dawne sądy boskie, i liczne przykłady w Piśmie Ś. zawarte, że z prywatnego, nawet prostego stanu, wybierani byli, stosownie do woli pańskiej, na rządzców ludu. Wreście, że wezmę jeden z wielu przykładów: czyż Dawida słuę swego, z pastérza
 tam. 77. 70;
 trzód, Bóg nie wybrał, i nie wyniół na godność monarszą? Podobnie, podobnie, powiadam, i o naszym Eugenjuszu, Bóg może w wyrokach swoich postanowić raczył.

Troszczę się oń jednak; bo jest zbyt deli-

(1) Wtedy już był zwyczaj wdziwania na Papięów płaszcza purpurowego, o czém świadczy Piotr Damiani w Ks. I. liście 20.

P. Wyd. dzieł Ś. Bern.

katnym, i skromnym: przywykł do spokojnego, wolnego od kłopotów, życia; nie zwykł brać udziału w rzeczach tego świata. Lękam się, czy zdoła utrzymać władzę potrzebną, dla spełnienia obowiązków swego Apostolskiego urzędu. Cóż myślicie, dzieje się teraz w duszy tego człowieka, który z tajników wewnętrznej kontemplacji, i miłej samotności serca; jakby dziecię oderwane od łona i piersi matki; jakby owca na rzeź prowadzona, znajduje się jedném razem na stanowisku, pełném trudu i niepokojów; w położeniu zupełnie obcém, i niemilém sobie? Jeśli mu Pan nie poda ręki swojej, będzie musiał uleżeć pod tym ciężarem, strasznym nawet na karku olbrzymie, a nawet Anielskie. Ale ponieważ tak się stało; a jak wielu utrzymuje, od Pana się stało; do Was, najmilsi, należy, gorliwą pomocą, i wierném posłuszeństwem, dopomagać mu w dźwiganiu ciężaru, któryście sami nań włożyli. Całą więc pociechę, jaką przynieść możecie; całą moc miłości w Panu; całą litość, i współczucie okażcie mu, dopomagając w dziele, do którego przez was od Pana wezwany. Cokolwiek jest

Filip. 4. 8. prawdziwego, cokolwiek skromnego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek świętego, cokolwiek miłego, cokolwiek chwalebneho; radźcie mu, przypominajcie, działajcie; a Bóg pokoju będzie z wami.

LIST ÓSMY.

Do Papieża Eugenjusza III. z roku 1146. (1).

Smutna rozeszła się pogłoska, smutna i niebezpieczeństwem grożąca. Komuż ona grozi niebezpieczeństwem? raczej spytajmy komu nie grozi? Sami tylko synowie gniewu na gniew niezważają: nie smucą się ze smutnymi, ale się cieszą i radują, wśród powszechnego smutku. Smutek powszechny; bo powszechna jego przyczyna. Dobrze uczyniliście, żeście pełną zalety gorliwość naszego Gallikańskiego Kościoła pochwalili; i powagą pisma swojego utwierdzili. Nie należy, powiadam Wam, w sprawie tak ogólnej i ważnej, działać oziębłe; ani też bojaźliwie. Czytałem w dziele pewnego Mędrca, że ten się mężnym zwać nie może, któremu w trudnych okolicznościach odwagi nie przybywa. (2) Ja zaś powiadam, że człowiek wiary, wśród cięrcień, powinien tém więcej wierzyć. Weszły wody, aż do duszy Chrystusa: źrzenica oka jego jest naruszona. Teraz to wyjąć trzeba oba miecze: bo

Ps. 68. 2.

Łuk. 22. 38.

(1) Ś. Bernard zachęca w tym liście Papieża do ogłoszenia krucjaty.

P. T.

(2) Seneka, w liście 2-gim do Lucyljusza.

P. *Wyd. dzieł łac. Ś. Ber.*

Chrystus Pan znowu mękę cierpi, tam gdzie piérwój cierpiał. Komuż je wyjąć należy, jeśli nie Wam? Oba te miecze są Piotra: jeden za jego rozkazem, drugi własną jego ręką, powinien być z pochew wyjętym, gdy tego potrzeba. O piér-

Jan. 18. 11. wszym to powiedziano do Piotra: *Włóż miecz twój w pochwy.* A więc i ten miecz był jego; lecz nie jego ręką miał być wyciągniętym.

Dopiero to, mojem zdaniem, czas wyjąć oba, na obronę Wschodniego Kościoła. Winnicie naśladować gorliwość tego, czyje zajmujecie miejsce. Nie godzi się posiadać władzę, i nie czynić co do niej należy. Oto głos daje się słyszeć: Wstę-

Łuk. 18. 31. puję do Jerozolimy, abym był znowu ukrzyżowany. Na ten głos, lubo jedni zostają obojętnymi, drudzy głuchymi; Następcy Piotra bezczynnym być nie należy. Wszak Piotr powiedział:

Mat. 26. 33. *Choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ja się nigdy nie zgorszę:* nie ulęknie się on, wyćwieczony dawnymi niepomyślnościami; owszem, będzie się starał je wynagrodzić. Azaliż człowiek nie ma czynić swój powinności, gdy Bóg tylko czyni co chce? Co do mnie, po wycierpieniu tylu nieszczęść, jako Chrześcijanin, i wierny; spodziewam się lepszych czasów: i cieszę się z tego, że na tyle rozmaitych pokus wystawieni jesteśmy.

Ps. 126. 2. *Zaiste, pożywaliśmy chléb boleści, i napojeni je-*
tam. 59. 5. *steśmy winem skruszenia. Dla czegoż zwątpiłeś, o Przyjacielu Oblubieńca? azali nie wiesz, że*

łaskawy i mądry Oblubieniec, swoim zwyczajem, wino dobre na sam ostatek zachowuje? *Któż więc nie obrócili się; a nie będzie mu żal? i nie zostawili po sobie błogostawieństwo?* Zaiste, tak działać, tak sądzić najwyższe Bóstwo zwykło: mówię to świadomemu. Kiedyż śmiertelni pozyskali jakie dobro, żeby piérwój złego nie uciérpieli? Albowiem, że inne pomieć; czyż owego jedyngo i największego dobrodziejstwa naszego zbawienia, nie poprzedziła śmierć Zbawcy?

Joel. 2. 14.

Ty więc, Przyjacielu Oblubieńca! okaż się takim w potrzebie. Jeśli patrójną miłością, o którą zapytywany był twój Poprzednik; to jest, z całego serca, z całej duszy, z całej siły, kochasz Chrystusa; nieczego nie zaniechasz, dla zasłonięcia Oblubienicy od grożącego niebezpieczeństwa. Wszystkich sił twoich, wszelkiej gorliwości, wszelkiej pilności, całej powagi, całej potęgi użyjesz na to. Nadzwyczajne niebezpieczeństwo, wymaga nadzwyczajnych usiłowań. Same fundamenta są wstrząśnione: wszelkiemi więc siłami trzeba ruinie zapobiedz. Niech W. S. przyjmie odemnie tę przestrożę, w dowód ufności i wiary.

Jan. 21. 15,
16, 17.

Z resztą, doszła zapewne W. Ś. wieść o tém; że na Soborze w Chartres, nie wiem z jakich pobudek, wybrany zostałem, jakoby na najwyższego wodza wojsk krzyżowych. Ale uręczam W. Ś., że to się stało bez méj chęci i starania. Do-

piéro nawet , o ile znam siły moje; nie czuję się być zdolnym do tak wielkich przedsięwzięć. Któż jestem , żebym miał rozporządzać szykami wojennemi , występować na czele zbrojnego ludu? Gdyby nawet siły były po temu, i gdybym posiadał biegłość w sztuce wojennój; nie zgadza się to zupełnie ze stanem moim. Ale nie do mnie należy oświecać mądrość Waszą ; sami to wszystko znacie. Błagam tylko W. S. , na ową miłość, którą dla mnie szczególnieć mieć powinniście; żebyście mię nie czynili igraszką woli ludzkiej; lecz, żebyście, wedle powinności swój, zbadali wyroki Opatrzności, i spełnili wolę , która jest w Niebiesiech.

LIST DZIEWIĄTY.

Do Hrabiego Szampanji Theobalda z roku 1151.

Więcie, że kocham was : ale, ile wié to lepiéj Bóg, niżeli wy. Nie wątpię, że i wy mnie kochacie ; ale w Bogu: którego jeśli obrażę, nie będziecie mogli mię kochać ; bo przyczyną téj miłości nie będzie Bóg. Któż ja jestem , żebym miał łaskę u tak wielkiego Pana, z innéj jakiej przyczyny, a nie z téj jedynie , że wierzycie, iż mam Boga w sobie? Zatem, jeśli go obrażę; muszę i wam się narazić. Obrażę zaś, bez wątpienia, jeśli uczynię to, czego po mnie żądacie. Za-

szczyty bowiem, i godności kościelne, ci tylko piastować powinni; którzy obowiązki do nich przywiązane, wedle Boga spełniać chcą, i mogą. Zatem wiedzieć powinniście; że małoletni syn wasz, na prośbę moją, lub waszą, wedle wszelkiej słuszności, otrzymać ich nie może. Albowiem, nikomu, dorosłemu nawet, wiele beneficjów razem posiadać nie godzi się: chyba za dyspensą; i to, gdy konieczna potrzeba Kościoła, lub jakich osób, tego wymaga. Przeto, jeśli wam słowa moje przykre mi są, i gdy chcecie zamiaru swego dopiąć; nie udawajcie się w tém do mnie: albowiem, jeśli się nie mylę; sami przez się, lub przez przyjaciół swoich, możecie to otrzymać! Tym sposobem, i wy chęci swojej zadość uczynicie; i ja od grzechu wolnym będę. Życzę zaiste wszelkiego dobra naszemu Wilhelmkowi: ale przede wszystkim Boga. Nie chcę przeto, żeby posiadał cokolwiek z obrazą Boga, bo wtedy nie posiadałby Boga. Niech kto inny tém się zajmie: ja nie chcę, żeby otrzymał to przezemnie; gdyż nie chcę sam Boga utracić. Jeśli co innego potrzeba będzie uczynić, bez obrazu boskiej; dowiodę przyjaźni mojej, i wszelkich starań dołożę. Miłujesz sam Hrabio sprawiedliwość: przeto nie potrzebuję słów wielu, dla uniewinnienia siebie. Przełożycie téż i Hrabini powody, które mię skłaniają, do odmówienia waszemu żądaniu. Życzę wam zdrowia.

LISTY DZIESIĄTY.

Do Andrzeja wuja swego, rycerza Zakonu Templaryuszów z r. 1153.

List twój, któryś niedawno pisał do mnie, znalazł mnie w łóżku, złożonego chorobą (1). Z radością go otrzymałem; z wielką przyjemnością czytałem, i odczytywałem; ale z większą daleko ujrzałbym ciebie samego. Piszesz, że żądałbyś mię widzieć: piszesz, że lękasz się niebezpieczeństwa grożącego ziemi, którą Pan obecnością swoją zaszczycił; niebezpieczeństwa miasta, które krwią swoją poświęcił. Biada Monarchom naszym. W ziemi pańskiej nic dobrego nie uczynili: w swoich, do których z pośpiechem powrócili, niesłychane wyrządzają złości: nie litują się nad skruszeniem Józefa. Mocni są do czynienia złego; dobrego zaś czynić nie mogą. Ufamy jednak, że Pan nie odrzuci ludu swego, i nie opuści dziedzictwa swego. Prawica Pańska moc swą okaże, a ramie jego wesprze nas; aby poznali wszyscy, że lepiej jest mieć nadzieję w Panu, niżeli w Monarchach. Słusznie mój Wuju, porównywałeś siebie do mrówki. Bo cóż inne-

Amos. 6. 6.

Ps. 51. 3.

tam. 93. 14.

tam. 117.

16. 9.

(1) List ten pisał Ś. Bernard zapewne w ostatniej swojej chorobie, gdyż w tym samym roku umarł.

go my, mieszkańce ziemi, i synowie ludzcy, jeste-
 śmy; jak mrówki, trudzące się nad rzeczami nie-
 pożytecznemi, i próżnemi? Bo i cóż za poży-
 tek człowiekowi, ze wszystkiój pracy jego, któ-
 ry pracuje pod słońcem? Wznieśmy się tedy nad
 słońce, i bądźmy mieszkańcami Nieba: uprzedź-
 my myślą ciała nasze. Tam, luby Andrzej! o-
 owoc pracy twojój; tam nagroda twoja. Służysz
 żołniersko pod słońcem: lecz służysz temu, któ-
 rego stolica po nad słońcem. Tu walczymy; tam
 żołd nasz odbierzemy. Nagroda służby na-
 szój nie ziemską, nie z tego padółu: zdaleka, i
 od ostatnich granic zapłata jój. Pod słońcem
 niedostatek; nad słońcem obfitość wszystkiego.
 Miarę dobrą, natłoczona, i opływająca, dadzą na
 łono nasze.

Ekkle. 1. 3.

Przyp. 31. 10.

Łuk. 6. 38.

Żądasz widzieć się ze mną, i od mojej wo-
 li, jak piszesz, zależy spełnienie twojego żada-
 nia; gdyż oczekujesz zezwolenia mojego w tój
 mierze. Cóż ci na to odpowiem? Oto żądam,
 żebyś przybył, i lękam się twojego przybycia.
 Tak tedy wabam się, pomiędzy chęcią, a bojaźnią;
 i nie wiem, jak mam postąpić. Chcę zadość uczy-
 nić twemu żądaniu, a razem mojemu; ale z dru-
 giej strony, słysząc, że owemu krajowi bardzo
 potrzebny jesteś; i że twoje oddalenie się stam-
 tąd, przyniosłoby nie mały uszczerbek; nie śmiem
 żądać twojego powrotu; choć chciałbym bardzo
 widzieć ciebie przed śmiercią. Ty lepiej znać

Gen. 32. 10.

i wiedzieć możesz; czy bez szkody i krzywdy tamecznego ludu, możesz go opuścić. Zresztą być może, że przybycie twoje nie byłoby zupełnie bezpożyteczne. Możeby, za łaską bożą, nie jeden chciał ci towarzyszyć, dla użyczenia pomocy Kościołowi; gdyż wszystkim znany, i od wszystkich lubiony jesteś! Gdyby się Bogu podobało, mógłbyś i ty z świętym Patrjarchą Jakóblem zawołać: *O lasce mojej przeszedłem ten Jordan, a teraz mam dwa hufce.* To jedno ci powiadam: że kiedy masz przybyć, przybywaj prędko; ażebyś mię jeszcze zastał: gdyż ja powoli gasnę; i nie długo już zabawię na tej ziemi. O jakbym chciał, jeśli to zgodne z wolą bożą, ucieszyć się, choćby na chwilę twoją miłą i słodką obecnością; nim świat ten opuszczę! Do Królowej, wedle żądania twego, list napisałem (1): cieszę się z dobrego świadectwa, które o niej dajesz. Mistrza, i wszystkich braci twoich Templarjuszów; oraz Braci Szpitalnych, w Panu przez ciebie pozdrawiam. Zakonników téż, i Świętych wszystkich, z którymi będziesz miał zręczność mówienia; pozdrów odemnie w Panu, i poleć mię ich modłom. Kochanego Girarda, który niejaki czas w klasztorze naszym bawił, a dopiero, jak słyszę, jest Biskupem; z wielką czcią i miłością pozdrawiam.

(1) Zob. list następujący.

LIST JEDENASTY.

Do królowej Jeruzolimskiej, z r. 1153.

Kochanój w Chrystusie Córcie, Melisendzie (1), Królowej Jeruzolimskiej, Bernard Opat Klarewalleński, miłosierdzia od Boga Zbawcy swego życzy.

Dziwię się, że od tak dawnego czasu nie otrzymałem żadnego pisma, ani też zwykłego pozdrowienia od Was; jak gdybym niegodny był téj życzliwości, którą W. K. Mśc niejednokrotnie mnie okazałaś. Słyszałem wprawdzie niektóre rzeczy, z ujmą sławy W. K. Mci, którym lubo wiary nie dawaliśmy; boleliśmy jednak nad tém, że czy to prawdziwie, czy fałszywie, honor W. K. Mci tak szarpano. Ale kochany wuj mój Andrzej, który ze wszech miar na moją wiarę zasługuje; zupełnie co innego w liście swoim donosi: to jest: że spokojnie i łagodnie rządysz; mądrze, i wedle rady mądrych, panujesz; braci Templarjuszów kochasz, i do

(1) *Melisenda*, czyli *Meluzyna*, córka Baldwina króla Jeruzolimskiego, była żoną Fulkana, który po Baldwinie na tron wstąpił: ale wkrótce uganijając się za zającem, z konia spadł, i we trzy dni życie zakończył w r. 1142.

swojego towarzystwa przypuszczasz: grożącym państwu niebezpieczeństwom, wedle mądrości tobie od Boga udzielonej, skutecznie i roztropnie zapobiegasz. Tak właśnie działać powinna

- Przyp 31.10. niewiasta mężna, wdowa pokorna, Królowa zamieniona. Albowiem, chociaż Królową jesteś; stan wdowi ciebie nie poniża. Łatwo ci ten stan zmienić; ale chlubnie, zwłaszcza pomiędzy Chrześcijanami, pędzić życie wdowie, będąc Królową. To ostatnie winnaś prawu następstwa; pierwsze swój enocie: to z urodzenia, tamto z daru bożego: do tego ostatniego szczęśliwie się urodziłaś; tamto przez własną zasługę nabyłaś. Podwójna tedy chwala twoja: jedna wedle świata, druga wedle Boga; a obie od Boga. Nie rozumiej, żeby małą była chwala, którą przynosi stan wdowi; gdyż Apostoł mówi: *Wdowy miej w uczciwości, które prawdziwie są wdowami.*
1. Tym. 5. 3.

- Pamiętasz zapewne i na tę zbawienną przestrożę Apostoła, którą on zaleca czynić dobro, nie tylko przed Bogiem; ale też przed ludźmi. Przed Bogiem, jako wdowa; przed ludźmi, jako Królowa, Pamiętaj, że jesteś Królową, której dobre i złe uczynki, nie mogą się ukryć pod kocem: na świeczniku są; wszyscy na nie patrzą. Pamiętaj, że jesteś wdową, która nie dba już o przypodobanie się mężowi, ale tylko Bogu. Błogosławioną jesteś, jeśli Zbawcę masz za mur, i warownię sumienia; za puklerz dla
2. Kor. 8. 21.
- Mat. 5. 15.

odparcia niesławy. Błogosławionaś, powiadam, jeżeli jako opuszczona, i wdowa; całkiem się poruciłaś rządowi i opiece boskiej. Inaczéj dobrze rządzić nie będziesz; jeśli dobrze nie będziesz rządzoną. Królowa z Południa przybyła słuchać mądrości Salomona, ażeby się nauczyć być rządzoną i podobnie rządzić. A oto tu więcéj, niżeli Salomon: oto Jezus uczy nas, Jezus ukrzyżowany. Jemu pozwól rządzić sobą, od niego ucz się, jak masz rządzić! Ucz się jako wdowa, być cichego i pokornego serca: ucz się, jako Królowa sądzić ubogie w sprawiedliwości; a karać ciche na ziemi w prawości. A więc pomnąc na godność, nie zapominaj wdowstwa swojego: albowiem, jeśli mam szczerze zdanie moje wynurzyć, nie możesz być dobrą Królową, nie będąc dobrą wdową. Chcesz wiedziéć, jakie są zalety dobrej wdowy? Oto nie inne, jak te, które Apostoł wylicza: *Jeśli dzieci wychowała, jeśli goście przyjmowała, jeśli świętych nogi umywała, jeśli utrapionych wspomagała, jeśli każdego uczynku dobrego naśladowała.* Jeśli taką będziesz; błogosławioną wstaniesz i dobrze ci się dziać będzie. Niech cię błogoslawi Pan na Syonie, przeznacna w Panu córko, wszelkiego poszanowania godna. Dałem WKMści przestrogę: spodziewam się, że jéj odrzucić nie zechcesz. Upraszam WKMści o odpowiedź: sędę, że ufność, którą pokladam w o-

Łuk. 11. 31,

Mat. 11. 29:

Izaj. 11. 4.

1.Tym.5 10.

Ps. 127. 5.

Tym. 1. 2.

sobie WKMści, powinna obudzić podobnąż ufność z jój strony; i być przyczyną częstszych pomiędzy nami stosunków.

LIST DWÓNASTY.

Do Papięza Eugenjusza III. z roku 1151.

Mikołaj porzucił nas; gdyż nie był z naszych: (1) porzucił zaś, zostawiwszy po sobie nie miłą pamięć. Dawno już znałem tego człowieka: ale czekałem, żeby albo Bóg go nawrócił; albo sam się wydał, jak Judasz; co też rzeczywiście się stało. Prócz ksiąg, pieniędzy, i nie mało kosztownych rzeczy; znaleziono w chwili oddalenia się jego przy nim trzy pieczęcie: jedną jego własną, drugą Przeora, trzecią moją: tę ostatnią nie dawniejszą, lecz nową: gdyż niedawno, z powodu intryg i podstępów jego, musiałem pieczęć moją odmienić. Pamiętam, że donosiłem o tém W. Ś. bezimiennie; ostrzegając

(4) Mikołaj był Zakonnikiem w Klasztorze *de Montier Ramey*; pod niebytność Ś. Bernarda przyjęty do Klasztoru Klarwallńskiego w r. 1146.. był później Sekretarzem Ś. Bernarda, i naśladowcą stylu jego raczej, niżeli cnót. Stawszy się winnym wielu intryg niecnych postępów, został z Klarawalli wydalonym.

Go, że jesteśmy narażeni na intrygi niepocziwych braci. Do wielu osób pisał, bez mojej wiedzy, to co się jemu podobało. Życzylbym bardzo, żebyś W. Ś. kazał przejrzeć korespondencją naszą, i oczyścić z kłamstw, któremi ją oszpecił. Wiele osób niewinnych, ze mną mieszkających, przez jego bezwstydną kłamstwa, zostało oczernionych; które teraz trudno w oczach uprzedzonych i zagniewanych usprawiedliwić. Sam wyznał, że nieraz pisał do W. Ś. rzeczy zupełnie fałszywe. Nie chcę dalej, opowiadaniem niegodziwych postępów jego, które się stały przypowieścią wszystkich; kłaść ust moich i uszu W. Ś. Jeżeli przybył na dwór W. Ś. (bo z tém się chlubi i przechwala, że ma przyjaciół u dworu) niech W. Ś. pamięta na Arnalda z Brześcia; ho ten jest niebezpieczniejszym jeszcze. Nikt od niego nie zasłużył bardziej na wieczne więzienie: nikt sprawiedliwej nie może być skazanym na wieczne milczenie.

LIST TRZYNASTY.

Do Papięza Innocentego II. z r. 1140.

Najukochańszemu Ojcu i Panu Innocentemu,
Bernard Opat Klarwalleński powolne swe służby
zaleca.

Plakała rzewnie w nocy Oblubienica Chry-
stusa i dotąd łzami się obléwa; nikt z jój ulu-
Tren. 1. 2.

4. Reg. 4. 12. bionych, nie pocieszysz ją w smutku. Gdy Oblubieniec zwłokę czyni; twój pieczy, Panie, poruczona Sunamitka w ziemi pielgrzymowania swego. Nikomu z większą ufnością krzywd swoich nie może się zwierzyć; przed nikim chętniej zbolale serce otworzyć, jak przed przyjacielem Oblubieńca. Albowiem, ponieważ Oblubienca kochasz, nie możesz pogardzać Oblubienicą w jej uciskach i smutkach. Ale pomiędzy licznymi nieprzyjaciół, któremi otoczony Kościół Boga, zostający jako lilja pomiędzy cierniem; nie masz niebezpieczniejszych, jak ci, którzy piastowani na jej łonie, karmieni jej pierśmi, szarpiają jej wnętrzności. O takich to woła Prorok z jękiem i boleścią: *którzy mię młują, i przyjaciele moi, przeciwko mnie przybliżyli się i stanęli.* Żadna bowiem zaraza nie jest tak szkodliwą, jak nieprzyjaciel domowy. Świadkiem tego podstęp Absalona, i pocałunek Judasza. Narzucają nam inne zasady, prócz tych, które są przyjęte. Nową wiarę we Francji tworzą: o cnotach i występkach rozprawiają niemoralnie: o Sakramentach bez wiary; o tajemnicy Trójcy Ś. zuchwale, i lekkomyślnie; wbrew dotąd istniejącej nauce. Nowi mistrze Piotr i Arnald, zaraza z której Włochy oczyściliście; zeszli się razem, i zmówili się przeciwko Panu i przeciw Pomazańcowi Jego. Połączyli się z sobą ściśle, tak, że nic ich rozłączyć nie zdoła.
- Pieśń nad p.
2. 2.
- Ps. 37. 12.
- Ps. 2. 2.

Zepsuci i obmierzli z całą nauką swoją, jadem zepsucia zarażają wiarę prostaczków, znoszą dobre obyczaje, plamią czystość Kościoła; na obraz i podobieństwo tego, który się przemienia w Anioła światłości: mający kształt pobożności, lecz mocy jej zapierający się: przyobleczeni na podobieństwo rycerzy świątyni, ażeby w ciemnościach puszczać strzały na prawych sercem. Uniknęliśmy wściekłości Piotra Leona, chcącego posiąść Stolicę Symona Piotra: teraz wpadliśmy na Piotra źmiję, znoszącego wiarę Symona Piotra. Tamten prześladował jawnie Kościół boży, jako lew drapieżny; ten zaś, jak źmija czyha z ukrycia, ażeby prześladował niewinnych. Ale, ty Panie Boże, oczy pysznych poniżysz, ty podepciesz lwa i źmiję. Ów szkodził, dopóki żył; i z życiem złość jego koniec wzięła: ten zaś nowe pisząc dogmata, chce jad swój przelać w potomków; chce zguby wszystkich przyszłych pokoleń. Wreście, w krótkich słowach zamykając rzecz całą, Teolog nasz z Arjuszem, czyni stopnie i szczeble jakieś w Trójcy: z Pelagjuszem, wolnej woli daje pierwszeństwo nad łaską; z Nestorjuszem, dzieli Chrystusa; wielonego człowieka oddziela od współuczestnictwa Trójcy. Z tém wszystkiém chlubi się, że Kardynałom; i Duchowieństwu Rzymskiemu, otworzył źródło nauki: że w ręce, i na łono Rzymian, rzucił swe księgi i zdania; i za obrońców błędu swego bierze tych

2.Kor.11.14.
2.Tym. 3. 5.

Ps. 10. 3.

tam. 17. 27.

tam. 90. 13

którzy go potępić i skarać powinni. Jakiem czo-
 łem prześladowco wiary możesz wzywać pomo-
 cy obrońcy wiary? Jakże śmieiesz spojrzeć w o-
 czy przyjaciela Oblubieńca, ty, co się targasz na
 Oblubieńca? O gdyby mię nie zatrzymywały sta-
 rania o braciach; gdyby słabości ciała przeszkoda
 nie były; jakbym chciał widzieć przyjaciela
 Oblubieńca, gorliwie trzymającego stronę Oblu-
 bienicy, w nieobecności Oblubieńca! Ja, który
 o krzywdach Pana mojego zamileżać nie mogłem,
 miałbym znieść krzywdy Kościołowi zadawa-
 ne? Ty, najukochańszy Ojcze! nie odwlekaj z przy-
 niesieniem mu pomocy: pośpieszaj do obrony:
 przypasz miecz twój. Dla obfitującej bowiem
 nieprawości, oziębła miłość wielu: oto Oblubie-
 nica Chrystusa, jeśli jej pomocnej ręki nie wy-
 ciągniesz; wynidzie, i pójdzie śladem trzód; i paść
 będzie przy budach Pastérzów.

tam. 44. 4.

Pieśń nad p.
17.

LIST CZTÉRNASTY.

*Do Kardynała i Biskupa Prenestyńskiego Stefa-
 na; z tegoż roku.*

Przeznacnemu Panu, i kochanemu Ojcu Ste-
 fanowi, z Bożej łaski Biskupowi Prenestyńskie-
 mu, Brat Bernard Opat Klarawalleński, mężnie po-
 czynać, i wzmacniać się w Panu życzy.

O uciskach i jękach Oblubienicy Chrystusa,
 z tém większym zaufaniem wam donoszę; że

wiem, iż jesteś przyjacielem Oblubieńca i radujesz się dla głosu jego. Mam to przekonanie w Panu, jeśli dobrze poznał twój wewnętrzny człowiek; że nie szukasz co twój jest, ale co Jezusa Chrystusa. Że Piotr Abelard jest prześladowcą katolickiej wiary, nieprzyjacielem krzyża Chrystusa; dowodzi tego życie jego, mowa, księgi, które z ciemności na światło już wychodzą. Zewnątrz jest tylko Zakonnikiem, wewnątrz zupełnym heretykiem: nie ma zakonnego, prócz imienia, i ubioru. Odkrywa dawne kanały, i kryjówki heretyków; ażeby wół i osieł w nie wpadły. Milezał przez czas długi; lecz po długim milczeniu, w Brytanji, począł boleść, a dopiero we Francji poczyna rodzić nieprawość. Wypelzła z jaskini swój zmija, i na podobieństwo hydry, po straceniu jednej głowy, siedm innych wydała. W *Soissons* ucięta była jedna głowa tej herezji; lecz w miejscu jej, siedm, a nawet więcej herezji wyniknęło, których dowody w ręku mieliśmy, i wam przesłaliśmy. Nieumiejętnych i niedoświadczonych słuchaczów, nie mających wyobrażenia o Dyalektyce, którzy za ledwo mają znajomość pierwszych zasad wiary, wprowadza w tajniki Trójcy S., do świętego świętych, do pokoju Pana: a raczej do tego, który się ukrywa w ciemnościach. Wreście Teolog nasz z Arjuszem, czyni stopnie jakoweś w Trójcy: z Pelagjuszem, wolnej woli daje pierwszeństwo, nad

Rom. 7. 22.

Filip. 2. 21.

tam. 3. 18.

Ps. 7. 15.

laską: z Nestorjuszem podziela Chrystusa, i wcielonego człowieka wylacza ze spółczestnictwa Trójcy. Tym sposobem, przebiegając wszystkie prawie tajemnice, wszystkie do gruntu zgłębia; wszystko opacznie tłómaczy. Przytém się chlubi, że Dwór Rzymski zaraził jadem swych nowości: że Rzymianie chciwie księgi i zdania jego czytają; i szuka obrony swych błędów u tych, którzy go potępić, i skarać powinni. Oby Bóg raczył przynieść prędką pomoc Kościołowi, dla którego umarł: ażeby miał go bez zmayı i marszczki: i oby wieczne milczenie nakazane było człowiekowi, którego usta pełne są przekleństwa, i gorzkości, i zdrady.

Efez 5, 27.

LIST PIĘTNASTY.

Do Kardynała i Kanclerza Emeryka z tegoż r.

Przezacnemu Mężowi, i serdecznemu przyjacielowi Emerykowi, świętego Kościoła Rzymskiego Djakonowi Kardynałowi, i Kanclerzowi; Bernard Opat Klarewalleński, upatrywać co dobrego przed Bogiem i ludźmi jest, życzy.

Rozpatrzyliśmy zawołane księgi, i zdania Mistrza Piotra Abelarda: rozważaliśmy słowa, zgłębialiśmy tajemnice; i znaleźliśmy same tajemnice nieprawości. Teolog nasz, słowami prawdy walczy przeciw prawu. Święte rzuca psom

Mark. 7. 27.

i perły wieprzom: psuje wiarę prostaczków; ka-
 zi czystość Kościoła. Czego się za młodu skoru-
 pa napije, tém na starość traci. Przeszła przez Ps. 65. 4.
 ogień księga jego, i szuka ochłody. Oto w samym
 Kościele, nieprzyjaciel Kościoła, prześladowca
 Wiary na łonie, Wiary. Rozpłynął się, jako woda.
 Niech się nie wzmacnia ten, który wstąpił do Ks.Rodz.49.4
 łoża Ojca swego, i splugawił posłanie jego. Splu-
 gawił Kościół ów człowiek: rdzy swojej udzie-
 lił umysłom prostym, chcąc rozumem dochodzić
 tego, co myśl pobożna gorliwą Wiarą pojmuje.
 Wiara pobożnych wierzy, nie roztrząsa. Ale ten,
 mając w podejrzeniu Boga; nie chce wierzyć
 piérwój, nim rozumem nie zbada. A gdy Prorok
 powiada: *Jeśli nie uwierzycie, nie zrozumiecie:*
 ów wiarę dobrowolną, zowie lekkomyślnością:
 biorąc opacznie to zdanie Salomona: *Kto rychto* Izaj. 7. 9.
wierzy, jest lekkiego serca. Za złe tedy mieć
 musi N. Marji Pannie, że prędko uwierzyła Anio- Ekkles.19.4.
 łowi zwiastującemu i mówiącemu: *Oto pocz-*
niesz i porodysz Syna. Za złe musi mieć temu,
 który w ostatniej chwili życia uwierzył słowu Łuk. 1. 31,
 umierającego: *Dzisiaj ze mną będziesz w raj.* Prze-
 ciwnie, musi pochwalać zatwardziałość serca tych,
 do których powiedziano: *O głupi i leniwego ser-* Łuk. 23. 43.
ca do wierzenia wszystkiemu co mówili Prorocy! tam. 24. 25.
 oraz nieskwapliwość tego, któremu powiedziano:
dla tego żeś nie uwierzył słowom moim; onie- Łuk. 1. 20.
miejesz, a nie będziesz mógł mówić.

Wreście, nie chcąc się zbyt rozszerzać, krótkimi słowy całą rzecz zamknę: że ów znamienity Doktor, z Arjuszem przypuszcza jako weś stopnie w Trójcy; z Pelagjuszem, przenosi wolną wolę nad łaskę; z Nestorjuszem, dzieląc Chrystusa; człowieka w niebowziętego usuwa od uczestnictwa Trójcy Ś. Przechwała się jeszcze z tém, że Kardynałom, i Duchowieństwu Dworu Rzymskiego otworzył źródła nauki: że w ręku i sercu Rzymian są jego księgi i zdania: oraz, za obrońców błędów swoich uważa tych, którzy go sądzić, i potępić powinni. Hycynt okazał się dla nas bardzo nieprzychylnym: nie zrobił nam jednak wiele złego: nie dla tego, że nie chciał, ale że nie mógł. Cierpliwie zniesiliśmy rzucone przezeń obelgi; lubo, ani osoby Papięza, ani Dworu jego, nie oszczędzał. Zresztą, ustnie opowie Wam nasz Mikołaj to, co widział, i słyszał.

LIST SZESNASTY.

Do królowej Jerozolimskiej Melizendy z r. 1142.

Najjaśniejszej Królowej Jerozolimskiej Melizendzie, Bernard Opat Klarawalleński, znaleźć łaskę przed Panem życzy.

Gdybym tylko miał na względzie chwałę Twojego panowania, Twoją potęgę, i ród świetny;

niestosowną byłoby dla mnie rzeczą, pisać do WKMści, zajętej tylą troskami i trudami; które zwykły towarzyszyć osobom panujących. Ludzie zwykli zazdrościć im władzy i potęgi, i nazywają szczęśliwymi tych, którzy je posiadają. Ale jakież to ich szczęście? Cała ich pomyślność wędnie jako trawa, a jako kwiat polny usycha. Ps. 102. 15.

Dobrami są, ale ruchomemi; zmiennemi, przemijającemi, i na zgubę przeznaczonemi; bo dobrami ciała. A o ciele to i dobrach jego powiedziano: *Wszelkie ciało jest trawa, a wszystko zacność jego, jako kwiat polny.* Izaj. 40. 6.

Pisząc więc do WKMści, nie wiele miałem to na względzie: gdyż chwala jest omylną, a piękność marną. Przyp. 31. 30.

W krótkich słowach zamknę to, co mam WKMści powiedzieć: bo choć wiele mam do powiedzenia, z powodu zatrudnień Waszych i moich; nie mogę się długo rozszerzać. Przyjmji krótką przestrożę, lecz pożyteczną: z ziemi dalekiej, z której, jakby z małego nasienia, wielki na przyszłość może powstać urodzaj: przyjmji, powiadam, przestrożę ręki przyjaciela, szukającego nie swojej korzyści, ale sławy twojej. Nikt bowiem wierniejszej rady podać nie może, jak ten, który nie to co twojego jest, ale ciebie kocha. Po śmierci Króla męża twojego, i podczas małoletności syna twojego, niezdolnego zajmować się interesami państwa; wszystkich oczy obrócone na ciebie, na tobie jednę cały ciężar rządów pole-

ga. Potrzeba więc, żeby dłoń twoja była silną: żebyś z kobiety, stała się mężem; i czyniła to, co czynić potrzeba, w duchu mądrości i mocy. Potrzeba, żebyś tak rostopnie i umiarkowanie we wszystkiem postępowała; ażeby wszyscy z dzieł twoich poczytywali cię raczej za Króla, niżeli za Królowę: i żeby nie mówiono pomiędzy ludem: Gdzież jest Król Jerozolimski? Lecz nie jestem, powiesz zdolną, do tego: są to rzeczy wielkie, przechodzące siły i umiejętność moją. Mężowie zwykli tylko tak działać: ja zaś jestem niewiastą, słabą ciałem, niestałą sercem, niepewną w postępowaniu, nie nawykłą do załatwiania interessów. Wiem, córko, wiem, że to są rzeczy trudne: ale i to wiem, że choć dziwna wysokość fal morskich, dziwny na wysokościach Pan. Wielkie to są rzeczy, lecz wielki Pan nasz tam. 146. 5. i wielka moc Jego.

LIST SIEDMNASTY.

Do duchowieństwa i ludu Wschodniej Francji
z r. 1146.

Panom i Ojcom naimilszym, Arcybiskupom, Biskupom, i całemu duchowieństwu; oraz ludowi Wschodniej Francji i Bajokrji, Bernard Opat Klawalleński, obfitować w siłę ducha życzy.

Mam do was przemówić w sprawie Chrystusa; a razem w sprawie zbawienia naszego.

Niech więc sława jego imienia pokryje niegodność mówiącego; jak równie wzgląd na własną waszą korzyść. Mało znaczę, lecz nie mało kocham was wszystkich, jako członki Jezusa Chrystusa. I z tej przyczyny piszę teraz do was: ten jest powód, dla którego śmiem do was wszystkich przemawiać. Chętniebym osobiście do was przemówił, gdybym równie sposobność, jak woleć miał do tego. Oto teraz, bracia, czas pogodny; teraz dzień obfitego zbawienia. Poruszyła się i zadrżała ziemia, gdyż Bóg Niebios grozi zgubą ziemi swojej. Swojej, powiadam; w której uczył słowa Ojca swojego: w której, przez lat górą trzydzieście, jako człowiek, z ludźmi rozmawiał; którą uświęcił cudami, poświęcił krwią własną; w której pierwsze kwiaty Zmartwychwstania się ukazały; a w której dopiero, skutkiem grzechów naszych, przeciwnicy Krzyża podnieśli świętokradzką głowę, i paszczą miecza niszczą ziemię obietnicy. Grożą nawet, jeśli wcześniej zapobieżonem nie będzie, wtargnięciem do miasta Boga żyjącego; zburzeniem przybytków naszego odkupienia, splugawieniem miejsc świętych, skropionych krwią niepokalanego baranka. Na samą niestety! świętą kolébkę chrześcijańskiej religii czyhają paszczą bluźnierską, i chcą posiąść i zdeptać łożę, na którym życie nasze dla nas usnęło w śmierci:

2. Kor. 6. 2;
Psal. 17. 8.

- Cóż poczniemy, mężowie dzielni? cóż poczniemy, słudzy Krzyża? Macież rzucić święte psom, i perły wieprzom? Jakże wielu grzeszników, wyznających ze łzami grzechy swoje, otrzymało tam przebaczenie; odtąd, jak miecze ojców naszych oczyściły tę ziemię ze śmieci pogańskich! Widzi to człek złośliwy, i pała zawiścią: zgrzyta zębami, i gryzie się. Pobudza naczynia nieprawości swojej; i gotuje się, żadnego znaku, ani śladu, téj wielkiej pobożności nie zostawić: jeżeli, (czego Boże uchwaj) zdoła pojąć to święte świętych. Ale to będzie wszystkim na przyszłość wiekom nieodżałowana boleść, i szkoda nienagrodzona: a szczególnież naszemu niezbożnemu pokoleniu, wstyd nieskończony, i wieczna hańba.
- Cóż mamy rozumieć bracia? Czyż ręka pańska ukrócona, albo nieudolna została, żeby nas zbawić; że dla obrony, i przywrócenia dziedzictwa swojego, wzywa nas drobnych robaków? Czyż nie może posłać więcej, jak dwanaście legji Aniołów; albo tylko wyrzec słowo, i ziemia oswobodzoną będzie? Mógłby zaiste: gdyby chciał; ale
- Mark. 7. 27. Izaj. 59. 1. Mat. 26. 53. Deut. 13. 3. Ps. 13. 2. Jon. 3. 10.
- powiadam wam: probuje was Pan Bóg wasz. Patrzy na syny ludzkie, azali jest ktoby znał, i szukał, i dbał o sławę Imienia jego. Lituje się bowiem Pan nad ludem swoim; i haniebnie upadłym przynosi zbawienne lekarstwo.

Zważcie jakiego sposobu używa do zbawienia was; i bądźcie zdumieniem przejęci: spojrzycie na przepaść jego litości; i zaufajcie mu grzesznicy. Nie chce śmierci waszój, ale żebyście się nawrócili, i żyli: chce działać nie przeciwko wam, ale za wami. Bo cóż to jest innego, jeżeli nie przez Boga samego wynaleziony sposób zbawienia; gdy mężobójców, gwałcicieli, cudzołożników, krzywoprzysięźców, jakby ludzi sprawiedliwość czyniących, wzywa Wszemchny do służby swojej? Nie rozpaczajcie grzesznicy: laskawy jest Pan. Gdyby was chciał karać, nie żądałby służby waszój; nie przyjąłby nawet ofiarowanej. Powtarzam wam: zważcie bogactwa dobroci Boga najwyższego: zważcie środki jakeimi litość jego działa. Gdy chce wam dopomódz, czyni tak, jakby potrzebował was: chce być waszym dłużnikiem; ażeby opłacił żołąd walczącym zań; ażeby udzielił przebaczenia za winy, i chwałę wiekuistą. Szczęśliwém przeto nazwę pokolenie, które dozna na sobie tego nadmiaru dobroci, które się doczeka tego roku przypodobanego Panu; tego roku prawdziwie Jubileuszowego. Rozléwa się bowiem to błogosławieństwo na świat cały; i pod chorągiew życia wszyscy na wyścigi się garną.

A ponieważż ziemia wasza obfituje w mężów dzielnych, i młodzież pełną rzeźwości; sława zaś wasza rozlega się po całej ziemi, i dzielność wasza

po wszystkich krajach świata znana. Przypaszcie miecze wasze, i wystąpcie śmiało w obronie Chrześcijańskiego imienia. Niech ustaną złości wasze, przez które zwykliście jedni drugich gnębić; jedni drugich gubić, i nawzajem się niszczyć. Jakaż wami, nieszczęście, dzika wściekłość miała, że na ciała bliźnich następujecie mieczem, których tym sposobem, może i dusze gubicie? Lecz i ten kto tryumfuje, nie uniknie kary: i jego duszę miecz przesyje; lubo cieszy się z tego, że pokonał nieprzyjaciela. Narzącać się na to niebezpieczeństwo, jest szaleństwem nie dzielnością. Nie odwadze, ale wściekłości raczej, przypisać to trzeba. Masz teraz dzielny żołnierzu, masz waleczny wojownik otwarte pole, gdzie możesz walczyć bez niebezpieczeństwa; gdzie

Filip. 4. 21. zwyciężyć jest chlubnie, a umrzeć korzyścią. Jeśli rostopnym handlarzem jesteś; jeśli znasz się na cenie rzeczy tego świata; oto wskazuję ci zyskowną zamianę: patrz, żebyś nie stracił na niej. Weźmij na się znak Krzyża, a wszystkich grzechów twoich, których się skruszonym sercem wyświadcisz, odpuszczenie otrzymasz. Znak ten małej zdaje się być ceny; lecz gdy go pobożne ramie na siebie kładzie, waży on tyle co królestwo boże. Dobrze więc zrobili ci, którzy ów znak niebieski na siebie wzięli: dobrze zrobią ci, którzy pośpieszą wziąć go, dla zyskania przezeń wiecznego zbawienia.

Zresztą, bracia; przestrzegam was, nie ja tylko, ale Apostoł ze mną; ażebyście nie wierzyli każdemu duchowi. Słyszeliśmy, i radujemy się z tego, że pałacie gorliwością ku Bogu; lecz potrzeba, żeby gorliwość tę miarkowała nauka. Nie należy prześladować Żydów: nie należy ich zabijać, ani nawet wypędzać. Radzić się wam należy względem nich Pisma ś. Co do mnie, nie tajne mi proroctwo, które się w Psalmach o Żydach zawiera: *Bóg mi da oglądać*, powiada Kościół, *pomstę nad nieprzyjaciółty memi. Nie zabijajże ich, aby nie zapomniat lud mój.* Są to żywe rysy, przedstawujące mękę pańską. Dla tego to rozproszeni są po wszystkich stronach świata; ażeby ponosząc zasłużoną za tak wielkie przestępstwo karę, świadkami byli naszego odkupienia. Przeto w tymże samym Psalmie Kościół dalej powiada: *Rozprosz je mocą twoją i* także *zrzuc je tarczo nasza, o Panie.* I tak się stało: rozproszeni są, rzućeni są; ciężkiej doznają niewoli, pod berłem Monarchów chrześcijańskich. Ale nawróca się ku wieczorowi, i w swoim czasie chwałę odniosą. Albowiem, gdy wejdzie zupełność Poganów, *wszystek Izrael będzie zbawiony*, powiada Apostoł. Tymczasem, każdy z nich, co umiera, zostaje potępiony.

1. Jan. 4. 1.

Ps. 58. 12.

Rzym. 11. 26

Zamierzam o ich postępowaniu: więcej oburzają mię postępkami Chrześcijan lichwiarzy, jeśli ich Chrześcijanami wolno nazywać; a nie

ochrzczoneńmi Żydami raczej. Jeśli Żydzi mają być z gruntu wytępieni; jakże się spełni przyobiecane przy końcu świata zbawienie, czyli nawrócenie ich? Gdyby się i po Poganach można było tego spodziwać; należałoby ich cierpliwie znosić, a nie wytępić mieczem. Ale gdy oni sami zagubą nam grożą; potrzeba, żeby ei którymś nie darmo miecz noszą, siłę siłą odparli. Chrześcijański to pobożności udziałem, gromić pysznych, a przebaczać upokorzonym: tym zwłaszcza, którym przyobiecane odnowienie Zakonu; z których narodu byli Patrjarchowie, i Chrystus pochodzi, wedle ciała, który jest błogosławiony na wieki. Jednak należy wymagać od nich, wedle słów Apostolskiego rozkazu, ażeby wszyscy, którzy biorą na się znak Krzyża, wolni byli od pobięrańej przez nich lichwy.

Ostrzegam was również, bracia najmilsi, ażeby żaden z was, chcąc przodkować pomiędzy innymi, nie śmiał sam jeden wybierać się na wyprawę; nim całe wojsko nie ruszy. Jeśliby tém się tłómaczył, że my go wysyłamy; nie wierzcie mu: jeśliby okazywał listy, niby przez nas pisane; miejcie je za zmyślone, lub podstępnie wyludzone. Za wodzów należy wam wybrać mężów walecznych, i w boju wywiczonych; którzy wojsko pańskie w massie poprowadzą; ażeby się mogło oprzeć wszelkiej napaści. W czasie piérwszjej wyprawy, przed wzięciem Jerozolimy,

był mąż pewien, imieniem Piotr, o którym zapewne i wy słyszeliście; który zebrawszy garstkę ludzi, pokładających w nim zaufanie; sam poprowadził ich do ziemi świętej: lecz na takie naraził ich niebezpieczeństwa, że wszyscy prawie polegli od głodu, lub miecza. Przeto lękać się należy, ażebyście i wy, podobnie czyniąc, nie podpadli podobnemu losowi. Oby Bóg was od tego chronił; Bóg błogosławiony na wieki. Amen. Rom. 4. 25.

LIST ÓSMNASTY.

Do Wilhelma Patrjarchy Jerozolimskiego.

Przezacnemu Panu, i Najukochańszemu Ojcu, z Bożej łaski Patrjarsze Jerozolimskiemu, Wilhelmowi; Bernard Opat Klarawalleński, ducha Prawdy który od Ojca pochodzi życzy. Jan. 15. 26.

Korzystając ze zrzeczności przesłania wam pisma mego, przez osobę wierną, i przyjazną mnie; piszę do was krótkimi słowy, jako wielce zatrudniony, do wielce zatrudnionego. Może się to komu zdawać zarozumiałością z mojej strony: i wyznaję, żem na to zasłużył: ale godną przebaczenia jest zarozumiałość, pochodząca z miłości. Nie rozszerzając się tedy zbyt, ponieważ przyobiecałem krótko pisać; przystępuję do rzeczy.

- Gdy się podobało Bogu, Stwórcy wszech rzeczy, odkryć głębokość zamiarów swoich, we względzie zbawienia rodu ludzkiego; tak ukochał świat,
- Jan. 3. 16. że Syna swego dał jednorodzonego; który staw-
szy się człowiekiem, dla ludzi; z pomiędzy syn-
nów ludzkich wezwał do siebie, których chciał,
wybranych z pomiędzy wielu, ukochanych z po-
między wielu. Z tych jeszcze jednego, jakby
wybranego z pomiędzy wybranych, ukochanego
z pomiędzy ukochanych, odłączył; udzielając mu
szczególnych swęj miłości dowodów: gdyż bę-
tam. 12. 32. dąc podwyższony od ziemi, z rękoma rozpostar-
tęmi; przynosząc ofiarę wieczorną, nim w ręce
Ojca ducha swego polecił; w zastępstwie swojém
jako brat bratu, powierzył Matkę dziewicę dzie-
tam. 19. 27. wie dziewicowi. Dla czego okoliczność tę przy-
taczam, chęć się pilnie zostanąć.
- Wielu wybrał Pan, i uczynił książętami lu-
du swego, udzielając im godności kapłańskiej; lecz
ciebie, przez szczególniejszą łaskę, umieścił w domu
sługi swego Dawida. Tobie jednemu, ze wszyst-
kich Biskupów świata całego, powierzył ziemię,
Ks. rozd. 1. 11 która wydała trawę zieloną, przynoszącą owoc
wedle rodzaju swojego; z której wyrosł kwiat
Pieśń nad p. polny, i lilja nadobna. Ciebie jednego powiadam,
2. 1. wybrał Pan, pomiędzy towarzyszami twymi; aże-
byś był jemu Biskupem wybranym, któryby co-
dziennie wchodził do przybytku twego, i odda-
Ps. 131. 7. wał mu chwałę na miejscu, gdzie stanęły nogi

jego. Czytaliśmy, co powiedziano niegdyś do S. Mojżesza, gdy otrzymał przykazanie od Pana dla synów Izraelskich: *Zzuj obuwie twe z nóg twoich; abowiem miejsce na którym ty stoisz, ziemia święta jest.* Święte było owo miejsce, lecz tylko pod figurą: na tém zaś miejeu, gdzie ty stoisz, Prawda uświęconą została. Święte owo miejsce, lecz to daleko świętsze. Cóż bowiem, może porównać się z Prawdą? Może li porównać się to, co było we zwierciadle, i pod zagadką; z tą chwałą, którą po rozdarciu zasłony, twarzą w twarz widzimy? A jednak, gdy to wszystko pod figurą było wyrażone, i nosilo postać przyszłych rzeczy; wtedy kiedy powiedziano Mojżeszowi: *Zzuj obuwie twe z nóg twoich; abowiem miejsce, na którym ty stoisz, ziemia święta jest;* i ja tobie powiadam: *Zzuj obuwie twe z nóg twoich: abowiem miejsce, na którym ty stoisz, ziemia święta jest.* Jeśli martwe uczynki, jakimkolwiek sposobem trzymają się uczuć twoich; zzuj je prędzej: abowiem miejsce, na którym stoisz, ziemia święta jest. O jak straszliwe to miejsce, na którym naprzód przez nieskończone miłosierdzie boże nawiędził nas Wschód z wysokości! O jak straszliwe to miejsce, na którym naprzód ojciec spotkał syna, powracającego z krainy odmienności: a przycisnąwszy go do łona swego, okrył go szatą chwały! O jak straszliwe to miejsce, na którym słodki i prawy Pan

2. Mojż. 3.4.

1.Kor.13.12.

Łuk. 1. 78.

tam. 15. 20,
22.

- tam. 10. 34 wylał naprzód wino i olej na rany nasze: przez co Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy zawarł przymierze z nami! Dzięki ci, Panie dzięki ci:
- Ps. 73. 12. bo dobre dzieło wykonałeś w obliczu ziemi: oddzieliłeś tém lata Zakonu, od lat łaski. Albowiem, gdyś był zagniewany, przypomniałeś na miłosierdzie swoje. Oto miejsce daleko świętsze od tego, na którym stał Mojżesz: miejsce daleko chwalebniejsze; bo miejsce pańskie: miejsce, powiadam, tego, który przyszedł przez wodę i krew; nie w wodzie tylko, jak Mojżesz, lecz w wodzie i krwi. Oto miejsce gdzie położyli jego-
- Habak. 3. 2. Któż wstąpi na górę pańską, albo kto stanie na miejscu świętém jego? Ten tylko wstąpić może, kto się wyuczył od Pana naszego Jezusa Chrystusa, być cichym, i pokornego serca.
1. Jan. 5. 6. Pokorny tylko może bezpiecznie wstępować; bo pokora nie ma skąd upadać. Pyszny choćby wstąpił, długo stać nie może; bo nie stoi na swoich nogach, lecz na cudzej: to jest téj, o której Prorok z oburzeniem wspomina: *Niech noga py-*
- Ps. 23. 3. *chy nie będzie moją.* Pycha bowiem ma jedną tylko nogę; zamilowanie własnej wyższości: i dla tego pyszny nie może stać długo; gdyż na jednej tylko wspiera się nodze. Bo któż może stać długo na téj nodze, na której stojąc upadli czyniący nieprawość: Anioł w niebie, i człowiek w raju? Jeśli Bóg nie przepuścił naturalnym gałęziom, człowiekowi powiadam, którego czcią

i chwałą ukoronował, i postanowił go nad wszystkiemi dziełami rąk swoich; oraz Aniołowi, który był początkiem dróg bożych, pełnym mądrości, i doskonałym w ozdobie; tém bardziej lękać się mnie należy, mieszkającemu nie w miejscu roskoszy, nie w pałacu niebieskim, lecz na padole płaczu. Jeśli więc chcesz stać mocno, stój w pokorze, stój nie na jednej nodze pychy; lecz na obu nogach pokory; ażeby się nie poruszyły stopy twoje. Pokora bowiem ma dwie nogi: wzgląd na potęgę bożą, i na własną słabość. O piękne i mocne nogi, które nie chodzą śród cienia niewiadomości; ani się potykają na śliskiej drodze roskoszy! Ty więc, wysoko postawiony, nie chciéj wysoko o sobie rozumieć; ale się bój, i upokarzaj pod przeważną ręką tego, który zwykł karki pysznych i wyniosłych własną mocą deptać. Pamiętaj, że powierzony ci Kościół, nie jako sługa Panu, lecz jak powiedziałem już na początku tego listu, jako matka synowi, jako Marja Janowi; ażebyś wyraził: *Niewiasto; oto Syn twój*; uważał, jako wyrzeczone do Kościoła twego: następne zaś: *Oto matka twoja*, jako do ciebie wyrzeczone. A wtedy bezpiecznie będziesz mógł wchodzić i wychodzić, i dzielić panowanie z tym, który lubo podwyższony jest, i mieszka na wysokościach, patrzy jednak na pokornych w nie-

Ps. 8. 6.

tam. 16. 5.

Rom. 11. 20.

Pet. 5. 6.

Ekl. 24. 10.

Jan. 19. 27.

Ps. 112. 5. 6.

LISY DZIEWIĘTNASTY.

Do Alfonsa Króla Portugalskiego.

Chrześcijańskiemu, i pobożnemu Królowi Alfonsowi, Królowi Portugalskiemu; Bernard Opat Kilarawalleński, ze wszelką uniżonością, zdrowia życzy.

2.Kor.1.3.4.

Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa: Ojciec miłosierdzia, i Bóg wszelkiej pociechy: który pocieszył was w smutku waszym, zdjawszy z karku waszego jarzmo Saracenów. Upadły mury Jerycho, upadł Babilon wielki: zniósł Pan obronne wały nieprzyjaciół swoich, i podniósł róg ludu swojego: o czém wiedzieliśmy piérwój, niż się to stało, przez objawienie Ducha, który tchnie gdzie chce, bez wydania głosu. Dla tego trąpiliśmy dusze nasze: i tak ja, jakkolwiek mało znaczę; jako też inni bracia moi, leżąc przed Panem, błagaliśmy o umocnienie w walce rąk twoich; oraz wielceśmy się ucieszyli, że nieprawości nasze nie stały się przeszkodą, do osiągnięcia przez ciebie zwycięstwa. Dowiedzieliśmy się też o wielkiej twój pobożności; którą powodowany, uczyniłeś ślub wzniesienia przybytku Najwyższemu. Przeto posyłamy wam tych Synów, których od początku wykarmiliśmy mlékiem nauki chrystusowej; i po-

Jozue. 6.20.

Apoc. 18. 2.

Ps. 148. 14.

Jon. 3. 8.

lecając się przez nich łascie W. K. Mści, poru-
czyliśmy im przywiedzenie do skutku pobożnej
waszej chęci: to jest, założenie klasztoru, któ-
ry na długie lata będzie chlubą panowania wa-
szego; i w przyszłym życiu wyjedna dla ciebie
koronę wieczną. Niech Zbawca nas wszystkich,
zachowa Was, i Najjaśniejszą Królową małżonkę
waszą: niech błogosławi potomstwu waszemu; a-
żebyście widzieli syny synów waszych, i cieszy-
li się w posiadłościach waszych.

Ps. 127. 6.

LIST DWÓDZIESTY.

*Do Fulkona, który później był Archidjakonem
Lugduńskim, z r. 1120.*

Dobrych przymiotów młodzieńcowi, Fulko-
nowi, brat Bernard grzészniak, używać młodości
tak, żebyś na starość nie żalował, życzy.

Nie dziwiłbym się, gdybyś się dziwił: owszem,
dziwiłbym się, gdybyś się nie dziwił; skąd mi to
przyszło pisać do ciebie: dla czego ja, wieśniak
mieszkańcowi miasta; Zakonnik, wyćwiczonemu
w naukach; bez żadnej widocznej potrzeby, i po-
wodu, rady moje podawam. Ale jeśli się zasta-
nowisz nad tém, co napisano: *I mądrym i głu-* Rzym. 1.14:
pim jestem dłużnikiem; oraz: miłość nie szuka 1. Kor. 13.4.
swoich rzeczy; przyznasz może, że to, co ona na-

kazuje, nie może się nazwać zarozumiałością. Miłość pobudza mię, żebym cię napomniał: bo ona boleje nad tobą; choć sam nie bolejesz: ona lituje się nad tobą, choć nie masz się za nieszczęśliwego. A tém więcej jeszcze boleje; że gdy zasługujesz na boleść, nie bolejesz: tém więcej lituje się; że gdy jesteś nieszczęśliwym, nie skarzysz się na swe nieszczęście. I może nie na próżno będzie się litować nad tobą; byleś tylko chciał cierpliwie wysłuchać, dla czego się lituje. Chce ona, ażebyś czuł swą boleść, i usunął jój przyczynę: chce, ażebyś znalazł nieszczęście swoje, i z niego starał się wydobyć! O dobra matka miłość; która, czy to pielęgnuje słabych, czy to ćwiczy doskonalszych się, czy napomina niespokojnych, różnie różnym udzielając; kocha wszystkich, jak synów. Gdy cię napomina łagodną, jest: gdy chwali, szczera jest. Z litością zwykła karać, o twarcie napominać, z cierpliwością się gniewać; z pokorą się oburzać. Ona to matka ludzi i Aniołów: nie tylko to co na ziemi, ale to co na niebie, uspokoiła. Ona to, prześlagawszy Boga, pogodziła go z człowiekiem. Ona to, mój Falconie! czyni, że bracia ci, z którymi niegdyś słodkich pokarmów zażywałeś; w jednym domu zgodnie mieszkają. Taka to, i tak czci godna matka, użala się na ciebie; że jest skrzywdzoną, obrażoną. Nie chce ona mścić się za krzywdę swoją; ale pogardzona, wzywa cię na powrót do sie-

bie; i przeświadcza ciebie o prawdzie tych słów: *Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest.* Choć obra- 1. Kor. 13. 4. żona, choć ukrzywdzona, jeśli się wrócisz do niej; pójdzie na twoje spotkanie, jak matka ucz- Ekli. 15. 2. czona; zapominawszy, żeś nią pogardził: rzuci się w objęcia twoje: cieszyć się będzie, że znalazła tego, którego była straciła; że ten, który Łuk. 15. 32. był umarł, ożył.

Ale czémże, powiesz obrazilem; czém okazałem pogardę. Słuchaj: Oto w tém, że gdy ona cię mlékiem własnych piersi karmiła, tyś za nadto wcześnie chciał się od piersi odłączyć: że zakosztowawszy słodczy tego mléka, które pożywając, mógłbyś urosć na zbawienie; tak lekkomyślnie, tak prędko, porzuciłeś je. O młodzieńcze nierostropny! młodzieńcze bardziej rozumem, niż wiekiem! Któż cię zaślepił, ażebyś zszedł tak prędko z dobrej drogi? Wuj, odpowiesz. Tak Adam uniewinniał się niegdyś z grzechu swojego namową żony; tak żona namową męża: każdy z nich jednak odniósł za winę swoją zasłużoną karę. Nie chcę, żebyś Dziekana oskarżał; żebyś siebie uniewinniał, a jego potępiał: gdyż nie możesz być wymówionym. Jego wina nie czyni cię mniej winnym. Cóż on uczynił? Czyż porwał cię? czyż gwałt ci zadał? Prosił cię, nie związał: pochlebując zwabił, nie gwałtownie przyciągnął. Któż cię zmusił wierzyć pochlebającemu; dać się prowadzić ciągnącemu? On swojego jeszcze nie o-

Ks. Rodz. 3.
12. 13.

puścił: cóż za dziw, że ciebie, jako swojego, chciał zabrać? Jeśli baranka, lub wołu z trzody swój straci; szuka go, i nikt mu tego za złe niema: ciebie zaś, który nad wiele baranków i wołów ważysz u niego; jeśli chce sobie na powrót pozyskać, nikt się temu nie dziwi. Nie jest on do tyła doskonałym, żeby był posłusznym temu upomnieniu: *a u tego, co twoje bierze, nie upominaj się*. Chciał więc odzyskać swoje, który swego jeszcze się trzyma. Ale ty, który pogardziłeś był światem, powinienesże był słuchać głosu człowieka światowego? Na widok wilka, ucieka drżąca owca: lekliwa gołąbka, skoro postrzeże jastrzębia, wnet się kryje: mysz głodna nie pokazuje się z swój kryjówki, gdy słyszy czatującego na nią kota: a ty widząc złodzieja, pobiegłeś z nim. Bo jakże inaczej nazwę, jak złodziejem, tego, który kosztowną Chrystusa perlę, to jest, duszę twoją, ukraść nie wahał się?

Chciałbym, gdyby można było, błąd jego pokryć: ażebym prócz nienawiści, innego pożytku z powiedzenia prawdy nie odniósł. Ale nie mogłem bez nagany zostawić tego, który widzę, że wszelkiemi siłami sprzeciwia się duchowi świętemu. Albowiem, kto nie powstrzymuje, gdy może, ręki swojej od złego; chociażby zły skutek nie nastąpił; winien jest; bo chciał złego. Chciał on i we mnie, gdym był jeszcze w nowicjacie, przygasić pobożną gorliwość: ale dzie-

ki Bogu, nie potrafił. Drugiemu też synowcowi swemu Gierrykowi, krewnemu twemu, długi czas odradzał; lecz nie nie wskórał. Musiał w końcu starzec poprzestać prześladowania: gdyż silnej woli młodzieniec, tém bardziej utwierdzał się w swém przedsięwzięciu; odnosząc większą chlubę z pokusy. Ale niestety! jakimże sposobem ciebie zwyciężył, który tamtego zwyciężyć nie mógł. Albo jakim sposobem ten, kto ciebie zwyciężył, od tamtego pokonanym został? Czyż on silniejszy od ciebie, czyż rostopniejszy! Zaiste, kto piérwój znał was obudwóch, ten Fulkonowi przed Gierrykiem dawał piérwszeństwo. Ale gdy przyszło do boju, skutek walki okazał mylnność sądu ludzkiego. Tam, o hańbo! ucieka ten, któremu wyższość przyznawano; a mężnie walczy ten, którego za niższego poczytywano.

Lecz cóż powiem o złości Wuja, który siostrzanów swoich od służby Chrystusa odprowadza; i z sobą do piekiel ciągnie? Takli zwykł on uszczęśliwiać przyjaciół! Tych, których Chrystus na wieczne mieszkanie do siebie woła; Wujku sobie do wiecznego ognia ciągnie! Jakże Chrystus niéma się nań rozgniewać, i rzec mu. *He-kroć chciałem zgromadzić siostrzanów twoich, tak jako zgromadza kokosz kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście? Oto wam dom wasz pusty zostanie.* Chrystus powiada: *Zanie-*

Mat. 23. 37.

Mat. 19. 14.

dzieć do mnie: albowiem takich jest królestwo Niebieskie. Wuj powiada: oddajecie mi siostrzanów moich, ażeby ze mną gorzeli w ogniu. Chrystus powiada: moi są, mnie służyć powinni. Nie, powiada Wuj, potrzeba, żeby ze mną ginęli. Chrystus powiada: moi są, ja ich odkupiłem. Ale ja, powiada Wuj, ja ich wykarmiłem. Ty wprawdzie, powiada Chrystus, wykarmiłeś ich; ale chlebem moim, nie twoim: ja zaś odkupiłem krwią nie twoją, ale moją. Tak cielesny Wuj, przeciwko Ojcu duchów, o siostrzanów walczy; i chcąc ich obciążyć dobrami ziemskimi, pozbawia niebieskich. Chrystus jednak nie poczytując tego za drapieżstwo, przyjmować garnących się do siebie, tych, których przyswoił, i odkupił krwią własną, wedle następnej obietnicy:

- Jan. 6. 37. *a tego co do mnie przyjdzie, nie wyrzucę precz; kolacącemu naprzód Fulkonowi z radością otwieram; w objęcia swoje pełnego radości przyjmuje.*
- Efez. 4. 22. 24. *Cóż więc? zrzucony stary człowiek, nowy przyobleczony: i co piérwój, tylko z imienia, późniój z obyczajów i sposobu życia, został Kanonikiem regularnym. Sława się rozchodzi: woń ku Chrystusowi się podnosi: nowina ta, wszędzie rozsiana, dochodzi uszu Wuja.*
2. Kor. 2. 15.

Cóż czyni cielesny karmiciel, który traci przez to pociechę z ciała, które karmił; które cielesnie kochał? Lubo innym wypadek ten był wonią żywota ku żywotowi; lecz nie jemu. Dla

czego? Bo cielesny człowiek nie pojmuje tych 1.Kor. 2.14. rzeczy, które są Ducha bożego: albowiem mu są głupstwem. Bo gdyby miał ducha chrystusowego, nie takby bolał nad ciałem, jak cieszyłby się z ducha. Ale ponieważ rzeczy ziemskie, nie niebieskie, miał na widoku; zatrwożony, i smutny, następnie sam u siebie rozważał. Cóż słyszę, niestety! jakiej nadziei pozbawiony zostałem! Ale jakże? czyż to się ma stać bez méj wiedzy, bez mego pozwolenia? Jaka słuszność? jakie prawo? jaka sprawiedliwość, jaki powód? aby ten, którego od urodzenia karmiłem; po dojszciu do lat, odjętym odemnie został? Oto głowa moja, siwizną już okryta! ostatnie chwile życia mego w smutku upływają; gdyż opuściła mię podpora starości mej. Biada mi! jeśli téj pomocy dopomną się duszy mej: czyjeż to będzie, com zebrał! Spichrze moje pełne: owce moje kotne obfitują w pastwiska: woły moje tłuste komuż pozostaną? Wioski, łąki, domy, naczynia srebrne i złote, komuż się to wszystko dostanie? Wszystkie zyskowniejsze posady Kościoła mego pozyskałem dla siebie: resztę, których otrzymać sam nie mogłem, miałem nadzieję dla Fulkona pozyskać. Cóż więc uczynię? Dla jego jednego, tyle, i tak kosztownych rzeczy stracę? Bo cokolwiekbym posiadał, bez niego, za stracone uważam. Raczej i to zatrzymam, i jego odzyskam, jeśli potrafię. Ale jakim sposobem? Stało

się już : wiadomo wszystkim. Fulko Kanonikiem jest regularnym: jeśli powróci do świata, pozyska zaszczyty, ale cześć utraci. Lecz wolę raczej to o nim slyszć ; niż żyć bez niego. Niech więc honor ustąpi korzyści, skromność potrzebie. Wodę narazić powściągliwość młodzieńca; niżeli samemu dręczącego smutku doświadczać.

Idąc tedy za poszeptem ciała; zapomniawszy na rozum, i prawo; jak lew, gotowy na zdobycz, i lwica po stracie lwiatka, wściekła i rycząca, nie szanując świętości; wpada do mieszkania świętych, w którym Chrystus wychowawca swego ukrył od języków sprzecznych; mając go później umieścić w towarzystwie Aniołów. Szuka, i żąda; aby mu oddano siostrzana jego. Skarzy się niesłusznie, że przez niego jest opuszczonym: gdy tym czasem Chrystus odzywa się, i woła: Co czynisz nędzniku? czego się dasz? za co mię prześladujesz? Nie dosyćże tobie, że swojają, i swoim przykładem, tyle dusz zgubiłeś; jeszcze chcesz tę świętokradzkim zamachem wyrwać z rąk moich? Nie lękaszże się przyszłego sądu? Pogardzaszże memi słowy! Komu to czynisz? Komu wojnę wypowiadasz? Strasz-nemu zaiste, i temu, który odejmuje ducha Książętom. Upamiętaj się, nierostropny: ws pomniji na ostatnie rzeczy twoje; a nie zgrzeszysz. wspomniji czém jesteś, a doznasz pożytecznej bo-jaźni. I ty młodzieńcze, powiada, jeśli s ię zgo-

Ps. 30. 21.

Ps. 75. 13.

Ekkles. 7. 10.

dzisz, jeśli usłuchasz rady jego; śmiercią umrzesz. Wspomni na żonę Lotową, z Sodomy wy- Gen. 19. 26.
 bawioną, że wierzyła Bogu; ale na drodze w słup
 soli zmienioną, dla tego; że się obejrzała. Ucz
 się z Ewangelji, że nie wolno oglądać się nazad Łuk. 9. 62.
 temu, który raz rękę do pługa przyłożył. Wuj
 twój chce zgubić duszę twoją; bo swoją już
 zgubił. *Słowa ust jego, są nieprawość i zdrada.* Ps. 35. 4.
 Nie chciój być mądrym, synu mój, abyś źle czy-
 nił: nie zaprzataj się marnościami; i omylnymi
 roskoszami. Oto na drodze, po której idziesz, u-
 kryte są sidła, zastawione sieci. Łagodniejsze od tam. 54. 22.
 oliwy są słowa ust jego, ale rany zadają. Patrz
 Synu mój, ażeby cię usta nieprawie nie zwiodły,
 i język zdradliwy; niech bojaźń boża ciało twe
 poskramia; ażeby cię nie oszukała miłość cie-
 lesna. Pochlebia usta swemi, ale w słowach je-
 go ukrywa się praca, i boleść: płacze, ale pod-
 stępnie; czyni zasadzki, aby porwał ubogiego, tam. 10. 9.
 aby go do siebie przyciągnął. Strzeż się powia-
 dam synu mój, iść za tém, co ci radzi krew i
 ciało; bo miecz mój pozrze ciało. Pogardź po-
 chlębstwem, odrzuć obietnice. Obiecuje wiele,
 ale ja więcej: ofiaruje wiele, ale ja więcej. Aza-
 liż za rzeczy ziemskie opuścisz niebieskie? za
 doczesne wieczne? W przeciwnym razie, będziesz tam. 65. 14.
 musiał złamać śluby twoje, które wyrzekły u-
 sta twoje. Słusznie wymagać można po tym, aby
 wypełnił obietnice; który przyrzeka dobrowolnie:

bo choć nie odepchnąłem cię, kiedyś kołatał; nie zmuszałem, żebyś wszedł. Nie godzi się tedy zaniechać tego, coś dobrowolnie obiecał: nie wolno poszukiwać tego, coś sam przez się opuścił.

Obu tedy was upominam; obu zbawienną radę podaję. Ty, powiada do Wuja, zakonnika nie znęcaj na powrót do świata, bo zwodzisz tego, któregoś do zaprzania się ślubów twych przywiódł. Ty Zakonniku, nie idź za radą świeckiego: bo jeśli pójdiesz za nim, mnie opuścisz; mnie krzywdę wyrządzisz. Ty, jeśli zwiedzisz duszę, za którą umarłem, staniesz się nieprzyjacielem Krzyża mojego: bo kto nie zbiera ze mną, rozprasza: tém bardziej winny, kto zebranych rozprasza. Ty zaś, jeśli z nim jedno trzymasz, ze mną zrywasz: bo kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest; tém bardziej ten, kto ze mną był, i odstępuje mię, przeciwko mnie jest? Ty, jeśli zwodzisz maluczkiego, który do mnie przychodzi: za zwodziciela, i świętokradcę, osądzony będziesz: ty, jeśli burzysz to, coś pobudował, uznany będziesz za przeniwiercę. Obaj wy staniecie przed sądem moim: obaj sądzeni będziecie: jeden za własne przeniwierstwo, drugi za zwiedzenie innego, a gdy jeden w nieprawości

Luk. 11. 23. swój umrze; z rąk drugiego upomnę się o krew jego. Te i tym podobne rzeczy, powiadasz im Chrystusie, w głębi sumnienia ich, niewidomie, lecz przeważnie: temi świętými napomnieniami

Ezech. 30. 6.

trwożysz myśli serca ich. Któż na ten głos się nie zleknie, któż zląkszy się nie upamięta; ten chyba, który naksztalt żmii głuchój, i zatulają- Ps. 57. 5.
cój ucho swoje, głuchym jest, albo czyni się głuchym na głos mądrze zaklinającego?

Lecz pomimo woli, za nadto rozszerzyliśmy się; nie chcąc przystąpić do tego, o czém przyzwoiciej byłoby zamilczć. Dla czegoż tak kręta ścieżką dążym do prawdy; i nie chcemy wydać na jaw to, czego się wstydzim? Powiem jednak, powiem, lubo ze wstydem; bo rzecz wielu osobom znaną; choćbym chciał ukryć, nie potrafię. Ale dla czegoż mam wstydzić się o tém mówić, gdy oni się nie wstydzą czynić tego? Jeśli wstydzą się słuchać o tém, co bezwstydnie uczynili; niech się nie wstydzą poprawić się z tego, o czém słuchać nie radzi. O boleści! nie ich od przedsięwzięcia powstrzymać nie może: ani tamtego bojaźń, i rozum, żeby nie zwodził; ani tego wstyd, i poślubiona wiara; żeby się nie przeniewierzył. Na co tu wiele mówić? Zdradliwy język, z pośpiechem, układnemi słowy przemawia, poczyna boleść, i wmawia nieprawość. tam. 7. 15.
Przewrótny nawróconego z prawej drogi wprowadza: pies wraca do wymiotu swego. Kościół 2. Pet. 2. 21.
wasz przyjmuje znowu swego wychowanka, z którego straty większą korzyść miał. Tak Lugdun przedtém staraniem i zabiegami swego Dziekana, synowca tegoż Dziekana, swego Kanonika,

którego był utracił, na swą biędę odzyskał. Jak ów Fulkona świętemu Augustynowi, tak ten Otberta świętemu Benedyktowi porwał. O daleko przyzwoiciój byłoby, żeby on sam świętym stał się ze świętym; jak żeby święty, stał się przewrotnym, obcując z przewrotnym! Piękniej byłoby, żeby młodzieniec zakonnik przyciągnął do siebie starca świeckiego; a tym sposobem, obaj żeby zwyciężyli, aniżeli; żeby świecki Zakonnika przyciągnął, i tym sposobem obaj zwyciężeni zostali! O starcze nieszczęśliwy! o Wuju okrutny! schylony wiekiem, stojący nad grobem! zabiłeś piérwój duszę swego siestrzana. Chcąc go mieć dziedzicem swych grzéchów; pozbawiłeś go nagrody chrystusowój. Ale *кто sobie jest szłym, комуъ добрымъ будетъ?* Wolał mieć successora dóbr swoich, niżeli tego, któryby otrzymał przebaczenie win dla niego.

Ekkle. 14. 5.

Ale nie do mnie należy roztrząsać postępowanie Dziekanów, mistrzów naszych, którzy zasłużyli na piérwsze miejsca w Kościele. Klucz umiejętności trzymają, i piérwsze siedzenia w zgromadzeniach zajmują. Niech sami uważają, jak mają podwładnych sądzić, zbiegłych odzyskiwać; odzyskanych, jeśli zecheą, znowu oddalać; rozproszonych zbierać, zebranych rozpraszać: cóż to do mnie należy? Wyznaję mój Fulkonie, żem dla ciebie z granic właściwych méj poziomój osobie nieco wystąpił; i chcę na

Luk. 11. 58.

Mat. 23. 7.

nich zwalić część twojej winy. Nie chcę o nich więcej mówić, żebym ich gniewu na siebie nie ściągnął; i żeby nie myśleli więcej o skarceniu zuchwalca, niż o własnej poprawie. Nie książąt Kościoła, ale młodzieńca oddanego naukom, chciałem upomnieć; który zapewne nie oburzy się na mnie, nie rozgniewa. Ale może być, że i ty rozsądkiem, a nie złością mały, wezmiesz mi to za złe, i powiesz: czego on chce odemnie? co mu do grzechów moich? Alboż jestem Zakonnikiem? Na to wyznaję, że nie mam co odpowiedzieć: to tylko, że pokładał ufność w twojej wrodzonej łagodności, o której wiele słyszałem; oraz z miłości boskiej, jak to na początku listu powiedziałem. Tą miłością wiedziony, ułitowałem się błędowi twójemu; nieszczęściem twym wzruszony, przeciw zwyczajowi memu, podjąłem się napominać ciebie; choć nie jesteś moim podwładnym. Ciężki upadek twój, i stan nieszczęśliwy, ośmielił mię do tego kroku. Nie widziałeś bowiem, żebym kogo z rówieśników twoich napominał. Do któregoż, choć krótki list, kiedy pisałem? Nie dla tego jednak, że wszystkich ich za świętych uważałem; albo, że nie znajdował w nich nic godnego nagany.

Dla czegoż więc, powiesz, mnie szczególnie napominasz; gdy i w innych postrzegasz to, cobyś słuszniej może mógł im zarzucić? Odpowiadam na to: że błąd twój jest szczególnym,

a grzech twój bardzo wielkim. Bo choć inni źle żyją, choć są nieporządni, i niekarni; nie przyjęli jednak ślubów, i karności zakonnej. Są grzesznikami, ale nie przeniwiercami. Ty zaś, choćbyś żył skromnie i uczciwie; choćbyś był czystym, wstrzemięźliwym, religijnym; mało miałbyś zasługi, przed Bogiem: gdyż cię szpeci przeniwierstwo twoje. Przeto, miły mój, nie porównywaj siebie z inną młodzieżą, od której odłącza ciebie powołanie twoje: ani pochlebiaj sobie tém, że powściągliwszym jesteś od wielu świeckich; bo Pan mówi do ciebie:

Obj. 3. 18. *badajżeś był zimny, albo gorący!* Przeto mniéj się podobasz Bogu, będąc letnim; niżeli, gdybyś był, zimnym, jak oni. Na tamtych bowiem Bóg oczekuje, ażeby z zimna przeszli do gorąca; na ciebie zaś gniewa się, że z gorącego stałeś się letnim. A ponieważ znalazłem cię letnim, *wyrzucę cię z ust moich*, powiada. I słusznie, bo ty sam wróciłeś się do tego, coś odrzucił; a pogardziłeś łaską jego.

tamże.

Niestety! jak mogłeś tak prędko sprzykrzyć sobie Chrystusa, o którym powiedziano: *miód i mléko pod językiem twoim?* Dziwię się, żeś sprzykrzył pokarmem tak słodkim; jeśliś tylko zakosztował, jak słodkim jest Pan. Zaiste, albo nie zakosztował, i nie wiesz, jak smakuje Chrystus, i dla tego nie żadasz go; albo, jeśliś zakosztował, i słodyczy jego nie poczuł; nie masz

Pieśń 4-11.

1. Pet. 2. 3

zdrówia w ustach twoich. Gdyż sama mądrość boża powiedziała: *Którzyby mię jedli, bardziej łaknąć będą; a którzyby mię pili, bardziej pragnąć będą.* Ale jakże może łaknąć, lub pragnąć Chrystusa, ten, który codzień napelnia się młótem wieprzom dawanym? Nie możesz pić razem kielicha pańskiego, i kielicha djabelskiego. Kielichem djabelskim jest pycha; kielichem djabelskim, obmowa i zazdrość; kielichem djabelskim, obżarstwo i opilstwo: które skoro napelnią myśl, albo brzuch twój, nie zostanie w tobie miejsca dla Chrystusa. Nie dziw się temu, com powiedział. W domu wuja twojego, nie możesz się upoić obfitością Domu bożego. Dla czego? zapytasz. Oto: że jest domem roskoszy. Jak ogień i woda, nie mogą być razem; tak duchowne i cielesne roskosze, nigdy się połączyć z sobą nie dadzą. Tam, gdzie Chrystus widzi obżarstwo, pomiędzy kielichami odrzygające się; nie wleje zapewne do duszy z kielicha swego wina, nad miód słodsze. Tam, gdzie wytworność potraw, gdzie sprzęt mnogi i bogaty, paszą razem żołądek, i oczy; tam chleb niebieski nie nakarmi zgłodniałej myśli. Wesel się młodzieńcze w młodości twojej; dopóki, za zniknieniem doczesnego wesela z wiekiem, nie ogarnie cię wieczna tęsknota. Oby się tak nie zdarzyło tobie młodzieńcze! Oby Bóg odwrócił od ciebie to nieszczęście! Oby raczej Pan za-

Ekkle.24.23.

Łuk. 15.16.

1.Kor.10.20.

Ps. 35. 9.

Ekklez.11.9.

Ps. 11. 4. tracił usta zdradliwe tych, którzy tobie zgubne rady podają; którzy tobie codzien powtamtam. 69. 9. rzają: śmiało! śmiało! i szukają duszy twojej. Ci to, z którymi mieszkasz, przez swe niedorzeczne rozmowy, psują dobre twe obyczaje.

Ale dopókiż będziesz pośród nich się znajdować? Co robisz w mieście ty, coś obrał życie ustronne? co robisz na świecie, któryś światem pogardził? Dziedzictwo twoje na wysokości, a ty pożadasz bogactw ziemskich? Jeśli chcesz mieć razem i te i tamte; słuchaj co ci odpowiedzą? *Wspomnij synu, żeś ty odebrał dobre rzeczy twoje za żywota twego.* Odebrał, powiedziano, nie porwał: nie możesz więc sobie pochlebiać tém, że na swoim przestajesz; że cudzego nie pragniesz. Ale cóż to jest, co nazywasz swoim? Beneficja kościelne? Słusznieź je posiadasz? Wstajeszże rano do modlitwy; odprawiasz Msze, w chorze dniem i nocą przebywasz? Jeśli to czynisz, nie naprózno pobiérasz dochody kościelne. Słuszną jest, ażeby sługa ołtarza, żył z ołtarza. Możesz więc, jeśli dobrze służysz, żyć z ołtarza; ale nie zbyt kochać: nie chlubić się przepychem z ołtarza; nie kupować złoconej uprzęży, ozdobnych siodeł, srebrzystych ostróg; nie nosić kosztownych futer, zdobnych purpura. Wreście, cokolwiek, prócz potrzeb do życia potrzebnych, i skromnego odzienia, przyswajasz z ołtarza; nie jest two-

im: jest łupieztwem, jest świętokradztwem. Mędrzec Pański prosił, ażeby mu Pan dał żywność, nie rzeczy do zbytku służące. *Mając żywność i odzienie*, powiada Apostoł; nie żywność, i ubiory. Inny też Święty powiada: *Jeśli Bóg da mi chleb ku jedzeniu, i odzienie ku obłó-* Przyp. 30. 8. 1. Tym. 6. 8. Gen. 28. 20.

czeniu. Zważ, że powiada: *ku obłóczeniu.* Tak i my, przestawać powinniśmy na odzieniu, którym się odziewamy; a nie żądać tego, co służy do ozdoby, lub wytworności; przez co stajemy się podobnymi niewiastom, lub im przypodobać się żądamy. Ale tak czynią, powiesz, ei, z którymi mieszkam: jeślibym nie czynił, jak inni; mianoby mię za dziwaka. Dla tego, powiadam ci, żebyś wyszedł z pośródka ich: Izaj. 52. 11. ażebyś żyjąc w mieście, nie stał się dziwnym w oczach ich; albo nie zginął, idąc za ich przykładem.

Cóż porabiasz w mieście, zniewieściały żołnierzu? Towarzysze twoi, których opuściles, walczą, i zwyciężają: kołaczą, i wchodzą: porywają niebo, i panują: a ty, siedząc na wieżachowcu twoim, odziany purpurą i bisiosem, przejeżdżasz się po ulicach; zwiędzasz okolice. Postępujesz, jak gdybyś był w zupełnym pokoju, nie w wojnie. Azaliż, powiadasz, pokój; Ezech. 13. 10 choć nie ma pokoju? Purpura, nie odgania roskoszy, ani pychy, ani łakomstwa: nie odpięra Efez. 6. 16, innych ognistych pocisków nieprzyjaciela. Nad-

to, czego się bardziej lękasz, nie uśmierza gorączki, nie broni od śmierci. Gdzież jest rysz tunek wojenny? gdzie tarcza wiary? przyłbica zbawienia? pancerz cierpliwości? Czegoż się lękasz? Więcej ludzi z nami, jak z nimi. Chwytaj broń, nabierz odwagi, pośpieszaj do bitwy. Oto Aniołowie patrzą, i opiekują się nami. Sam Pan pomocnik i wybawiciel, wprawia rękę twoją do boju, i zagrzewa do wojny. Pośpieszajmy na pomoc braci; ażeby walcząc bez nas, nie zwyciężyli bez nas; nie wstąpili do przybytków pańskich bez nas: żeby w dzień ostateczny, gdy zawarte drzwi będą, nie odpowiedziano nam, zapóźno kołaczącym: *Zaprawdę powiadam wam, nie znam was.* Daj się przeto poznać: okaż, czém jesteś; ażebyś mógł pozyskać chwałę, uniknąć kary. Jeśli cię Chrystus ujrzy w boju, pozna w niebie: i jak obiecał, okaże ci samego siebie: jeżeli tylko pokutując, i wchodząc w siebie; takim się staniesz, że z zaufaniem będziesz mógł powiedzieć: *Nawówczas poznam, jakom i poznany jest.* Przystaję tymczasem na tych przestrofach, które powinny skłonić twój młodzieńczy umysł. A sami idziemy, w modlitwie błagać dla ciebie boskiego miłosierdzia; które, gdy znajdzie serece twe, choć trochę zmiękczone, naszą przyganą; spodziewam się, że rozweseli nas, przywracając nam ciebie.

LISY DWUDZIESTY PIĘRWSZY.

Do Brunona, wybranego na Arcybiskupa Kołoińskiego, z r. 1125:

Szukasz u mnie rady, zacny Mężu Brunonie, czy masz przyjąć, ofiarowaną ci Katedrę biskupią? Któż ze śmiertelnych, ośmieli się stanowić co pewnego w tój mierze? Może Bóg powoływa? któż się odradzać ośmieli. Może nie powoływa? któż będzie doradzał, kwapić się o to? Czy to zaś jest powołanie boskie, czy nie; któż może wiedzieć o tém; wyjąwszy Duchu, który bada i głębokości boskie; albo komu On sam objawi? Większą jeszcze wątpliwość rodzi, twoje pokorne, lecz straszliwe wyznanie; że życie twoje (jeśli temu wierzyć się godzi) było bardzo grzeczne. Nie można temu przeczyć, że życie tak źle spędzone, niegodne jest tak świętój godności urzędu. Ale z drugiey strony słusznie się lękasz, i my z tobą się lękamy; jeśli dla złego sumienia, zachowasz bezużytecznym zwierzony ci talent nauki: chyba, że innym rodzajem handlu, z mniejszą korzyścią, ale mniej niebezpiecznie, zysk z niego Panu odniesiesz. Trwożę się, wyznaję, (bo tak tobie, jak sobie samemu, powinienem wyznać, co czuję): trwożę się, powiadam, gdy rozważam, skąd i dokąd powołany jesteś: zwłaszcza, że to

niebezpieczne przejście, potrzebuje długiego czasu, na pokucie spędzonego. A sprawiedliwość wymaga, żebyś piérwój własne, późniój innych urządział sumienie. Piérwszy bowiem pobożności stopień jest, o którym napisano: *Miej litość nad duszą swoją, podobając się Bogu.* A wtedy dobrze urządzona miłość, prawą ścieżką postępuje do litowania się nad bliźnim, którego wedle miary miłości własnej, dobrze zrozumianej, kochać powinniśmy. Jeżeli zaś tym sposobem, jak dotąd, siebie kochałeś, powierzona ci trzodę kochać będziesz; wolałbym, żeby nie była ci zwierzona; aniżeli, żebyś ją miał tak kochać! Jeslibyś się nauczył siebie piérwój kochać; sądzę, że i mnie kochaćbyś umiał.

Lecz jeśli Bóg póspieszzy z udzieleniem ci swój laski; i obdarzy cię hojnie darami swymi; możesz, w daleko krótszym czasie, odzyskać niewinność, przez prędką laskę; niżeli przez długą pokutę. *Błogostawiony* bowiem, *komu Pan nie przyczytał grzechu.* Bo któż skarżyć będzie przeciw wybranemu bożemu? Jeśli Bóg usprawiedliwia, któż potępi? Takowe prędkie zbawienie, otrzymał ów święty lotr; który w jednym, i tymże dniu, wyznał swe lotrowstwo; i wprowadzony został do chwały; przeszedłszy po krótkiej drodze krzyża, z krainy odmiennosci, do krainy żyjących; i z błota nieprawości, do rajy roskoszy. Takowe prędkie pobożności le-

Ekkł.30. 24.

Ps. 31. 2.

Rom. 8. 33.

Łuk. 23. 43.

karstwo, otrzymała szczęśliwa owa grzesznica, Łuk. 7. 47. gdy nagle tam, gdzie obfitowało przestępstwo, 1. Tym. 1. 14. zaczęła obfitować łaska. Bez czynienia długiej pokuty, odpuszczono jej wiele grzechów; gdyż wiele ukochała: i w krótkim czasie zasłużyła na otrzymanie téj obfitéj miłości; która, jak napisano: *pokrywa mnóstwo grzechów*. Tegoż samego dobrodziejstwa wszechmocnéj dobroci, podwójnie otrzymał ów paralytyk w Ewangelji: gdy piérwéj co do umysłu, późniéj co do ciała, był uleczoney. Jak. 5. 20. Mar. 2. 9. 10.

Ale co innego jest otrzymać prędkie przebaczenie grzechów; a co innego, od występków, wprost przejść do piastowania wysokich w Kościele godności. Widzę jednak Mateusza z przełożénstwa na ciele, przeniesionego na urząd Apostolski: ale znowu to mię zastanawia, że nie piérwéj usłyszał razem z innémi Apostołami: *Idąc na wszystkie świat, każcie Ewanielją wszystkim stworzeniu*; zanim nie wykonał pokuty, chodząc przez długi czas z wielkim trudem za Panem; i przebywszy z nim w pokusach jego. Również, jeśli słyszymy o Ambrozym; że z sądowego trybunału, wyniesionym został na Kapłana; pamiętać trzeba, że od dzieciństwa wiódł czyste na świecie życie; i że wszelkiemi sposobami unikał nieprawości. Jeśli Szaweł stał się nagle Pawłem; stał się naczyniem wybraném, stał się nauczycielem pogan; przykład ten Mat. 9. 9. Mar. 16. 15. Łuk. 22. 28. Dziej. 13. 9.

nie może być brany za wzór; gdyż on nie ma sobie równego: albowiem Paweł, dla tego miłosierdzie otrzymał, że, jak sam świadczy, grzeszył bez poznania, będąc niewiernym. **Prze- 1.Tym.1 13.** to, jeśli widzimy co podobnego, o czém powie- **Ps 76. 11.** dzić możemy, że to jest odmianą prawicy Naj- wyższego; to nie należy brać za wzór, ale ra- częj za cud uważać.

To tymczasem niech będzie odpowiedzią, choć nie zupełnie zaspakajającą, na twoje za- pytanie. Albowiem, nie będąc sam pewnym, nie mogę dać pewnej odpowiedzi. Tak musi zdarzyć się koniecznie temu, który w sobie nie ma ducha proroczego. Rady od mądrego zasię- gać należy. Możecież bowiem z błota nacer- pać czystej wody? Jedno tylko tobie, jako przy- jacielowi, bez niebezpieczeństwa, a z twoją ko- rzyścią, udzielić możemy; to jest: że będziemy się modlić za tobą do Boga. Nie chcąc więc śledzić tajemnych zamiarów Boga; będziemy Go błagać z pokorą, i gorliwością; ażeby w was, i z wami, zdziałał to; co z jego większą chwałą, a waszym pożytkiem będzie. Macie zaś zacne- go męża Norberta: którego, jako obecnego; sku- teczniej możecie się w tej mierze poradzić. Bo maż ten, o tyle jest sposobniejszym do odkry- cia tajemnic pańskich, o ile bliższym jest Boga.

LIST DWUDZIESTY DRUGI.

Do Papięza Honorjusza II., z roku 1126.

Najwyższemu Biskupowi Honorjuszowi, brat pewien, z powołania Zakonnik, z obyczajów grzesznik, z pokorą poleca samego siebie.

Powiadają, że więcéj waży u was prośba ubogiego, niżeli wdanie się bogacza. Tak święta opinja Waszój Dostojności ośmiela mię, że pomimo Waszą wysoką godność; obracam mowę do Was: zwłaszcza, że miłość skłania mię ku temu. Donoszę W. S., że Kościół Katalauneński (Chartres) zostaje w niebezpieczeństwie, o którym ani mogę, ani powinienem zamilczć. My wszyscy bowiem, którzy żyjemy w sąsiedztwie tego Kościoła, widzimy jak lada dzień pokój jego może być zatrwożonym: a to wtedy, gdy wybór znakomitego męża, mistrza Alberyka, na który całe duchowieństwo, i lud, jednogłośnie zgodzili się, i zgadzają; nie będzie zatwierdzonym przez W. S. Jeżeli w téj mierze może co znaczyć zdanie nasze; powiadamy tedy, że znaleźmy tego człowieka z dobrej strony, jako posiadającego zdrową wiarę, i naukę; jako biegłego w sprawach boskich i ludzkich; i spodziewamy się (jeśli go tylko Bóg obral) że będzie w Domu bożym naczyniem świętobliwości; i przyniesie

niemaly pożytek, nie tylko temu, ale całemu Gallickiemu Kościołowi. Od W. Ś. zależy osądzić, czy słusznym jest takowe żądanie; po którym tyle korzyści spodziewać się można.

LIST DWUDZIESTY TRZECI.

Do tegoż Papięza Honorjusza, z tegoż roku.

Najwyższemu Pastórzowi Honorjuszowi, brat Bernard, Opat Klarawalleński, pozdrowienie swe przesyła; i lubo grzesznik; modlitwy zań zanosí.

Z jaką bojaźnią piszę do Waszej Świątobliwości, wie ten, którego się lękamy w Was. Ale miłość śmiałym mnie czyni: miłość, która i tobie rozkazuje. Przyjąłem na siebie zanieść swe próśby do W. Ś. za Kościołem w Dijon: ale nie wiem prawie, o co mam szczególniej prosić. Bo jak prośbą, lub datkiem, chcieć kogo skłonić do niesprawiedliwego czynu, byłoby nieprawością; tak równie zbyteczną jest rzeczą, mówić wiele w rzeczy sprawiedliwej temu, co kocha sprawiedliwość. Przeto, lubo nie wiemy, o co mamy prosić, jak należy; spodziewamy się jednak, że W. Ś. w sprawie szczególniej Zakonników, nie będzie bezczynną. Nie wiem, co roztropność, i pilna rozważa, doradzi uczynić W. S.; powiadam tylko to,

co slyszalem, i często slyszę; że od dawnego czasu, i bez przeszkody, Kościół w Dijon posiadał to, co mu dopiero zaprzeczają Luxowjanie: i stąd najdawniejsi sąsiedzi dziwią się, i oburzają; jak ei ostatni mogą czynić tak niesłuszną pretensję.

LIST DWUDZIESTY CZWARTY.

Do Djakona Kardynata Piotra, z roku 1127.

Gdybym cały oddał się Wam; małą byłoby to rzeczą, dla wynagrodzenia, choć w połowie, za tę przychylność; którą powiadają, że macie ku mnie. Cieszę się, że pozyskał łaskę Waszą: ale wyznam szczerze, że radość tę miarkuje to przekonanie; że łaskę tę winienem, nie uczynkom; ale dobrej sławie mojej. Wstydzilbym się cieszyć z tego, że mię chwala, lub kochają, nie takiego jak jestem w samej rzeczy; ale takiego, jakim mię być mniemają. Bo wtedy nie ja jestem kochany, gdy tym sposobem jestem kochany; ale nie wiem, co innego we mnie, co nie jest ja. Owszem, nie mogę powiedzieć, że nie wiem: bo wiem z pewnością, że nie. Nie bowiem jest bez wątpienia to, co sądzimy że jest, a tego rzeczywiście niema. Przeto, gdy kochamy to co myślimy że jest; nie miłość, lub kochający niezem jest; ale to, co jest kochanem, Dziwić się, a więcéj

- jeszcze ubolewać należy; że można kochać to, co niczem jest: wtedy to poznajemy, skąd dokąd przyszliśmy, co utraciliśmy, co znajdujemy. Przywiązując się sercem do tego, który zawsze *jest*, i szczęśliwym *jest*; możemy i my *być* zawsze, i *być* szczęśliwymi. Przywiązując się, powiadam, nie przez poznanie tylko; ale sercem, miłością. Bo niektórzy z synów Adama, *poznawszy Boga*,
 Rzym. 1. 21. *nie chwalili jako Boga, ani mu dziękowali: owsem znikczemnieli w myślach swoich.* Słusznie tedy zaślepione zostało ich bezrozumne serce: gdyż ujrzawszy Prawdę, pogardzali nią: przeto za karę, i poznać jój nie mogą. Tak tedy niestety! przystając do prawdy przez poznanie, lecz odstępując od niej przez miłość; to jest,
 Ps. 4. 3. w miejscu jój, kochając marność; człowiek stał
 tam. 143. 4. się marności podobnym. Cóż bowiem marniejszego, jak kochać marność? Cóż niesłuszniejszego, jak pogardzać prawdą? Przeciwnie; cóż sprawiedliwszego, jak przed pogardzającymi ukryć ją? Cóż, powiadam, sprawiedliwszego; a żeby ten z poznania jój chlubić się nie mógł, który poznaniej, winnego holdu nie oddał. Żądza tedy marności, jest pogardą prawdy; pogarda prawdy, jest przyczyną naszej ślepoty; *A ja-ko się im nie upodobało*, powiada Apostoł, *mieć*
 Rzym. 1. 28. *w znajomości Boga, tak też Bóg je podał w umysł opaczny.*
 Z tej tedy ślepoty pochodzi, że po większej

części, zamiast tego, cobyśmy kochali to, co jest; kochamy, lub pochwalamy to, czego niéma: albowiem, dopokąd jesteśmy w ciele, oddalamy się bezustannie od tego, który w najwyższym stopniu *jest*. I czémże byłby człowiek, o Boże! gdybyś mu się sam nie objawił? Przeto, jeśli znajomość boża jest przyczyną, że człowiek jest czemś; niewiadomość sprawia, że niczém jest. Lecz ten, który zowie to co nie jest, jak to co jest; uzałił się w pewnym sposobie wniwecz obróconych: i dał nam kosztować przez wiarę, oraz szukać przez żądzę, téj manny skrytej, o której Apostoł powiada: *i żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu*: gdyż nie możemy jeszcze spoglądać nań jako jest, lub posiadać go przez miłość. Przez wiarę tedy, i gorliwość, powróciwszy do tego, co jest, od tego co nie jest; zaczynamy być jakowymś początkiem stworzenia jego; mający nadzieję być przemienionymi kiedyś w męża doskonałego, w zupełność wieku Chrystusa. Wtedy to się bez wątpienia stanie, gdy sprawiedliwość obróci się w sąd: to jest, wiara w rozumieniu; sprawiedliwość, powiadam, która z wiary jest, w sąd zupełnej znajomości: oraz gorliwość w dążeniu zamieni się w pełność zamilowania. Bo jeśli nieświadomych wiara i gorliwość, przyprowadza do znajomości bożej; to znających już Boga, udoskonala rozumienie i miłość. Gdyż jak wiara pro-

Koloss. 3. 3.

Jak. 1. 18.

Efez. 4. 13.

- wadzi do zupełnego poznania, tak gorliwość do doskonałej miłości. A jako powiedziano: *Jeśli nie uwierzycie, nie zrozumiecie*; tak równie, ze wszelką słusnością powiedzieć możemy: Jeśli gorliwymi nie będziecie; nie ukochacie, jak należy. Rozumienie więc jest owocem wiary; doskonała miłość, gorliwości. Tymczasem *Sprawiedliwy z wiary żyje*: bo błogosławiony z rozumienia. Sprawiedliwy tęskni do Boga, jako łani do źródła wód; błogosławiony zaś czerpa już z radością, ze źródeł Zbawiciela: to jest, cieszy się pełnością miłości.
- Témi więc, powiedzieć można, jakby dwóma ramionami duszy; to jest, rozumieniem, i miłością; czyli znajomością, i zamilowaniem prawdy; możemy ogarnąć, i posiąść, ze wszystkimi Świętymi, długość, szerokość, wysokość, i głębokość: to jest: wieczność, miłość, moc, i mądrość. A to wszystko jest Chrystus. *Wiecznością jest; gdyż to jest żywot wieczny, aby ciebie poznali samego prawdziwego Boga, i któregoś postać, Jezusa Chrystusa. Miłością jest; gdyż Bogiem jest. Bóg bowiem jest miłość. Jest też mocą bożą, i mądrością bożą. Ależ kiedyż to nastąpi? Kiedyż go ujrzemy, jako jest? Kiedyż ukochamy go, wedle tego czém jest? Bo troskliwe wyglądanie stworzenia, oczekiwania objawienia synów bożych. Gdyż stworzenie marności jest poddane, nie dobrowolnie. Z téjto marności po-*
- Izaj. 7. 9.
- Heb 2. 4.
- Ps. 41. 2.
- Izaj. 12. 3.
- Efez 3. 18.
- Jan. 17. 3.
1. Jan. 4.
- I Kor. 1. 24.
- Rzym. 8. 19.

chodzi, że chcemy być chwaleni, kiedy jesteŝmy nagany godni: i nie chcemy żeby chwalono tych, którzy s godni pochway. Lecz i to marnoŝci jest: gdy nasza niewiadomoŝ zamilcza o tm najczeŝciej co jest; a rozgasza to, czego niema. Co powiemy na to? oto, e *marnoŝci s synowie ludzcy, kamliwi synowie mocarzw: bedali Ps. 62. 10. pospotu wozeni na wag, lekczejŝemi bed nad marnoŝc.* Mylnie chwalimy: z proznych pochwa si cieszymy, tak, e i chwaleni marnymi s; i ci, ktrzy chwa, kamliwymi. Jedni pochlebiaj, i s zwodzicielami; drudzy chwa co rozumiej e jest, i s omylnymi: inni chlubi si z oddawanych im pochwa, i marnymi s. Ten jedynie jest mdrce, ktry z Apostoem powiedzie moe: *Wstrzymam si (od własnej chluby), aby kto o mnie nie rozumia nad to, czem mie by widzi, albo co syszy odemnie.*

To wam tymczasem zbyt poŝpiesznie, i dla tego niedokadnie, skrelile raczej, nizeli napisaem, obszerniej moe niz naleao; ale lepiej nie mogem. Koczac tedy moj list, na tem na czem zacaaem; nie chce, ebyŝ za nadto wierzy niepewnej sawie o mnie; ktora, jak to wiesz dobrze, czeŝto bywa myn: czeŝto, gdy odnosi sie do pochway, czy do nagany. Doŝwiadczcie, jeŝli sie podoba, i przekonajcie sie sami, o ile mioŝc i laska wasza jest suszna; a tem samem i misza dla przyjaciela jako zasuona. Chwaa

bowiem, która pochodzi ze zdrowego sądu, a nie z omylnych wieści ludzkich; choć nie jest tak głośną, nie jest też tak uciążliwą. Co do mnie, jest coś, co mię przywiązuje do was: to jest, że wy, jak slysze; śmiało, i szczerze postępujecie drogą sprawiedliwości. Życzę wam, żeby to prawdą było, co o was mówią: i żebyście zawsze jednostajnie z tego chlubę odnosić mogli.

Posyłam wam księgę, którą chcieliście mieć przepisaną. Dzieła nasze, które mieć żądacie, nie liczne są, i niema w nich nic, coby na waszą uwagę zasługiwać mogło. Ale ponieważ wolę, żeby mój niewielki talent raczej, niżeli wola była obwinioną; i żebyś raczej brak biegłości we mnie znalazł, niżeli brak posłuszeństwa; napiszcie do mnie, przez niniejszego posłańca, co i gdzie chcecie, żebym wam przysłał: a żeby te pisma, które się u mnie znajdują; mógł odzyskać, i przesłać, gdzie się wam będzie zdało. A żebyście wiedzieli, czego macie żądać; donoszę wam: że napisałem książkę pod tytułem: *o pokorze*; oraz cztery Homilje na cześć N. Marji Panny (albowiem noszą ten tytuł) na owo miejsce Lukasz 4. gdzie powiedziano: *Postany jest Anioł Gabryel*; wręście Apologją do jednego z przyjaciół moich, gdzie opisałem niektóre reguły Zakonników z Klunjanu, i nasze, to jest Cysterskie. Również napisałem kilka listów do różnych osób. Niektórzy z braci, to com przed

nimi mówił przepisali, i u siebie mają. Oby usłużna prostota moja w czémkolwiek mogła ci być użyteczną! czego jednak się nie spodziewam.

LIST DWUDZIESTY PIĄTY.

Do Biskupa Treceńskiego Attona, z r. 1128.

Ubogiemu Biskupowi, ubogi Opat: nagrodę ubóstwa; to jest, Królestwo niebieskie, osiągnąć życzę.

Chwalilibym was, i słuszniebym chwalił; gdybym nie miał na pamięci następnych słów Pisma: *Nie chwal nikogo za żywota jego.* Uczyniliście Ekkł. 11. 30. wprawdzie rzecz godną pochwały (*): lecz temu chwałę oddać należy, który obudził w tobie chęć chwalebna, i do skutku ją doprowadzić dozwolił. Boga więc, przez was, i w was działającego, chwalamy; który tak dalece chciał być w was uwielbionym, że i was uczynił godnym chwały. Bo on, będąc pełnym chwały w Majestacie swoim, raczył się okazać chwalebny w Świętych swoich; ażeby nie sam jeden miał chwałę. Sam

Filip. 2. 13.

(*) Biskup Atto ciężko zachorowawszy, rozdał całą majątność swą na ubogich.

P. T.

- on bowiem, lubo wystarcza sobie w swęj chwale; chce ją mieć w Świętych swoich: nie żeby ją powiększył, ale żeby jęj wybranym swoim udzielił. Zna bowiem, którzy są jego; lecz my nie łatwo ich poznajemy: chyba, że on sam objawić nam ich raczy. Więmy wprawdzie o kim to
- Ps. 72. 5. napisano: *W pracy ludzkiej nie są; a kaźni jako inni ludzie nie doznawają.* Więmy, że słów tych do was żadną miarą zastosować nie można. Napisano tęż: *Kogo Pan miłuje, tego karze; a to jako ojciec który się w tym kocha.* Widzę cię ciężko karanego: jakże nie mam poczytać cię za jednego z synów? Zresztą, poprawy waszję jawną oznakę mamy, terazniejsze ubóstwo wasze. Piękny zaiste tytuł ubóstwo, z którego się sam Bóg chlubi u Proroka: *Jam jest mąż którym widział ubóstwo moje.* Nad wszystkie skarby królewskie, tytuł ten więcj uzacnia ciebie; i czyni cię znakomitym.
- Przyp. 3. 12.
- Tren. 3. 1.

Wspomniałem wyżej, że wedle Pisma, nie należy chwalić człowieka za życia jego. Ale jakże mogę przenieść na siebie, ażeby nie chwalił tego, który przestał upędzac się za złotem, i pokładać nadzieję w pieniądzech? O takim to mężu

Ekkl. 31. 9. Pismo powiada: *Któż jest taki? a nazowimy go błogostawionym: bo uczynił dziwne rzeczy między ludem swoim.* Można tęż powiedzieć, że nie należy chwalić człowieka za życia, które jest pokuszeniem na ziemi: ale czyż nie należy

chwalić takiego, który umarł grzechowi, żyje Rom 6. 10. Bogu? Marna wprawdzie i zwodnicza chwala, którą chwalony bywa grzesznik w pożądliwościach duszy swojej: gdyż ten, co mię chwali złego, w błąd mię wprowadza. Ale czyż nie można sławić, i zalecać życia tego, który powiedzieć może: *A żyję już nie ja, lecz żyje we mnie* Galat. 2. 20. *Chrystus?* Gdy więc chwalimy człowieka, w którym nie on sam żyje, ale Chrystus; nie jest chwalonym ze swojego życia, ale z Chrystusa; przeto, pochwała taka, nie sprzeciwia się wyrokowi zabraniającemu chwalić człowieka za życia jego.

Dla czegoż więc godnym mojej pochwały niema być ten, którego Bóg za najgodniejszego chwały swojego imienia uważa; jako Dawid powiada: *ubogi i żebrak będzie chwalił imię twoje* Ps. 73. 11. Chwalonym jest Job, że z cierpliwością zniósł straty swoje: a jakże niema być chwalonym Biskup, który dobrowolnie wyzuł się ze wszystkiego, i hojnie rozdał? Nie czekał śmierci, gdy już ani dać, ani zatrzymać, nie było w jego mocy; jak to wielu czyni, że zapisy ich równo ze śmiercią mocy nabierają: ale ten, zostając jeszcze pomiędzy nadzieją życia, a bojaźnią śmierci; rozdał wszystko na ubogich, ażeby sprawiedliwość jego trwała na wieki wieków. Azaliż Ps. 111. 9. i zbiory miały trwać równie na wieki wieków? Dostateczną więc jest nagrodą, sprawiedliwość za bogactwo: gdyż za to, co zatrzymać przy so-

bie nie mógł; wróconém mu zostało to, co nas uszczęśliwia na wieki. Droższą bowiem jest bez porównania sprawiedliwość, niż pieniądz; gdyż ten napelnia, i z bogaca skrzynię; tamta duszę. Zresztą kapłani boscy winni się przyodziewać Ps. 131. 9. sprawiedliwością raczej; niż złotem, lub jedwabiem.

Lecz dzięki Bogu, który was natchnął tak chwalebna pogarda przemijającej chwały, a napelnił zbawienną bojaźnią niebezpieczeństwa grożącego duszy! O dziwna ku wam dobroć boska! Zagroził śmiercią, żeby od śmierci uchronił: przestraszył; żebyście się później nie lękali. Dla czegoż to uczynił, jeśli nie dla tego, żebyście nie miłowali dostatków waszych więcej, jak was samych? Gwałtowna gorączka przeniknęła do szpiku kości waszych: a boleści z każdym dniem się powiększały. Gdy już członki wasze zlodowaciały, a ogień wewnątrz pożerał wyniszczone czczością trzewa; i przed oczyma waszemi pojawił się smutny obraz bladéj śmierci; oto głos z górnych niebios dał się słyszeć: *Ja, Izaj. 43. 25. ja sam gładzę nie ciebie, lecz przestępstwa twoje:* a zaledwo Kapłan boży, chcąc umrzeć ubogim, rozdał wszystko na ubogich; pot zbawienny, nad wszelkie spodziewanie, wystąpił na oblicze jego: i zdrowie ciała, oraz duszy, jednocześnie przywróconém zostało. Na was tedy oczé wiście spełnioną została obietnica, którą Pan w Piśmie ś.

czyni: *Ja zabijam, i ja ożywiam: zranię, i ule-* 5. Mojż. 32.
czę: a niemasz, ktoby z ręki mojej wyrwał. Zra- 39.
 nił ciało, ażeby duszę uleczył; zabił łakomstwo,
 ażebyście żyli sprawiedliwości. Tak ożywione-
 mu, i uzdrowionemu, jakąż inną należy mieć na-
 dzieję; jakże go nikt z ręki boskiej wyrwać nie
 zdoła? jeśli tylko zachowa ową przestrożę e-
 wangeliczną: *Otoś się stał zdrowym, nie grzesz* Jan. 5. 14.
więcój; aby co gorszego na cię nie przyszło. Dla
 tego zaś przestrzega litościwy Ojciec; że nie chce,
 aby co podobnego na nas przyszło: bo on nie
 chce śmierci grzesznika, ale żeby nawrócił się i
 żył. Bo i jakaż korzyść ze śmierci grzesznika? *Ezech.18.32.*
piekło bowiem nie będzie wyznawało Bogu, ani Izaj. 38. 18.
śmierć chwagę mu odda; lecz wy, którzy żyjecie,
 błogosławcie Pana, i mówcie: *Nie umrę, ale bę-* Ps. 117. 17.
dę żył; abym opowiadał sprawy Pańskie: oraz: tamże 15.
Bardzoś potężnie na mię nacięrał, abym upadł;
ale Pan poratował mię.

LISY DWUDZIESTY SZÓSTY.

Do Mistrza Gilleberta, Biskupa Londyńskiego,
z roku 1130.

Daleko rozeszła się pogłoska o was, i napel-
 niła wszystkich radością. Słyszeliśmy, że potłu-
 mileś w sobie żądzę bogactw: i komuż wieść ta
 miłą nie będzie? Miłość panuje: komuż nie miło

słyszeć o tém? Teraz poznają wszyscy, że prawdziwie mądrym jesteś; gdyż pokonałeś największego przeciwnika mądrości: godna to rzecz zaiste, i twojego kapłaństwa, i twojego imienia. Przystało tobie, żeby twoja obszerna nauka wydała ten plon piękny; i tém ostatniem dziełem uwieńczoną została. Prawdziwa to zaiste mądrość, która podardza podłym zyskiem, i niegodną siebie rzeczą sądzi, być współuczestnikiem bałwochwalców. Nie wielka to rzecz, że Mistrz Gillebert został Biskupem; ale to wszystkich zadziwiać powinno, że Biskup Londyński żyje w ubóstwie. Bo żadna godność nie mogła powiększyć sławy twego imienia: powiększyła zaś ją niemało pokora, z ubóstwem złączona. Spokojnym umysłem znosić ubóstwo; jestto enota cierpliwości: dobrowolnie pożądać go, jest udziałem mądrości. Pochwały i podziwienia godzien, kto się nie upęda za złotem; cóż dopióro ten, który je odrzuca? Jednak po krótkiém zastanowieniu, przestajemy się dziwić; że mądry mądrze postąpił: a mądry, posiadający biegłość we wszystkich świeckich naukach; i doskonałą znajomość całego Pisma świętego. Tak więc rozproszyłeś, rozdałeś ubogim, ale co? pieniądze. Lecz cóż znaczy pieniądz w porównaniu do téj, którą przez to nabyłeś, sprawiedliwości? *Spra-*

Efez. 5. 5.

Ps. 111. 9. *wiedliwość, powiada, jego trwa na wieki wieków.* Czyż i pieniądz trwa podobnie? Korzystna za-

iste, i uczciwa zamiana; dać to, co przemija, za to, co trwa wiecznie. Życzę ci zawsze kupeżyć tak: dobry, i wszelkiéj pochwały godny Mistrzu. Pozostaje tylko, ażeby odpowiedny tobie uwieńczył ten chlubny początek. Błogosławieństwo twoje z wdzięcznością przyjęliśmy: zwłaszcza, że radość nasza podwojoną była, z twojego postępu w enocie. Oddawca tego listu, lubo sam się zaleca przez swoje przymioty; niech będzie i odemnie zaleconym Waszój Przewielebności. Jest bowiem, dla swój uczciwości i pobożności, nader mnie miłym.

KONIEC.

300	1. do Króla Hiszpańskiego	1
300	2. do Papieża Innocentego II	2
307	3. do Króla Sycylijskiego Rogera	3

Treść rzeczy zawartych w tém dziele:

311	4. do Króla francuskiego Ludwika VII	4
315	5. do tegoż	5
316	6. do Książąt i Biskupów Dworu Hiszpańskiego	6
318	7. do Papieża Eugeniusza III	7
324	8. do Hiszpańskiego Szambelana Teobalda	8

stronica

O życiu i pismach ś. Bernarda	5
Nauka o stopniach pokory i pychy	31
— o miłości Boga	103
Homilja 1. na Wiebowstapienie Pańskie. O rozumie i uczuciu	157
— 2. na też uroczystość — w tymże przedmiocie	166
— 3. na uroczystość ś. Michała. O obowiązkach Aniołów względem nas, i oddawaniu im czci należytej	182
— 4. na też uroczystość. W tymże przedmiocie	189
— 5. o mylności i krótkości doczesnego życia	194
— 6. o szukaniu mądrości	204
— 7. o trojakim sądzie: własnym, ludzkim, i boskim	209
— 8. o różnicy zachodzącej między Trójcą boską, a ludzką	213
— 9. o domie boskiej mądrości, to jest, N. M. Pannie.	219
— 10. o czterech stopniach, po których się rozróżniają wybrani	223
Homilje o pochwałach Panny Matki	227
Homilja 1.	228
— 2.	240
— 3.	262
— 4.	278

Listy.

List	1. do Króla Rzymskiego Konrada - - - - -	299
—	2. do Papięza Innocentego II. - - - - -	300
—	3. do Króla Sycylijskiego Rogera - - - - -	307
—	4. do Papięza Innocentego II. - - - - -	308
—	5. do Króla francuzkiego Ludwika VII - - - - -	311
—	6. do tegoż - - - - -	315
—	7. do Kardynałów i Biskupów Dworu Rzymskiego -	316
—	8. do Papięza Eugenjusza III. - - - - -	318
—	9. do Hrabiego Szampanji Teobalda - - - - -	324
—	10. do Andrzeja wuja swego - - - - -	326
—	11. do Królowej jerozolimskiej Melizendy - - - - -	329
—	12. do Papięza Eugenjusza III. - - - - -	332
—	13. do Papięza Innocentego II. - - - - -	333
—	14. do Kardynała i Biskupa Prenestyńskiego - - - - -	336
—	15. do Kardynała i Kancelrza Emeryka - - - - -	338
—	16. do Królowej jerozolimskiej - - - - -	340
—	17. do Duchowieństwa i ludu wschodniej Francji -	342
—	18. do Wilhelma Patriarchy jerozolimskiego - - - - -	349
—	19. do Alfonsa Króla portugalskiego - - - - -	354
—	20. do Fulkona - - - - -	355
—	21. do Brunona Arcybiskupa kolońskiego - - - - -	373
—	22. do Papięza Honorjusza II. - - - - -	377
—	23. do tegoż - - - - -	378
—	24. do Kardynała Djakona Piotra - - - - -	379
—	25. do Attona Biskupa treceńskiego - - - - -	385
—	26. do Mistrza Gilleberta, Biskupa londyńskiego - - -	389

ERRATA PISMA S. BERNARDA.

Str.	17	z góry	14	z Wireburga	czytaj	w Wireburgu
—	19	—	7	z Breścia	—	z Brescia
—	22	z dołu	8	do Verélay	—	do Vesélay
—	23	—	12	dotkąc	—	dotknąc
—	28	z góry	12	niestyczne	—	mistyczne
—	33	—	7	ta	—	tu
—	41	—	2	od	—	do
—	—	—	8	będąc	—	będąc
—	47	z dołu	2	naszćia,	—	naszem.
—	49	z góry	2	tym	—	tém
—	51	—	5	Ochroniajcie	—	Ochraniajcie
—	73	z dołu	8	rzeczy	—	rzeczy
—	74	—	13	wszechstronnój,	—	wszechstronnój
—	78	—	1	cie	—	się
—	98	—	10	okazani u	—	do okazania
—	100	z góry	14	wolałbym	—	wolałbym
—	102	z dołu	6	wskazałoby	—	wskazałoby
—	103	z góry	6	Klarowalleński	—	Klarowalleński
—	—	z dołu	3	Haiwericus	—	Haimericus
—	111	z dołu	11	Wola	—	Wola
—	—	—	4	jaka	—	jako
—	112	—	10	sprawą	—	sprawę
—	114	z góry	15	podole	—	padole
—	117	—	7	on	—	ów
—	129	z dołu	14	troska	—	trocha
—	133	—	9	celesności	—	cielesności
—	135	—	6	owych	—	onych
—	145	—	5	wstawać	—	zostawać
—	152	z góry	4	bez	—	lecz
—	157	z dołu	2	jednej	—	jedyniej
—	159	—	11	cienu	—	cienu
—	161	—	5	na nań	—	nań na
—	162	z góry	4	we mię	—	w mię
—	165	z dołu	14	wodził	—	wodził
—	166	z góry	3	gdy przyjdzie;	—	przyjdzie,
—	167	z dołu	8	Oblubienica	—	Oblubienica
—	169	z góry	1	ustępującym	—	wstępującym
—	177	—	7	przy niēm;	—	przy niēm
—	181	z dołu	3	istotność	—	istność
—	188	z góry	12	nie mając y	—	nie mającymi
—	189	—	9	we mię	—	w mię
—	193	z dołu	10	zleniwili	—	zleniwili
—	200	z góry	10	zruszona	—	zruszona
—	206	—	5	powierają się	—	powierają się
—	208	—	4	nich	—	od nich



Str.	214	z dołu	9	zwyslowe <i>czytaj</i>	zmyslowe,	
—	218	—	13	po padku	po upadku	
—	220	z góry	5	pów	slupów	
—	233	—	1	użyjka.	usycha.	
—	—	—	7	użyjka	usycha	
—	243	—	3	nie mógł;	i nie mógł,	
—	244	—	1	weża	meża	
—	248	—	11	dziwnych	dziwnych	
—	—	—	15	poziomią,	poziomą,	
—	256	—	8	cię,	się,	
—	263	—	16	uciekala	unikala	
—	275	—	4	należesz	należysz	
—	278	—	2	tu	ten	
—	282	—	16	panowaniu	panowania	
—	291	z dołu	2	elna	pełna	
—	294	z góry	10	przepisów	przepisóm	
—	299	—	11	chcą, tego	chca tego,	
—	300	—	8	Klarawalleński	Klarawalleński	
—	306	z dołu	1	Klarawalleński	Klarawalleński	
—	309	z dołu	3	mi	im	
—	311	z góry	7	coraz	wraz	
—	—	z dołu	4	rabią	Hrabią	
—	—	—	2	wynosily:	wynosiła:	
—	319	—	3	wdziwania	wdziwania	
—	320	z góry	10	jedném	jednym	
—	327	—	4	który	którą	
—	329	z dołu	3	Fulkana	Fulkona	
—	331	—	7	wstaniez	zostaniez	
—	333	—	12	Arnalda z Brześcia	Arnolda z Brescia	
—	337	—	1	z Pelagjaszém	z Pelagjuszem	
—	340	—	3	łaskę	łaskę	
—	346	z góry	6	nieszczęście,	nieszczęśni,	
—	350	—	17	zostanowić,	zastanowić.	
—	353	z dołu	12	mocą	nogą	
—	356	—	7	Falkonie	Fulkonie	
—	360	—	13	nie wyrzucę	nie wyrzucę	
—	364	z góry	8	tych	awych	
—	381	z dołu	7	w rozumieniu;	w rozumienie;	
—	384	—	3	z Klunianu	z Kluniaku	
—	390	z góry	8	podardza	pogardza	
—	391	—	4	tobie	koniec	



h

1202

394372

Lista b

hr pof au

KSIEGARNIA
ANTYKWARIAT



E * 184403

